ROK XIX

PRZEDPŁATA wynosi miesięcznie rb. 1; za kwartał: w Petersburgu rb. 2 k. 50; na prowincji w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. Ogłoszenia, za jednoszp. wiersz drobnego pisma (nonparellu) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 60 k., na 2, 3 i 4 str. 1 rb. 20 k., na stron. białych przed lub po tekście 15 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny, Doniesienia i Nekrologi 50 k. Nadesłane (w tekście) 75 k. Anonsy 75 rb., niezależnie od opłaty poczty i kosztów przesyłki.

KRAJ

Petersburg, dnia 1 (14) grudnia 1900 r.

№ 48

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekateryński № 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersburg Kraj». Kantor WARSZAWSKI dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny «Warszawa Kraj») i w KIJOWIE, Kreszczatik 50. RĘKOPISÓW drobnych Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Pojed. N-ry (bez Kart alb.) 25 kop.

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.
PIANINA od rb. 450.
Cenniki bezpłatnie. (7341)

MAJĄTEK

kupić życzę w gub. kijowskiej, podolskiej lub wołyńskiej, z dopłatą do 75 tys. i drugi do 500 tys. rb. Plany i opisy majątku upraszam nadsyłać: Dom komisowy A. Wolańskiego, Odesa, Plac Katedralny № 7, d. Wernetta. (2883)

LEKARZ WETERYNARJI
CHAŹBIJEWICZ.
WILNO, Św.-Jerski prosp., d. Dowojno. (2893)

LEKARZ-DENTYSTA
ALEKSANDER ZAWADZKI
w Warszawie, Jerozolimska 49, róg Marszałkowskiej. (401)

LA REVUE
ET
Revue des Revues

UN NUMÉRO SPÉCIMEN SUR DEMANDE. (Nouveau titre de la Revue des Revues) XIIe ANNÉE. 24 NUMÉROS PAR AN Richement illustrés.

Peu de mots, beaucoup d'idées. *Peu de mots, beaucoup d'idées.*

Au prix de **20 fr.** en France et de **24 fr.** à l'étranger (ou en envoyant par la poste *9 roubles*, *20 marks* ou *24 lires*), on a un abonnement d'*un an* pour **LA REVUE & Revue des Revues**, *Richement Illustrée.*

«Avec elle, on sait tout, tout de suite» (Alex. Dumas fils), car «LA REVUE est extrêmement bien faite et constitue une des lectures les plus intéressantes, les plus passionnantes» (Francisque Sarcey); «rien n'est plus utile que ce résumé de l'esprit humain» (E. Zola); «elle a conquis une situation brillante et prépondérante parmi les grandes revues françaises et étrangères» *(Les Débats)*; «LA REVUE publie des *études magistrales*» *(Figaro)*; etc.

La Revue paraît *le 1er et le 15* de chaque mois, publie des articles *inédits* signés par **les plus grands noms français et étrangers.**

La Revue publie également les analyses des meilleurs articles parus dans les périodiques **DU MONDE ENTIER**, *caricatures politiques*, des *romans* et *nouvelles*, dernières inventions et découvertes, etc., etc.

La collection annuelle de **La Revue** forme une vraie encyclopédie de **4** gros volumes, ornés d'environ 1,500 gravures et contenant plus de 400 articles, études, nouvelles, romans, etc.

Les abonnés reçoivent de nombreuses primes de valeur. *(Demander nos prospectus).* (2755)

On s'abonne *sans frais* dans *tous les bureaux de poste* de la France et de l'étranger, chez tous les principaux libraires du monde entier et dans les bureaux de **La Revue.**

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPERA, PARIS.

PATENTY
na wynalazki
Inżynier D. FRAENKEL
Warszawa, Św.-Krzyzka 48.
12 lat prakt., 20,000 pat. oprac. (442)

„ODGŁOSY SZKOCJI"
przez **Stanisława Bełzę.** Wydanie 2, ilustr., rb. 1 k. 50.
Tegoż autora:
Listy z Sycylji. Z ilustr., rb. 1.80.
W kraju tysiąca jezior. Z podróży i przechadzek po Finlandji. Wydanie 3, ilustr., rb. 1.50.
Na Lagunach. Wyd. 2, ilustr., rb. 2.
Holandja. Wyd. 2, ilustr., rb. 1.80.
W stolicy Padyszacha. Z ilustr., rb. 2.
Nad brzegami Bosny i Narenty. Z ilustr., rb. 1.50.
W górach olbrzymich. Wyd. 2 ilustr., rb. 1.20.
Za Apeninami. Wyd. 3, ozdobne, rb. 1.
W Pirenejach. Odczyt publiczny, z ilustr., kop. 60.
Księgarnia **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie. (468)

Stefan Celichowski
OGRODNIK-PLANISTA
wykonywa plany i urządza parki, ogrody spacerowe, sady handlowe, etc. Warunki możliwie przystępne. Szkółki własne pod Skierniewicami. Warszawa, Noża 36. (461)

FABRYKA PAPIERÓW FOTOGRAFICZNYCH
P. LEBIEDZIŃSKIEGO
Warszawa, Krak.-Przedm. 65. — Telefon 1517.
Poleca nowe gatunki papierów:
Papier MATOWY „PHOTOCRAYON" (ton czarny, platynowy) i ŻELATYNOWY ARYSTOTYPOWY (błyszczący). (2843)



(2646)

Telefonu № 1682.
Katalogi bezpłatnie.
NAJWIĘKSZE W PAŃSTWIE
SKŁADY
FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIUM
najpierwszych fabryk.
SPRZEDAŻ NA RATY.
Wynajem na nowych, korzystnych warunkach.
HERMAN & GROSSMAN
PETERSBURG, Wielka Morska № 33
Moskwa, Warszawa, Lublin.
Dyrektor Filji Petersburskiej R. STATKOWSKI.

Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu większej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprzedaży znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykietki, deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykietkami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy etykietki tasiemeczką, za pomocą której można etykietkę rozerwać i tem samem uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasiemeczek w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia etykiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli przeszkodzić na drodze prawnej. (2048)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe, a nie pół-butelki z powyższemi etykietkami mogą być w sprzedaży.

POŁUDNIOWO-RUSKA
FABRYKA MASZYN
W KIJOWIE.
Adres telegraficzny: „МАШИНОСТРОЙ".
Kompletne instalacje cukrowni, rafineryj, gorzelni, i t. p. Kotły parowe, maszyny, wagony, wagonetki, cysterny.



Szczególnie polecamy:
Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha
WILHELM AURICH
Ligowskaja 44.
PETERSBURG. (2649)

FABRYKA PASÓW SKÓRZANYCH
BRACIA LILPOP
w WARSZAWIE
25 BRACKA 25
POLECA PASY Z WYBOROWYCH SKÓR ANGIELSKICH. CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(18)

KIJÓW.

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & C°, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiązałki.
Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & C°, najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana", dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (702)

BIELIZNA

MĘZKA, DAMSKA I DZIECINNA.

Wyprawy od 100 do 15,000 rubli.

Bluzki oraz koszule męzkie i damskie kolorowe.
Płótno ruskie po cenach fabrycznych, bielizna stołowa.

Bracia A. i J. ALSCHWANG

w Kijowie, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

Zarząd w Moskwie. — Oddziały: **w Warszawie**, Bielańska; **w Odesie**, Derybasowska; **w Jekaterynosławiu**, Prospekt; **w Wilnie**, Wielka; **w Mińsku**, Gubernatorska; **w Charkowie**, Plac Mikołajewski i Moskiewska; **w Tyflisie, Sewastopolu i Kiszyniowie.** (710)

Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, odkryły V i VI klasy. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzony według wymagań szkolnej hygieny. Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

Dostawcy K. Od. Cesarskiego Ros. Tow. Muzycznego i Warsz. Konserwatorjum

J. KERNTOPF I SYN

KIJÓW, Kreszczatik № 33.

FORTEPIANY I PIANINA własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera, Juljusza Blüthnera, Roenisch'a, Hocha, Thürmera, Beckera, Sponnagela, Goetze'go i Zeitter & Winkelman'a. (716)

Wynajem, reparacja i strojenie.

Najtańszy, najbezpieczniejszy i najdogodniejszy

PRZEWÓZ SPIRYTUSU

tak wozowy, jako też wagonowy w żelaznych beczkach, elektrycznie spajanych, **bez nitów.**

Beczki lekkie, trwałe, hermetyczne. — Cenniki na żądanie wysyła:

STEFAN WĘGLIŃSKI, BIURO TECHNICZNE W KIJOWIE.

Adres: STEFAN WĘGLIŃSKI w Kijowie. (733)

FACECJONISTA. Na małem zebraniu towarzyskiem nudzą się damy, a pan Ildefons je zabawia.

— Co to za zwierz, co stoi na jednej nodze, ma długi dziób, dzieci przynosi i... szczeka?

— Byłabym powiedziała: bocian! gdyby nie to szczekanie.

— Zgadła pani dobrodziejka! Ja dodałem «szczeka» tak sobie tylko, — aby trudniej było odgadnąć .. (Der Floch)



Specjalna Fabryka Wag i Zakłady Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Żelichowski

w Kijowie

KANTOR: ul. Prorezna № 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wagonowe. (701)

Cennik gratis i franco.

WINA KRAJOWE I ZAGRANICZNE

Z

NAJLEPSZYCH [711]

WINNIC.

STANISŁAW KRUSZEWSKI, Kijów, Mikołajowska 3.

INŻYNIER

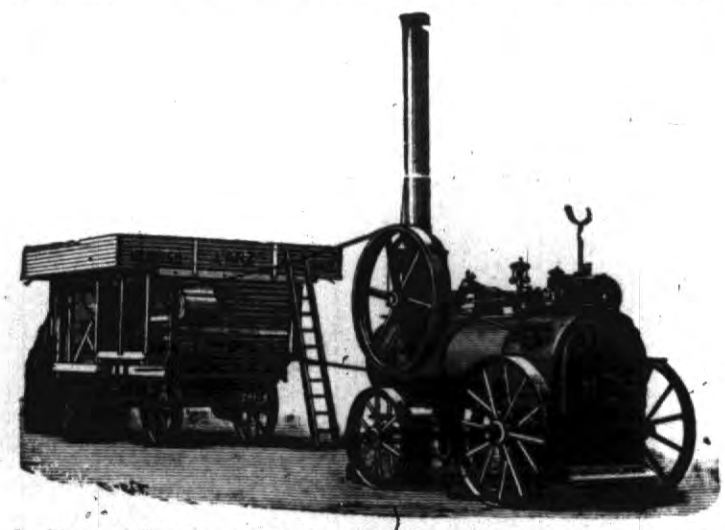
HUSZCZO, ŁOZIŃSKI & S-ka

Kijów, Kreszczatik № 25.

Agentura Pierwszego Towarzystwa Kolei podjazdowych w Rosji. Sprzedaż węgla dąbrowieckiego i donieckiego, koksu, cementu, żelaza, wapna, nasion buraków i in. art. (722)

HENRYK LANZ w Manheim

Specjalność: PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE.



Skład główny i Kantor dla Kraju połud.-zach. w Winnicy p. f. **HENRYK LANZ, Winnica.**

Sprzedano:	w 1897 r.	1898 r.	1899 r.
Młocarń.....	443	611	807 sztuk.
Lokobilom....	845	1,263	1,449 »

Młocarnie ręczne i konne, sieczkarnie, młynki dla ziarna, maneże, separatory. Oprócz tego Oddział składu i kantoru na st. **Wołoczyska**, poł.-zach. dr. żel. **Główny skład amerykańskich młocarń dla koniczyny „Victor".**

Katalogi bezpłatnie. (718)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju»

KSIĄŻKI i NUTY

w języku polskim, rosyjskim, francuzkim, niemieckim i in. poleca

KSIĘGARNIA

K. SZEPE

Kijów, Kreszczatik, d. Grand-Hotelu.

Fortepiany i Pianina.

Sprzedaż i wynajem. (724)

W RESTAURACJI. — Chłopcze, wino niedobre; widocznie korek był zepsuty.

— W tej chwili będę panu służył innym korkiem. (Flieg. Bl.).

BIURO TECHNICZNE

H. BIELSKI I S. WOLSKI

INŻYNIEROWIE.

KIJÓW, KRESZCZATIK № 5.

Kompletne urządzenia cukrowni, gorzelni i mączkarni etc.

Wyłączne reprezentacje i składy wyrobów

FABRYKI TROETZER i S-ka, dawniej «Adolf Troetzer»: Sikawki, Pompy, akcesorja straży ogniowych, Przyrządy asenizacyjne.

SPECJALNEJ FABRYKI ARMATUR—krany, wentyle, automaty, smorowniee i manometry wszelkich systemów.

AKC. TOW. WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka—kolejki stałe i przenośne, wagony osobowe i towarowe, różne wagoniki i konstrukcje żelazne. (740)

Wszelkie materjały techniczne.

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (709)

KALENDARZ

na rok zwyczajny 1901

wyszedł z druku nakładem księgarni **Leona Idzikowskiego w Kijowie**, stronnic 125; cena kop. 15, z przesyłką kop. 25. 2839)

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki.

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5.

726

Poleca się z obfitym wyborem materjałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

◆ BEZPRZYKŁADNA ◆

Nowość!

Otrzymano na sprzedaż najnowszą, śrótową centralnego boju broń

„Le Francote"

z lufami damasceńskiemi i stalowemi, z kurkami i bez kurków dla prochu zwyczajnego i bezdymnego.

Cena **138 rb.** kurkowa i **155 rb.** bez kurków. Opis z rysunkami wysyła się na żądanie.





„La Francote"

Najnowsza małokalibrowana broń gwintowana **„La Francotte"**, wyrobu powszechnie znanej francuzkiej fabryki broni Frankotta; patrony z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huku dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm., strzał fenomenalny, na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2-ch werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna, ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rb., 100 szt. patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 k., lepsze 3 rb. Obstalunki z prowincji załatwiamy za zaliczpocztowem. Adres: С.-Петербургъ, ЦЕНТРАЛЬНОЕ ДЕПО ОРУЖІЯ, Б. Конюшенная 29. Зд. ВЕНИГЪ.

◆ **OSTRZEŻENIE.** ◆

Ostatnemi czasy okazało się w sprzedaży dużo złego gatunku broni naśladownictwa **„La Francotte"**, wobec czego upraszam uważać za prawdziwe tylko te gwintówki, które posiadają patentowany zamek Frankotta i na zamku, jak również na kolbie, wyżej wskazane marki fabryczne.



Najnowszy 7-mio strzałowy rewolwer nabija się temi samemi patronami, co i gwintówka **„La Francotte"**, t. j. patronami, które przy strzelaniu z wyżej wzmiankowanej gwintówki na 100 kroków kładą wilka, a na 200 kroków nie wynoszą kuli z celu o średnicy 2-ch werszków. Do tego rewolweru, oprócz powyższych patronów, są jeszcze pokojowe, bez huku, patrony dla wprawiania się w strzelaniu, co stanowi wydatną nie do zamienienia wyższość rewolwerów **„Le Francotte"**. Celność strzału. Zupełny brak odbicia. Dogodność do ręki. Słaby odgłos wystrzału. Ozdobność. Niklowanie. Waga 75 złotników. Wymiar 2½ werszka. Rewolwer jest opatrzony w przyrząd najnowszego patentow. systemu, gwarantujący zupełne bezpieczeństwo. Cena tylko **18 rb.** Patrony bojowe za 100 szt. 4 rb., pokojowe za 250 szt. (lepsze) 3 rb. Futerał zamszowy z zameczkiem 1 rb. Rewolwer **„Le Francotte"** znajduje się w sprzedaży wyłącznie **w Petersburskim Składzie Broni Edwarda Bogdanowicza WENIG, Wielka Koniuszennaja № 29** Obstalunki wysyłają się za zaliczeniem. (2866)

BAZAR

wyrobów przemysłu wiejskiego

w salach Cesarskiego Ruskiego Towarzystwa Technicznego: Petersburg, Solanoj Gorodok, wejście z Pantelejmońskiej ulicy

Otwarty codziennie od godz. 11 rano do 9 wieczorem.

Cena wejścia 10 kop. Wielki wybór przedświątecznych podarków i upiększeń na choinkę. (2877)

Zawiadamiamy, iż Pan **Cz. Kamieński** upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja „Kraju".

F. TOMASZEWSKI

Obuwie Damskie i Męzkie.

Petersburg, Mała Italjańska № 19. (2887)

Specjalność: Obstalunki.

PETERSBURG.

J. CHODŻEJNATOW

34 Newski pr., vis-à vis Dumy w Petersburgu 34

KAUKAZKI MAGAZYN

Po śmierci J. Chodżejnatowa, wyznaczono

TANIĄ WYPRZEDAŻ

od 15-go listopada.

◆ **DYWANY** od 2 rubli. ◆

◆ **MEBLE** w stylu wschodnim. ◆

◆ **PORTJERY** od 3 rubli. ◆

◆ **MATERJE JEDWABNE:** ◆

Kanaus, bursa, towar fasonowy, czarne towary, Faj Marselie, Satin de Lion. (2865)

Szlafroki, obrusy wyszywane, poduszki i inne towary.

Z MOJEGO NOTATNIKA.

* Nieświadomość może mieć swój wdzięk; niema go zgoła—głupota.

* Ludzie, którzy żadnemu nie ufają lekarzowi, pędzą wciąż od jednego lekarza do drugiego.

(Meg. Hum. Bl.)

Dom Handlowy

Newski 16. M. i I. MANDL Newski 16.

◆ **w Petersburgu.** ◆

Wielki wybór gotowych ubiorów męzkich i dla dzieci.

Również wybór najnowszych materjałów i przyjęcie obstalunków, wykonywanych pod dozorem pierwszorzędnych krojczych.

Pokrycia i przeróbki męzkich futer z dodaniem skórek.

Wielki wybór damskich okryć według ostatnich paryzkich i berlińskich modeli.

Również wybór najnowszych materjałów i przyjęcie obstalunków, wykonywanych pod dozorem pierwszorzędnych krojczych.

Najnowsze boa i suknie spacerowe.

Pokrycia i przeróbki futer damskich z dodaniem skórek.

Ceny stałe.

Od 1 września magazyn w dni świąteczne otwarty od godz. 12—4. (2878)

◆ *TELEFONU № 2296.* ◆

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

SKŁAD KRAWATÓW FABRYKI

G. TAUBELES

Petersburg, Wielka Morska № 28.

WYPRZEDAŻ

Ceny bardzo umiarkowane.

Krawaty własnej pracowni.

Kapelusze filcowe angielskie i włoskie. Cylindry, hustki na szyję, rękawiczki, chusteczki do nosa, skarpetki, szelki, laski i trzciny, piedy i pokrycia powozowe. Perfumy francuzkie i angielskie i t. p. i t. p. (2886)

Mówią po polsku.

Polka wdowa, poszukuje miejsca służącej przy bezdzietnej rodzinie, umie gotować. Petersburg, Pokrowski plac № 113, m. 26. Kasziej. (2895)

◆ **Dla właścicieli koni** ◆

najlepsze nowe (2890)

Zgrzebło „REFORMA".

Przy czyszczeniu nie uszkadza skóry, dobre do czyszczenia innych zwierząt.

75 kop. Petersburg, Czernyszew zauł. № 14, magaz. «СЕСИЛЬ».

WARSZAWA

WYDAWNICTWA
Zakładu Fotochemigraficznego
B. WIERZBICKIEGO i S-ki
Warszawa, Złota № 24.

Na Gwiazdkę!

Konstanty Górski. **Ilustracje do „Krzyżaków“** H. Sienkiewicza. Album w ozdobnej oprawie rb. 2.50.
Marjan Wawrzeniecki. **Rysunek i Malarstwo**, wydanie ozdobne z 47 ilustracjami, rb. 1.35.
M. Wawrzeniecki i *C. Domaniewski.* **Rozróżnianie stylów w architekturze**, z licznemi ilustracjami w tekście, kop. 35.
Jan Matejko. **Ubiory w Polsce** od 1200—1795 r., 93 plansze w broszurze rb. 2.50, w ozdobnej oprawie rb. 3.30.
Jan Olszewski. **Brzegiem Wisły**, ozdobny album z 16 ilustracjami, kop. 90. (563)
Z okolic Warszawy, album 16 ilustracyj, kop. 50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

Zdrowy i smaczny Starosłowiański trunek **MIÓD** Z najstarszej chrześciańskiej Miodosytni
W. Wysockiego w Warszawie,
Podwale № 25 *).

Nagrodzonej medalami.

Miodosytnia posiada olbrzymie zapasy miodów wystałych: wiśniaków, malinia-ków, chmielniaków, dębniaków i t. p.

!!! **Dla amatorow miodów nie słodkich polecamy № 12** !!!

*) W piwnicach «Popaulińskich», Podwale № 25, sprzedaż win naturalnych: białych, czerwonych, słodkich i wytrawnych, własnego przywozu, z pierwszych rąk od obywateli, butelka od 35 kop (553)

---

5 godz. od Warszawy.
5 wiorst od stacji.
NAŁĘCZÓW.
Poczta i telegraf. Powozy na zamówienie.

W zimie funkcjonuje, jako ścisły internat (Sanatorjum) dla chorych wewnętrznych i nerwowych (z wyłączeniem umysłowych i epileptyków). 50 ogrzewanych mieszkań. Dwóch stałych lekarzy. Dozorczyni chorych i masażystka. Hydropatja. Kąpiele borowinowe, mineralne sztuczne i elektryczne. Elektryzacja. Masaż. Gimnastyka Frenkla (leczenie tabesu). Kumys. Kefir. Własna kuchnia djetetyczna. Ceny mieszkań i kąpieli o 25% tańsze od letnich. (459)

Dyrektor **Dr. A. PUŁAWSKI,**
b. ordynator szpitala D. Jesus w Warszawie.



Warszawa, Czysta № 2, Zegarmistrz
F. WORONIECKI
poleca towar uregulowany
po cenach przystępnych, oraz
przedmioty precyzyjne i modne.
Także łańcuchy i dewizki. Ceny względne. Odpowiedzialność poważna. Wybór wielki. (562)

— Jednej z córek, która ukończyła uniwersytet, daję w posagu 20 tysięcy rubli; druga, która była tylko na pensji, otrzyma 30 tysięcy...
— Czy pan nie ma jeszcze trzeciej córki, któraby się wcale nie uczyła?
(Flieg. Blät.)

ROZPRAWY

Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademji Umiejętności w Krakowie można prenumerować od 1 stycznia 1901 roku za pośrednictwem Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Dział *A*, nauk matematyczno-fizycznych, kosztować będzie 4 rb., a Dział *B*, biologiczny 5 rb. rocznie, bez względu na obszerność tomu, ilość rycin i tablic. Tomy każdego działu będą wychodzić w zeszytach co miesiąc lub rzadziej. Każdy prenumerator otrzymywać będzie w dodatku co miesiąc i **bezpłatnie:** Sprawozdania z posiedzień Wydziału. (2884)

Karol Somya
w Warszawie, ul. Królewska № 16.
Reprezentant firmy THOMAS ROBINSON & Syn, Ltd.
w ROCHDALE, ANGLJA.

Kompletne urządzenie młynów parowych i wodnych podług własnego, automatycznego systemu. Na Wszechświatowej Wystawie Paryzkiej firma uzyskała największą nagrodę, t. j. **Grand-Prix i duży medal złoty.**
Jest to najwyższy rezultat, którego żadna inna firma w dziale maszyn młynarskich nie osiągnęła. (503)

Kwart. Rb. 1. **1 Rb. Kwart.**

Wydawnictwa rok 43.
„TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI“
PISMO ILUSTROWANE DLA KOBIET.

Wychodzi co tydzień i zawiera, prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego, najświeższe obszerne korespondencje z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach, oraz

Dwa dodatki co tydzień

Dodatek Modny, arkusz bogato ilustrowany o modach, dający do **2,000** ilustracyj mód, nadto co miesiąc **arkusz krojów** z tablicami haftów i robót kobiecych.
Dodatek powieściowy: arkusz wyborowych powieści oryginalnych lub tłómaczonych, dający się oprawiać w książki i tworzący bibljotekę **„Tygodnika Mód“.** (535)

PRENUMERATA:

w Warszawie:		z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	rb. 1.—	Kwartalnie	rb. 1.25
Półrocznie.	„ 2.—	Półrocznie	„ 2.50
Rocznie.	„ 4.—	Rocznie.	„ 5.—

Warszawa, Chmielna 26.

Na żądanie wysyła się numer okazowy.

Wydawnictwa rok XXVI.
„BIESIADA LITERACKA“
NAJTAŃSZA ILUSTRACJA DLA RODZIN POLSKICH,
drukować będzie w roku przyszłym nową powieść historyczną
HENRYKA SIENKIEWICZA
„Swaty Zagłoby“.

Całoroczni prenumeratorowie „Biesiady“ **otrzymają bezpłatnie premjum:**

WAWEL,

wydanie wytworne pod względem artystycznym, obejmujące dzieła sztuki i pamiątkowe, znajdujące się w murach katedry i zamku na Wawelu.

Bliższe szczegóły, dotyczące zawartości i wzbogacenia „Biesiady“, pod względem literackim i artystycznym, pomieszczone są w prospekcie, który wraz z numerem okazowym przesyła się na żądanie.

Prenumerata „Biesiady“ **w Warszawie**: rocznie **rb. 5, z przesyłką pocztową rb. 6**; „Biesiady“ z dodatkiem **„Wieczory powieściowe“ w Warszawie** rocznie **rb. 6 k. 50, z przesyłką pocztową rb. 8.** Prenumeratę można opłacać także kwartalnie.

Adres **wprost** do redakcji: **Warszawa, Chmielna 26.** (536)

Ważne dla osób, interesujących się Gorzelnictwem i Rektyfikacją spirytusu.
Patentowane Aparaty Rektyfikacyjne
CIĄGŁE
Inżyniera E. BARBET'A

dające wprost z brażki lub surówki spirytus absolutnie czysty, bez potrzeby filtracji, mocy 96—97°.

Korzyści: znaczna oszczędność w urządzeniu, opale, obsłudze etc.

Z zapytaniami o szczegóły prosimy zwracać się do

Tow. Akc. Zakładów Mechanicznych BORMANN, SZWEDE i S-ka

w Warszawie, lub do reprezentacji tegoż Towarzystwa **w Kijowie, Mikołajewska 11**, mającego prawo budowy tych aparatów na całe Państwo Rosyjskie. (531)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (5)

WARSZAWA.

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa.

HERBERT SPENCER.

O WYCHOWANIU

UMYSŁOWEM, MORALNEM I FIZYCZNEM.

Przełożył **Michał Siemiradzki.**

Wydanie piąte, rb. 1.

FERDYNAND NICOLAY.

DZIECI ŹLE WYCHOWANE

Opracował **Edward Lubowski.**

Dzieło uwieńczone przez Akademję Nauk w Paryżu. Wydanie drugie, rb. 1.

BERNARD PEREZ.

PSYCHOLOGJA DZIECKA

TRZY PIERWSZE LATA ŻYCIA DZIECKA.

Przekład z 4-go wydania **Marji Dzierżanowskiej.** Wydanie drugie. rb. 1. (538)

Są do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne **Reussnera**

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do **bardzo prędkiego a gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" **Polsko-Niemiecki,** kurs wstępny. **(Elementarz)** po kop. 5, 12, 24, 40; — kurs I-szy kop. 60, — kurs II-gi rb. 1 k. 60, — komplet (oba kursy) rb. 2; **Rusko-Niemiecki Samouczek** po kop. 12, 24, 40 i rb. 2 k. 20.

„Samouczek" **Polsko-Francuzki,** kurs I-szy rb. 1 k. 20, kurs II-gi rb. 3 k. 20. Gramatyka Polsko-Francuzka rb. 1 k. 20. **Wypisy Francuzkie (Chrestomathie Française)** kop. 80.

„Samouczek" **Polsko-Angielski,** kurs I-szy kop. 75— kurs II-gi rb. 1 k. 20, komplet rb. 1 k. 70.

„Samouczek" **Polsko-Ruski** 32 zeszyty po 10 kop. (pocztą 13 kop.).

Elementarz Polski z wzorkami pisma i rysunków i z obrazkami **(711 figur)** po 2, 6, 20 i 30 kop. (513)

Na przesyłkę pocztową dopłata 25 kop. do każdego rubla. — **Skład u autora (Reussnera),** Złota 6, Warszawa.

POŚPIESZYŁ SIĘ. — Co to za karty pocztowe ilustrowane ma pan w oknie sklepowem? Uroczystość otwarcia dworca centralnego? Kiedyż to nastąpiło?

— O! Uroczystość odbędzie się dopiero w roku przyszłym, ale obawiałem się, aby mię kto nie uprzedził. .

(Meg. Hum. Bl.).

Polecenia godne i pożyteczne książki:

Siły przyrody A. Guillemina. Popul. wykł. fizyki 1,200 str., 625 drewor. i 15 tabl., zamiast rb. 7.40 – rb. 3.50.

Geografja popularna Wicherkiewicza, 2 t., zamiast rb. 7.95 – rb. 3.

Mały Brehm. Życie i Obyczaje Zwierząt. 406 str., 260 figur kolor. na 24 tablicach, rb. 2.50, w oprawie ozdobnej rb. 3.

Podręcznik do nauki Języków Obcych, takie do użytku dla samouków D-ra Wicherkiewicza. **Język Francuzki. Cały kurs** rb. 1.50, w oprawie rb. 1.90. **Język Niemiecki. Cały kurs** rb. 1, w oprawie rb. 1.40.

Słowniki **Francuzko-polski i Polsko-francuzki 1100 str.** rb. 1.50, w opr. 1.80. **Niemiecko-polski i Polsko-niemiecki 2054 str.** rb. 1.20, w oprawie rb. 1.80.

Młoda Gosposia. Tom I. **Poradnik Kucharski.** 860 str., w oprawie rb. 1.50. Tom II. **Ciasta, Soki,** etc., w oprawie rb. 1.

Margrabina Pompadour. Pow. hist. w zesz. po 10 kop. **Kompl.** rb. 4.10 wraz z **premjum bezpłatnem: Obraz w ramach 19 i 24 cali wielkości.** (542)

◆ Nakład księgarni i składu obrazów **H. RIEGLA,** dawniej H. Olawski, **w Warszawie, Mazowiecka 6.** ◆

KAPY NA ŁÓŻKA.

FIGARA. KAMASZE.

Firanki, Trykotaże i Wyroby Pończosznicze bez Szwu

w znacznym wyborze i wypróbowanej dobroci, poleca

MARJA TALMA

ul. Krucza № 46, obok Alei Jeroz., dawniej Książęca № 4.

CENY NIZKIE, STAŁE. (343)

BIELIZNA WEŁNIANA.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Berga № 8 (120)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (4)

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, od 8 lipca, r. 1900, Smolna 7. (100)

1-sza Warszawska fabryka, założona w 1882 r.

Wł. LENCZEWSKI i S-ka

Dawniejszy współwłaściciel fabryki tej samej firmy w Paryżu. Dostawca do francuzkiego ministerstwa telegrafów i jeneralnego Towarzystwa Telefonicznego w Paryżu, oraz Londyńskiej Kompanji Telefonów.

Warszawa, Żórawia № 10.

Biuro Techniczne, FABRYKA Wyrobów Elektrotechniczno-Mechanicznych.

Podejmuje się urządzania: **Oświetleń elektrycznych** tak lampami łukowemi, jak też żarowemi systemu Edisona i innych, **Dzwonków elektrycznych, Piorunochronów, Ostrzegaczy od ognia i złodziei. Telefonów** własnego systemu i innych, wraz ze **stacjami centralnemi,** które urządza tak w Warszawie, jak i na prowincji.

Posiadając **reprezentacje** wielu **domów zagranicznych,** jesteśmy w możności urządzania wszelkich ulepszeń, jako też dostawy wszelkich przedmiotów w zakres **elektrotechniki** wchodzących. (476)

Adres telegraficzny: **„Lenczewski – Warszawa".**

Telefonu № 1459.



Kominy Fabryczne

Budowa i wszelkie reparacje

SULZE & SCHRÖDER w Hannowerze.

Wykonano przeszło 1,300 robót, a między innemi 8 kominów u Fr. Kruppa w Essen.

JENERALNA REPREZENTACJA

J. ZABOKRZECKI i S-ka

WARSZAWA. (485)

J. JAHOŁKOWSKA, b. naucz. II gim. **W WARSZAWIE, Marszałkowska 143.**

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie, oraz pracy kobiet fachowych, poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, buchalterki, krojczynie, gospodynie, panny służące. Sprowadza cudzoziemki. (405)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



PROSZĘ ŻĄDAĆ

nowe cenniki ilustrowane

na rok 1901. (491)

SKŁAD BRONI

Roberta Ziegler

Trembacka 4, w Warszawie.

WAŻNE!

Dla Pp. Amatorów książek,

chcących dokompletować swoje księgozbiory. Wyszedł z druku **Katalog książek** dawnych i wyczerpanych, znajdujących się w księgarni i antykwarni Ch. J. Rosenweina w Warszawie, Marszałkowska 114. Żądającym z prowincji wysyła się gratis i franco (540)

Kaucjonowane, pierwszorzędne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Golczewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

WYDAWNICTWO

MICHAŁA ARCTA

w Warszawie, Nowy-Świat 53.

KSIĘGA

(559) **WIADOMOŚCI**

POŻYTECZNYCH

Objaśniona 2,500 rysunkami.

Jest to podręczny, popularny zbiór wiadomości, niezbędnych dla każdego, przeważnie z nauk przyrodniczych, medycyny i technologji.

Duży tom o 1,100 stronach. Cena rb. 6, w opr. w płótno ang. rb. 6.75, w półskórek rb. 7.

ANANKE

DRAMAT LIRYCZNY

przez **JANA ZAKRZEWSKIEGO.**

◆ Cena rb. 1. ◆ (557)

Skład Główny w Księgarni

GEBETHNERA i WOLFFA.

BIURO REKOMENDACYJNE

WASILEWSKIEGO

B. NAUCZYCIELA GIMNAZJUM.

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA № 137. (494)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKIEGO i Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (73)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Za 1 czetwert koksu grubego bez dostawy 1 rb. 40 k., za 1 pud koksu grubego bez dostawy 28 kop. (3)

„ARAGO"

najskuteczniejszy środek na **odciski** 30 i 50 kop.

„CONSERVATOR"

wzmacnia włosy, usuwa łupież, 75 kop., 1 rb. 20 k. i 2 rb. Główny skład: Leszno 4, St. Górski, Warszawa. Wysyłka pocztą od rb. 2. (466)

Zakład Fotograficzny

TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH

J. GOLCZ

dawniej **E. TROCZEWSKI i S-ka.**

Warszawa, Erywańska, 3. (180)

VITRAUPHANIES

Francuzki, naśladują w zupełności

SZYBY RÓŻNOKOLOROWE

dawniejsze, zastępują korzystnie rolety, rozweselają lokale, złagodzają bez zaciemnienia i za mocne światło, chronią od promieni słońca umeblowanie mieszkań, obrazy, i t. p., powstrzymują **zbytnią ciekawość** służby, sąsiadów, przechodniów. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana. Ceny od 40 kop. do rb. 1.50 za metr długości (1 arsz. 6 w.), szerokość ½ metra. Kupuje się dowolna długość. Obstalunki na zaliczenie. Handlującym rabat. Skład fabryczny **w Magazynie Francuzkim, przy ul. Hr. Berga № 8, w Warszawie.** Agenci w Rosji dostaną dobre warunki. (437)

KALENDARZ KATOLICKI

na rok **1901**

wyszedł z druku i zawiera artykuły: **Akademja Krakowska,** przez *W. Nowodworskiego*. **Henryk Sienkiewicz,** przez *St. Tarnowskiego*. **Ilu nas jest?** przez *Fr. Olszewskiego* **Paryż,** przez *W. Kosiakiewicza*. **Wydaleni,** przez *H. Rodziewiczówną*. **Kongres katolicki w Paryżu,** przez *H. Radziwiłła*. Litwini w Ameryce i t. d (2848)

Cena **35 kop.**, z przesyłką **50 kop.**, za zalicz. poczt. **60 kop.**

NAKŁAD KSIĘGARNI

K. GRENDYSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ul. Jekateryńska 3.

NOWE I CIEKAWE!

Przyrządy Introligatorskie

dla amatorów.

Cały komplet przyrządów, niezbędnych dla oprawiania książek

◆ **Tylko 35 rb.** ◆

Adres:

С.-ПЕТЕРБУРГЪ,

СКЛАДЪ НОВЫХЪ ИЗОБРѢТЕНІЙ

Бол. Морская № 33.

Wysyłamy na prowincję po otrzymaniu 5 rb. zadatkowo. (2881)

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MĘZKI

(egzystuje od 1875 roku). (2885)

Petersburg, Grochowa, róg Saltowej № 34.

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa

poleca pozostałą nieznaczną ilość egz.

Ks. Karola Niedziałkowskiego

Biskupa Samoskiego

O Chrześcijańską Zasadę

2 tomy rb. 3.

Treść: Tom I Asceci w rzeczywistości i w wyobraźni.— Kilka wspomnień klasztornych.— Nagość w sztuce.— Moralność i przyzwoitość w sztuce. Tom II. Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków.— Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej. (557)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KALOSZE GUMOWE i BUCIKI

tylko pierwszego gatunku

wszelkich fasonów dla dorosłych i dla dzieci.

◆ **Taśma gumowa dla ram okiennych.** ◆

SZWEDZKIE KURTKI I SPODNIE.

Aparat Gimnastyczny Wejtely.

Ciepłe wojłokowe pantofle i buty. (2891)

CENTRALNY SKŁAD

„MACINTOSH“

Petersburg, Newski pr. 27, vis-à-vis kościoła katolickiego.

TELEFON ◆ Wybór innych gumowych i różnych towarów. ◆ № 1877.

Meble artystyczne N. LOVITONA.

Wobec znacznych obstalunków i pragnąc poświęcić się w zupełności wykonaniu takowych w pracowni mojej, Kijowska ul. № 4, dom własny (prawie na rogu Zabałkańskiego 88), mam honor podać do wiadomości Sz. Publiczności o wyprzedaży w magazynie moim Newski prosp. № 10 mebli i wyrobów artystycznych z ustępstwem 25%, a w końcu roku pozostałe meble będę sprzedawać z licytacji, o czem będzie ogłoszono oddzielnie. (2892)

Polska Restauracja

FERDYNANDA KINA

◆ W PETERSBURGU ◆

Fonarny zaułek № 9, naprzeciw ulicy Kazańskiej.

Wina Węgierskie. Stare Miody. Stare Wódki, hurtowo i detalicznie. **Obiady. Śniadania. Kolacje. Gabinety. Bilardy.** Ceny umiarkowane. Otwarta do godziny 1-ej w nocy. (2889)

DOM ROLNICZO-HANDLOWO-KOMISOWY

Książę F. GIEDROYĆ.

Sprzedaż-kupno komisowe zbóż, koniczyny i innych produktów rolnych. Biuro wszelkich informacyj wchodzących w zakres rolnictwa, gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego. (2030)

Adres dla listów i telegramów: **Berdyczów, Giedroyć.**

Ed. ZAPOLSKIEGO

Pracownia i Magazyn Obuwia

GMACH TOWARZYSTWA „ROSSYA“

w Warszawie, przy ul. Siennej № 2/A, róg Marszałkowskiej.

Poleca wyroby w najlepszym gatunku, po cenach możliwie niskich. (427)

---

41 rok istnienia

„Przyjaciel Dzieci“

pismo tygodniowe ilustrowane,

z oddzielnym dodatkiem dla małych dzieci

Nauce i Rozrywce młodzieży poświęcone.

W części literackiej zawiera: opowiadania historyczne i z podróży, powieści, wiersze, komedyjki, pogadanki naukowe, zadania różne, rebusy i t. p. Wszystko to w formie odpowiedniej dla umysłów młodocianych.

Część ilustracyjna bogata i bardzo starannie opracowana.

Premjum bezpłatne: KSIĄŻKA.

Co tydzień zadanie do nagrody.

Prenumerata wynosi: w Warszawie kwartalnie rb. 1, rocznie rb. 4. Na prowincji kwartalnie rb. 1 25, rocznie rb 5

Redaktor **JAN SKIWSKI.**

Warszawa, Chmielna 26.

◆ **Na żądanie wysyłamy numer okazowy.** ◆ (551)

ZAMSZOWĄ BIELIZNĘ

koszule, kalesony, kaftany poleca

H. FELDBLUM

w Warszawie, Bielańska 7, optyk. (479)

GRONKIEWICZ

KAUCJONOWANE

BIURO REKOMENDACYJNE.

Warszawa, Królewska 6. (152)

OPTYMISTA. —Ten Przyjemnicki jest ciągle zadowolony i uśmiechnięty. Mnie się zdaje, że gdyby on się był kometą urodził, toby nieustannie ogonem machał z zadowolenia, jak pudel!

(Śmigus)

KSIĘGARNIA

J. LISOWSKIEJ

dawniej A. Rzążewskiej

Warszawa, Marszałkowska 101.

Skład nut, prenumerata pism. (39)

Pokoje umeblowane pojedyncze

pierwsze, drugie, trzecie piętro. Czystość, taniość i wygoda. **Warszawa, Książęca 4,** róg Nowego Światu. (539

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2, w Petersburgu,

wydaje codz. obiady, przyrządz. z najśw. prowizji i na najlepszem maśle. Obiady z 4 potraw 50 kop. Śniadania i kolacje „à la carte“, a także: **FLAKI i KOŁDUNY litewskie** i rozmaity potrawy polskie. **KAWA. HERBATA, CZEKOLADA, PĄCZKI, FAWORKI i CIASTA** w wielkim wyborze. **Przyjmują się zamówienia na OBIADY i KOLACJE, LODY, KREMY, PIRAMIDY** i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. Zakład otwarty do godz. 1 w nocy. (2888)

PRAWDZIWE MYDŁO BENZOESOWE

D-ra LENGELA w Wiedniu.

DLA BIAŁOŚCI, MIĘKKOŚCI I CZYSTOŚCI SKÓRY TWARZY I RĄK.

◆ **Nadaje ciału świeżość.** ◆

Poleca się, jako

◆ **Znakomite Mydło Tualetowe.** ◆

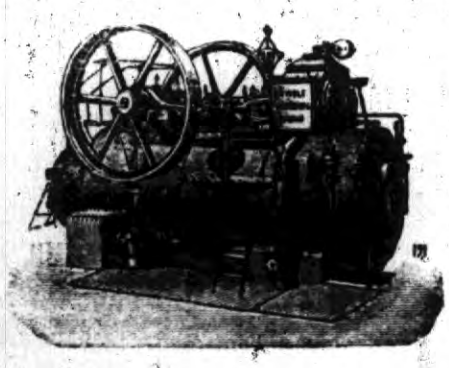
Prawdziwe tylko z podpisem: **BAC. AYPHXЪ** w Petersburgu, wyłącznego reprezentanta na Rosję (2654)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

R. WOLF

Magdeburg-Buckau.

Największa fabryka Maszyn parowych w Niemczech.



Lokomobile

z wysuwanemi kotłami rurowemi, o sile pary 4—200 koni, najoszczędniejsze motory

w przemyśle i gospodarstwie wiejskiem

(2447)

Maszyny parowe, **Kotły** rurowe parowe wysuwane, **Pompy-centryfugi, Młocarnie** najlepszych systemów.

◆ **Olbrzymi eksport do wszystkich części świata.** ◆

Reprezentanci: **J. BEREZOWSKI,** inżynier, **Petersburg, ul. Mikołajewska, d. № 29, m. 5. Warszawa, A. ZABOROWSKI,** inżynier, **Smolna 28.**

„EXSICCATOR“

de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb.—Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem.

!!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!

Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO KRÓLEWSKA 49. Wł. inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszyfikaty. Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (176)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografje można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorariów regulowane są kwartalnie.

№. 48

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.— Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy, oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XIX

TREŚĆ N-ru 48 „KRAJU"

z dnia 1 (14) grudnia 1900 r.:

Artykuł wstępny: Próżne zabiegi, przez *Tadeusza Smarzewskiego*.

Artykuły bieżące: Sądownicy w Królestwie, p. *H.* Pomoc lekarska w gub. płockiej, p. *Tadeusza hr. Hoyczyńskiego*. Sprawy Finlandji. Odpowiedzialność ministerjalna, p *D.*

Listy korespondentów «Kraju»: Echa zachodnie: z Wiednia, ze Lwowa, z Krakowa i t. d. Z prowincji: z Wilna, z gub. wileńskiej, z Rosień, z Witebska, z Kijowa, z Tuły i t. d. Z Królestwa Polskiego.

Informacje «Kraju». Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Tydzień polityczny.

Wiadomości kościelne. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Rożne. Sport. Odpowiedzi wydziału informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział ilustrowany: Metoda nauk historycznych, przez *Dr. Br. Dembińskiego*. Z cyklu poezyj prozą, p. *Annę Kłopotowską*. Pomnik bohaterki (z ilustracjami), p. *Pełkę*. Polak o Australji (z ilustracjami), p. *Ms. Gcs.* Poeta promienisty, p. *M Gawalewicza*. Uroczyste otwarcie Akademji sztuk pięknych w Krakowie (z ilustracjami), p. *Wb.* Etnografja litewska na wystawie paryzkiej (z ilustracją), p. *Prost*. Z rozmów i wrażeń (z portretem), p. *Szarego*. Kronika literacka. Nekrologja.

Oddzielne ilustracje w tekście: Z wystaw międzynarodowych: «Dama z czasów pierwszego cesarstwa», rzeźba *P. von der Staeten*. Ks. A. K. Imeretyński. Warszawski dom pracy dla chłopców bez opieki. Tablica pamiątkowa na cześć Jul. Słowackiego, odsłonięta w warszawskim kościele św. Krzyża. Z jubileuszu «Halki» (2 ilustracje).

Karta albumowa: «Jagnięta», obraz *E. A. Waterlow'a*.

Dodatek: Przepisy o karach za tajne nauczanie.

PRÓŻNE ZABIEGI.

Nie przewidywano miesiąc temu, że podróż p. Krügera po Europie mieć będzie przebieg tak dramatyczny. Na tydzień przed jego wylądowaniem w Marsylji sądzono powszechnie, że epopeja transwaalska dobiegła kresu ostatecznego. Nie oczekiwano już nawet epilogu.

Zaczęło się w chwili, gdy wstępował na ziemię francuzką. Rosło w miarę, jak zbliżał się do Paryża. Doszło do szczytu gdy p. Loubet, widząc, co się dzieje na ulicy, do okrzyków ludu dodał wyrazy grzeczności urzędowej. Skończyło się w Kolonji, gdy cesarz niemiecki dał do zrozumienia, że na jego interwencję liczyć nie można.

Jak na krótki przeciąg czasu, przejść zaiste niemało. A dla p. Krügera, dla tego starca, który, jak wierzymy, kraj swój naprawdę kocha, to przechodzenie wszystkich stopni, od zwątpienia do nadziei i od nadziei do zwątpienia, było kolejnem jątrzeniem tych niezagojonych ran, które po upadku sprawy, tak uporczywie bronionej, pozostały w duszy.

Świat przypatrywał się z zajęciem owacjom, jakie mu zgotowano we Francji. Jednych zajmowała geneza tych wspaniałych widowisk, bawiło ich to stopniowe urastanie lawiny, potrąconej przez kilku *cameloť*ów partji nacjonalistycznej, następnie przyciągającej ku sobie coraz nowe pierwiastki, i ostatecznie porywającej za sobą Izbę, ministrów, prezydenta Rzeczypospolitej i hukiem dającej znać o sobie całej Europie.

Bo też na tym przykładzie doskonale można było się uczyć, jak powstają i jak się szerzą prądy między ludem. Francja miała wiele współczucia dla boerów, ale współczucie to żywiono w tym samym lub wyższym stopniu wszędzie na lądzie stałym. Nacjonaliści, którzy dali hasło do owacji, tak byli swego niepewni, że na dzień przed przyjazdem Krügera dzienniki ich wyrażały przekonanie, że w Marsylji nic się nie uda, że komitet miejscowy przez swe niedołęztwo popsuł wszystko, że przyjęcie wypadnie marnie. Ale rąk nie zakładano. Nie czekając wiele, zawinięto się tak zręcznie, że Marsylja i Paryż rozkołysały się na dobre. Rząd, który udawał zrazu, że go odgłosy gwarów ulicznych nie dochodzą, zmiękł i uległ. Rzecz cała nabrała rozmiarów historycznych.

Byli i tacy, mniej sceptyczni, którzy z innego stanowiska patrzyli na te sceny uliczne. Ci chcieli mieć w nich dowód ocknięcia się instynktów szlachetnych, obudzenia się duszy francuzkiej, umiejącej cierpieć z cierpiącymi i współczuciem koić bóle. Przyjęcie Krügera, to protest nietylko przeciw zaborowi Transwaalu, to protest przeciw materjalizmowi i egoizmowi wieku, to przypomnienie sobie braterstwa ludów, to odezwanie się głosu sumienia, tłumionego zbyt długo w piersi.

Chętnie cieszyłbym się pospołu z optymistami z tych porywów ludu francuzkiego, gdyby mnie nie trapiła myśl inna. Wieść o tem, co się działo we Francji, przekradła się już przez szeregi angielskie i dotarła do wnętrza chałup chłopskich w Transwaalu. I gdy my wiedziemy literackie spory o zmartwychwstanie idealizmu w łonie mas ludowych, ta wieść, jak gorejąca głownia, niesie tam pożogę. Czy pod niebem Afryki południowej nie zrozumiano jej błędnie? Czy pustych okrzyków gawiedzi nie wzięto za zapowiedź prawdziwej pomocy? Czy przez tę dwudniową uciechę na Bulwarach nie przybyło tam krwi, łez, nędzy, rozpaczy,— które już dziś żadnego nie wydadzą plonu?

Francuz, wykrzyczawszy się na bezprawia anglików, pójdzie spokojnie na zebranie, obradujące, jak uczcić jen. Gallieni, uśmierzyciela Madagaskaru, który, wykładając murzynom teorję posłuszeństwa, objaśnia ją za pomocą eksperymentów zbyt śmiałych; niemiec, który, tłocząc się przed oknami Krügera w Kolonji, omało żeber sąsiadowi nie połamał, pójdzie na posiedzenie *des alldeutschen Vereines* słuchać o kolonizacji w Poznańskiem. A rodacy Krügera? Tym powinno wystarczyć to poparcie moralne, które niegdyś tak umiano cenić, któremu dziś jeszcze ludzie z pokolenia starszego tak wielkie nadają znaczenie, a które w epoce naszej tak trudno należycie ocenić ludziom, przyzwyczajonym do posługiwania się innemi współczynnikami.

Było to w pierwszych latach panowania Wilhelma II. Wierzyć się dzisiaj nie chce własnym wspomnieniom. Niepojęte rzeczy roiły się po głowach. Prusy i Niemcy, Brandenburgja i Europa miały się ocknąć, uszlachetnić, odrodzić. Kto się spodziewał rzeczy mniejszych, uchodził za zakutą głowę.

Co do mnie, mam z owych lat jedno wspomnienie rzewne. W poważnem piśmie polskiem ukazał się był wówczas artykuł bezimienny, którego nie mogę zapomnieć. Tchnęła z niego jakaś dziewicza nieznajomość złego. Jakiś optymizm młodzieńczy tryskał z każdego wiersza. Ludziom, którzy patrzą przez taki pryzmat, warto żyć na świecie.

Na zakończenie autor udziela cesarzowi rad. Monarcha wielkiego państwa powinien okazywać współczucie niedoli, nie pytając, czy ci, co cierpią, są mu dalecy, czy bliscy. Jeżeli cesarz nie wie, jak w takich wypadkach postąpić, niech naśladuje przykład, zaczerpnięty z dziejów: niech się zachowuje

wobec nieszczęść, spadających na inne ludy, tak, jak się niegdyś Rzeczpospolita polska zachowała wobec rewolucji angielskiej.

Tak jest! To nie omyłka drukarzy. Niech się zachowa tak, jak niegdyś Polska wobec rewolucji angielskiej. Gdy do sali sejmowej nadeszła z Londynu wieść, że król jegomość doznaje opresji od insurgentów, pokazało się niebawem, że z powodu pustek w skarbie i braku floty na Baltyku, niepodobna myśleć o niesieniu pomocy królowi. Wszelako tak wielka żałość napełniła serca szlacheckie, iż marszałek salwował natychmiast sesję na znak współczucia i wszyscy rozeszli się do domu.

Cesarz Wilhelm wiedział już odtąd, jak ma postępować.

Niewyczerpane zasoby marzycielstwa spoczywać muszą w duszy narodu, którego politycy tak rozumują. Przed tak szczerym idealizmem uchylić trzeba czoła, bo wielka musi być wiara w sercu tych, co nam mówią, że błaha demonstracja sejmowa starczyć może za przykład godny naśladowania w czasach, w których sentymentalizm przestał odgrywać rolę w polityce. Czytałem to z rozrzewnieniem, nie przypuszczając, żeby głos Anhellego doszedł do Poczdamu.

Ale stała się rzecz niesłychana. Spełnia się to, co było marzeniem. Ludy weszły na drogę wskazaną. Niemcy i Francja zachowały się wobec nieszczęść Transwaalu jota w jotę tak samo, jak Polska wobec rewolucji angielskiej. Tyle też Transwaal mieć ztąd będzie pożytku, ile go miał król angielski z odroczenia sesji sejmowej do jutra.

Czy w Transwaalu wiedzą już o tem? Może dotąd mają wiadomości dopiero o przyjęciu w Marsylji. Może na wieść o tych wiwatach wstąpiła w nich otucha. Może to ich popchnęło do nowych ofiar.

A kiedy tam się krew leje, kiedy zagrody płoną, kiedy wojsko zabiera bydło, kiedy dzieci, nie pojmujące swego sieroctwa, napróżno z płaczem dopraszają się posiłku, tu na Bulwarach i Pod Lipami wszczęto budującą polemikę dziennikarską.

— «Biedne boery!—woła dziennikarz francuzki—żal mi ich serdecznie. To mię tylko pociesza, że nieszczęśliwy ten naród nie będzie kładł Francji na równi z Niemcami. Myśmy się nie zlękli anglików. Myśmy się nie oglądali ani na Salisbury'ego, ani na Chamberlain'a. Przyjęliśmy Krügera w stolicy. Witaliśmy go, jak panującego. Który naród zdobędzie się na to?»

— «Serce się kraje — odpowiada Niemiec — gdy pomyślę, co ten naród wycierpiał. Niech się jednak co chce dzieje,—każdy boer przyznać będzie musiał, że nie jesteśmy, jak ci francuzi. Nie łudzimy nikogo. Nie wdajemy się w układy, które nie mogą doprowadzić do niczego. Wiemy, że nic nie pomożemy pokonanym i dlatego nie zapraszaliśmy Krügera do stolicy cesarstwa».

Boerowie mogą wybierać. Wielkiem jest dla nich szczęściem, że rzeczy stanęły tak jasno. Niebezpieczeństwo straszne, niebezpieczeństwo niewymowne groziłoby im, gdyby łudzili się dłużej. Jeszcze tydzień temu nacjonalistyczna prasa francuzka powtarzała boerom dzień po dniu: *Durez, durez, il n'y a que cela*. Hasło to brzmiało nietylko we Francji. «Der alldeutsche Verein» robił co mógł, żeby rozpowszechnić je w Niemczech.

O cóż szło nacjonalistom francuzkim?

O co? W wątpliwości mogą pozostawać tylko ci, co nie czytywali pism francuzkich podczas pobytu Krügera w Paryżu. Rochefort, Millevoye i inni nie taili się wcale. Wepchnąć nienawistny gabinet w bagno, z którego nie wybrnie, pobudzić ludność, by żądała czynnej interwencji, postawić rzecz tak, że rząd będzie musiał albo narazić się Anglji, albo podać się do dymisji— oto ostateczny cel wszystkich deklamacyj i zachwytów. Liczono oczywiście na to, że gabinet nie odważy się na wystąpienie wobec Anglji z żądaniami, któreby mogły sprowadzić katastrofę. Liczono na to, że gdy agitacja uliczna przyciśnie ministrów do muru, będą woleli ustąpić, niż brać na siebie straszną odpowiedzialność. «A więc agitujmy! A więc dowódźmy co ranka, że trzeba być podłym tchórzem, że trzeba być ostatnim nikczemnikiem, żeby się liczyć z Anglją. Piszmy po dziennikach, że trzeba natychmiast pootwierać na bulwarach biura do zbierania składek na zakupno broni dla boerów. Gdyby ministrowie nie chcieli na to się zgodzić, to lud paryzki zmusi tych łajdaków do posłuchu. Powiadają nam, że gdybyśmy byli na miejscu Waldecka, Milleranda, André'go, postępowalibyśmy tak, jak oni: liczylibyśmy się z Anglją i nie zdobylibyśmy się na interwencję. Ależ rzecz oczywista! Przecież my wiemy to sami. Tu idzie o to, żeby ich wysadzić z siodła. Co potem ma nastąpić, o tem pomyślimy, gdy spełnimy tę część wielkiego zadania».

Rząd francuzki może sobie powinszować. Udało mu się w sposób nader dyplomatyczny skrócić dni pobytu Krügera. Gdyby te pochody uliczne, te zbiegowiska przed hotelem Scribe trwały jeszcze przez tydzień, za nicby ręczyć nie można. Rządowi musiało zależeć przedewszystkiem na wyproszeniu Krügera z Francji. Uczyniono to szybko, delikatnie, zręcznie, w sposób nietylko nie ubliżający starcowi, ale nawet pochlebiający mu do pewnego stopnia.

Podejrzywano rząd francuzki, że nie chce ująć się za boerami. Cóż znowu! Francja całą duszą jest po stronie boerów. Rząd pali się do niesienia im pomocy. Niech tylko p. Krüger wyszuka czemprędzej jakieś inne mocarstwo, gotowe do wzięcia inicjatywy, Francja ociągać się nie będzie. Jako druga z kolei jest zawsze na usługi boerów.

P. Krüger usłuchał. Nie zwlekając, puścił się w objazd. Wszak żądano od niego rzeczy tak małej! Skoro tylko znajdzie się mocarstwo, mające ochotę wystąpić z propozycją, na Francji będzie mógł polegać śmiało.

I stary boer rozpoczął drogę krzyżową po Europie. Ileż takich wędrówek widziała nasza część świata w ciągu wieku! Najgłośniejsza ze wszystkich była żebracza pielgrzymka Adolfa Thiersa w r. 1870, błagającego monarchów o pomoc. A przed nim widziano na tej ciernistej ścieżce książąt niemieckich, powypędzanych przez Bismarka, i książąt włoskich, wypłoszonych przez Garibaldi'ego, widziano Andrassy'ego i Kossutha, widziano demokratów niemieckich, uciekających przed stryczkiem i rozglądających się, czy nikt nie weźmie podeptanej wolności w opiekę. Znamy z historji te wyprawy po sprzymierzeńców: niewyczerpane źródło złudzeń, rachub fantastycznych i rozczarowań. Po latach dziecinnemi wydają się kombinacje, które w takich chwilach rozważano na serjo. Ponuro wyglądało niebo nad ziemiami Rzeczypospolitej, gdy jeden z jej wysłanników pisał w swej relacji: «Czy rządy Hiszpanji i Portugalji mogą i zechcą wejść w takie przymierze

z nami—ja wątpię i dlatego, odradzając szukania z niemi porozumienia, poprzestałbym na przymierzu osobistem z każdym szczegółowo hiszpanem i portugalczykiem».

Autor tego raportu miał słuszność. Bezpieczniej jest zawsze poprzestać na przymierzu osobistem z każdym szczegółowo portugalczykiem, niż łudzić się nadzieją zbrojnego sojuszu z Portugalją. Portugalczyków można pojedyńczo policzyć, można ocenić. Przymierze z Portugalją przyświeca, jako tajemnicza gwiazda o niezbadanej sile, i wiedzie na manowce najzuchwalszych kombinacyj politycznych.

P. Krüger nie chciał poprzestać na tych kilkudziesięciu, czy kilkuset francuzach i niemcach, którzy na ochotnika wybrali się do Transwaalu, nie poprzestał nawet na owacjach paryzkich i kolońskich: chciał, by państwa zdobyły się na krok jakiś. Francja zrzekła się przezornie pierwszych skrzypiec w tym koncercie. Trzeba teraz było zapukać w Berlinie.

Cokolwiek historja powie kiedyś o Wilhelmie II, przyzna mu, że w czasach, w których banalna średniość rozpościera się po świecie, potrafił zarysować silnie indywidualne kontury swej postaci. Nie stało się to bez wysiłków i starań, ale cel został osiągnięty. Ludzkość zaczyna już uczuwać brak silnych postaci, zaczyna tęsknić za jednostkami o rysach wybitnych. Indywidualność odzyskuje dawne prawa. Oko, wpatrzone w nieskończoną przestrzeń, pełną nieważkich sił, mających wytwarzać dzieje ludzkości, znużyło się i szuka po dawnemu jednostek, na którychby mogło spocząć z upodobaniem. Najmodniejszą lekturą są pamiętniki oficerów napoleońskich. Najpopularniejszą postacią sceniczną lat ostatnich—Cyrano de Bergerac.

Cesarz Wilhelm odczuł to pragnienie tłumu. Chce się wyróżniać między współczesnymi i wyróżnia się niewątpliwie. Ci, co mają powody uważać go za wroga, równie, jak ci, co w nim widzą przyszłość i chlubę Niemiec, muszą przyznać, że jest to człowiek, który umie w niejednej ważnej chwili znaleźć się inaczej, jak wszyscy.

I teraz powtórzyło się to znowu. Niemcy powinny pragnąć jaknajdłuższego rozlewu krwi w Afryce południowej. Anglja, najsilniejsza, najniebezpieczniejsza ich współzawodniczka w polityce kolonjalnej, wbiła sobie drzazgę w ciało. Palmerstonowskie: «*Il faut que la plaie saigne*» mogło się było stać teraz busolą polityki pruskiej. Porozumienie co do spraw chińskich nie wyłącza bynajmniej takich drobnych złośliwości na innych terenach. Cesarz Wilhelm postąpił inaczej. Postąpił po swojemu. Dobrze czy źle, ale nie tak, jak dyplomacja europejska w wypadkach podobnych postępować zwykła.

P. Krüger otrzymał w Kolonji wiadomość, że cesarz przyjąć go nie może. Dzienniki półurzędowe dodały zaraz do tego komentarz niezmiernie wyraźny. Cesarz nie może przyjmować kogoś, komuby musiał dawać same odpowiedzi odmowne. Niemcy nie zrobią dla Transwaalu nic, bo nic się zrobić nie da.

Gdybyśmy mogli zapomnieć, że tam w tej chwili na pobojowisku niejeden żołnierz, czy ochotnik, zapomniany wśród rannych i trupów, tamując krew ręką, ogląda się w trwodze śmiertelnej, czy wrócą jeszcze po niego, nim chwila skonania nadejdzie; gdybyśmy mogli zapomnieć, że tam się biją bez przerwy, powiedzielibyśmy, że teraz stała się rzecz zabawna. Na cesarza niemieckiego rzuciły się z zapałem pisma francuzkie. Czytając te napaści, zapytujemy mimowoli: co ci ludzie zrobili z tej Francji? Podnieść jakąś sprawę do pierwszorzędnego znaczenia; nie mieć ani sił, ani odwagi do poruszenia jej czynem; zwalić inicjatywę w tej sprawie na tych znienawidzonych prusaków, na których się ustawicznie wygaduje; a gdy ci prusacy inicjatywy tej nie chcą wziąć na barki, miotać na nich gromy oburzenia: wszystko to razem wzięte przechodzi przecież miarę bulwarowej lekkomyślności i blagi.

Francja, ta, która na bulwarach hałasy i krzyki wyprawia, oburza się na Wilhelma, ale obok niej jest jeszcze Francja druga, Francja, co pracuje i myśli, a ta wie, że inne państwa podobnie, jak ona, ręki boerom podać dziś nie mogą. Położenie to określił wybornie jędrnym i jasnym swym stylem Cornely. Francji wolno tylko w takim razie ofiarować swe pośrednictwo, jeżeli, na wypadek odrzucenia tej propozycji przez Anglję, gotowa jest wydać anglikom wojnę. Otóż tak, jak dziś rzeczy stoją, Francja o wojnie z anglikami, a zwłaszcza o wojnie z powodu Transwaalu—ani myśli. W Londynie wiedzą o tem równie dobrze, jak w Paryżu. Propozycja francuzka przyjęta nie będzie, a kompromitować się Francji nie wolno.

P. Krüger nie pojedzie do Berlina. W dalszej wędrówce swojej rozmyślać będzie jeszcze nieraz nad tem, co lepsze: układna chwiejność rządu francuzkiego, który zrazu trzymał się na uboczu, potem, przestraszywszy się krzyków ulicznych, przyłączył się do owacji, a wreszcie ukazał zdala reprezentantowi nieszczęśliwego ludu urojone widmo pośrednictwa,—czy niegrzeczna, żołnierska i aż nadto wyraźna odmowa Niemiec? Za Transwaal da odpowiedź sam Krüger, wszystkim zaś innym ludom życzę z głębi serca, by w podobnem położeniu dawano im zawsze tak jasne wskazówki, jak ta, którą Krüger otrzymał z Berlina.

Z chwilą rozpieczętowania telegramu berlińskiego skończyły się dni politycznej odysei Krügera. Charakteru, jaki chciał jej nadać, odtąd mieć już ona nie będzie. *Hominem non habeo*—powiedzieć może prezydent Transwaalu z kaleką biblijnym. Czy jednak ta podróż dotychczasowa, te krótkie chwile miłego upojenia nie będą miały skutków żadnych? Przypuszczam, że skutki będą dwojakie.. Parę tysięcy młodych boerów, słysząc, że naród francuzki drgnął tak żywem współczuciem, ruszy w pole i zginie, nie zmieniając przez to ostatecznego wyniku wojny. A obok tego będzie skutek drugi. Anglja mogła przecież niedowierzać przez chwilę państwom kontynentalnym, mogła się wahać, mogła przypuszczać, że, nadużywając przemocy, wywoła gdzieś w świecie protest, a może nawet niebezpieczną demonstrację. Podróż Krügera i jego bezowocne usiłowania w celu wywołania interwencji dały dowód niezbity, dowód namacalny, że niebezpieczeństwa niema, że świat jest czem innem zajęty. Dla anglików jest to wskazówka cenna. Przy dyktowaniu boerom tego, co postanowią o ich losie, będą tem surowsi.

Tadeusz Smarzewski.

SĄDOWNICY W KRÓLESTWIE.

Wkrótce mija dwudziesta piąta rocznica reformy sądownictwa w Królestwie Polskiem, dokonanej w roku 1876, gdy nad Wisłą zaprowadzono ustawy sądowe ces. Aleksan-

dra II z r. 1864 wraz z językiem rosyjskim, jako sądowym. Od lat kilku, z rozkazu starszego prezesa warszawskiej Izby sądowej, senatora Aristowa, wydawane są roczniki, czyli t. zw.: «*pamiatnyja kniżki*» okręgu warszawskiego, zawierające pomiędzy innemi wykazy personelu. Z ostatniego rocznika zdaje sprawę w petersburskiej «Sud. Gaz.» p. Lebedincew, którego uwagi nie są pozbawione znaczenia.

Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że okręg warszawski, obejmujący całe Królestwo, należy do najliczniejszych pod względem personelu okręgów sądowych w państwie i zorganizowany jest w następujący sposób. Na czele instytucyj sądowych stoi Izba sądowa z prokuratorem w Warszawie. W każdem z 10 miast gubernialnych znajduje się sąd okręgowy z prokuratorami, sędziami śledczymi i rejentami. W większych miastach znajdują się zjazdy sędziów pokoju ze swoimi rejentami. W większości miast i osad istnieją sędziowie pokoju; wreszcie po wsiach istnieją sądy gminne z ławnikami. Nadto w Warszawie istnieją jeszcze: dawna «prokuratorja Królestwa» (do obrony cywilnych interesów skarbu), oraz sąd handlowy. Adwokatura stanowi instytucję, podlegającą nadzorowi sądów wyższych.

Personel sądowy w Królestwie przedstawia się tak. Wyższych urzędników sądowych jest ogółem:

Starszy prezes Izby	1
Prezesów departamentów Izby	4
Członków Izby	25
Prokurator Izby	1
Podprokuratorów Izby	5
Prezesów sądów okręgowych	10
Wice-prezesów sądów okr.	23
Członków sądów okr.	99
Prokuratorów sądów okr.	10
Podprokuratorów sądów okr.	57
Sędziów śledczych	127

Kancelarje Izby i sądów okręgowych składają się z następujących osób:

Sekretarzy Izby	6
„ sądów okr.	35
„ prokuratury	11
Podsekretarzy Izby	10
„ sądów okr.	74
„ prokuratury	1
Kandydatów na posady sądowe	167

Instytucja rządowych sądów pokoju jest reprezentowana przez:

Prezesów zjazdów	20
Sędziów pokoju	130
„ dodatkowych	25

Obieralnych sędziów gminnych i ławników jest w Królestwie liczba bardzo znaczna:

Sędziów gminnych	377
Ławników	1,181

Teraz przechodzimy do niższych funkcjonarjuszy sądowych. Jest ich w Królestwie ogółem:

Archiwistów	13
Sekretarzy zjazdów	22
Podsekretarzy „	24
Sekretarzy hipotecznych	83
Urzędników do pisma w izbie i sądach okr.	342
Pisarzy w sądach gminnych	377
Przepisywaczy	103
Komorników	164
Woźnych sądowych	191
Tłómaczy	28

Prokuratorja Królestwa Polskiego i Archiwum główne liczą osób:

Prezes	1
Radców	8
Asesorów	4
Obrońców	16
Archiwistów	21

Sąd handlowy w Warszawie stanowią:

Prezes	1
Wice-prezes	1
Członków rządowych	4
„ od kupiectwa	15
Sekretarzy	4
Podsekretarzy	7
Tłómacz	1
Komorników	8

Wreszcie instytucje notarjatu i obrony sądowej liczą osób:

Rejentów	226
Adwokatów przysięgłych	527
Pomocników adwokackich	264
Obrońców prywatnych	330

Tym sposobem ogólna liczba osób, pracujących w dziedzinie sądownictwa, sięga pokaźnej cyfry 5,156.

Podawszy dane liczbowe, przejdziemy teraz do uwag p. Lebiedincewa. Stawia on pytanie: w czyjem ręku spoczywa sprawiedliwość rosyjska w okręgu warszawskim i czy ma prawo żywioł miejscowy uskarżać się na wykluczenie go z sądownictwa? Odpowiedź na to daje mu ten sam rocznik, z którego przytoczyliśmy powyższe cyfry. Autor pisze:

«Prokuratura znajduje się prawie wyłącznie w ręku rosyjskiem. Z 73 osób, stanowiących tę instytucję, tylko 3 osoby są miejscowego pochodzenia, t. j. 4 proc. Instytucja sędziów pokoju, mianowanych przez koronę (t. j. prezesowie zjazdów pokoju i sędziowie), jest wyłącznie rosyjska. Magistratura ogólnych instytucyj sądowych (t. j. Izby i sądów okręgowych) przedstawia żywioł mieszany, ze znaczną jednak przewagą żywiołu rosyjskiego. Na 25 członków Izby sądowej jest tylko dwóch pochodzenia miejscowego, zaś na 99 członków sądów okręgowych jest ich 23 (i to do czasu). Instytucja śledcza ma tendencję pozostanią wyłącznie rosyjską: z pośród 123 sędziów śledczych jest tylko 18 osób pochodzenia miejscowego i to należących do dawniejszego pokolenia».

Natomiast autor podnosi z naciskiem fakt, że w innych instytucjach sądowych żywioł polski przeważa. W prokuratorji Królestwa rosjanami są tylko prezes i naczelnik archiwum. W sądzie handlowym—prezes, czterech członków z ramienia rządu i kilku sekretarzy oraz podsekretarzy są rosjanami. Ale za to instytucja sądów gminnych, rejentura, hipoteka i adwokatura znajdują się prawie zupełnie w ręku żywiołu miejscowego. W liczbie 377 sędziów gminnych jest tylko 43 rosjan, mianowicie w powiatach gub. siedleckiej i lubelskiej, z ludnością dawniej unicką. W liczbie 223 rejentów jest zaledwie 3 rosjan i 1 żyd. W liczbie 527 adwokatów przysięgłych jest zaledwie 5 rosjan obok 70 żydów. Wśród 264 pomocników adwokackich jest aż 113 żydów (skutek zakazu przyjmowania żydów w poczet adwokatów wykwalifikowanych). Wreszcie wśród 330 obrońców prywatnych jest tylko 11 rosjan obok 70 żydów. Nawet instytucja kandydatów do posad sądowych na 73 rosjan liczy aż 94 polaków. Autor dodaje, że i wśród sekretarzy, podsekretarzy oraz komorników przeważną część stanowią polacy.

Wyższe posady sądowe, poczynając od VI klasy, obsadzone są w Królestwie rosjanami, gdyż «ster sprawiedliwości rosyjskiej winien spoczywać w ręku rosyjskiem»: P. Lebiedincew wątpi wszakże, czy istotnie żywioł miejscowy cierpi na tem materjalnie, i pisze: «Któż nie wie, że dochody rejentów i honorarja adwokatów nie mogą być porównywane z małemi, jak na czasy obecne, etatami sędziowskiemi? Dla kogóż jest tajemnicą, że przeciętny dochód rejenta wynosi najmniej 6 tys. rb. rocznie, t. j. tyle prawie, co pobiera starszy prezes, i że adwokat, choć trochę znający się na rzeczy i przestrzegający interesów swej klijenteli, zarabia co najmniej 3 tys. rb. rocznie?» Podczas gdy sędziowie prawie nigdy nie mogą zabezpieczyć sobie starości ze swych małych pensyj, adwokaci i rejenci dochodzą do poważnych majątków.

Autora zastanawia szczególniej jeden fakt: «Młodzież polska—pisze on—nader niechętnie opuszcza warszawski okręg sądowy i, wbrew oczywistej korzyści, nie chce wnijść w szeroko rozwartą dla niej bramę instytucyj sądowych w Cesarstwie. Dla młodzieży tej w okręgu warszawskim utrudniono dostęp do urzędów, poczynając od VI klasy, a tymczasem 183 osoby z wykształceniem uniwersyteckiem albo wegetuje na niższych posadach sądowych, albo żyje nieziszczalnemi nadziejami; mianowicie: 93 osoby są kandydatami do posad sądowych, 56 osób zadawalnia się etatami sekretarzy lub podsekretarzy, od 1,200 do 600 rb., 8 osób—etatami komorników, 5 osób zajmuje posady archiwistów, 2 osoby są tłómaczami i 18 osób pełni obo-

wiązki sędziów gminnych z nominacji rządowej, bez praw służby państwowej i bez żadnych gwarancyj, że obrani zostaną ponownie na następne trzechlecie»...

Zjawisko to autor tłómaczy «wyłącznie głębokiem przywiązaniem do miejsca pochodzenia i wychowania, tak idylicznie zobrazowanem we współczesnej literaturze polskiej». Na dowód przytacza autor treść powieści Orzeszkowej «Bracia» i pisze dalej:

«Jakkolwiek to zjawisko jest wzruszające, niemniej jednak jest niepraktyczne. Życie—to nie powieść, lecz walka o byt. Iluż to osobom z pośród owych 183 pracowników uśmiechałoby się lepsze życie po za jasnem niebem Warszawy, i to nie tylko w sądownictwie, lecz w administracji, skarbowości, kontroli i t. d. Genjalność — to zjawisko rzadkie, lecz młodzieży polskiej nie można odmówić jednego talentu — piekielnej pracowitości. Nie wszędzie genjalność jest wymagana, lecz uczciwość i pracowitość—to główne artykuły popytu na praktycznym rynku służby państwowej».

Na zakończenie przytoczymy uwagi p. Łebiedincewa o ruchu służbowym personelu sądowniczego. Zdaniem jego, sprawa nominacji na posady sędziów śledczych zorganizowana jest zupełnie racjonalnie. Osoby, które uznane są jako odpowiednie na te posady, wciąga się na listę kandydatów, a następnie nominacja odbywa się na podstawie tej listy podług lat służby. System taki wolny jest od skoków, i nominację na tę pierwszą samodzielną posadę otrzymuje się zazwyczaj w piątym lub szóstym roku służby. Dalsze posuwanie się na posady: podprokuratorów, sędziów pokoju i członków sądu okręgowego—zachodzi zwykle w 10 lub 12 roku służby, poczem następuje oczekiwanie bez żadnych horoskopów. «Ale i na posady sędziów śledczych — dodaje p. Łebiedincew—względem osób pochodzenia miejscowego, daje się zauważyć zbyt długie wyczekiwanie. Pozostało jeszcze 9 weteranów, oczekujących na te posady od lat 40 i nawet od dłuższego czasu».

P. A.

POMOC LEKARSKA W GUB. PŁOCKIEJ.

[Zaprowadzona w gub. płockiej tytułem próby na lat trzy tania pomoc lekarska wywołała zasadnicze zarzuty. Ponieważ nową instytucję, wzorowaną na urządzeniach ziemstw, projektowano wprowadzić z czasem do całego Królestwa, zamieszczamy tu głos osoby, która w nowej instytucji bierze udział bezpośredni].

W N-rze 38 „Kraju“ pomieszczony został artykuł p. Ksawerego Młota „Pomoc lekarska w gub. płockiej“. Autor bierze w opiekę lekarzy i aptekarzy, użala się, że sfery rolnicze, przemysłowe i handlowe, które i tak z natury rzeczy są opodatkowane, jeszcze raz ponoszą ciężar płacenia na pomoc lekarską na wsi, i że płacić winni wszyscy, skoro wszyscy korzystają z niej. Twierdzi dalej, że bezpłatna pomoc lekarska ubogich nie umoralnia, zamożnych demoralizuje, że zaufanie do lekarza i aptekarza znaczy tyle, co lekarstwo i rada. Wreszcie występuje z inicjatywą nowego projektu, który, wedle niego, więcej odpowiadać mógłby potrzebom ludu, t. j. z projektem przytułków-szpitali.

Artykuł p. Ksawerego Młota znieważa ludzi dobrej woli i obeznanych gruntownie z instytucją, zaprotestować przeciw zawartym w nim twierdzeniom, a przez to samo zaznajomić szersze koła czytelników z istotnym stanem tej młodej, ale pożytecznej instytucji, noszącej miano: „Pomoc lekarska na wsi“.

* * *

Gubernia płocka o 633,160 mieszkańcach, miała dotąd 189 szpitalnych łóżek w powiatowych szpitalach. Ludność wiejska, rozrzucona na stosunkowo dużych obszarach, nie mogła korzystać w należytej mierze z bardzo kosztownych porad lekarzy prywatnych, biorąc na uwagę wysokie honorarja lekarzy, szczególniej w razach operacji, połogów i t. p. Ludność guberni liczy 50 proc. małorolnych i bezrolnych, a więc połowa mieszkańców, nie mając środków na leczenie, znajdowała się w rękach znachorów i felczerów.

Aby choć po części zaradzić złemu, gubernator płocki, r. t. Janowicz, przed kilku laty założył ambulatorja przy niektórych szpitalach powiatowych (Przasnysz, Płońsk, Lipno), gdzie w oznaczonym dniu wszystkim zgłaszającym się udzielano porady i lekarstw za opłatą 15 kop. od osoby, przyczem zupełnie ubogich od tej opłaty zwalniano. W roku 1892 na 4,025 chorych, zwolniono na żądanie od opłaty 62 ludzi, co równa się 1,5 proc.; w 1893 r. na 8,968 chorych zwolniono 243 osób, czyli 2,7 proc. Przekonano się przytem, że pomocy potrzebuje przedewszystkiem ludność wiejska.

Próba ta zrodziła dalszy projekt „Pomocy lekarskiej na wsi“ w tej postaci, w jakiej już dawno jest stosowana przez ziemstwa w Cesarstwie. R. t. Janowicz, jako b. marszałek szlachty w guberni pskowskiej i zarazem prezes zarządu ziemstwa w powiecie Opoczka, miał sposobność dokładnego wystudjowania tej kwestji i opracował projekt w zastosowaniu do tutejszych warunków. Projekt ten 2 czerwca 1897 r. uzyskał sankcję Najwyższą. Jakkolwiek ministerstwo skarbu fundusz żądany na ten cel przez r. t. Janowicza, ograniczyło do 26,640 rubli; to jednakże inicjator zdołał nową instytucję 22 grudnia 1898 r. w życie wprowadzić.

W pierwszym roku, t. j. od 22 grudnia 1898 r. do 1 stycznia 1900 r. rezultat działalności wyraził się w następujących cyfrach. W zaprowadzonych 8 szpitalach wiejskich (gubernię podzielono na 8 rewirów) z 24 ambulatorjami, licząc w tem 8 ambulatoryj przy szpitalach, zaś 16 w różnych punktach rewirów, oraz w już istniejących 4 szpitalach miejskich, z których urządzono jeszcze 4 rewiry z 6 wyjezdnemi ambulatorjami, razem więc w 12 rewirach z 34 wyjezdnemi punktami—udzielono pomocy w 416 połogach, leczono w szpitalach 739 osób, wyjazdów lekarzy do domów chorych było 1,436, wreszcie porad w ambulatorjach udzielono płatnych (po 10 kop.)—65,552, bezpłatnych zaś 2,146, czyli na 633,160 mieszkańców, korzystało z porady i pomocy lekarskiej na wsi w pierwszym roku istnienia instytucji 67,698 osób.

Projektodawca nie zraził się uszczupleniem funduszów, żądanych od skarbu, bo liczył na ofiarność publiczną i na poparcie gmin.

Co do ofiarności publicznej, niestety, wyznać trzeba, że dotąd, z małemi wyjątkami, klasa inteligentna nie dała dowodu pochopności w niesieniu pomocy cierpiącej ludności; natomiast gminy, reprezentujące przeważnie lud włościański, chętnie uchwalały dodatki na niezbędne potrzeby szpitalne, jak również ofiarowywały pomoc w furmankach do przewożenia lekarstw, produktów i t. d. Sam byłem tego świadkiem na zgromadzeniu w gminie Czarne (w pow. lipnowskim), gdzie jednogłośnie wyrażono szczerą wdzięczność tym, którzy z własnej woli dopomogli ofiarnością swoją do rozwoju tej instytucji.

* * *

Główne zasady projektu „pomocy lekarskiej na wsi w gub. płockiej“ są następujące: z pomocy tej na wsi mają korzystać: 1) chorzy, potrzebujący ciągłego dozoru lekarza i odpowiedniego opatrunku (szpitale); 2) chorzy, którzy nie potrzebują pozostawać w szpitalach, lecz muszą od czasu do czasu przyjść po poradę (ambulatorja), i 3) chorzy, którzy nie potrzebują ciągłego dozoru lekarza, lecz nie mogą przyjść lub przyjechać w dniu przyjęć w ambulatorjach i muszą zawezwać lekarza do domu (wyjazdy).

Przy urządzaniu pomocy lekarskiej trzymano się następujących reguł: 1) urządzać szpitale i ambulatorja w miejscach najwięcej zaludnionych, we wsiach kościelnych i wogóle w okolicach, skupiających mieszkańców; 2) szpital z mieszkaniem lekarza i personelu lekarskiego (2 felczerki-akuszerki lub 1 felczer i 1 akuszerka), o ile możności urządzać w centrum danego rewiru; 3) punkty przyjęć tak rozmieszczać, aby odległość dla mieszkańców nie była większa nad 10—12 wiorst; 4) przyjęcia chorych w oznaczone dni powinny trwać tak długo, aby każdy, który przyjdzie, mógł być opatrzony przez lekarza.

Fundusz na wprowadzenie i utrzymanie szpitali, w sumie 26,515 rb. rocznie, tworzy się ze specjalnych opłat na ten cel, wprowadzonych jako dodatki od podatków, mianowicie:

1) *Z ziemi.* Od podatku gruntowego, wynoszącego ogółem 275,779 rb., pobiera się 5½ proc.	15,167 rb
2) *Z miast.* Z podymnego i liwerunkowego, wynoszącego 35,376 rb., pobiera się 10 proc.	3,500 „
3) *Z handlu.* Ze świadectw i patentów, opłacających ogółem 66,617 rb., pobiera się 5 proc.	3,300 „
3) *Z opłat za porady.* Z przypuszczalnej ilości przychodzących rocznie 45,480 ludzi po 10 kop.	4,548 „
Razem .	26,515 rb.

Personel lekarski powołany został przez inicjatora projektu z lekarzy miejscowych i z Cesarstwa, zkąd sprowadzono lekarzy, którzy pracowali tam przy ziemstwach. Oddać trzeba uznanie wszystkim tym lekarzom za ich poświęcenie dla dobra ludności. Dane statystyczne wykazują największą ilość przyjęć w jednym dniu—105 (wprawdzie wyjątkowo, przeciętnie 40—50 przyjęć w dzień ambulatoryjny). Przytem pensja lekarzy jest niezaprzeczenie bardzo mała, bo z dodatkowemi honorarjami za wyjazdy na punkty (4 rb.) wynosi zaledwie 1,200 rb. rocznie (sama pensja 900 rubli). A jednak oni nietylko że nie narzekają, ale mają odwagę publicznie (N-ra 172 i 173 „Słowa“ z r. 1899, artykuł d-ra M. Szwarca), wbrew osobistym interesom powiedzieć, że: „poczucie społecznego obowiązku, oraz owocne rezultaty naszej pracy są dla nas również, jak powodzenie materjalne, wysoką nagrodą“. Dodać trzeba, że i akuszerki-felczerki zyskały sobie zaufanie ludności.

W rewirze bęklewskim, którego jestem kuratorem, szpital znajduje się w dobrach moich Wielgie; mam więc możność codziennego niemal śledzenia działalności personelu lekarskiego i stwierdzam, że wszystkie trzy dotychczasowe akuszerki-felczerki (panny A. J. Jurjewa, Barbara Kirdeikis i Ewa Kukłowska) przez ludność są cenione, bo na to zasługują.

Instytucja, pobierając tylko 10 kop. za poradę (operacja, leczenie, utrzymanie w szpitalu i opatrunki), jest prawdziwem zbawieniem dla ludności, niemającej czem płacić za leczenie lekarzom prywatnym. Cytuję parę faktów na dowód, jak dalece ta instytucja jest pożyteczną.

Przybywa, np., do szpitala Bęklewo kobieta z wrzodem na nodze i wyjaśnia lekarzowi, że dotąd nie mogła poddać się operacji, bo żądano od niej 15 rb., których nie miała; albo też zjawia się matka z dzieckiem, mającem nowotwór na głowie; matka ta zasięgała już porady lekarza, ale ten bez asystencji drugiego lekarza podjąć się operacji nie chciał,—operacja zaś z asystencją kosztować miała 30 rb. W szpitalu bęklewskim, naturalnie, zaraz im okazano pomoc. Są to oderwane fakty, ale nie rzadkie.

Lekarstwa, przyrządzane w aptekach szpitalnych i ambulatoryjnych „pomocy lekarskiej na wsi w gub. płockiej“, najzupełniej są dobre. Szczególna uwaga lekarska zwróconą jest na dobroć materjałów aptecznych i na bardzo sumienne kontrolowanie tychże, o czem ludność wie dobrze. Dla odpowiedniego przyrządzenia lekarstwa wystarczy średnie wykształcenie, pewien rozwój umysłowy, umiejętność odczytania recepty, znajomość wag aptekarskich, a co najważniejsze—sumienność i wprawa. Nadto lekarstwa komplikowane przychodzą z Warszawy gotowe, tak iż lekarskiemu personelowi pozostaje tylko wedle recepty zważyć i zmieszać. Widzę i słyszę, jak chwalą wszyscy lekarstwa wiejskich szpitali i z pełnem zaufaniem idą po nie do apteki. Omyłka w preparowaniu lekarstwa zawsze zdarzyć się może—ale to jest rzecz ludzka i w najlepszych nieraz aptekach zdarzają się pomyłki.

Podniosę jeszcze niektóre zarzuty artykułu p. Ksawerego Młota. Pomoc lekarska w gub. płockiej nie jest bezpłatną, jak on sądzi. Widzimy, że podatki stałe obejmują 3 klasy społeczne: posiadaczy ziemi, obywateli miejskich i handlujących—4-ta zaś klasa, ta bezdomna i bezrolna, płaci 10 kop. za poradę. Lekarze mogą zwalniać od opłaty tej tylko 10 proc. przychodzących, prawdziwie biednych; cyfry wskazują jednakże, że liczba zwolnionych nigdy nie dosięga 10 proc. Gdzież jest więc usprawiedliwienie zarzutu p. Ks. Młota, że „prawdziwie biedni, nie mając czem płacić 10 kop.—cierpliwie czekają śmierci?“

System podatkowy dowodzi, że wszyscy płacą podatek lekarski, w tej lub innej formie, na rzecz nowej instytucji. P. Ks. Młot twierdzi, że tylko niektóre klasy płacą podatek, i jakby zapomina, że przecież każdy, kto korzysta z porady, płaci za nią 10 kop. Czyż to nie jest w swoim rodzaju podatkiem?

Zamożniejsze warstwy, które p. Ks. Młot tak niepochlebnie dla naszej miłości własnej chrzci mianem „o nizkiej jeszcze kulturze“, czyż istotnie są jeszcze tak ciemne, że korzystając za tę minimalną opłatę z taniej pomocy lekarskiej, mogą się zdemoralizować? Jest to chyba „frazeologja dla efektu!“

Jeżeli zresztą p. Młotowi chodzi o uchronienie od demoralizacji „zamożniejszych klas ludności“ przez pozbawienie ich prawa równego dla wszystkich leczenia się w instytucji, na to stworzonej i przez nie po części utrzymywanej, to z drugiej strony p. Młot musi przyznać, że ta pomoc lekarska, budząc zaufanie do siebie wśród uboższej i liczniejszej daleko klasy społecznej—podnosi stronę duchową ludu, odzwyczajając go od guseł i znachorów.

Ubolewanie p. Młota na temat zagłady w gub. płockiej światłych lekarzy i uczonych aptek jest tendencyjne i niekonsekwentne, ponieważ kontyngens chorych w wiejskich szpitalach składa się z tych, którym dostęp do porady prywatnego lekarza jest wprost niemożliwy dla braku środków. A choćby nawet uszczupliły się dochody niektórych lekarzy, to przecież ci nie zostali pozbawieni środków na utrzymanie.

P. Młot uskarża się, że apteki silnie ucierpiały wskutek konkurencji taniej pomocy. Odpowiedź na to dają cyfry urzędowe. W r. 1898 w 23 aptekach prywatnych gub. płockiej, objętych statystyką, z 81,971 recept wpłynęło 37,653 rb., a w roku 1899 (gdy już działała pomoc lekarska) wpłynęło z 71,196 recept 33,703 rb., czyli liczba recept zmniejszyła się o 10,775, a dochodu o 3,950 rb. Natomiast za sprzedaż lekarstw bez recept w r. 1898 wpłynęło do tych aptek 47,357 rb., zaś w r. 1899 aż 48,965 rb., czyli o 1,608 rb. więcej. Dowodzi to niewielkiej różnicy w dochodzie aptek prywatnych przed i po zaprowadzeniu pomocy lekarskiej.

Projekt p. Młota, polegający na urządzaniu, zamiast pomocy lekarskiej — zwykłych przytułków-szpitali dla nędzarzy moralnie i fizycznie złamanych, jest w zasadzie piękną myślą filantropijną i życzyć jej można urzeczywistnienia. Ale jako uzupełnienie instytucji „pomocy lekarskiej na wsi“—nie ma on podstawy, albowiem instytucja ta nie jest filantropijna.

R. t. Janowicz, na posiedzeniu gubernialnej Rady dobroczynności d. 22 listopada 1898 roku, słusznie powiedział: „że dotąd pomoc lekarska w guberniach naszego kraju istniała tylko wskutek filantropji, oparta na ofiarach prywatnych, dziś zaś w tej formie, w jakiej się ją wprowadza, występuje jako konieczna część społecznego gospodarstwa“. W myśl ustawy instytucji „nie utrzymuje ona nędzarzy“, ale „leczy chorych“. Projekt p. Młota nie ma więc styczności z instytucją pomocy lekarskiej.

P. Młot pisze: „z początku młodą tę instytucję przyjęto z życzliwością“, i twierdzi dalej: „obecnie straciła ona popularność i traktowana jest jako rzecz kosztowna“. Mógłbym złożyć w każdej chwili poważne dowody, że właśnie z początku instytucja przez pewne klasy, dla pewnych, nie dających się łatwo określić przyczyn była nieżyczliwie przyjęta, a dziś już cieszy się uznaniem.

Przeświadczony o pożytku instytucji „Pomocy lekarskiej na wsi“, która ma być wprowadzona do pozostałych guberni Królestwa, pragnę, aby ta zyskała sobie jaknajprędzej to uznanie, jakie u nas zdobyła dziś po dwuletniej, ciężkiej pracy.

Kurator rewiru bęklewskiego
Tadeusz hr. Miączyński.

Wielgie p. Lipno.

SPRAWY FINLANDJI.

Rosyjski organ urzędowy «Finlandskaja Gaz.» pisze:

„Ubiegłego lata jenerał-gubernator finlandzki, dowiedziawszy się, że w niektórych szkołach kraju porozwieszane są obrazy, bądź treścią, bądź wogóle zgoła nie odpowiadające zadaniom wychowania młodzieży, zarówno w miłości dla Rosji, jak i w ugruntowaniu bezgranicznej uległości Monarsze, jak np. obrazy, przedstawiające grupy finlandczyków, uczestniczących w r. 1899 w składaniu Najwyżej odrzuconego zbiorowego adresu-protestu, lub obrazy, niewłaściwe wobec współczesnego fermentu w kraju, jak np. odtwarzające otwarcie sejmu w r. 1763 r., tudzież widocznie demonstracyjnie zestawione teksty Najwyższych manifestów, nadanych Finlandji przez Panujących Wszechrosyjskich przy wstępowaniu na tron wraz z podobiznami podpisów Monarszych,—zwrócił się z wnioskiem do departamentu gospodarczego Senatu Finlandji, czy nie uzna on za rzecz konieczną wycofanie ze szkół obrazów treści omawianej i zastąpienie ich obrazami, mogącemi treścią sprzyjać utrwaleniu w ludności stałych i niezachwianych przekonań o całej doniosłości dla dobra ludności fińskiej ustalenia ścisłego związku wzajemnego między Cesarstwem a kresami finlandzkiemi. Jenerał-gubernator zwracał przytem uwagę na niezbyt pożądany w danym wypadku wpływ miejscowego inspektora szkół ludowych gub. wyborskiej, który w dodatku do wszystkiego, dotąd nie nauczył się języka rosyjskiego. Zarówno odezwa powyższa, jak zapytanie, wystosowane przez Senat do głównego zarządu szkolnego, tudzież odpowiedź tegoż,

były prowadzone w drodze sekretnej, a więc w myśl obowiązujących w kraju przepisów prasowych w żaden sposób nie mogły być ogłaszane. Tymczasem już nazajutrz po rozpoznaniu przez Senat odezw głównego zarządu szkolnego, a przed powzięciem przez Senat uchwały, dziennik „Paivalehti“ w d. 18 paźdz. (1 listopada) zamieścił dosłownie zarówno odezwę Senatu do głównego zarządu, jak odpowiedź tegoż. Sekretarz protokularny, przedstawiający sprawę tę w Senacie z wydziału ekspedycji wyznań, naturalnie zaniepokojony ukazaniem się w prasie korespondencji sekretnej, uznał za stosowne uprzedzić redakcje innych dzienników helsingforskich, ażeby nie przedrukowały artykułu „Paivalehti“. Między innemi zwrócił się on do redakcji „Huffrudstadsbladet“ z radą stosowną, zaznaczając, że dana sprawa jest sekretna i jeszcze nie ukończona, tudzież nadmieniając, że jeśli redakcja mimo to przedrukuje artykuł, jest on przeświadczony, że wywoła to kary cenzuralne. Redakcja odpowiedziała, że artykuł był już wydrukowany tego dnia rano, lecz na żądanie cenzora został wykreślony“.

—

Dnia 12 listopada, po odprawieniu nabożeństw w świątyniach finlandzkich, jenerał-gubernator finlandzki, razem z wice-prezesami departamentów cesarskiego Senatu finlandzkiego, przesłał na imię ministra spraw wewnętrzych depeszę z prośbą o złożenie Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu uczuć wiernopoddańczych i życzeń najprędszego powrotu do zdrowia. W odpowiedzi nadeszła do sekretarza stanu von Plevego depesza z Najmiłościwszem podziękowaniem.

—

Obecnie w Finlandji, a zwłaszcza w jej guberniach wschodnich uporczywie obiegają pogłoski, że od dnia 1 stycznia 1901 r. gub. wyborska zostanie oddzielona od Finlandji i przyłączona do Cesarstwa. Według doniesienia „Finl. Gaz.“, pogłoski, jak na teraz przynajmniej, nie mają żadnej podstawy.

—

Jenerał gubernator finlandzki — według doniesienia „Finl. Gaz.“ — udzielił koncesji na wydawanie w Finlandji 6 nowych dzienników w języku fińskim lub szwedzkim.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ MINISTERJALNA.

Dalekonośne i błyskotliwe przemówienie Bülowa w parlamencie niemieckim poruszyło, jak wiadomo, skomplikowaną kwestję ministerjalnej odpowiedzialności za czyny i słowa cesarskie. Stosunku tego nie sposób było rozwijać i oświetlać w Izbie sejmowej; sprawa przeto znalazła się natychmiast na szpaltach gazet — i oto rezultaty kompetentnych wywodów.

Tak, niezawodnie — decydują „Hamburger Nachr.“ — cesarz nie może być odpowiedzialnym za ewentualne błędy, przez rząd popełnione. Konstytucja niemiecka, na monarchicznych zasadach ugruntowana, tak orzeka. Osoba cesarska jest nietykalną. Wynika ztąd, że wobec przedstawicieli narodu minister zasłaniać ją powinien. Natomiast cesarz — zwłaszcza jeśli dowiedzioną jest rzeczą, iż sam steruje polityką wewnętrzną lub zewnętrzną — odpowiedzialnym jest za rozkazy, rozporządzenia, przemówienia i t. d., *moralnie* wobec najpierw: opinij współczesnych, a powtóre: wobec historji. Tembardziej moralnie odpowiedzialnym jest monarcha, ile że go odpowiedzialność prawna nie dosięga, ile że ministrowie są najczęściej wykonawcami jego woli, ile że osobiste wdanie się w daną sprawę monarchy pociąga nieraz za sobą niedające się obliczyć skutki i ma powagę oraz znaczenie niezmiernie doniosłe. Odejmować tę moralną odpowiedzialność cesarzowi znaczyłoby porywać się na osobę monarszą, cofać jej niejako świadectwo *maturitatis*. Hr. Bülow mówiąc o tem, że bierze na siebie wszelką odpowiedzialność za przemówienia cesarza Wilhelma w Bremerhaven, wiedział doskonale, że chce czy nie chce, na zasadzie konstytucji, jest za nie odpowiedzialnym. Chciał chyba przez to wyrazić, że, pomimo iż on mowy owej nie kontrasygnował lub nie przedyskutował wpierw z cesarzem, jednak osobiście z nią się solidaryzuje“.

Odpowiada na to „Post“, że nie istnieje prawno-konstytucyjna różnica między mową cesarską kontrasygnowaną i niekontrasygnowaną przez kanclerza lub ministra. Za tę i za ową istnieje ministerjalna odpowiedzialność. A wreszcie, czyż można wątpić, że cesarz Wilhelm nie trzymałby na kanclerskiem stanowisku ani przez chwilę kogoś, któryby ważył się nie przyjąć odpowiedzialności za jakąbądź mowę cesarską?

W rezultacie dochodzą „Ham. Nach.“ do wniosku, że brak respektu, okazany świeżo w parlamencie osobie cesarskiej podczas krytykowania jego przemówień, wypływa ztąd, że cesarz Wilhelm sam osobiście sprawami państwa kieruje. Krytyce parlamentarnej nie podlega ten tylko monarcha, który oficjalnie i publicznie nigdy w sprawach politycznych nie interwenjuje. Jak długo cesarz trzymać się będzie obecnego systemu rządzenia, będzie mu i w parlamencie i po za nim krytyka towarzyszyć. Zaradzić temu mógłby jedynie cesarz sam, ograniczając możliwie publiczne zabieranie głosu i zostawiając odpowiedzialnym ministrom reprezentowanie jego osobistych poglądów.

Tak sformułowano w Niemczech ostateczny wynik długiej i ożywionej dyskusji nad odpowiedzialnością ministerjalną za czyny i słowa monarsze.

D.

ECHA ZACHODNIE.

Wiedeń, 9 grudnia.

[Mowa Szella w sejmie węgierskim. Małe nadzieje na pojednanie czechów z niemcami w przyszłym parlamencie].

△ W sejmie węgierskim w Budapeszcie toczą się rozprawy nad budżetem. Młody Kossuth, syn słynnego dyktatora z r. 1848, napaścią swoją na całe dzieło ugodowe z Austrją w r. 1867 dał sposobność prezesowi gabinetu, p. Szellowi do mowy, która treścią swą do głębi poruszyć musiała umysły w Wiedniu i w całej monarchji Habsburgów. P. Szell oświadczył między innemi, że dualizm musi być opartym na zdrowych podwalinach, skoro — pomimo znanych smutnych stosunków w Austrji i pomimo niemożebności parlamentarnego załatwienia — *status quo* pomiędzy obiema częściami państwa zdołało się utrzymać. Świadczy to o nadzwyczajnej raczej sile dzieła ugodowego. „Jeśli — rzekł dalej p. Szell — *nastąpi położenie takie, że Austrja nie będzie w stanie spełniać owych warunków*, jakich wymaga nasza ustawa z roku 1867, nie co do spraw wspólnych, lecz co do sposobu ich traktowania, to cokolwiek w księgach losu zapisano, i *na taki wypadek jestem w zgodzie ze sobą i żywię przekonanie, że i wtedy drogę znajdziemy*, aby w duchu i stosownie do wielkich celów naszej ustawy *prowizoryczne kroki* przedsięwziąć i urzeczywistnić, że wynikającym z sankcji pragmatycznej wymogom spraw wspólnych i interesów wspólnych stanie się zadość, z *pomyślnem uwzględnieniem praw kraju naszego i jego samodzielności*, jak niemniej interesów ojczyzny i monarchji. Swego czasu wyłuszczę bliżej swe zapatrywania i postawię ewentualne wnioski. *Lecz aż do owej chwili* siedźmy spokojnie, szanujmy nasze siły i nie wystrzelajmy prochu naszego“.

Po raz pierwszy o stosunkach konstytucyjnych w Austrji, o możebności lub prawdopodobieństwie zupełnego wywrotu maszyny parlamentarnej u nas, zgoła o ewentualności rządów absolutnych — odezwano się w ten sposób śmiały, bez wszelkiej ogródki, w sejmie węgierskim, a rzecz cała nabiera tem większego znaczenia, że przemówił w ten sposób prezes ministrów. Nie ulega wątpliwości, że p. Szell z pewnością nie działał we wrogim względem Austrji zamiarze; owszem, wolno przypuszczać, że p. Szell musiał się wprzód porozumieć z kolegą swym wiedeńskim. Z przemówienia p. Szella wynika przedewszystkiem, że z wiedzą i wolą monarchy oba rządy musiały się już oswoić z myślą dłuższego bezrobocia parlamentarnego i z następstwami co do ugody austro-węgierskiej. Po mowie p. Szella przestało być tajemnicą, że ze strony Węgier kilkoletnie rządy absolutne w Austrji, z zawieszeniem konstytucji, naturalnie w razie potrzeby, nie znajdą oporu lub przeszkody. Nieunikniona w takim razie zawisłość polityczna i finansowa Wiednia od Budapesztu wyszłaby, rozumie się to samo przez się, na korzyść Węgier. Nie bez powodu i nie bez ukrytego celu p. Szell właśnie w chwili obecnej w sposób tak stanowczy postawił tę kwestję. Jeżeli mowa węgierskiego prezesa ministrów, wygłoszona w czasie pełnej kampanji wyborczej u nas, nie zrobi odpowiedniego wrażenia w duchu i w kierunku zbliżenia i pojednania czechów i niemców w przyszłym parlamencie wiedeńskim, to chyba już nic ocucić nie zdoła pogrążonych w śnie jakimś letargicznym umysłów politycznych.

Niestety, dwa najważniejsze wypadki, obok mowy p. Szella, w tygodniu ubiegłym, mało rokują nadziei otrzeźwienia. Mamy na myśli mowę p. Pradego przed wyborcami swymi w Reichenbergu (Libercu), oraz sposób, w jaki przyjęła prasa wiedeńska poważne pismo ministra d-ra Piętaka do swych wyborców we Lwowie. Były poseł Prade, wiceprezydent Izby deputowanych, człowiek niezwykłych zdolności i obdarzony wielkim sprytem politycznym, w mowie swej postawił następujące warunki: *Wzmocnienie* i *zgłębienie* sojuszu między Austrją a Niemcami pod względem politycznym i gospodarskim, utrzymanie jednolitości państwa austrjackiego, bezwzględna walka przeciwko czeskiemu prawu publicznemu (*Staatsrecht*), ustawodawcze zaprowadzenie języka niemieckiego, jako państwowego lub pośredniczącego, narodowy podział królestwa

czeskiego tak na polu administracji rządowej, jako też i krajowej (autonomicznej). Jeżeli p. Prade i jego przyjaciele polityczni z *tym programem* wystąpią w Radzie państwa, jeśli to ma być strój codzienny, nie zaś tylko świąteczny w dniach walki o zdobycie mandatu, to szkoda zebrania się parlamentu. P. Prade rozwinął swą myśl w tym kierunku, że żadne państwo nie może się utrzymać bez przewodnictwa i rządzenia *jednej* z narodowości, z których się ono składa. Tą narodowością, która w Austrji musi panować, jest niemiecka, a językiem, który musi panować, jest niemiecki. Wskazał na Anglję, Rosję, na Węgry, jako przykłady, że i tam nie dzieje się inaczej. Twierdził dalej, że w Austrji patrjotami austrjackimi są tylko niemcy. Pragnie *związku cłowego* między Austrją a państwem Niemieckiem, jak niemniej utworzenia środkowo-europejskiego związku państw, składającego się z Niemiec, Holandji, Szwajcarji i Austro-Węgier. Prade nie wierzy w nowy parlament, który dopóty będzie bezwładnym, dopóki w Pradze istnieje parlament uboczny (to jest sejm czeski). Na obstrukcję czeską trzeba odpowiedzieć niezwoływaniem sejmu czeskiego. Jeśli niemasz budżetu państwowego, to i kraje mogą się obejść bez budżetu krajowego. I w krajach można rządzić za pomocą § 14.

Oto treść mowy jednego z ludzi najrozumniejszych i stosunkowo najtrzeźwiejszych wśród niemców! Osądźcież sami, lubo zdala stojący, czy na takich podstawach możebnem jest porozumienie z czechami? Co się zaś tyczy odezwy ministra d-ra Piętaka, pisma wiedeńskie na czele „Neue Presse“, uderzyły na d-ra Piętaka, jako obrońcę kierunku autonomicznego. Tylko „Neue Presse“ zdawać i śnić się mogło, że d-r Piętak, zostawszy ministrem, pożegnał się z swoim programem politycznym.

Świadomy.

Lwów, 6 grudnia.

[Minister Piętak o solidarności Koła polskiego].

△ Kraków skonfiskował na swój wyłączny użytek wszystkie „sensacje“ ubiegłego tygodnia. Tam dokonany został zamach na hr. Starzeńskiego, którego sprawcę dotąd tropi bezskutecznie policja; tam z wielkim nakładem nastroju uroczystego i w asystencji ministra oświaty otwarto Akademję sztuki; tam wyłoniła się najnowsza ze „spraw“ galicyjskich, sprawa prof. Lutosławskiego; tam wreszcie istną rewolucję wywołał fakt, iż minister sprawiedliwości pozwolił p. Daszyńskiemu odsiedzieć trzytygodniową karę, dopiero po wyborach. Nawet licytacja mandatów odbywa się tam żwawiej, aniżeli w Lwim grodzie. Najważniejszem zdarzeniem we Lwowie był w ubiegłym tygodniu zatarg kapelmistrza p. Czelańskiego z tenorem p. Myszugą o to: czy p. Myszuga ma bisować arje operowe, czy nie? Ważna ta sprawa zaprzątała umysły przez cały tydzień, nastrajając wojowniczo recenzentów i galerję, i trzeba było dopiero sejmiku relacyjnego, zwołanego przez posła z miasta Lwowa i ministra dla Galicji p. Piętaka, ażeby uwaga publiczna odwróciła się w tę stronę. P. Piętak nie stanął przed wyborcami, tylko nadesłał swoje sprawozdanie poselskie w liście, który odczytano wobec grona zaproszonych osób.

Wyraziwszy ubolewanie z powodu rozterki w obozie narodowo-demokratycznym i stwierdziwszy, że w tej zwadzie domowej stoi po stronie konserwatywnego odłamu lewicy, wypowiedział p. Piętak swój pogląd na sprawę solidarności Koła polskiego. Jest on zwolennikiem solidarności bezwzględnej. Interesy stronnictw lub warstw społecznych powinny rozgrywać się wewnątrz Koła, a mylą się — zdaniem p. Piętaka — ci, którzy sądzą, że posłowie nasi, rozbici na kilka grup, mogliby w sprawach narodowych postępować solidarnie. P. Piętak uzasadnia to psychologicznie w ten sposób, że częste a nieuniknione starcia poszczególnych klubów rozgoryczyłyby je z czasem do takiego stopnia i tak od siebie oddaliły, że wspólne działanie mogłoby się potem okazać niepodobnem. Sejmowe Koło polskie uchwaliło, jak wiadomo, zmienić statut obecny Koła polskiego. P. Piętak poddaje się tej uchwale, lecz zastrzega się, że uczyni to tylko w takim razie, jeżeli te zmiany będą małoznaczące. Zdaniem ministra dla Galicji — przesadnem jest twierdzenie, jakoby statut Koła krępował swobodę działania jego członków. W ciągu siedmiu lat zasiadania w Kole przekonał się, że każdy może tam znaleźć szerokie pole do pracy i to z tem pewniejszym skutkiem, że stoi mu otworem pozyskanie całego Koła dla swoich zamiarów. Pod takiem też hasłem zgłasza p. Piętak ponownie swoją kandydaturę ze Lwowa.

Wynurzenia te posiadają z tego powodu szczególną wartość, że dają miarę usposobienia ogromnej większości Koła polskiego w owej nieszczęsnej sprawie zmiany statutu. Ze słów p. Piętaka można zatem już dziś wyprowadzić pewnik, że „małoznaczące“ zmiany faktycznie w niczem nie zmienią stosunku Koła polskiego do klubów polskich, stojących po za jego obrębem, i nie uspokoją tej burzy, która zerwała się w kraju i od roku jest przyczyną ubolewania godnych rozterek. Uznając w całej pełni olbrzymią doniosłość solidarnej reprezentacji polskiej w Wiedniu, niepodobna jednak zgodzić się na tok rozumowań p. Piętaka, a zwłaszcza uznać, jakoby pozostawienie swobody poszczególnym frakcjom polskim miało je tak „rozgoryczyć“, ażeby stały się niezdolne do solidarnego postępowania w sprawach ogólno-narodowych. Wybornego przykładu mogą pod tym względem dostarczyć oba kluby czeskie. Również żywem zaprzeczeniem rozumowania p. Piętaka jest znany fakt, iż stronnictwo katolickie i socjalistyczne w sejmie niemieckim tak często znajdują się obok siebie, pomimo kolosalnych różnic w taktyce i celach. Dowodzi to, że nawet bardzo silne różnice zapatrywań nie muszą zaraz aż tak rozgoryczać przeciwników, aby stali się niezdolnymi do porozumienia się na jakiemkolwiek neutralnem polu. Kwestja trudna do rozwiązania tkwi jednak w czem innem, a mianowicie w niemożności stworzenia kryterjum, wedle którego dałoby się w każdym poszczególnym wypadku określić, co jest naprawdę sprawą ogólnonarodową.

Tak czy owak, z przemówienia ministra dla Galicji nie można wyciągnąć wesołych widoków na przyszłość. Więc Koło polskie już całkiem stanowczo o zmianie statutów nie myśli. Jest to tak bardzo niepolityczne, że aż zastanawia. Tą dziwną nietolerancją i zaciętością odpycha się formalnie zastępy ludzi, którzy pragnęli w Kole zasiadać i iść zwartą falangą. Przypominam tylko demokratów i stojałowczyków. Obie te grupy prowadzą agitację wyborczą pod hasłem wstąpienia do Koła i domagają się tam prawa pewnej swobody autonomicznej. Nie jest to przecież to samo, co stanowisko socjalistów, którzy dążą do bezwzględnego zniszczenia obecnej reprezentacji. W interesie Koła leżało żywioły te przyciągnąć. Zaprawdę bowiem, jeżeli członkiem Koła polskiego mógł być na zasadzie swojego mandatu z miasta Kołomyi rabin Bloch z Floridsdorfu pod Wiedniem, nie umiejący mówić po polsku i prowadzący jawnie antypolską agitację w swojem czasopiśmie „Oesterreichische Wochenschrift“, to tembardziej chyba mogliby się tam znaleźć stojałowczycy, jacykolwiek oni tam są, a jeszcze bardziej starzy demokraci romanowiczowscy.

Ten upór statutowy dziwne rzuca doprawdy światło na ducha, panującego w Kole. Przypuśćmy nawet, że demokraci nie wywalczą imponującej liczby mandatów i że frakcja Stojałowskiego wyjdzie w rozmiarach bardzo skromnych, — przypuśćmy, że Kolu polskiemu liczebnie nie zależy na pozyskaniu jednych i drugich, co już także byłoby dziwnym objawem sprytu politycznego. Ale co będzie w przyszłości?...

Obserwator.

Kraków, 9 grudnia.

[Wyjazd p. Lutosławskiego i jego wykłady na wszechnicy. Scena ludowa w Krakowie. »Cudotwórca« p. Feldmana].

△ Wiadomość o nagłym wyjeździe z Krakowa W. Lutosławskiego, głośnego filozofa, którego wykłady ściągały w mury wszechnicy setki słuchaczy, sprawiła w Krakowie i w Galicji całej silne wrażenie. W pierwszej chwili przypuszczano, że to uniwersytet krakowski odebrał mu prawo wykładania i posypały się też artykuły, piętnujące „kneblowanie ust“ jednego z najsłynniejszych polskich uczonych. Przypuszczenia, że p. Lutosławski nie wyjechał z Krakowa dobrowolnie, opierały się na fakcie, że jedna z jego mów do młodzieży stała się przedmiotem ostrych napaści ze strony prasy wiedeńskiej, która wietrzyła w niej zdradę stanu i wyrażała obawę, że polacy, rządzący Galicją, nie dają dostatecznych rękojmi zwalczania tych „antypaństwowych dążności“.

Takie przedstawienie działalności p. Lutosławskiego dowodzi tylko naiwności... udanej tych, którzy widzieć w nim chcą polityka „niebezpiecznego“. Wincenty Lutosławski politykiem nie jest zgoła i trudno nawet wyobrazić sobie rzecz bardziej zapatrywaniom jego przeciwną, jak wszelka polityka. Jest on filozofem i to filozofem-mistykiem, uważającym za cel swej działalności doskonalenie duchowe ludzkości, „przemianę ludzi w aniołów“, jak sam się wyraża a spierać się z nim, czy po dokonaniu tak radykalnej zmiany, dadzą się utrzymać ustawy zasadnicze „krajów w Ra-

dzie państwa reprezentowanych", jest robotą próżną i djablo nieaktualną!

W kołach uniwersyteckich istniały, o ile wiem, pewne wątpliwości co do właściwości wykładów p. Lutosławskiego, ale wątpliwości te wręcz przeciwne miały źródło, niż przypuszczał „dziennik wiedeński: nie o rzeczywisty wpływ polityczny profesora chodziło jego kolegom, lecz, wręcz przeciwnie, o takie oderwanie się jego od wszelkiej rzeczywistości, że stawiano sobie pytanie, czy te wykłady uważać jeszcze można za wykłady *naukowe*, czy raczej za jakieś apostolstwo, najszlachetniejsze w pobudkach, ale nie wchodzące już w zakres działania szkoły głównej. Religijno-etyczne poglądy p. Lutosławskiego, których na katedrze stał się wymownym i zagorzałym rzecznikiem, mają pokrewieństwo z towianizmem i bodaj czy nie są wynikiem badań, które uczony nad towianizmem przedsięwziął. Podkład ich jest wielce szlachetny: walka z wszelką obłudą, wszelką hypokryzją i ciągłe doskonalenie się duchowe. Przekonany indywidualista, p. Lutosławski nie na masy chciał działać, ale na „wybrane dusze", które pojedyńczo chciał zdobywać i doskonalić, by one duchowem ze sobą obcowaniem społeczeństwo i ludzkość całą „przeanielały". Bolało go, że zbyt wielu miał słuchaczów, podejrzywał w nich pustą ciekawość i nosił się z myślą wykładania o 6 rano, by mieć około siebie tylko uczniów szczerych i przejętych. W mistycyzmie swym uczony autor dzieła o Platonie tak jest szczerym, że mistykiem jest nawet we wszystkich szczegółach codziennego życia! w symbolicznem ubraniu (góralskiem), gdy stan duszy uczonego takiego ubrania w jego przekonaniu wymagał, w doborze potraw i t. p.

W tych warunkach odjęcie prawa wykładania na wszechnicy nie mogło mieć znaczenia politycznego, co najwyżej pewną analogję z zakazem rządowym, który przerwał wykłady Mickiewicza w Sorbonie paryzkiej. W Krakowie jednak nie zakaz uniwersytecki lub rządowy przerwał wykłady głośnego naszego filozofa. Przerwał je on sam dobrowolnie: z takim ideałem przed oczyma i z taką żarliwością w dążeniu do zrealizowania tego ideału, filozof nasz w zetknięciu z rzeczywistością narażony był na liczne i przykre rozczarowania, które zniechęciłyby może mniej silną naturę; jego podniecały do tem większej pracy i tem większego duchowego napięcia. Nieodzownym skutkiem tego musiało być pewne znużenie i rozdrażnienie, a że p. Lutosławski nietylko uczonym jest pierwszorzędnym, ale i człowiekiem rozumnym, od siebie przedewszystkiem wymagającym wiele i wobec siebie samego najsurowszym sędzią, więc sam pierwszy nabrał przekonania, że dla dobra idei, której służy, winien jest wzmocnić i pokrzepić ciało, które wysiłek myśli zbytnio osłabił, i to spowodowało chwilową przerwę w wykładach. Nie znam planów p. Lutosławskiego, ale ufam, że po tej chwilowej przerwie wybitny uczony podejmie znów na wszechnicy Jagiellońskiej czynność swą nietylko apostolską, ale i profesorską, jako godny przedstawiciel tej *nauki* polskiej, której pierwszemi swemi pracami w całym świecie rozgłos zdobywał. Nauka także dusze podnosi i uszlachetnia, wolniej może, ale... pewniej.

O uszlachetnianiu nie dusz wybranych, ale tych mas, któremi filozof gardzi, pomyślało w Krakowie grono ludzi dobrej woli, organizując teatr ludowy. W ubiegłą sobotę po raz pierwszy w sali „Strzeleckiej" amatorowie odegrali „Karpackich górali" Korzeniowskiego przed publicznością, której budżet nie pozwala na uczęszczanie do teatru: najdroższe miejsce kosztowało 50 centów, a skala cen zniżała się stopniowo aż do 10 centów. Najliczniejszych słuchaczów dostarczyło drobne mieszczaństwo krakowskie; robotnicy stawili się mniej licznie może ze względu na konkurencję przedstawień.., przedwyborczych. Przedstawienie poprzedziła przemowa p. Rydla, znanego autora „Zaczarowanego koła", który zwięźle i przystępnie objaśnił zadanie teatru i sceny ludowej. Mimo, że gra amatorów nie była (czego od początkujących wymagać niepodobna) bardzo wytrawną i wprawną, próba ta powiodła się całkowicie i zyskała szerokie uznanie. Nawet socjalistyczny „Naprzód", powołując się na przykład Warszawy, obiecuje inicjatorom „szczery poklask", o ile scena ta służyć nie będzie ideom... „klerykalno-stańczykowskim".

W teatrze miejskim mieliśmy onegdaj premjerę „Cudotwórcy" p. Feldmana. Krytyka tutejsza (z powodu wczorajszego święta) nie wydała jeszcze swego wyroku, ale publiczność przyjęła „Cudotwórcę" bardzo życzliwie i ciepło. Autor, posiadający niezaprzeczony i niepośledni talent i temperament, przedstawił nam młodą żydówkę, wykształconą i przejętą szczerze współczesnemi ideami, po powrocie do rodzicielskiego domu, do małego żydowskiego miasteczka, zamieszkałego przez ciemną i fanatyczną masę jej współwyznawców. W młodej pannie zakochał się młody „uczony" żydek, kandydat na rabina. Autor przedstawia nam walkę dziewczyny z całem otoczeniem i walkę wewnętrzną młodego „uczonego", wyzbywającego się ciasnoty myśli i zabobonów, aż do całkowitego porozumienia się z wielkomiejską panną, która odnosi zwycięztwo. Do zwycięztwa tego dopomaga książka Elizy Orzeszkowej, „której uczyć się należy na pamięć", a którą p. Feldman wprowadził do swej sztuki przez wdzięczność, zapewne dla bojowniczki o te same ideały, autorki „Meira Ezofowicza". Życie żydowskie i typy żydowskie pochwycone są bardzo dobrze i oddane aż zbyt może wypukle, bo przygłuszają nawet głównych bohaterów sztuki, których przedstawiciele na tutejszej scenie nie zdołali wypchnąć dostatecznie na plan pierwszy. „Cudotwórca" ma ustępy prawdziwie dramatyczne, a jeśli w najsilniejszych miejscach znać pewną wstrzemięźliwość, to pochodzi to może ztąd, iż autor przestrzegał pilnie, by nie wyjść po za obręb walki z ciemnotą i zabobonami, wyłącznie żydowskiemi.

Zet.

△ **Poznań.** P. Józef Mycielski w „Kurj. Pozn." umieścił artykuł, który omawia niebezpieczeństwo dla państwa, powstające z wytworzenia na kresach zachodnich rozkładowego żywiołu niemieckiego. Autor między innemi pisze: „W pruskiem państwie nie zachodzi ekonomiczna potrzeba osiedlania kresów. Dzielnice te zaludnione są zupełnie dostatecznie i to ludem pracowitym i sfornym. Osadnicy, sprowadzani z zachodu, nie znajdują tu wcale naturalnych korzyści materjalnych, jakieby znaleźć mogli w zamorskich kolonjach. Rząd, chcąc ich zachęcić do przenoszenia się nad Wartę, Wisłę i Odrę, musi sztucznie korzyści wytwarzać, dla umożliwienia współzawodnictwa z ludnością tubylczą. Wychowuje się przez to, nie od dzisiaj, pokolenie pasożytów, które nigdy nie przywyknie do opierania podstawy życia na twardej walce o byt, lecz wiecznie wyciągać będzie żebrzącą rękę po pomoc rządową. Gdy zaś takowa, naturalnym rzeczy biegiem z czasem ustanie, wtedy z ludzi tej miary powstaną niezadowoleni, którzy zasadę: „*ibi patria, ubi bene*" posuną do skrajnej konsekwencji „*ibi patria, ubi melius*". Dla takich to straszenie społeczeństwa niebezpieczeństwem, grożącem ze strony polaków, jest praktycznym sposobem do narzucania rządowi roli matki karmicielki. Oni w polakach widzą jedynie możliwych współzawodników w spożywaniu darmo rządowego chleba, a sądząc po sobie, każde rozsądne odezwanie się prasy polskiej, każdą apelację do uczuć sprawiedliwości narodu niemieckiego uważają za zakus z naszej strony ubiegania się z nimi o lepsze w praktykowaniu zasady: „*ôte toi de là, que je m'y mette*". Drugim środkiem obniżania poziomu wartości ludności niemieckiej na kresach, jest przesiedlanie za karę urzędników z głębi Niemiec nad granicę wschodnią. Chcę wierzyć, że minęły czasy, gdy do nas przysyłano wszystkie miernoty i lichoty, których u siebie nie można było użyć, i gdy jeden z byłych naczelnych prezesów mógł się wyrazić, że się wcale nie dziwi, że polacy nie chcą bywać w jego domu, gdyż nie może żądać od przyzwoitych ludzi, aby wchodzili w stosunki towarzyskie z różnemi osobistościami, którym jedynie charakter urzędowy daje przystęp do jego salonu. Lecz o przesiedleniach za karę słyszy się jeszcze raz po raz; a każdy urzędnik, zesłany tu w ten sposób, wyciska w opinji ludu piętno mierności na całym stanie urzędniczym. Tak rząd się sam przyczynia do obniżenia powagi swych organów".

△ **Kraków.** Zasądzony na trzy tygodnie aresztu za dawniejsze zakłócenie spokoju publicznego poseł socjalistyczny Ignacy Daszyński, obecnie gorąco agitujący na zebraniach wyborczych, miał w tych dniach rozpocząć odsiadywanie kary. Ponieważ takie przymusowe usunięcie go z areny walk wyborczych w epoce tak ważnej dla jego stronnictwa było dlań bardzo niemiłe, więc postarał się o odroczenie kary na czas późniejszy. Jakim sposobem uzyskał to odroczenie—stanowi to zagadkę prawniczą. Faktem jest, że minister sprawiedliwości zarządził wstrzymanie kary. „Czas", upatrując w tem ustępstwo dla socjalistów i wmieszanie się administracji do spraw sądowych, wystąpił z artykułem przeciw gabinetowi i został skonfiskowany przez prokuratorję państwa, co stanowi dość niezwykły wypadek w prasie galicyjskiej. Powstało logiczne przypuszczenie, że Daszyński udał się z prośbą do tronu o odroczenie kary, lecz jego organ „Naprzód" kategorycznie temu zaprzecza, tłómacząc wstrzymanie kary jedynie tem, że obrońca Daszyńskiego, dr. Heski, poczynił starania o zażalenie nieważności wyroku. Minister sprawiedliwości, po zbadaniu akt, poparł wniosek obrońcy, a trybunał kasacyjny w Wiedniu zawyrokuje, czy takie zażalenie nieważności jest uzasadnione.

△ **Lwów.** Sprawozdanie jeneralnego konsulatu austrjackiego w Nowym-Yorku o rozwoju emigracji z Austro-Węgier do Ameryki północnej, ogłoszone niedawno, stwierdza, że już teraz żyje w Ameryce północnej okrągło półtora miljona austro-węgier-

skich obywateli, a udział wychodźców z Austro-Węgier w ogólnej sumie emigrantów z Europy zwiększył się w ostatnich czasach ogromnie, podobnie, jak udział poddanych rosyjskich i włochów, podczas gdy emigracja z Niemiec spadła niemal do zera. Oficjalną statystykę emigracji rozpoczęto dopiero w r. 1820,—od tego roku zaś do roku 1870 przybyło z monarchji austro-węgierskiej na stałe do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej ogółem tylko 7,800 osób, a zatem rocznie przybywało przeciętnie po 136 emigrantów. Dopiero od r. 1870 emigracja nagle zaczyna bardzo się wzmagać. Do roku 1880 wynosi ona rocznie przeciętnie 7,300 osób, od r. 1880 do roku 1890 już 32,147 osób rocznie, wreszcie w ostatniem dziesięcioleciu kończącego się wieku podskoczyła na 51,972 emigrantów rocznie, licząc naturalnie w przecięciu. Najwięcej wyemigrowało w r. 1892,—wówczas wyjechało z Austrji i Węgier 76,837 osób, przyczem nie wliczono jeszcze zupełnie emigrantów galicyjskich. Na uwagę zasługuje, że pomiędzy emigrantami z Austro-Węgier liczba mężczyzn emigrantów znacznie przeważa nad kobietami; jedynie Czechy, Morawja i Galicja tworzą wyjątek, gdyż stosunek kobiet i mężczyzn między emigrantami jest tam równomierny. Podczas gdy węgier, chorwat lub słoweniec wędrują po za ocean zazwyczaj tylko na czas pewien, aby po kilku latach powrócić do kraju z pieniędzmi, to czech, rusin, a zwłaszcza polak, emigrują z rodzinami na stałe i giną dla kraju ojczystego.

△ **Londyn.** Stolica Anglji spędzi nadchodzący sezon zimowy w ciszy, skupieniu i po części w żałobie. Ton życiu towarzyskiemu nad Tamizą nadaje dwór. Otoż dwór, pomimo zwycięztw oręża angielskiego, z łatwo zrozumiałych przyczyn wykreślił przedewszystkiem z programu swego wszelkie zabawy. W pałacu Buckinghamskim żadnego nie odbędzie się oficjalnego balu. Bale zastąpią—nudne zazwyczaj niemiłosiernie—recepcje wielkoksiążęce, tak zwane „*drawing rooms*“ albo „*levées*“. Zasadzają się one na prezentowaniu któremu z członków panującego domu oraz jego małżonce osób, które mają, lub będą miały przystęp do dworu. Prezentacja taka ma równe znaczenie, jakgdyby dana osoba prezentowaną została samej monarchini, której wiek i zdrowie nie pozwalają na odbywanie tego rodzaju długich i uciążliwych ceremonij. Królowa Wiktorja bardziej niż kiedy zamierza prowadzić życie zamknięte. Niemałym do tego powodem jest troska nieustanna o zdrowie córki, cesarzowejwdowy Wiktorji; następnie książę i księżna Yorku wybierają się do Australji dla reprezentowania królowej podczas otwarcia pierwszej sesji parlamentu nowej australijskiej federacji; księżna Schlezwig-Holstein w żałobie po synu swoim, zabitym w Transwaalu; księżna Battenberg oddawna już nie udziela się zgoła towarzystwu. Tedy przedstawicielami dworu są dziś tylko w życiu społecznem: książę i księżna Walji. Zapowiedź—idąca z góry—„cichego“ sezonu, rzuciła już popłoch wśród kupców West Endu. Wyrzekają głośno, przewidując zastój niemały w interesach. A tymczasem... głównodowodzący w „przyłączonym do monarchji“ Transwaalu zażądał właśnie jeszcze posiłków: 50 tysięcy wojska.

△ **Praga czeska.** Czesi — według doniesienia „Piet. Wied.“—niejednokrotnie, i zawsze dotąd napróżno, starali się u hr. Gołuchowskiego o pozwolenie na otwarcie konsulatów rosyjskich w Czechach. Dziennik pisze, że Austro-Węgry posiadają swoje konsulaty w państwie Rosyjskiem w licznych miastach, a mianowicie: w Petersburgu, Kronsztadzie, Helsingforsie, Rewlu, Rydze, Libawie, Moskwie, Warszawie, Kijowie, Odesie, Batumie, Izmailu, Berdiansku, Marjupolu, Nikołajewie i Nowosielicy, czyli 16 konsulatów, a w tej liczbie trzy jeneralne. Natomiast Rosja w Austro-Węgrzech ma tylko 6 konsulatów: w Wiedniu, Peszcie, Lwowie, Tryjeście, Friulu i Czerniowcach.

△ **Niemcy.** W Monachjum wyszła broszura niemiecka, p. t. „Kwestja polska w nadreńsko - westfalskim okręgu węglowym“, która podaje sposoby najprędszego zniemczenia zamieszkałych w tym okręgu polaków. Autor zaleca nie wyśmiewać polaków, ale przeciwnie zbliżać ich ku sobie i werbować do swoich stowarzyszeń, ułatwiać im niemczenie nazwisk i do tego zachęcać, polaków zagranicznych nie dopuszczać do roboty, pism polskich z zagranicy nie wpuszczać do kraju, a krajowe dozorować surowo, zabronić na zgromadzeniach przemawiać po polsku i t. d. W końcu autor żąda, aby języka polskiego do szkół nie dopuszczać i pod żadnym warunkiem nie dopuszczać polskich duszpasterzy do okręgu.

Z PROWINCJI.

Wilno, 26 listopada.

[Proletarjat pozbawiony chleba przez zamiejscowych przemysłowców. Złodziejstwo po wsiach. Gorzelnictwo. Głosowanie powszechne przy wyborach rabina].

□ Co roku przybywa małorolnych chłopów w tutejszych guberniach, dzięki bez przerwy postępującemu drobieniu gruntów przy działach familijnych. Nie pomagają żadne przepisy i zakazy; siła zwyczaju przemaga i chłop stale dąży do takiego rozproszkowania gruntu, przy którem jakakolwiek gospodarka rolna staje się niemożliwą. Zszedłszy z włóki gruntu w trzeciem pokoleniu na parę morgów piasku, chłop wyrusza w poszukiwaniu ziemi do Ameryki lub na Syberję, nawet nie próbując przemysłem domowym zastąpić to, czego skąpa scheda dać nie może.

Przyjeżdżają np. do wsi i miasteczek naszych z gub. kałuskiej tak zw. tutaj „bołtusznicy“, t. j. garbarze, wyrabiający specjalnie „owczyny“. Tak więc miejscowi uciekają od głodu ztąd, dokąd przybysz przychodzi zarabiać niezłe pieniądze. W Radoszkowiczach owi „kałużanie“ całemi rodzinami osiadają na zimę i obroty ich w ciągu kilku miesięcy dochodzą niekiedy do 10 tys. rubli. Takich wędrownych garbarzy można co zimę spotkać po wszystkich miasteczkach Litwy i Białorusi i, rzecz dziwna, nikt z tutejszych włościan nie nauczy się tak łatwego i korzystnego przemysłu. Z końcem zimy „kałużanie“ wracają do domu, przybywają natomiast z gub. twerskiej artele ludzi, wyrabiających lody cukrowe, kopaczy i brukarzy. Ci ostatni w Mińsku, w Wilnie i w innych miastach biorą stale od magistratów roboty brukarskie. Wobec istnienia proletarjatu miejscowego, biadającego na brak zarobku, dziwi nas, dlaczego tutejsi brukarze nie są używani przez magistrat do tych robót? Opłacając koszta przejazdu z gub. twerskiej do Wilna i dając twerskiej arteli lokal bezpłatny, magistrat ponosi koszt większy, niż gdyby się posługiwał brukarzami miejscowymi. Powiadają zresztą, iż ci ostatni gorzej brukują od twerskich. Zbliża się chwila wprowadzenia podatku brukowego i oddania w ręce magistratu przedsiębiorstwa brukowania całego Wilna: wówczas brukarze wileńscy zostaną chyba zupełnie bez roboty. W ustawie miejskiej jest artykuł, wkładający na zarządy miejskie obowiązek czuwania nad dobrobytem ludności. Stałoby się zadość ustawie, gdyby tych samych twerskich brukarzy użyto do nauczania majstrów miejscowych, zamiast pozbawiania ostatnich kawałka chleba. Tylko bezprzykładną apatją dla spraw społecznych wytłómaczyć można brak inicjatywy w obronie ekonomicznej tutejszych biedaków, którzy uważani są za jakichś niedołęgów, nie zdolnych nawet wyrabiać „owczyny“, kopać rowy, robić liche lody i brukować ulice.

Ile w kierunku podźwignięcia materjalnego mas może dokonać dobra wola *jednego* człowieka, można się przekonać z rozwijającego się przemysłu tkackiego w okolicach Szol, z podniesienia poziomu techniki wśród rzemieślników wileńskich, dzięki szkole rzemieślniczej. Ta sama inicjatywa w kilku innych kierunkach stworzyła wiele doniosłych dla dorobku powszechnego rzeczy; cóżby dopiero osiągnąć mogły magistraty i spółki rolnicze, uzbrojone w siły zbiorowe i aparaty administracyjne?

Nędza materjalna idzie w parze z występkiem: lud kradnie i rabuje tam przedewszystkiem, gdzie braknie mu pracy. Nie bardzo już dziwią takie fakty, np. w majątku Markienięty (pow. oszmiański), gdzie złodzieje miejscowi wyłamali drzwi śpichrza, pomimo strzałów stróża, którego również postrzelili. Na przestrzeni powiatów: mińskiego, bobrujskiego i ihumeńskiego grasowała banda koniokradów i rabusiów różnych stanów i wyznań. Należała do niej szlachta schłopiała, żydzi, a nawet jeden baron „łapciowy“. Zaprzeszłej zimy banda dokonała z górą 100 kradzieży koni i rzeczy. Jeden z członków bandyro zjeżdżał parą końmi w bryce, z gwiazką urzędniczą na czapce, badając plac działania i trując psy. Sąd przysięgłych skazał trzech rabusiów do robót ciężkich na pięć lat, dwóch na osiedlenie w Syberji, „barona“ zaś (Aszeberga) do oddziałów aresztanckich na półtrzecia roku.

Zjazd gorzelników gub. wileńskiej zgodził się *volens-nolens* na ofiarowaną przez władze cenę spirytusu po 55 k. za wiadro 40° w ciągu 1901 r. Podług obliczeń kosztów produkcji i surogatu, gorzelnicy zadeklarowali cenę spirytusu po 66,5 kop. za wiadro 40°. Że jednak na rynku cena spirytusu spadła niżej 55 k., nie pozostawało nic innego, jak przyjąć normę ministerstwa. Nieurodzaj tegoroczny ziemniaków, podnosząc cenę ich do 25 k. za pud, nie wróży pomyślnej kampanji. Cena ziemniaków idzie nadto w górę, wskutek konsumcji przez fabryki krochmalu i wysokiej ceny mączki.

Żydzi wileńscy pragną reformy wyborów rabina. Dotąd wybierali delegaci synagog, obecnie żądają głosowania powszechnego, stosownie do ukazu Senatu, orzekającego, że wybory rabina powinny się odbywać z udziałem całej gminy żydowskiej, nie zaś delegatów. Tym sposobem do urny wyborczej stanęłoby do 50 tys. ludności.

A. R. Z.

Gub. wileńska, w listopadzie.

[O budowie i restauracji kościołów].

☐ Od lat kilku zapanowała na Litwie istna gorączka budowania i odnawianie kościołów. Przyczyna tego zjawiska tkwi w zniesieniu trzydzieści lat trwającego zakazu naprawy kościołów, które przez ten czas albo się pochyliły ku upadkowi, albo okazały się zbyt ciasne dla wzrastającej ludności parafjalnej. Wznoszą się nowe świątynie, albo ofiarnością pojedyńczych możniejszych jednostek, albo kosztem ogółu parafjan, gromadzących drobne składki w większy fundusz zbiorowy.

W wypadku pierwszym ofiarodawcy są zarazem dyspozytorami funduszu budowlanego, i wraz z proboszczem czuwają nad stroną techniczną budowli. Inaczej rzecz się ma, gdy kościół powstaje z funduszów gromadzonych drogą składek. Wówczas, za nielicznemi wyjątkami, proboszcz staje się wyłącznym gospodarzem zarówno strony technicznej, jak i finansowej przedsięwzięcia.

W ostatnich czasach zaczęły się zjawiać w czasopismach głosy z Królestwa, zwracające uwagę na szkodę, jaką—ze względu na piękno i na zachowanie zabytków architektonicznych — wyrządza kościołom wyłączna gospodarka jednej tylko, choćby najlepszemi ożywionej chęciami, osoby. Niejednokrotnie zdarzało się, że jakiś piękny zabytek został uszkodzony, albo i zniszczony przy odnawianiu kościoła. Proponowano zapobiedz temu przez utworzenie stałego dozoru kościelnego, któryby, wespół z proboszczem, czuwał nad restauracją kościoła, chroniąc go przed zbytnią gorliwością i złym smakiem odnowicieli. Nie sądzę, aby projekt ów był pozbawionym racji, albo ubliżał w czemkolwiek powadze duchowieństwa. Albowiem i najświątobliwszy kapłan może nie być obdarzony poczuciem estetycznem.

U nas, na Litwie, innego rodzaju zdarza się słyszeć zarzuty, skierowane przeciwko przyjętemu sposobowi kierowania robotami kościelnemi.

Włościanin nasz, jak prawdopodobnie i każdy inny, jest podejrzliwy. Gdy daje swój grosz ubogi na dom Boży—pragnie, rzecz prosta, aby był obrócony wyłącznie na ten użytek. Tymczasem widzi proboszcza, bywającego w sąsiedztwie i przyjmującego u siebie, słyszy, że ten grywa w karty; zdarzyć się może wypadkiem (co też istotnie miało miejsce w pewnej parafji), że nowy proboszcz, przy którym zaczęto zbierać składki, ma liczniejszą od swego poprzednika rodzinę i trzyma ją przy sobie, że częściej odwiedza sąsiedztwo. Powoli rodzi się w umysłach parafjan podejrzenie, że fundusz kościelny idzie na pokrycie osobistych wydatków proboszcza; zjawia się ukryte niezadowolenie, szemrania, wreszcie kwasy, psując harmonję stosunku proboszcza z parafjanami i niwecząc, tak nieraz potrzebny, wpływ jego.

Możnaby jednak z łatwością tego wszystkiego uniknąć przez obranie komitetu kościelnego, któryby zbierał fundusz budowlany i nim rozporządzał, któryby czuwał i nad techniczną stroną budowy—naturalnie ze współudziałem proboszcza. W Święcianach stanął obszerny kościół, budowany przez taki właśnie komitet.

W innej parafji, po założeniu fundamentów kościelnych, zabrakło cegły do wznoszenia ścian; aby zatrudnić majstrów, zaczął proboszcz budować plebanję z kamienia, pozostałego od fundamentów, czem tak oburzył chłopów-parafjan, pragnących, aby wpierw stanął „dom Bogu, a potem księdzu“, że zmuszony był zaniechać rozpoczętej budowy. Proboszcz w tej sprawie miał, jak się zdaje, zupełną słuszność, ale nie będąc przez nikogo kontrolowanym, obawiał się stawić czoło ogółowi. Tymczasem dozór kościelny (względnie komitet budowlany), gdyby istniał, nie potrzebowałby się liczyć z podejrzeniami, że myśli wpierw o sobie, a potem o Bogu.

Byłoby więc do życzenia, aby wszędzie, gdzie tylko budują się albo odnawiają świątynie, parafjanie z łona swego wybierali komitety, czuwające nad przeprowadzeniem całej sprawy. Byłoby może najlepiej, aby istniał stały dozór kościelny, któryby administrował dochodami parafjalnemi, pozostawiając proboszczowi wyłącznie tylko pełnienie obowiązków, przywiązanych do jego stanu; ale to już rzecz dalszej przyszłości.

Oponent.

Rosienie, w listopadzie.

[Ogólne zebranie rosieńskiego Tow. rolniczego].

☐ Nadzwyczajne ogólne zebranie rosieńskiego Tow. rolniczego d. 29 października zgromadziło większą niż zwykle ilość członków i gości, pragnących wysłuchać pogadanki o mlecznem gospodarstwie, która się odbyła przy współudziale znanego w całym kraju mleczarza p. Kołantara, delegowanego na prośbę Towarzystwa przez ministerstwo rolnictwa.

Posiedzenie, które nazwaćby można „mleczarskiem“—było bardzo ożywione. Po zagajeniu jego przez prezesa, p. L. Kontryma, członek Rady, p. Römer, odczytał sprawozdanie o działalności związkowej spółki mleczarskiej „Biruta“ oraz w kilku słowach skreślił ogólny stan rozwoju tutejszego gospodarstwa mlecznego. „Biruta“, istniejąca już dwa lata i składająca się z 15 mleczarni (1 parowej, 12 konnych i 2 ręcznych), wysłała w 1899 r. 3,750 pudów masła do Kopenhagi. Przeciętnie na 1 funt masła użyto 23,5 funtów mleka. Ceny masła na rynku są niestałe. Pierwszem zadaniem tego związku jest: wyrabiane oddzielnie przez każdą spółkową mleczarnię masło doprowadzić o ile możności do jednostajnej jakości i pod jedną marką „Biruta“ wysyłać na sprzedaż. Dlatego to utrzymuje „Biruta“ wspólnego fachowego instruktora, który, objeżdżając kolejno związkowe mleczarnie, daje wskazówki co do utrzymania i dojenia krów, produkcji masła i t. d. Z początku firma ta wysyłała przez agentury masło swe zagranicę, teraz jednak ma stosunki bezpośrednie z Kopenhagą, na czem, według obliczeń p. R., wygrywa przeszło rubla na pudzie. Spółki podobne mają przyszłość przed sobą; referent twierdził, że gdyby wszystkie mleczarnie w guberni utworzyły ogólny związek, zatwierdzony przez ministerstwo rolnictwa, możnaby zbiorowemi siłami uzyskać niektóre przywileje i usunąć niedogodności, jako to: brak lodowni wagonowych, nieumiejętność obchodzenia się służby kolejowej z towarem, a przedewszystkiem przystosować nadejście pociągów z transportami masła do odejścia okrętów zagranicznych.

W rozprawach duży udział brał p. Kołantar. Nadmienił on, iż są jeszcze rolnicy (u nas prawie tylko wśród włościan), którzy uważają mleczarstwo za rzecz podrzędną. Utrzymywanie więc ogólnego instruktora przy Towarzystwie miałoby rację bytu, gdyż ten mógłby skutecznie walczyć z takiem uprzedzeniem. Jako przykład p. Kołantar wskazał gubernię witebską, która, dzięki instruktorowi rządowemu, w przeciągu trzech lat doprowadziła przemysł mleczny do świetnego stanu. Kwestję tę postanowiono poruszyć na ogólnem zebraniu świeżo utworzonego Tow. rolniczego w Kownie, celem ustanowienia takiego instruktora na całą gubernię.

Wskutek uchwały przeszłego zebrania wybrano p. Römera, jako drugiego delegata do komitetu zjazdu agronomicznego przy Cesarskiem moskiewskiem Tow. rolniczem, zapowiedzianego na luty r. p.

Prezydujący zawiadomił, iż na prośbę ks. Szczerbatowa, prezesa moskiewskiego Tow. rolniczego, o wskazanie mu rolników do współudziału w sprawie podniesienia hodowli bydła w powiecie, wskazani zostali pp.: K. Janczewski, J. Płuszczerski i E. Sniechorski.

Ogólne zebranie asygnowało 100 rb. na wystawę jubileuszową mińskiego Towarzystwa rolniczego w r. 1901, z tem, aby sumę tę, jako niepodzielną nagrodę, wyznaczono w dziale bydła. Na propozycję p. S. Hulewicza, urządzona będzie w Rosieniach w jesieni r. p. wystawa poglądowa ziarn i nasion, dla ułatwienia nabywania ich na miejscu. Wystawę rolniczą świętojańską skrócono na rok przyszły z trzech na dwa dni. Dni 22 i 23 czerwca poświęcone będą ekspertyzie, zaś wystawa będzie trwać 24 i 25 czerwca.

Projekt statutu stałych komisyj specjalnych przy Tow. rolniczem, opracowany przez umyślną komisję, przeszedł większością głosów i postanowiono poczynić starania o jego zatwierdzenie.

Na zakończenie wybrano jednogłośnie pięciu nowych członków; Towarzystwo liczy ich obecnie 250, w tem 31 kobiet i 22 włościan.

Agnik.

Witebsk, 16 listopada.

[Zgromadzenie członków spółki rolniczej].

Odbyło się nadzwyczajne ogólne zgromadzenie członków stowarzyszenia gospodarzy wiejskich. Na zgromadzenie przybyło nie bardzo wielu uczęstniczących, bo tylko 26 osób, które reprezentowały 480 udziałów, czyli 19,200 rb. składkowego kapitału. Na prezydującego został jednogłośnie obrany p. Hugo Obrąpalski, który w krótkiej przemowie wspomniał o zasługach niedawno zmarłego prezesa stowarzyszenia, p. A. N, Chwostowa, i zaproponował uczcić pamięć jego przez powstanie. Pierwszą z kolei kwestją, którą rozpatrywano, było zmniejszenie składkowego kapitału. Ustawa stowarzyszenia wymaga, aby kapitał ten sięgał sumy 100 tys. rb., wpłaconych w pięciu ratach rocznych. Ale oto już upłynęło 5 lat istnienia stowarzyszenia, a opłacono tylko 2 raty. Zarząd więc zwrócił się do ministerstwa rolni-

czego z prośbą o przedłużenie terminu spłaty jeszcze na 2 lata. Ministerstwo zas podało wcale inny projekt: czy nie zgodziłoby się stowarzyszenie na poprzestaniu na tym kapitale, który już zebrano, t. j. na 40 tys. rubli? Propozycję swoją ministerstwo tłumaczy ogólnem i powszechnem ciężkiem położeniem ekonomicznem kraju i obiecuje wstawić się przed ministerstwem spraw wewnętrznych o zatwierdzenie tej zmiany. Projekt ministerjalny przyjęty został w zasadzie, zarząd tylko wystąpił z drobną jego poprawką, a mianowicie: powiększyć kapitał już zebrany o 10 tys. rubli. Niezbędność takiego powiększenia zarząd uzasadniał koniecznością posiadania gotówki, potrzebnej przy załatwienie spraw handlowych stowarzyszenia, a zwłaszcza na urządzenie centralnego składu maszyn, narzędzi i towarów. Bardzo niepomyślnie wpływa na bieg interesu, zdaniem zarządu, poprzedni system rozdawania towarów na kredyt takim osobom, które nie były i nie są członkami spółki. Niektóre z tych osób nie poczuwają się do obowiązku płacenia, ponieważ nie brano od nich żadnych piśmiennych zobowiązań zapłaty; ztąd ciągłe kłopoty z regulowaniem rachunków i brak gotówki.

W kwestji tej zgromadzenie podzieliło się na dwa obozy. Jedni radzili poprzestać na 40 tys. rb. – jak proponowało ministerstwo rolnictwa,—drudzy zaś byli zdania zarządu. Większością jednego głosu przeważyło zdanie zarządu. Głosowanie roztrzygnęło także i kwestję terminu wnoszenia dodatkowej opłaty, który ma nastąpić w cztery miesiące od dnia zatwierdzenia zmiany ustawy.

Jako jeden ze środków polepszenia interesów spółki roln. uznano obniżkę cen towarów, nagromadzonych dawniej, które wyszły z obiegu, częściowo nadpsuły się, słowem nie znajdowały już zbytu. Towary te przedstawiają sobą kapitał martwy i tylko zajmują miejsce na składzie, gdzie i tak nie sposób mieć pod ręką wszystko niezbędne w handlu, jak np. różne narzędzia rolnicze, które kupujący zwykle chcą brać z centralnego składu stowarzyszenia, zajmującego zanadto szczupłe pomieszczenie. Dla określenia cen wybrano komisję, której zalecono działać energicznie. Straty poprzednich lat uznano za trudne do obliczenia w krótkim czasie, ponieważ brak do tego materjału w buchalterji, która odpoczątku była zaniedbaną. Należy zaznaczyć, że było to pierwsze zebranie stowarzyszenia, na którem debatowano wstrzemięźliwie i rozważnie, *pro publico bono*.

N.

Kijów, 20 listopada.

[Budowa drugiego kościoła. Szkoły malarskie. Koncert].

☐ W pierwszych dniach listopada zakończył się w Kijowie sezon budowlany. Przerwano więc także roboty około wznoszenia nowego kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja. Dzięki energji kilku członków komitetu, a zwłaszcza dzięki niezmordowanemu poświęceniu się sprawie budowy kościoła szan. prezesa komitetu, p. Leonarda Jankowskiego, tegoroczne roboty około nowej świątyni przeszły wszelkie oczekiwania. Ściany kościoła doprowadzono już do 4 sążni wysokości!... A przecież w to się nie wlicza uciążliwych robót przy zakładaniu bardzo głębokich fundamentów. Jak wiadomo, dla umocnienia gruntu wbito wiosną r. b. 335 pali betonowych, każdy 37 stóp głębokości. Na palach owych położono nadto poduszkę betonową grubości 2½ arszyna, zaś na poduszce—monolit ceglany. Jednem słowem fundamenty nowej świątyni są istnym „majstersztykiem“ budowlanym. Jest nadzieja, że jesienią r. p. mury kościoła będą już pod dachem, zaś kościół dolny będzie całkiem wykończony. W razie aprobaty wyższej władzy duchownej, kościół dolny będzie można już jesienią r. p. poświęcić i przeznaczyć na nabożeństwa. Co do funduszów, to godzi się przypomnieć, iż budowa sama, bez wewnętrznego urządzenia, ma kosztować 300 tys. rb., tymczasem dotychczas zdołano zebrać tylko 214 tys. rb.

Wielkie zainteresowanie się w nielicznych tutejszych sferach artystycznych wzbudziła pogłoska o zamierzonem otwarciu w Kijowie oddziału Cesarskiej Akademji sztuk pięknych. Słoneczny, malowniczy Kijów bezwątpienia daleko więcej nadaje się do studjów malarskich, aniżeli pochmurny Petersburg. Przypuszczam, że w razie urzeczywistnienia się projektu, do Kijowa zjechaliby najznakomitsi profesorowie i najzdolniejsi adepci sztuki. Kijów stałby się środowiskiem sztuki malarskiej, która wszak przedewszystkiem potrzebuje – słońca. Dotąd sztuki plastyczne są w Kijowie w wielkiem zaniedbaniu. Miłośników, a zwłaszcza znawców można na palcach policzyć. Istnieją a tu od lat dwudziestu pięciu i subwencjonowana przez pp. Tereszczenków jedyna szkoła malarstwa p. Muraszki wychowała wprawdzie kilku wybitnych malarzy, ale co prawda dała tym „wybitnym“ zaledwie początki... Że się stali „wybitnymi“, zawdzięczają to nie szkole kijowskiej, ale późniejszym studjom w innych centrach, naprawdę artystycznych. Obecnie dowiaduję się, iż drugą prywatną szkołę malarstwa i rysunku otwiera niebawem w Kijowie wielce utalentowany artysta-malarz, akademik Wład. Galimski.

W d. 4 grudnia, w sali Towarzystwa literacko artystycznego, ma się odbyć sympatyczny koncert młodego tenora, p. Jana Popowskiego, który tu niedawno z Paryża zawitał. W koncercie przyjmą udział: panna Leskiewiczówna, pianistka i pani Flora Paszkowska, mezzosopranistka. Dochód z tego koncertu przeznaczył p. Popowski na rzecz budowy kościoła św. Mikołaja.

J. Z.

Tuła, w listopadzie.

[Skład narodowościowy parafji. Zobojętnienie i niezadowolenie. Przypomnienie obowiązków. Dwie epidemje].

☐ Parafjan katolików mamy sporo. Są to ludzie po większej części zagnani tu przez losy dla kawałka chleba; należą do rozmaitych stanów i narodowości. Oprócz polaków i litwinów, których tu najwięcej, są niemcy, łotysze, czesi i znaczna ilość belgijczyków, którzy w okolicach Tuły pozakładali metalurgiczne fabryki i huty. Dla miejscowego kapłana konieczną jest przeto znajomość języka francuzkiego, gdyż belgijczycy, oprócz francuzkiego, po większej części żadnego innego nie znają. To też dla potrzeb religijnych belgijczycy zmuszeni są udawać się do Moskwy, przez co kościół nasz traci na dochodach, gdyż oni nie czują się w obowiązku płacenia miesięcznych dobrowolnych składek na utrzymanie kościoła, księdza i usługi kościelnej.

Ale nietylko belgijczycy, lecz i katolicy innych narodowości zalegają ze składkami na kościół, już to z powodu opieszałości, już to niezadowolenia, że w tutejszych zakładach naukowych zaprzestano wykładów religji, która poprzednio była już wykładaną. Ksiądz nasz jeszcze w styczniu podał prośbę o przeniesienie go gdzieindziej, ale widocznie niema miejsc wakujących.

Kościołek nasz coraz to mniej odbiera ofiar na swe utrzymanie, tak iż zarząd kościelny zmuszony był zwrócić się do parafjan z gorącą odezwą, przypominającą im obowiązki dla kościoła.

„W imię więc Boże odzywamy się do was, bracia—czytamy w odezwie—nie dajmy upaść temu kościołowi, na który tyle pracowaliśmy, nie dajmy powodów do posądzenia nas o lekkomyślność, niedbalstwo, o skąpstwo; nie pozwólmy, by nam wyrzucano, że nawet o własny dom Boży troszczyć się nie umiemy, a który wszakże nie łatwo zdobyliśmy“.

Może po tej odezwie towarzystwo nasze bardziej weźmie do serca potrzeby kościoła i zacznie akuratniej wnosić składki do kasy kościelnej. Utrzymanie kościoła, księdza i służby kosztuje rocznie 1,600 rb., składki zaś w r. b. wynosiły zaledwie kilkaset rubli. Czyż to nie wymowne?

Zaznaczyć musimy wielkie szerzenie się w Tule influenzy, która nie oszczędza nikogo: bogatych i ubogich, dzieci i starców; gimnazjum męzkie zostało zamknięte na dni dziesięć, w innych zakładach naukowych całe klasy nie uczęszczają na lekcje. Niema prawie domu, w którym nie byłoby chorych. Drugą epidemję stanowi u nas żebractwo pod rozmaitemi pozorami. Ponieważ fabryki, przemysł i handel przechodzą przesilenie, mnóstwo ludzi pozostaje bez zajęcia. Niestety, pod firmę pozbawionych pracy fałszywie podszywają się często i nasi rodacy. Do tych wydrwigroszów należą i prości ludzie i porządnie ubrane panie, nawet *quasi*-inżynierowie i artyści. Policja poszukuje jednego z takich „artystów“, który wyłudzał pieniądze na koncert i znikł. Nazywał siebie siostrzeńcem p. Namysłowskiego.

Takich figur widzimy dużo.

Parafjanin.

☐ **Z Tomska** piszą do nas: W d. 12 listopada, po odprawieniu stosownych modłów, w obecności prezesa Towarzystwa dobroczynności, członków Rady i opiekunek, odbyło się otworzenie ochronki dla biednych dzieci polskich. Obecni, ucieszeni ziszczeniem się pożądanego oddawna celu, ofiarowali na pierwsze potrzeby ochronki 77 rb. Nadto p. Rodziewiczowa, żona leśniczego, zobowiązała się płacić po 100 rb. rocznie na utrzymanie dzieci. Towarzystwo dobroczynności, dzięki ofiarności p. Poklewskiej-Koziełł i miejscowego ogółu, zbudowało drewniany trzypiętrowy dom na ochronkę dla dzieci, który wraz z gospodarskiemi zabudowaniami kosztował 20,799 rb. Komisja budowlana według pierwotnego planu obliczyła koszt budowy na 12 do 13 tys. rb.; w czasie zaś budowy okazała się potrzeba urządzenia suteren, wskutek czego Towa-

rzystwo było zmuszone zaciągnąć pożyczkę w kwocie kilku tysięcy rubli. Kiedy budynek został ukończony w r. 1898, okazało się, że jest obciążony pożyczką i masą nieopłaconych rachunków z budowy, o otwarciu więc ochronki mowy być nie mogło. Towarzystwo, dla wybrnięcia z tak krytycznego położenia, postanowiło wydzierżawić zbudowany dom na lat parę z dzierżawą roczną po 2 tys. rb., wymówiwszy sobie w kontrakcie trzy pokoje z kuchnią w suterenach. Dzięki temu, obecnie wszystkie długi, ciążące na gmachu, są spłacone i ochronka została otwartą. Duże i widne dwa pokoje z obszernym przedpokojem zajęli pierwsi kandydaci, w liczbie 10 osób płci obojga, w wieku od lat 4 do 10. Na początek wychowańcy zakładu zostali zaopatrzeni w garderobę, pościel i wszystko niezbędne, bardzo porządnie i dostatnio. Dozór całodzienny nad dziećmi i naukę pacierza powierzono młodej osobie, która przedtem dała się poznać ze swej pracowitości i zamiłowania w doglądaniu dzieci. Przed rozejściem się obecnych na uroczystości wysłano telegramy z podziękowaniem: do Petersburga p. Poklewskiej-Kozieł, jako głównej fundatorce, i do Kalisza pp. Bobieńskim, którzy podczas swej bytności w Tomsku dużo przyczynili się do zbudowania gmachu ochronki. Podobno zarząd Towarzystwa zamierza w niedalekiej przyszłości zająć się losem starców, mianowicie urządzić dla nich schronisko, co stanowiłoby lepszą pomoc, niż trzyrublowe zapomogi miesięczne. *J. Z.*

☐ **Z Ustiuga Wielkiego**, w gub. wołogodzkiej, piszą do nas: Miasto Ustiug, ognisko życia ekonomicznego północnowschodniej części guberni, wznowiło starania o połączenie jego torem kolejowym z Petersburgiem. Ustiug leży nad brzegiem Suchony i pośredniczy w handlu pomiędzy Archangielskiem a Syberją i Rosją wschodnią. Chociaż miasto to liczy tylko 14 tys. mieszkańców, ma ono wszystkie wybitne cechy ruchliwego punktu handlowego. W pobliżu istnieją dwie fabryki (Sumkina i Grybanowów) z dosyć znaczną produkcją. W tym roku otwarto w Ustiugu nawet gimnazjum klasyczne. Dotychczas Ustiug nie posiada komunikacji kolejowej. Niedawno ukończoną kolej z Permu do Kotłasu zbudowano dla przewożenia zboża z Syberji do Archangielska, zkąd ono ma iść zagranicę. Lecz zamiast 12 milj. pudów zboża, na które liczyli inicjatorowie kolei, w pierwszym roku przewieziono tylko 4 milj. pud. Rachować na powiększenie ruchu towarowego na tej drodze nie można, gdyż żegluga na Dźwinie północnej nie jest przystosowana do przewożenia towarów w tak znacznej ilości. Części zboża zeszłorocznego (1½ milj. pud.) nie można było przewieźć do Archangielska, leżało więc przez całą zimę w Kotłasie. Nie ulega wątpliwości, że po zbudowaniu kolei z Wiatki na Petersburg, całe zboże skieruje się do portów baltyckich, dla uniknięcia niezmiernie długiej drogi do Archangielska. Wtedy część kolei z Wiatki do Kotłasu zostanie bez żadnego użytku. Z powyższych danych wynika, że przeprowadzenie zamierzonej kolei Wiatka-Petersburg, nie przez Wołogdę, lecz przez Wielki Ustiug, będzie pożytecznem dla skarbu, który wydał ogromne sumy na budowę kolei Perm-Kotłas. Budowa tej nowej linji: Susłowka-Ustiug-Petersburg, będzie nadto mniej kosztowna, niż budowa kolei Wiatka-Petersburg, ponieważ długość jej stanowi 885 w., gdy tamtej 1,090 w. Projekt ten popiera miejscowe ziemstwo oraz kupcy, którzy wysłali delegację do Petersburga. *U.*

☐ **W. Humaniu**—jak donoszą do „Słowa"—odbył się bardzo liczny zjazd rolników z powiatu lipowieckiego, humańskiego i sąsiednich, z powodu jesiennej licytacji na konie. Podczas tego zjazdu dyskutowano nad projektem założenia spółki rolniczej lipowiecko-humańskiej. W swoim czasie projektowanem było założenie spółki lipowieckiej, ale miasto Lipowiec uznano za niedogodne dla rolników, nie posiada bowiem lokalu, w którym mogłyby się odbywać obrady. Wobec tego wybrano na siedzibę nowego Towarzystwa Humań. Celem poczynienia starań o pozwolenie na założenie Towarzystwa humańsko-lipowieckiego, wybrano komitet organizacyjny, na którego czele stają: Benedykt hr. Tyszkiewicz, dyrektor szkoły agronomicznej w Humaniu p. Lewanda i obywatel ziemski p. Podgórski. Zjazd rolników wypowiedział się za możliwie jaknajwiększą łącznością nowego Towarzystwa z kijowskiem Towarzystwem rolniczem, przyczem wyrażono życzenie, aby na czele Towarzystwa humańsko-lipowieckiego stał ks. Repnin, na stanowisko zaś wice-prezesa postawiono kandydaturę Benedykta hr. Tyszkiewicza.

☐ **Z Kobrynia** piszą do nas: We wsi Lepiosy pod Kobryniem wydarzył się pożar; domniemanego sprawcę włościanie schwytali i poczęli nad nim się znęcać, wskutek czego ten wyzionął ducha. Sekcja wykazała zgniecenie czaszki i klatki piersiowej, złamanie rąk, wypalenie oczu i dziewięć ran na ciele, pozostałych od przypiekania. Wszystko to zaszło prędko, bo wskutek popłochu przy pożarze nikt nie był w stanie barbarzyństwu przeszkodzić. Oskarżonych o morderstwo uwięziono. W jednym z zajazdów w Kobryniu uduszono agenta-żyda, któremu zabrano kosztowności na 6 tys. rb. Śledztwo nic jeszcze nie wykryło. Miasto nasze stało się areną ciągłych kradzieży i napaści. Ubogiego fryzjera jacyś rzezimieszkowie pokłuli nożami. Miejscowe władze powinnyby położyć tamę temu rozpasaniu. *J. B.*

☐ **Z Kercz-Jenikale** piszą do nas: Otwarta w przeszłym roku początkowa szkoła katolicka liczy 46 chłopców i dziewczynek, przeważnie narodowości włoskiej; są również ormianie, chorwaci i polacy. Wykłada się tu religję, język rosyjski i włoski, arytmetykę, kaligrafję, rysunki, śpiew i roboty ręczne. Szkołą kieruje p. Weronika Uzunowa. Katolickie Tow. dobroczynności z koncertu d. 6 listopada osiągnęło 332 rb. zysku. Zarząd Tow., które rozpoczęło działalność d. 6 sierpnia r. b., składają: prezes A. Bagieński, wice-prezes S. Kranik, sekretarz E. Ejsymont, członkowie: Bielussicz, Szkorpil i P. Borysewicz.

☐ **Z Saratowa** donoszą do „Kurjera Warszawsk.": Dnia 18 listopada w sali niemieckiego Towarzystwa śpiewackiego odbyło się przedstawienie polskie na rzecz miejscowego Tow. dobroczynności przy kościele katolickim. Grano „Harde dusze", w przeróbce Sarneckiego z powieści Orzeszkowej „Bene nati". Ze względu na szczupłość sceny, brak dekoracyj i efektów scenicznych, sztukę nieco okrojono, stosownie do miejscowych warunków. Artyści-amatorzy opanowali jednak wszelkie trudności, wywiązując się zadawalniająco z podjętego zadania.

☐ **Z pow. wilejskiego** donoszą do „Swieta" że w miasteczku L. pijany tłum, podburzony przeciwko obywatelom ziemskim, oblegał karczmę, policjanci zaś spokojnie na to patrzyli. W ogólności— pisze korespondent—kradzieże, szczególnie koni, rozboje, morderstwa, napadanie na podróżnych i rozpusta stały się tutaj zwykłym objawem.

☐ **Wołyń**. Według obliczeń, podanych w „Praw. Wiestn.", gub. wołyńska w roku 1898 liczyła: prawosławnych 2,086 tys., katolików 263 tys., luteran 162 tys., żydów 402 tys., mahometan tysiąc.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO

Warszawa, 9 grudnia.

[Projekt nowego podziału administracyjnego. Reforma instytucji ubezpieczeń rządowych. Nowe instytucje. Sekcja rolna jako łącznik i sekcja rzemieślnicza jako teren walki].

+ Jedną z ostatnich czynności urzędowych zmarłego ks. Imeretyńskiego było przewodniczenie na posiedzeniu specjalnej rady, w której brali udział wszyscy gubernatorowie z Królestwa. Podług doniesienia „Warsz. Dniewn.", przedmiotem obrad był projekt p. gubernatora kaliskiego, aby dla pozyskania środków pieniężnych na lepsze uposażenie urzędników administracyjnych, skasować dwie gubernie (łomżyńską i kielecką lub piotrkowską) oraz 10 powiatów. Projekt ten był przedmiotem obszernej dyskusji na kilku posiedzeniach i spotkał się z krytyką ze strony kilku gubernatorów, a zwłaszcza naczelnika kancelarji jenerał-gubernatora rz. r. st. Mienkina. Między innemi argumentami, przytaczano, że zdegradowanie dwóch miast gubernialnych i kilku powiatowych, byłoby krokiem nielojalnym wobec ludności tych miast, która wznosiła lub kupowała domy, zakładała sklepy i przedsiębiorstwa, zawsze w tej nadziei, że podział administracyjny kraju, zaprowadzony przed laty 30-tu, jest stałym, i że miasta będą dalej się rozwijać, nie zaś upadać. Wspomniano również, że pewne oszczędności budżetowe można osiągnąć przez skasowanie urzędów komisarzy włościańskich, którzy obecnie mają bardzo niewiele do roboty, a po skasowaniu serwitutów mieć będą jeszcze mniej. Ostatecznie, jak donosi „Warsz. Dniewnik", projekt został odrzucony. Wiadomość o tem przyjętą będzie z zadowoleniem w całym kraju, projektowane bowiem zmiany wprowadziłyby wielkie zamieszanie w ustalonych już stosunkach ekonomicznych.

Reforma instytucji wzajemnego gubernialnego ubezpieczenia od ognia wprowadzona zostaje w trzech guberniach najbliższych Warszawy od nadchodzącego Nowego Roku; w pozostałej części kraju dokonywać się będzie w ciągu roku przyszłego. Na stanowisko jednego z referentów w dyrekcji powołany został p. Unierzyski, dotychczasowy referent ubezpieczeń na gub. warszawską. Stanowiska taksatorów powiatowych dotychczas nieobsadzone, a spadający z etatu powiatowi referenci ubezpieczeń pozostają w niepewności co do swego losu.

Oczekiwane oddawna zatwierdzenie ustawy nowej instytucji Towarzystwa opieki nad studentami wyższych zakładów naukowych w Warszawie, nareszcie nadeszło. Z paru miast prowincjonalnych donoszą o blizkiem zawiązaniu podobnych kuratorjów, a to po wprowadzeniu zażądanych zmian w projektach ustaw.

Niema też tygodnia, aby nie doniesiono o zawiązaniu się jakiejś prowincjonalnej instytucji drobnego kredytu, których sieć niebawem cały kraj pokryje. Wobec tego ruchu, rozwiązano delegację do spraw kooperacyjnych, utworzoną przed kilku laty przy sekcji handlowej warszawskiego oddziału Tow. przemysłu handlowego, celem dopomagania inicjatorom podobnych stowarzyszeń. Obecnie wyjednać zatwierdzenie ustawy podług jednego z typów normal-

nych jest tak łatwo, że delegacja uznała istnienie swe za zbyteczne. Jednakże w sekcji handlowej zawsze zasięgnąć będzie można potrzebnych informacyj i otrzymać odpowiednie druki.

Jak dawniej, tak i teraz najliczniejszą ze wszystkich obradujących sekcyj wspomnianego Towarzystwa jest sekcja rolna. Jak słusznie zauważył dzisiaj nowoobrany jej prezes, p. St. Chełchowski, przez lat kilkanaście sekcja ta była jedyną przedstawicielką i obroną naszego rolnictwa. Dziś, gdy prawie w każdej guberni działa już Towarzystwo lub spółka rolnicza, jakąż rolę grać winna warszawska sekcja? Oto rolę teoretycznego łącznika pomiędzy instytucjami lokalnemi. Pozostawiając tym instytucjom wszelkie sprawy i przedsięwzięcia czysto praktyczne, albo chociażby i teoretyczne, ale obchodzące tylko pewną część kraju, sekcja winna skupiać w sobie wszelkie zadania, sprawy i rozprawy, jednakowo dla całego kraju ważne lub ciekawe. Czy to więc chodzi, dajmy na to, o ujednostajnienie metod przy próbach i doświadczeniach rolniczych i hodowlanych, czy o stworzenie jakiejś instytucji ogólnego znaczenia, jak krajowy syndykat producentów nabiału, czy wreszcie o sprawę, całe rolnictwo krajowe obchodzącą, jak kwestja ceł na zboże, wywozu otrąb, traktatów handlowych, taryf kolejowych lub—co jest na czasie—kwestja posiadania w Petersburgu stałej reprezentacji interesów rolnictwa krajowego; we wszystkich tych wypadkach właściwym organem do dyskusji i działania będzie nie to lub owo Towarzystwo gubernialne, lecz sekcja, posiadająca w swem łonie rolnictwo z całego kraju, a mająca już po za sobą wiele zasług i doświadczenia.

Podczas gdy tak rolnicy całego kraju łączą się i jednoczą, rzemieślnicy jednego tylko miasta Warszawy dzielą się i rozbijają na koterje i kółka. Dzięki sztucznej agitacji paru pism i kilku jednostek, agitacji, nie mającej żadnej podstawy realnej i obracającej się wyłącznie na gruncie frazesów—w łonie warszawskiej sekcji rzemieślniczej powstała „secesja“, dążąca do wytworzenia nowej sekcji. Pozornie chodzi tu niby o różnice programowe (antysemityzm) i zawodowe (drobny przemysł i rzemiosła), ale w istocie rzeczy fermentem rozkładowym są tu ambicje osobiste jednostek, które potrafiły obałamucić liczne grono ludzi dotychczas obojętnych, łatwowiernych i niekrytycznych. Starsi i poważniejsi ludzie czynią usiłowania, aby rozproszyć ten tuman fałszu i blagi, ale agitatorzy mają nad nimi przewagę rozwijanej energji i większej jaskrawości swych haseł. Prawdopodobnie więc rozbicia na dwa obozy uniknąć się nie da. Ale może to i lepiej: gdy po rozdzieleniu się na dwa odrębne, koła przyjdzie czas na pracę i działalność pozytywną, okaże się rychło, po której stronie jest rzeczywista chęć do pracy, a gdzie tylko blaga i frazesy.

L. Gr.

Warszawa, w grudniu.

[Jubileusz «Halki». Gmach Towarzystwa zachęty].

+ Z powodu jubileuszu „Halki“ wszystkie pisma pełne były w zeszłym tygodniu artykułów o Moniuszce i jego wieńczonej operze; przypominano dawne dzieje, przytaczano po większej części znane szczegóły, wyliczano znakomitszych artystów, jak: Zelinger, Dobrski, Filleborn, Troschel, Rostkowska, Rivoli, Dowiakowska, Koehler i inni, którzy się wsławili tworzeniem na polskich scenach lub wykonywaniem moniuszkowskich kreacyj w tej prawdziwej praoperze naszej. Okazało się przy tej sposobności, że od śmierci wielkiego pieśniarza, twórcy rzeczywistej opery polskiej, bardzo niewiele uczyniliśmy w przeciągu lat dwudziestu ośmiu w celu trwalszego uczczenia jego pamięci i jego zasług; zdobyliśmy się na dwie biografje niewyczerpujące, napisane przez A. Walickiego i W. Wiślickiego,—na projekt pomnika, który ma stanąć w *foyer* teatru Wielkiego, na posąg ustawiony w kruchcie kościoła Wszystkich Świętych i na utworzenie sekcji Moniuszkowskiej przy Towarzystwie muzycznem. Ta ostatnia ma faktycznie najpoważniejsze znaczenie i zrobiła dotąd najwięcej.

W połowie tego miesiąca odbędzie się uroczysty akt poświęcenia i otwarcia własnego gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych na placu Ewangelickim; budowa została szczęśliwie doprowadzoną do końca. Po latach dziewiętnastu starań i zachodów, śmiały projekt wzniesienia sobie własnego pałacu sztuki został uskutecznionym.

W d. 10 września 1881 r. komitet Towarzystwa pod przewodnictwem ówczesnego prezesa Konst. hr. Przeździeckiego, na wniosek Wojciecha Gersona, postanowił wyjednać u władz pozwolenie do zbierania składek na fundusz budowy; w roku następnym zezwolenie takie uzyskano. Wysokość funduszu oznaczono na 100 tys. rb.

Wówczas znalazł się człowiek, duszą i ciałem oddany tej sprawie; był nim ś. p. Feliks Gebethner, brat rodzony znanego wydawcy Gustawa, wspólnika firmy księgarskiej Gebethner i Wolff. On pierwszy zakrzątnął się energicznie około zbierania składek z taką gorliwością, że gdyby był dożył dzisiejszej chwili, kto wie, czy własną ręką nie byłby zgarnął całego funduszu. Umarł, niestety, przedwcześnie, ale swoje zrobił. W r. 1885 składki zamknięto, Towarzystwo pozyskało z zapisu Hilchena 40 tys. rubli z wyłącznem przeznaczeniem na budowę; w dwa lata później mecenas Lucjan Wrotnowski z właściwą sobie energją i zabiegliwością objąwszy ster Towarzystwa, rozpoczyna starania o uzyskanie od miasta placu pod gmach. Starania te zabrały dużo czasu i zachodu, ale wreszcie w 1896 r. można było ogłosić konkurs architektoniczny na plany i 1898 r. zabrać się do budowy. Laureatem konkursu został chlubnie znany budowniczy Stefan Szyller.

Osobna komisja budowlana, z początku pod przewodnictwem L. Wrotnowskiego, następnie od dwóch lat z d-rem Karolem Bennim na czele, zajęła się wykonaniem dzieła, do którego poprzednicy dali pomysł i inicjatywę, zebrali fundusz, przygotowali niejako teren i środki, niemniej jednak najkłopotliwszą część urzeczywistnienia projektu przekazać musieli swoim następcom. W d. 15 b. m. wszystkie te trudy, zachody, starania długoletnie, ofiarność i dobra wola ludzi czynu, a nie frazesu, uwieńczone zostaną pięknym i pomyślnym skutkiem. Sztuka otworzy po raz pierwszy podwoje własnego domu w Warszawie, przyjmować zacznie we własnym pałacu, około urządzenia którego krzątają się członkowie komisji, jak gospodarne pszczoły w ulu.

Gama.

+ J. O. księżna Imeretyńska nadesłała z Petersburga do redakcji „Słowa“, z prośbą o zamieszczenie, pismo następujące: „Nie mogąc podziękować osobno każdej z tych osób, instytucyj i korporacyj, które we wszystkich formach uczciły pamięć mojego zmarłego męża, księcia Aleksandra Konstantynowicza, jako też złożyły mi wyrazy współczucia, które mnie szczerze wzruszyły, składam moje głębokie i serdeczne podziękowanie za pośrednictwem niniejszego listu. Księżna *Anna Imeretyńska*“.

+ Departament skarbu państwa zakomunikował komisji emerytalnej Królestwa Polskiego odezwą z d. 10 (23) lipca r. b. Najwyżej zatwierdzoną uchwałę Rady państwa z 12 (25) czerwca 1900 r., treści następującej: „Wszyscy bez wyjątku urzędnicy pochodzenia rosyjskiego, znajdujący się na służbie w gub. Królestwa Polskiego na stanowiskach, dających prawo do emerytury państwowej, mają do wyboru: albo należeć do Towarzystwa emerytalnego Królestwa Polskiego, poddając się w tym przypadku wszystkim przepisom emerytalnym, albo otrzymywać emeryturę z Izby skarbowej, opłacając do skarbu odpowiednie potrącenia z pensji. Przytem lata poprzedniej służby, za które pobrana była składka emerytalna, zaliczone być winny do lat wysłużonych do emerytury, biorąc rok za rok. Rada postanawia przytem, że urzędnicy pochodzenia rosyjskiego, znajdujący się na służbie w gub. Królestwa Polskiego, lecz nie podlegający działaniu art. 43—57 przepisów o szczególnych przywilejach służbowych („Zbiór Praw“, t. III, wyd. 1896 r.), w razie uchylenia się od udziału w Towarzystwie emerytalnem, korzystają z praw do emerytury na zasadach ogólnych (ustawa pensyj „Zbiór Praw“, t. III, r. 1896). Ci urzędnicy, którzy znajdują się na służbie w ministerstwie oświaty, otrzymują emeryturę z etatów, przywiązanych do posady, z tem wszakże zastrzeżeniem, że jeśli po wysłużeniu 25 lat pozostają na służbie w Królestwie Polskiem, to: 1) nie mogą brać emerytury, oprócz pensji, i 2) nie korzystają z prawa otrzymywania dodatków do pensyj za pięciolecia, wysłużone po terminie dojścia do emerytury. Uchwałę powyższą Rady państwa komisja emerytalna rozesłała okólnikiem do 130 władz rządowych w guberniach Królestwa Polskiego“.

+ Ogłoszony w czerwcu r. b. ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego, zaprowadzający kary za tajne nauczanie w Królestwie Polskiem, jakie już istnieją od roku 1892 w gub. zachodnich, uzupełniony obecnie został szczegółowemi przepisami co do sposobu stosowania tych kar. Przepisy te zyskały moc obowiązującą z chwilą ogłoszenia w „Dniewniku Warszawskim“, który je zamieścił w N-rze 323 z d. 26 listopada (9 grudnia) r. b. Podajemy je w specjalnym dodatku do niniejszego N-ru „Kraju“.

+ W tych dniach powróciła do Warszawy pierwsza partja służby kolejowej, wysłanej przez zarządy dróg żelaznych dla powiększenia personelu służbowego dróg syberyjskich na czas zwiększonego ruchu z powodu przejazdu wojsk. Pierwsza partja—według doniesienia „Gaz. Warsz.“—składa się ze służących na drodze żelaznej Warszawsko-Petersburskiej, przeważnie na przestrzeni Warszawa-Małkiń. Większość wracających przywiozła ze sobą pewne oszczędności.

+ W tych dniach wyszło rozporządzenie, zabraniające urzędnikom w Granicy

korzystać z przepustek pogranicznych, bez telegraficznego pozwolenia zwierzchności z Warszawy; nawet żony urzędników podlegają temu samemu obostrzeniu. Ma to na celu zmniejszenie liczby przejazdów przez granicę.

+ W Warszawie będzie wychodził miesięcznik p. t. „Książka", poświęcony bibljografji rozumowanej. Wydawnictwo podjęła księgarnia E. Wendego, pod kierunkiem p. Marjana Massoniusa.

++ W Łodzi zmarł ś. p. Ludwik Fiszer, księgarz i obywatel. Jako wydawca, ś. p. Fiszer był bardzo czynny i zapobiegliwy. Jemu młodzież zawdzięcza cały szereg wydawnictw pożytecznych; ś. p. Fiszer uzyskał koncesję na tygodnik ilustrowany „Ognisko Rodzinne", wychodzące dłuższy czas w Łodzi, a ostatnio rozpoczął wydawnictwo wielkiego Atlasu historji naturalnej, który wychodzi zeszytami. Wogóle—pisze „Kurj. Warsz."—był to człowiek bardzo ruchliwy i pracowity, praca też gorączkowa wyczerpała całkiem jego siły.

++ **Lublin**. Miejscowe „Gub. Wied." donoszą; „Świeżo otrzymano z Petersburga wiadomość, że zgodnie z rozporządzeniem p. zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych, od d. 14 stycznia 1901 r. lubelski okręg pocztowo-telegraficzny będzie zniesiony, przyczem podległe mu instytucje pocztowo-telegraficzne w gub. lubelskiej będą przeniesione pod zarząd okręgu pocztowo-telegraficznego grodzieńskiego".

++ **Sosnowiec**. Wyszedł pierwszy numer pisma codziennego p. t. „Telegramy", wydawanego przez „Agenturę sosnowicką Stanisława Jermułowicza" w Sosnowcu. Pismo to, oprócz telegramów „Agencji Północnej" i sporej ilości ogłoszeń, nie zawiera żadnych wiadomości miejscowych. Zwraca przytem uwagę—pisze „Gaz. Polska"—język wadliwy, zarówno w telegramach, jak i ogłoszeniach.

++ **Nałęczów**. Spółka, utrzymująca zakład leczniczy w Nałęczowie, w gub. lubelskiej, przekształca się na Towarzystwo akcyjne z kapitałem 250 tys. rb. Zarząd będzie w Warszawie. Założycielami są pp. Lasocki, Chełchowski, Kosiński, Górski i Janowski.

++ **Częstochowa**. Ks. Adamczyk—według doniesienia „Warsz. Dn."—stara się o koncesję na miesięcznik polski w Częstochowie, p. t. „Dzwon Jasnogórski".

PRZEGLĄD PRASY.

We *wspomnieniu*, poświęconem działalności księcia *Imeretyńskiego* w Warszawie, «Niediela» pisze:

„Przedwcześnie zmarły jenerał-gubernator pozostawił dobrą pamięć, jako człowiek, który nieraz umiał bardzo ostrym okolicznościom nadawać charakter pojednawczy, jak również umiał, zachowując całą energję, zasłaniać surową wymowę siły szatą legalności i szacunku dla praw uznanych. Nie ze szkodą dla interesów rosyjskich, ale przeciwnie, być może, z ich pożytkiem, dawał sposobność polakom do poczuwania się, że są u siebie w domu, zwalniał ich od więzów krępujących, dziś już oczywiście niepotrzebnych. Za rządów ks. Imeretyńskiego, wśród samego społeczeństwa polskiego zrodziły się niejakie prądy pojednawcze w stronę Rosji, które, niestety, przyjęto zbyt chłodno. Dziesięciolecia idą za dziesięcioleciami, stare pokolenia, jeszcze żywo pamiętające samodzielność Polski, zstąpiły do grobu; nowe warstwy, wychowane w innych warunkach, już nie żywią ku nam palącej nienawiści. Dlatego też koniecznem jest stopniowo porzucać system zbyt surowy i przechodzić do niemniej potężnego, ale łagodniejszego".

Zaznaczywszy wzrost wpływów wzajemnych między społeczeństwem polskiem i rosyjskiem w zakresie życia społecznego i ekonomicznego, «Nied.» pisze:

„Naród polski kwitnie materjalnie pod panowaniem rosyjskiem; – niezbędnem jest, aby po zadowoleniu materjalnem nastąpiło też niejakie zadowolenie moralne. Do tego zaś trzeba tylko, aby te prawa polaków, na które Rosja nigdy nie robiła zamachów, t. j. prawa wiary, języka, kultury samodzielnej, zostały lepiej zabezpieczone. Z biegiem czasu Polska powinna być równouprawnioną ze wszystkiemi innemi dzielnicami Rosji w zakresie praw samorządu miejscowego; jeśli zaś z jednej strony zależy to od pojednawczych uczuć polaków, to z drugiej—uczucia te mogą tylko wzrastać na gruncie życzliwego systemu administracyjnego".

Pismo wyraża życzenie, aby następca ks. Imeretyńskiego nie zerwał nawiązanych szczęśliwie stosunków i przeciwnie, iżby je wzmocnił przez dalsze stosowanie środków łagodzących.

... Korespondent warszawski «Pietierburgsk. Wiedom.» zastanawia się nad tem, dlaczego zmarły książę tak szybko zdołał zdobyć sobie wielką popularność w kraju.

„Przyczyną tego—pisze—było przedewszystkiem to niewątpliwe uczucie sympatji, które książę żywił względem ludności powierzonego mu kraju, a także wypływające ztąd dobroduszne zaufanie, którem obdarzał szerokie warstwy narodu... lubił też zawiązywać osobiste stosunki z mieszkańcami".

Wspomniawszy i o innych zaletach księcia, niejednokrotnie zaznaczonych przez dzienniki polskie i rosyjskie, korespondent twierdzi, że w historji Warszawy ks. Imeretyńskiemu poświęcona będzie jedna z najświetniejszych stronic. W końcu zaznacza, że prasa polska uczciła pamięć księcia szczeremi, wolnemi od wszelkiej urzędowości, wspomnieniami.

Dostarczenie kontrastu tym głosom wziął na siebie, rozumie się, — «Swiet».

Są ludzie, którzy mówią o cnocie, jakby sami ją wymyślili. P. Komarow mówi o historji, jakby jego osobistem była dziełem. Tak ją na wylot zna i traktuje, jak kto inny—tabelkę mnożenia. Dwa razy dwa? Rozumie się: cztery. Bez sprzeczki i bez apelacji:

„Czem było właściwie owe samodzielne istnienie byłego państwa polskiego? Jednem wielkiem wyzyskiwaniem całego narodu przez kilkudziesięciu magnatów oraz mrowie biskupów i księży. Były to czasy przerażające, gwałtów, niesprawiedliwości, nieludzkości, łgarstwa, zajadłego despotyzmu".

Trudno w mniej słowach powiedzieć więcej.

„Ustrój ów państwowy raz na zawsze przestał istnieć. Tylko żyją jeszcze, powiedzmy: wegetują, odrośle tego martwego organizmu. Rychło zamrą i one".

Tu redaktor «Swieta» rozwiewa niemiłosiernie złudzenia tych, co patrząc na trupa, nie mogą pogodzić się z myślą, że to autentyczny trup, i przez imaginację dopatrują w nim oznak życia.

„Wiadomo,—powiada—trup każdy gnijący, zanim się całkowicie rozłoży, woń dokoła siebie roztacza. I przez to o nim ludzie zapomnieć przez czas pewien nie mogą".

Ale zapomną. Zlała się Moskwa z Twerem, z Kazaniem etc., zleje się i z byłemi dzielnicami Polski, «bo tak chcą prawa natury ludzkiej». Tem zaś pewniejszy jest p. Komarow swego, ile że zlewanie się to «ma przebieg szybki, skuteczny i sympatyczny». Trudno o pogląd historjozoficzny bardziej prosty i—przekonywający A wreszcie: jakież to są owe odrośla pozostałe, z któremi ma np. oczekiwany następca ks. Imeretyńskiego w ten lub owy postępować sposób? «Garstka magnatów, zła, szkodliwa i bezsilna; garstka resztek dawnej polskiej anarchji i rzymski katolicyzm».

„Dla Kraju zachodniego i przywiślańskiego nieodzowną jest walka z temi trzema stronnictwami, czyli intrygami".

To zapowiedź na przyszłość. A co do teraźniejszości? Teraźniejszość, zawsze zdaniem p. Komarowa, wydaje właśnie dla polaków jaknajlepsze owoce systemu, którego rzecznikiem wytrwałym jest «Swiet»!

„W granicach państwa Rosyjskiego bujnie, najbardziej rozkrzewiło się piśmiennictwo polskie".

Czyżby p. Komarow, jako cząstka całości, uważał siebie za protektora talentu Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej?... Nie podejrzewaliśmy go o dobrotliwe względy dla jakichś tam zamierających odrośli...

... Zdawałoby się: teraz już tylko, skruszonym i rozrzewnionym rzucić się dziękować p. Komarowowi, że na opiekuńcze swe łono raczy przyjmować nas i wszystko, co swojem mianujemy! Ba, kiedy sam ostudza wciąż i ostudza. W tym samym «Swiecie», nie minęło dni paru, mowa o osiedlaniu się niemców w granicach Królestwa Polskiego, o powstaniu Łodzi, Sosnowic. I, któżby dał wiarę? Dowiadujemy się, że tu kolonizacja niemiecka była dziełem rozmyślnem, mającem na celu «wynarodowienie polaków». Na osiedlających się w byłych polskich dzielnicach niemców patrzono jak na «obrońców państwa Rosyjskiego»(!)—i dopiero w ostatnich czasach przekonano się, że, «dzięki temu systemowi», szkoda dzieje się zarówno polakom jak rosjanom. Takiemi rewelacjami popiera p. Komarow własne swoje wzywania do «zgodnego pożycia polaków z rosjanami», takiemi rewelacjami wycieniowuje

„program polityczny państwowy, który, pod skrzydłami orła rosyjskiego, szeroko otwiera wrota równości".

Gdyby brać na serjo, wszystko to co pisze redaktor «Swieta», możnaby dojść logicznie do przekonania,

że ideałem jego jest nieustanne rozdrażnianie przeciwko sobie «bratnich» słowian.

A przecież pisze sam:

„kto podżega polaków przeciwko rosjanom, jest zdeklarowanym wrogiem narodu polskiego".

I oto ze smutkiem odstąpić musimy od dziękowania za cobądź p. Komarowowi.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Według świadectwa lekarzy, leczących Jego Cesarską Mość, zakończył się cały przebieg tyfusu brzusznego i okres wyzdrowienia, ciagnący się już od dwóch przeszło tygodni, odbywa się zupełnie prawidłowo, wskutek czego, za pozwoleniem Najwyższem, biuletyny przestają wychodzić.

Minister Dworu Cesarskiego, jen.-adjutant baron *Freederickszs*.

Liwadja, 28 listopada 1900 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ziemstwo powiatowe menzelińskie (gub. ufimska) przed trzema laty postanowiło wnieść do Senatu kilka skarg na niektóre *decyzje b. gubernatora Łogi nowa*, powołując się między innemi na to, że gubernator w jednym wypadku nie odesłał wcale skargi ziemstwa do Senatu, jak to nakazuje prawo. Urząd gubernialny do spraw ziemskich i miejskich, w którym prezyduje na mocy prawa każdorazowy gubernator, zniósł uchwałę ziemstwa co do wytoczenia tych skarg, motywując to tem, że ziemstwo, pod pretekstem skargi na przewlekłość, pozwoliło sobie bezpodstawnie krytykować decyzje gubernatora w niewłaściwy sposób. Obecnie Senat—jak donoszą pisma petersburskie—wyjaśnił, że rozpatrzenie treści skarg na gubernatora *należy wyłącznie do Senatu*, a więc skarga ziemstwa menzelińskiego nie może być uchylona przez wspomniany urząd gubernialny. Po otrzymaniu tego wyjaśnienia, ziemstwo postanowiło wnieść do Senatu te same skargi.

× Senat wyjaśnił, że żydzi, zamieszkali oddawna, chociaż nieprawnie po za granicą *osiadłości żydowskiej*, którzy doszli 70 roku życia, nie mogą być wysiedlani do granicy osiadłości, jeżeli tylko pozostawienie ich na miejscu nie pociąga za sobą obowiązku opiekowania się nimi wobec ich niezamożności. Również nie mogą być wysiedlani z Rosji środkowej zestarzali rzemieślnicy, którzy z powodu starości lub choroby nadal rzemiosłem zajmować się nie mogą. Oprócz tego Senat wyjaśnił, że żydzi zamiejscowi, zamieszkujący w linji pogranicznej, na zasadzie postanowienia zarządu gubernjalnego, nie mogą być wysiedlani ztamtąd bez dostatecznych ku temu powodów.

× Rozkaz głównodowodzącego wojskami gwardji i petersburskiego okręgu wojennego zupełnie *znosi* t. zw. *wolne roboty* żołnierzy frontowych. Odtąd więc w okręgu petersburskim żołnierze wcale nie będą mogli być wynajmowani do robót przez przedsiębiorców kolejowych i inne osoby prywatne.

× Ministerstwo skarbu — według doniosiania „Birż. Wied."—zamierza utworzyć przy głównym zarządzie poborów niestałych osobny wydział do *spraw stemplowych*.

× W przyszłym roku mennica petersburska — według doniesienia „Piet. List."—ma wybić *nowej monety metalowej* na sumę: złotej—50 milj. rb,, srebrnej większej—15 milj. rb., srebrnej drobnej 4,6 milj. rb., miedzianej—1 milj. rb.

× Ministerstwo skarbu udzieliło do dnia 14 stycznia 1902 r. prolongaty oddziałom Banku handlowego łódzkiego w Chełmie i Zamościu do wprowadzenia *języka rosyjskiego* w czynnościach biurowych tych oddziałów.

× „Praw. Wiestn." ogłosił wykaz 44-ch towarzystw *straży ogniowych*, zatwierdzonych w ciągu września i października, między innemi: w Stawiszynie, Zagórowie, Sompolnie i Władysławowie w gub. kaliskiej, w Kłobucku i Łasku w gub. piotrkowskiej, w Koreliczach, Turku i Jeremiaczach w gub. mińskiej, w Orłowie w gub. wileńskiej, w Świętorzynie w gub. kijowskiej, w Dębach Szlacheckich w gub. kaliskiej i w Sobolewie w gub. podolskiej.

× W sferach rządowych—według doniesienia „Now."—zamierzono zwołać *zjazd przedstawicieli instytucyj dobroczynnych* w całem państwie. Przedmiotem obrad zjazdu ma być zjednoczenie jednorodnych instytucyj, celem rozwoju ich działalności.

× Jeneralny konsul petersburski rzeczypospolitej argentyńskiej, don Garcia Manilla, podaje do wiadomości powszechnej, że rząd argentyński żadnych nie utrzymuje w Europie *agentów emigracyjnych*, i że wszelka osoba, podająca się za takiego, samozwańczy przybiera tytuł.

W PETERSBURGU.

= **Pogrzeb.** Zwłoki ks. Imeretyńskiego przywieziono do Petersburga d. 23 b. m. Deputacja bułgarska złożyła wieniec z napisem: „Książę Ferdynand bułgarski—księciu Imeretyńskiemu". W chwili wynoszenia zwłok z wagonu, przybyli na dworzec kolejowy: J. C. W. książę Aleksander Oldenburski i jeneralicja. Pochód żałobny skierował się z dworca kolejowego do Ławry Aleksandrowsko-Newskiej. Za trumną na trzech wozach wieziono liczne wieńce, złożone jeszcze w Warszawie. W Ławrze na trumnie złożono wieniec od Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Marji Teodorówny i od króla rumuńskiego. Do Ławry przybyli Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz i Sergjusz Michałowicz. Po nabożeństwie żałobnem trumnę ze zwłokami przeniesiono dla oddania ziemi do cerkwi Łazarewskiej.

= **Ś. p. Adamowi Jocherowi** dzienniki petersburskie poświęciły bardzo gorące wzmianki, jako człowiekowi odznaczającemu się głębokim umysłem i szlachetnem sercem. Uczniowie jego, wychowańcy wyższych wojskowych zakładów naukowych prosili o pozwolenie, aby mogli trumnę ze zwłokami ukochanego profesora zanieść na własnych barkach na cmentarz. Żal ogólny, który wzbudziła wieść o zgonie ś. p. Jochera, wyraził się wymownie w dniu pogrzebu. W poniedziałek, d. 27 listopada, kościół św. Katarzyny zapełniła liczna rzesza osób, pragnących oddać zmarłemu ostatnią posługę. Przybyli tu nietylko ci, co osobistemi stosunkami przyjaźni i znajomości byli związani ze zmarłym, nietylko ci, co chcieli oddać hołd jego prawości i zasługom, ale i ci, których tu uczucie wdzięczności wiodło: ubodzy żegnali swego opiekuna. Nabożeństwo żałobne odprawił J. E. ks. biskup Niedziałkowski w asystencji licznego duchowieństwa, mowę pogrzebową wygłosił profesor Akademii duchownej ks. kanonik Cieplak, chór wykonał pienia religijne. Trumnę ze zwłokami umieszczono na czarnym karawanie, który przy dźwiękach hymnu, wykonanego przez orkiestrę wojskową, ruszył z przed kościoła. Przedtem już na Newskim prospekcie ustawili się: wychowańcy korpusu paziów, wojennej szkoły artylerzystów i innych wojskowych zakładów naukowych z profesorami i zwierzchnością, a także bataljon lejb-gwardji saperów ze sztandarem i oddział brygady artylerji z czterema armatami. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, przyjaciele i znajomi, wychowańcy szkoły katolickiej przy kościele św. Katarzyny, wychowańcy wojskowych zakładów naukowych i oddziały wojsk z orkiestrami, które wykonywały kolejno marsze pogrzebowe. Obok karawanu postępowali oficerowie, pełniący straż honorową, z tyłu na osobnym wozie złożono liczne wieńce z żywych kwiatów i srebrne. Nad grobem duchowieństwo odprawiło ostatnie modły, poczem zgromadzone wojska dały trzy salwy karabinowe i armatnie.

= **A. K. Szeller** (A. Michajłow), jeden z wybitnych pisarzy beletrystycznych rosyjskich, poeta i autor wielu poczytnych powieści, zmarł w Petersburgu d. 21 listopada.

= **Jubileusz.** W d. 25 listopada odbył się obchód 30-letniej działalności publicystycznej p. O. K. Notowicza, redaktora pisma „Nowosti". W imieniu związku pisarzy rosyjskich złożył mu życzenia sędziwy p. Weinberg. Wśród licznych uczestników obchodu znajdowali się prof. Spasowicz i p. H. Wawelberg. Wieczorem odbył się na cześć jubilata raut w salach Klubu kolejowego. P. Notowicz, syn rabina, stojąc na czele wielkiego dziennika liberalnego, umiał zjednać sobie uznanie przeciwników. Prasa petersburska odzywa się życzliwie o jego jubileuszu. Ks. Mieszczerski w „Graždaninie" pisze: „P. N. umiał połączyć z liberalizmem poprawność postępowania i szacunek ku sobie zdobywał przez szacunek dla innych".

= **Ze związku pisarzy.** Na ostatniem zebraniu członków petersburskiego Związku pisarzy rosyjskich postanowiono, aby w dzień jubileuszu Henryka Sienkiewicza była wyprawiona do Warszawy depesza od Związku z powinszowaniem dla jubilata.

= **Osobiste.** Personel służbowy w szpitalu Kalinkińskim w Petersburgu, d. 29 listopada składał życzenia jubileuszowe starszemu ordynatorowi tego szpitala d-rowi Maciejowi Usasowi, który ukończył właśnie 30 lat urzędowania w szpitalu. Wieczorem grono lekarzy podejmowało rodaka naszego ucztą koleżeńską.

= **W Lutni.** W piątek przyszłego tygodnia (d. 8 grudnia) punktualnie o godz. 8 rozpocznie się w sali „Błagor. Sobr.", urządzony przez „Lutnię" z wielką starannością—*wieczór Sienkiewiczowski*. Szczegółowy jego program znajdą czytelnicy na innem miejscu. Biletów zostało już bardzo niewiele.—Dnia 2 przyszłego miesiąca w tej że sali „Błagorodn. Sobranja" odbędzie się *bal* „Lutni".

Od Redakcji.

«Kraj» wychodzić będzie w roku przyszłym 1901, a dwudziestym swego istnienia, pod dotychczasową Redakcją, stawiając sobie za cel być wyrazicielem potrzeb społeczeństwa, rzecznikiem jego spraw i praw, a jednocześnie pismem, wszechstronnie informującem polskiego czytelnika o tem, co się dzieje w różnych dziedzinach polskiej i ogólnoludzkiej myśli i pracy. Do spełnienia tego zadania pomaga nam wypróbowana organizacja pisma, opierająca się na współudziale kilkudziesięciu pisarzy i publicystów oraz paruset korespondentów, osiadłych w różnych punktach kraju i rozrzuconych po wszystkich częściach świata. Wszędzie, gdzie serca polskie biją i słowo polskie się rozlega, «Kraj» stara się mieć swoich sprawozdawców.

Nie ustając na drodze ciągłego rozwoju pisma, który umożliwia stale, od lat kilku, wzrastająca liczba czytelników, redakcja «Kraju» postanowiła wprowadzić od Nowego Roku nowe ulepszenia.

Chcemy przedewszystkiem *rozwinąć społeczno-prawny dział* pisma w taki sposób, aby mógł służyć i być uznanym za organ pracy i samopomocy społecznej w zakresie stosunków społeczno-prawnych. Aby wdrożyć i przyuczyć ogół do korzystania z praw, a więc z możności pracy legalnej, drukować będziemy w osobnych dodatkach nowe *ustawy* prawodawcze i rozporządzenia administracyjne, obchodzące szerszy ogół lub mające ważniejsze znaczenie, wraz z *komentarzami* prawnemi i *wskazówkami* praktycznemi. W razie potrzeby będziemy przytaczali i komentowali ustawy dawniejsze. Rozszerzymy stopniowo rubrykę wiadomości o społeczno-prawnej stronie działalności instytucyj społecznych, stowarzyszeń i wszelkich form asocjacji pracy, której zakres w ciągu ostatnich lat paru rozszerzony został i nowe pola dla siebie zdobył. Dalszy rozwój utworzonego niedawno przy «Kraju» «*Biura informacyjnego*» poczytujemy za ważny, nietylko dziennikarski, obowiązek. Zostając pod kierownictwem fachowych prawników, ma ono za zadanie: udzielać opinij i porad prawnych w sprawach szerszy ogół obchodzących. Sądzimy, że «Kraj» jest pismem wskazanem dla rozwinięcia w tym kierunku działalności, już ze względu na to, że wychodzi w siedlisku władz centralnych administracyjnych i sądowych, w stolicy państwa, gdzie się rozpatrują i rozstrzygają najważniejsze nasze sprawy.

Od Nowego Roku wprowadzamy *nowy dodatek: «Tydzień powieściowy»*; zapełni on szczerbę, na którą użalało się dość liczne grono czytelników, a zwłaszcza czytelniczek naszego pisma. W nowym dodatku będziemy dawali powieści i inne utwory beletrystyczne, zarówno naszych pisarzy, jak i obcych, przestrzegając wszakże, by przyswajane były językowi naszemu nie przez tłómaczy-rzemieślników, ścierających zazwyczaj z oryginału cały jego wdzięk artystyczny, lecz przez rzeczywistych literatów i artystów słowa.

Każdy numer «Kraju» składać się odtąd będzie z następujących części: 1) ***Dział główny, polityczno-społeczno-ekonomiczny,*** artykuły wstępne i bieżące, przeglądy, korespondencje i informacje, kroniki i t. d.—str. 24—32; 2) ***Życie ilustrowane*** z kilkunastu ilustracjami, stanowiące oddzielną całość, i starające się spełniać zadanie samodzielnego pisma społeczno-literacko-artystycznego — str. 12—16; 3) ***Karty albumowe,*** artystyczne reprodukcje cenniejszych dzieł sztuki, lub ***specjalne dodatki ilustrowane***; 4) stały Dodatek p. t. «***Tydzień powieściowy***»—str. 4. Oprócz tego wydawać będziemy ***Dodatki nadzwyczajne,*** zawierające najważniejsze ustawy prawodawcze i rozporządzenia administracyjne.

Prenumerator «Kraju» będzie więc tym sposobem odbierał za ogólną opłatą prenumeracyjną 12 rubli: oprócz Karty Albumowej, ***cztery różne*** pisma. Każde z tych pism może być z numeru wyjęte i oddzielnie oprawione. (Każdy numer jest spojony za pomocą drutów; nic łatwiejszego, jak druciki rozczepić i napowrót zagiąć).

—

Warunki prenumeraty. Prenumerata „Kraju“ wynosi *kwartalnie* rb. 3 łącznie z przesyłką pocztową, zagranicą 4 rb. W tym stosunku — prenumerata roczna i półroczna. Adres Redakcji i Administracji „Kraju“ w Petersburgu: Jekater. Kanał 82. Adres warszawskiego oddziału „Kraju“: Marszałkowska 141.

—

Wszyscy nowoprzybywający prenumeratorzy „Kraju“, którzy złożyli prenumeratę roczną lub półroczną na rok 1901 przed dniem 1 (14) grudnia r. b., otrzymają „Kraj“ za grudzień r. b. **bezpłatnie.**

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Francja i Madagaskar. Jen. André i śluby z rozwódką. Mowa p. Chamberlaina. Przyszłość Afryki południowej. Uroczystości w Lizbonie].

Jakkolwiekbądź, po odjeździe prezydenta Transwaalu rząd francuzki może odetchnąć pełną piersią, z której spadła zmora kłótni z Anglją. Są, naturalnie, ludzie w rodzaju osławionego w sprawie Dreyfusa jen. Mercier, marzącego o wylądowaniu wojsk francuzkich po tamtej stronie cieśniny Kaletańskiej, ale zlano te burzliwe głowy zimną wodą, przypominając im, że Anglja kupuje rocznie we Francji rozmaitego towaru na sumkę okrągłą 1,242 milj. franków, co stanowi przeszło 1/4 wartości całego francuzkiego handlu zewnętrznego, i że w razie wybuchu wojny z potężną sąsiadką, przemysł francuzki fabryczny i rolny poniesie olbrzymie straty. Skończyło się więc na fajerwerku i może na jakiejś tajemniczej korespondencji pomiędzy Paryżem i Londynem, którą kiedyś wydobędzie z ukrycia... historja.

Rząd francuzki ma dość kłopotów u siebie. Z jednej strony ten Madagaskar. Tak przyjemnie było wymyślać niemcom, że dopuszczają się okrucieństw względem ludności ich kolonij afrykańskich, i anglikom, że palą fermy, w których oddziały boerskie znajdowały przytułek, żywność i zapasy wojenne, a tu naraz ludzie niedyskretni zaczynają przebąkiwać o takich czynach jen. Gallieni i jego podwładnych na Madagaskarze, wobec których palenie ferm boerskich wydaje się dziecinną zabawką. Ale we Francji nie to, co w Niemczech. Tam książę Arenberg, który dopuszczał się okrucieństw nad murzynami, siedzi w więzieniu jako skazaniec—tu na trybunę parlamentarną wstępuje sam p. Waldeck-Rousseau i dowodzi, że zbytnie wglądanie w czyny urzędników kolonjalnych mogłoby wywołać przesilenie gabinetowe, wobec czego kwestja upada. Drugi kłopot ma jen. André z armją, której przerobić nie można w jednej chwili na nową modłę. W całej Europie istnieją pewne tradycje wojskowe, do których należy zaliczyć zasadę solidarności moralnej ciała oficerskiego w każdym oddziale szczególnym. Oficerowie jednego pułku stanowią pewien organizm społeczny, zbliżony nieco do rodzimego, wyznający jednakowe przekonania w zakresie życia towarzyskiego. Ciało oficerskie ma swoje sądy honorowe, których decyzje nie ulegają zaskarżeniu przed władzą wyższą, i pewną kontrolę moralną nad składającymi je członkami. W Niemczech żaden oficer nie może wstąpić do pułku bez zezwolenia i zgody zgromadzenia oficerów. Oczywiście, społeczeństwo republikańskie może mieć odmienne od tradycyjnych poglądy na zadania i cele armji, ale wprowadzenie tych poglądów w życie wymaga głębszej zmiany w stosunkach, a może nawet zupełnej, zasadniczej reorganizacji sił zbrojnych kraju. Tymczasem jen. André zdaje się sądzić, że dość kar dyscyplinarnych, by poglądy i zasady ludzi, składających korpus oficerski, przerobić z gruntu. W jednym z pułków dragońskich znalazł się oficer, który ożenił się z osobą rozwiedzioną we-

dług ustaw cywilnych. Koledzy usunęli się od bliższej z nim znajomości. Wywołało to szereg zarządzeń ministra wojny, który wydalił z pułku kilku oficerów różnych rang, przenosząc ich do garnizonów w zapadłych punktach kraju. Nazywa to jen. André słuszną karą za nieposzanowanie, okazywane kodeksowi. Cała historja wygląda na błahostkę i jest ciekawą o tyle, o ile rzuca światło na panujące w armji republikańskiej zamieszanie. Nie dowodzi ono zwartej organizacji moralnej, stanowiącej rękojmię potęgi i dzielności armji.

W parlamencie londyńskim p. Chamberlain odnosi świetne zwycięztwa. Parlament zwołano na krótko, jedynie w celu uzyskania środków materjalnych na potrzeby wojenne. Z powodu interpelacji w sprawach afrykańskich, minister kolonij wystąpił z mową, w której nakreślił program przyszłej polityki rządu w Afryce południowej. P. Chamberlain zaczął od uwagi, że najpierwszym celem rządu jest zakończenie wojny partyzanckiej w Transwaalu i Oranje. Palenie ferm boerskich jest środkiem wojennym, do którego uciekają się wodzowie angielscy tylko w razach konieczności. Zarzuty nieludzkiego prowadzenia wojny są poprostu nieprawdziwe. Po poskromieniu partyzantki utworzoną zostanie niezwłocznie administracja cywilna tymczasowa nowych kolonij. Na czele zarządu staną wice-gubernatorowie Transwaalu i Oranje z radami wykonawczemi. Johannesburg, Pretorja, Bloemfontein i inne miasta otrzymają w najbliższym czasie samorząd municypalny. «Możemy— mówił dalej p. Chamberlain — obiecywać, że przyznamy wszystkim równość przed prawem i wolność obywatelską, ale nie niezależność polityczną. Możemy nadać nowym kolonjom konstytucję, prowadzącą do najszerszego samorządu. Nie żywimy żadnych uczuć mściwych względem boerów i nie skarżymy się nawet na ich sposób prowadzenia wojny. Byli to nieprzyjaciele odważni i będziemy obchodzić się z nimi, jako z takimi». Wybuch oklasków był odpowiedzią na te wyrazy, i opozycja przez usta swego przywódcy p. Campbell-Bannermana stwierdziła, że przyznaje z uznaniem zupełnem oświadczenia ministra kolonij. O przyszłości Afryki południowej mówił także w Izbie lordów mgr. Salisbury, który przypuszcza, iż miną zapewne lata, zanim Transwaal i Oranje korzystać będą mogły z samorządu zupełnego, ale że ostatecznie samorząd taki otrzymają, jak otrzymały go inne kolonje angielskie, posiadające własne parlamenty i własne przed niemi odpowiedzialne ministerstwa.

W związku ze sprawami południowo-afrykańskiemi stoją manifestacje anglo-portugalskie. Eskadra brytyjska ukazała się przed Lizboną, której ludność entuzjastycznie przyjmowała marynarzy angielskich. W pałacu królewskim odbyła się uczta, król Karol i królowa Wiktorja przesłali sobie telegramy, stwierdzające serdeczną przyjaźń i łączność pomiędzy Portugalją a Anglją, opozycja parlamentarna portugalska oświadczyła się wespół z rządem za przymierzem z W. Brytanją. Wszystko to ma znaczenie nie dla potęgi Portugalji, ale ze względu, że jedyna droga do Transwaalu po za posiadłościami angielskiemi prowadzi przez posiadłości portugalskie. I te więc na coś się przydały.

J. Mzura.

KANCLERZ MÓWI.

Historja jest mistrzynią polityki. Przed nami właśnie rozgrywa się, w dosłownem znaczeniu, jeden z najcharakterystyczniejszych, najciekawszych jej rozdziałów. Oto żywi ludzie tworzą przed oczami naszemi to, co po latach mozolnie odtwarzać będą potomni. Patrzmy przeto, słuchajmy—i uczmy się.

Wystąpienie prezydenta Krügera przybrało charakter osobistej interwencji, atoli nie w sprawach polityki zewnętrznej mocarstw—o którą mu chodziło— jeno w sprawach wzajemnego do siebie stosunku mocarstw, czego bynajmniej wyjaśniać lub mącić nie zamierzał. Transwaal został na stronie; los jego rozstrzygnięty. Ale rzucona przez Krügera na *forum* Europy kwestja wzajemnego do siebie stosunku „zasad“ i „interesów“, wywołała objawy i wynurzenia, którym nikt nie odmówi historycznego znaczenia. Silne na nich piętno współczesności; przyszła charakterystyka chwili, którą przeżywamy, nie będzie mogła ich pominąć.

Zdajmy sobie przedewszystkiem sprawę z sytuacji. Krüger odjechał z Kolonji do Holandji i zamieszkał w Haadze, oficjalnie *incognito*, ale tłumy manifestujące nie przestają oblegać hotelu „des Indes“, parlament szle powitanie, królowa udziela audjencyj, deputacje nadpływać nie przestają. Owacje, słowem, trwają w dalszym ciągu. *Lewe Oom Paul!* Tymczasem cała opinja publiczna w Niemczech dochodzi do porozumienia, że nieprzyjęcie transwaalczyka w Berlinie było politycznym błędem. Należało go przyjąć i powiedzieć mu wręcz: nic dla Transwaalu Niemcy uczynić nie mogą. Tego pragnął naród; rząd postąpił inaczej. Teodor Momsen—*risum teneatis*!—woła w „Nation“ wielkim głosem, że „pacyfikacja angielska, niszcząca kulturę boerską, jest występkiem!“ Ale też i zastrzega się, iż Niemcy nic na to poradzić nie mogą, że wszechmoc nawet takiego jak ona państwa, ma swoje granice. A wreszcie: „uczy nas polityka, specjalnie „weltpolityka“, że ze wszystkich utopij, marzenie o usunięciu niesprawiedliwości ze świata, jest największą utopją“. Należało tylko powiedzieć to wręcz Krügerowi. Tedy bawarczyk Rösicke interpeluje w parlamencie kanclerza, dlaczego nie poinformował cesarza o wyraźnym nastroju i życzeniu narodu? Odpowiada mu w zastępstwie Bülowa sekretarz stanu: „Kanclerz jest osobistością zbyt wysoko postawioną, aby miał liczyć się z sentymentalnemi prądami, choćby najbardziej popularnemi“. Wzburzenie wzrasta. Dzienniki piętnują rolę Niemiec jako upokarzającą, stawiającą Niemcy na jednym poziomie z Portugalją, która czyni wszystko, co Anglja każe,—i domagają się, aby Bülow sam wyjaśnił tajemnicę zależności Niemiec od Anglji. Pośpieszą rąbek tajemnicy odsłonić „Westminster Gazette“. Związaliśmy wam ręce—powiada—dając wam w chwili wybuchnięcia wojny transwaalskiej wyspę Samoa, po sześciu miesiącach otrzymaliście stację węglową nad Perską zatoką, potem otworzyliśmy wam dolinę Eufratu, wreszcie wyciągnęliśmy do was, odosobnionych, dłoń potężną, pozwalając zawrzeć z nami sojusz, który zapewnił Niemcom naczelne stanowisko w Szantungu i dolinie Yangtse. Czy wystarcza? Nie?—odzywa się ironiczny głos „Frankf. Zeitung“— za nieprzyjęcie Krügera jeszcze się nam coś należy. Może Maltę nam dacie? może Kapstadt? „Times“ wtrąca do djalogu sensacyjną rewelację: jakoby w październiku 1899 r. Delcassé miał wprost popchnąć Transwaal do wypowiedzenia wojny, obiecując mu „moralne i materjalne poparcie“. Cytuje dziennik depesze, daty, szczegóły. I oto dlaczego Krüger dotarł w Paryżu do mocno teraz zażenowanego ministra spraw zagranicznych, i oto dlaczego otrzymał odpowiedź: Dobrze! Francja dziś jeszcze wystąpi z pośrednictwem, jeśli z niem jednocześnie wystąpią—Niemcy. I—wypchnięto co rychło Krügera do Berlina. Reszta wiadoma. Na afront berliński odpowiedział Krüger złożeniem wieńca na charlotenburski sarkofag Wilhelma I, akurat w dniu, kiedy w Londynie w Izbie lordów oświadczał Salisbury; „Anglja nie dopuści nigdy, aby miał boerom pozostać choćby okruch niepodległości“...

Na tle takiej sytuacji stanął najwybitniejszy wypadek polityczny ubiegłego tygodnia, wielka poniedziałkowa „krügerowska“ mowa kanclerza niemieckiego, wygłoszona przed parlamentem w odpowiedzi na nową interpelację dwóch posłów: konserwatysty (Limburg-Stirum) i national-liberała (Sattler).

Hr. Bülow sam przyjął tym razem wyzwanie, podniósł rękawicę i załatwił się szybko z samą istotą interpelacji. „Czy widzenie się Krügera z cesarzem mogło Transwaalowi lub Niemcom przynieść jaką korzyść? Odpowiadam stanowczo: nie! Tedy przyjęcie go lub nieprzyjęcie gra rolę podrzędną, i na plan drugi zejść muszą towarzyszące odmowie formalne odcienia (*nebensächliche Begleiterscheinungen*), oraz niepożądane, a nietaktowne zachowanie się organów policyjnych“. I tyle. Natomiast rozwinął kanclerz szeroko kwestję zasadniczą stosunku Niemiec do Transwaalu i do Anglji. Od czasu zamilknięcia Bismarka, pierwsza to może była tej skali enuncjacja publiczna Niemiec, jako wielkiej państwowej potęgi. Ta właśnie ska-

la, oraz stanowisko mówiącego, nadają poniedziałkowej mowie wyjątkowe znaczenie. Zarysował w niej Bülow nietylko Niemiec rolę i stanowisko... Oto wytyczne punkta mowy:

Wielkiej wagi interesy łączą Niemcy z południową Afryką. Niemcy zaangażowały tam setki miljonów marek. Interesy te mogła bardzo łatwo wojna transwaalska na szwank narazić. Obowiązkiem było rządu nie dopuścić do tego. Tedy rząd czynił liczne zabiegi, aby do wybuchnięcia wojny nie dopuścić, w pierwszej linji wyjaśniając dokładnie obu Rzeczypospolitym istotny stan rzeczy w Europie i zapewniając je, że Niemcy trzymać się będą stale absolutnej neutralności. Chyba wystarczy, aby zdjąć z Niemiec ciężki zarzut „podżegania boerów?“ Zabiegi na nic się zdały; wojna wybuchła. Teraz my niemcy, „nie będziemy kłaść palców między drzwi“, bo to boerom nic nie pomoże, a nam, niemcom, zaszkodzi. Interwencja wszelka jeżeli nie kończy się dyplomatyczną porażką, staje się nieodmiennie wstępem do zbrojnego starcia. Gdybyśmy na to ostatnie narazili się, rychło, jak w owym wierszu Schillera, opuściliby nas jeden za drugim towarzysze. Zaś wobec Anglji grać rolę Don-Kiszota—byłoby wierutnem głupstwem. „Mam pewność — zakończył kanclerz, — że rezultat wojny transwaalskiej nie uczyni żadnego uszczerbku afrykańskim interesom Niemiec. Obowiązkiem moim jest czynić to tylko, czego interesa niemieckie wymagają“.

Mówiąc innemi słowy: państwo niemieckie kierowało się, kieruje i kierować będzie wyłącznie dbałością o interesy własne, dla których plastycznego uzmysłowienia użył słusznie hr. Bülow cyfr (setki miljonów!), sprawiających zawsze oczekiwane wrażenie. Jakbądź piękne mogą być—zasady, ustąpić muszą wobec—interesów. Interes własny, korzyść własna, oto *spiritus movens* każdej rozumnej polityki, oto dewiza obecna jednego z najpotężniejszych państw na świecie. I to prawda, szczera prawda, co mówił o tem hr. Bülow. Pofolgował tylko sobie, mówiąc o „ścisłej neutralności“ (którą przyjęcie Krügera mogło naruszyć!). Nie przyszło mu jakoś wspomnieć o wizycie ces. Wilhelma w Anglji, o powitaniu ks. Walji w Altonie, o telegramach cesarskich, interesujących się zdrowiem Kiplinga, wściekłego wroga boerów, o składkach dla angielskiego regimentu imienia ces. Wilhelma, walczącego w Afryce, o składkach dla głodnych w Indjach etc. To nie nazywa się narażeniem „ścisłej neutralności“. A i Schillera wciągnął do argumentacyj swoich kanclerz niemiecki. O! Schillerowi możeby lepiej dać spokój i nie wyzywać jego cienia. A nuż stanąłby dziś na krańcowym zrębie kończącego się wieku i rzucił światu to, co powiedział ongi, stojąc na progu stulecia:

«W świecie marzeń tylko jest swoboda,
A zaś piękno, w pieśni tylko jest!»

C.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Chiny. Posłowie mocarstw w Pekinie otrzymali pismo znanego reformatora Kangjuweja. Oświadcza on, że Chiny spotkało wielkie nieszczęście z winy fałszywych doradców korony. Wszyscy chińczycy, którzy znają prawo międzynarodowe, ubolewają z powodu zamordowania Kettelera i proponują, aby mocarstwa nie przypuściły do obrad pokojowych cesarzowej-wdowy i jej doradców. Cesarz, który jest przyjaźnie usposobiony dla cudzoziemców, powinien objąć rządy i ukarać reakcyjnych urzędników. Prócz tego należy mieć baczne oko na tak zwanych „przyjaznych“ wice-królów na południu. Jeśli ks. Tuana i innych nie spotka surowa kara, to nie przestaną oni głosić, że cudzoziemcy są bezsilni. Nie należy wiele liczyć na wice-królów, którzy dostarczają cesarzowej-wdowie żołnierzy, pieniędzy i broni. Stronnictwo cesarza składa się z oświeconych chińczyków, którzy dążą do tego, aby zachodnia cywilizacja przeniknęła ich kraj. Kangjuwej podnosi, że cesarz powołał go w r. 1898 do przeprowadzenia tego celu, ale nie znalazł należytego poparcia u mocarstw zagranicznych, skutkiem czego, ścigany przez cesarzową, Kanjuwej musiał schronić się pod opiekę Anglji.

Anglja. W Izbie gmin poruszył Emmott sprawę transwaalską. Minister Chamberlain oświadczył w odpowiedzi, że rząd dąży do zakończenia obecnej wojny w Afryce. Co się tyczy palenia osad boerskich, to zarówno rząd, jak jenerałowie pragną, aby ten środek kary był jaknajmniej używany, i ubolewają równocześnie, że wogóle była potrzeba użycia go dla zakończenia wojny. Dalej broni minister żołnierzy angielskich przed zarzutem, jakoby dopuszczali się zbytecznych gwałtów. Jest nadzieja, że wkrótce zostanie w Transwaalu i Oranji ustanowiona administracja cywilna. Sir Milner zostanie mianowany gubernatorem obydwóch kolonij. Rząd może przyrzec, że w całej Afryce południowej zapanuje równe prawo i równa wolność, oczywiście nie niezależność polityczna, ale wolność konstytucyjna, która ostatecznie doprowadzi do samorządu. Rząd ogłosi wkrótce manifest do boerów, w którym przedstawi im przyszłe rządy obydwóch republik. Anglja nie żywi nienawiści do ludzi, którzy walczyli przeciw niej, gdyż byli oni mężnymi przeciwnikami i jako takich będzie ich traktowała. Oświadczenie to Izba przyjęła oklaskami.

Francja. Waldeck-Rousseau odniósł nowe zwycięztwo w Izbie deputowanych, która 409 głosami przeciw 132 odrzuciła wniosek Vigné'go, żądający śledztwa parlamentarnego w sprawie barbarzyńskiego zachowania się francuzkich władz kolonjalnych wobec krajowców. Waldeck-Rousseau oświadczył, iż rząd musi sam pierwej zbadać fakty, zanim pozwoli na postawienie pod pręgierzem dzielnych urzędników, którzy reprezentują Francję zagranicą. Prezes ministrów przyjął porządek dzienny Gérville'a, który powiada, że Izba, wierna tradycjom Francji, liczy na to, iż rząd potrafi położyć tamę aktom okrucieństwa i niewoli, jakie w niektórych kolonjach francuzkich zajść mogły. Rezolucję Gérville'a przyjęto 441 głosami przeciw jednemu.

Transwaal. Nowy dowódca wojsk angielskich, lord Kitchener, donosi o dalszym pościgu De Weta, który przekroczył d. 5 listopada rzekę Caledon i udał się wzdłuż rzeki Oranje w kierunku wschodnim. Jen. Knox ścigał go dniem i nocą, przyczem odebrał w okolicy Karreportdriftu tylnej straży De Weta działo 9-funtowe i 35 tys. nabojów. Wojsko De Weta jest wyczerpane. Anglicy znaleźli pomiędzy Smithfieldem a rzeką Oranje 300 trupów końskich. Próba De Weta przekroczenia tej rzeki i wtargnięcia do kraju przylądkowego okazała się bezskuteczną. Jest on ze wszystkich stron naciskany i cofa się w kierunku północnym.

Bułgarja. Gabinet Iwanczewa podał się do dymisji. Książę Ferdynand dymisję przyjął. Przesilenie nie nastąpiło niespodzianie, gdyż między ministrem spraw wewnętrznych, Radosławowem, a ministrem wojny, jen. Paprikowem, oddawna toczyła się zacięta walka. Nowy gabinet utworzono z następujących ministrów: prezes Iwanczew, spraw wewnętrznych—jen. Petrow, spraw zagranicznych i wyznań—Tonczew, oświaty—Piejew, sprawiedliwości—Danczew, wojny—jen. Paprikow.

Portugalja. Sprawa boerska wytworzyła blizkie stosunki między Anglją a Portugalją, która okazała się bardzo pochopną w świadczeniu Anglji usług. Serdeczność angielsko-portugalska zarysowała się, gdy król Carlos w zamku swym wydał ku uczczeniu angielskiego admirała bankiet i przesłał królowej Wiktorji telegram, dziękując za odwiedziny angielskiej floty, i kładąc nacisk na ważność politycznego związku obu państw. Królowa Wiktorja odpowiedziała na to nader gorącą depeszą, podnosząc przyjaźń dwóch narodów.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Cz. w W. Redaktor „Kraju“, p. Erazm Piltz, w tych dniach wraca do Petersburga.

W. T. Krauze w Permie. „Bibljoteka Dzieł Wyborowych“. Warszawa — Nowy-Swiat, 47.

W. Ig. Wierzbowski w Suwałkach. Znać trzeba miejscowe warunki, aby oskarżać bezwzględnie. Wrażenie często nie wystarcza dla wydania sądu, tembardziej potępiającego.

W. St. Ml. w Wilnie. Sz. pan przeoczył najwyraźniejsze sprostowanie w N-rze 36, str. 25. Nie potrzebowaliśmy komunikować autorowi; sam pierwszy spostrzegł ów *lapsus calami*, ale dopiero — w druku. Nie bez podstawy stworzono specjalne określenie dla tego rodzaju poślizgnięć się szybko biegnącego pióra. Nie gra w tem żadnej roli ani pamięć, ani wiedza. W tym zaś wypadku rzeczy nic nie zmienia: *kto* powiedział; chodzi o to, *co* powiedzianem zostało.

PRZEWODNIK.

DR. MED. KAZ. NOISZEWSKI Petersburg, Kabinetskaja 18. Przyjęcia codzień od g. 6—8 wieczor.

DLA CHORYCH NERWOWYCH Dom zdrowia d-rów **Dydyńskiego** i **Gościckiego** w Warszawie, Bagatela 6. Cena od 4 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i leczenie. Stały lekarz.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* W ostatnich czasach wielu z naszych ziomków bawiło w Rzymie, w celu złożenia **hołdu Ojcu św.** i odbycia jubileuszu. Leon XIII przyjmował wszystkich ze zwykłą mu ojcowską łaskawością, a wobec niejednego znaczące wyrzekł słowa. Tak np. rzekł do hr. Adama Krasińskiego, wręczającego mu świętopietrze: — „Dobrze robicie, że mi składacie ofiary, bo ja z jałmużny żyję“. Księciu Eustachemu Sanguszce,—jak donosi „Czas“,—rzekł Papież: „mam lat dziewięćdziesiąt jeden—i z tym właściwym mu pełnym ognia i majestatu gestem dodał—a żyję“. Słowa te papiezkie odnosiły się nietylko do fizycznego życia, ale i do moralnej, ciągle czynnej opieki, którą roztacza nad światem.

* Pewien uczony benedyktyn z belgijskiego opactwa w Maredsons sporządził statystykę **przyrostu katolików** w ciągu XIX stulecia. W Anglji i Saksonji, na początku wieku, znajdowało się zaledwie 120 tys. katolików. Dziś jest ich przeszło dwa miljony pod przewodem 3 arcybiskupów, 28 biskupów i blizko trzech tysięcy kapłanów. W Holandji zaledwie jedna piąta ludności była katolicką; dziś, przy zdwojonej liczbie mieszkańców, dwie piąte wyznaje wiarę katolicką. W Niemczech z 6 milj. katolicy zwiększyli się do 13 milj.; w Szwajcarji z 542 tys. do miljona 170 tys.; w Turcji azjatyckiej z 300 tys. na 658 tys.; w Persji z 3 tys. do 40 tys.; w Stanach Zjednoczonych z 36 tys. do dziesięciu miljonów. W Oceanji, gdzie w początkach wieku wcale chrześcjan nie było, dziś półtora miljona katolików. Na dalekim Wschodzie liczba katolików podniosła się z jednego miljona do sześciu. W Afryce z kilkunastu tysięcy urośli do półtrzecia miljona

* **Stuletni jubileusz** zakonu Sióstr Serca Jezusowego (*Sacré Coeur*) obchodził uroczyście lwowski klasztor tegoż zgromadzenia. Jak wiadomo, d. 21 listopada 1800 roku panna Zofja Barat i trzy jej towarzyszki złożyły w Paryżu pierwsze śluby zakonne w ręce ks. Varin, w kaplicy księży Rozkrzewiania wiary. Minęło lat sto— i zakon liczy po całym świecie 20 prowincyj i 6,700 zakonnic wszelkich narodowości (polek około 50), a w nich wychowuje z najmajętniejszych, inteligentnych rodzin około 12 tys. panien. W zakładach sierot, istniejących przy każdym prawie domu, sposobi się do służby domowej około 30 tys. dziewcząt; nadto w szwalniach zakon uczy ręcznych robót i daje opiekę religijną przeszło 200 tys. uczennic.

* Arcybiskup Westminsteru, kardynał Vaughan, z powodu pielgrzymki angielskiej do Rzymu, wydał **okolnik**, który brzmi: „Plemiona są rozwścieczone jedne przeciw drugim. Współzawodniczące narody wysuwają się do walki, znieważając się i szydząc z siebie; wszyscy wreszcie pytają: których narodów wpływ będzie przeważającym, które górują nad ludzkością?— Zawiść, zazdrość, nienawiść pragną zemsty; chciwość, żądza panowania i wpływu ogarnęły narody, jak zaraza, grożąca im zniweczeniem. Rządy próbowały oszańcować te prądy. Zwołały konferencję w Haadze i wykluczyły z niej Papieża. Ukuły środki zniszczenia, uzbroiły ludności całe. Nauczają ewangelji handlu, otwartych bram, sfer wpływów i wysyłają armje na wojnę. Ludzie kopią namiętnie wnętrze ziemi i szukają cennego kruszcu, a przecież podatki się wzmagają i potrzeby wciąż się zwiększają. Zagłuszeni jesteśmy chaosem sprzecznych krzyków i niema zgody między narodami".

* W Wilnie zmarł, powszechnym otoczony szacunkiem, z żalem powszechnym odprowadzony do mogiły, **ks. prałat Aleksander Hryniewiecki**, brat biskupa. Potomek starej szlachty, urodził się 1837 r. w gub. grodzieńskiej; w 17 r. życia ukończył gimnazjum białostockie, z którego ław w tymże (1854) roku wstąpił do wileńskiego rz.-kat. seminarjum. W 1856 r. przeszedł do petersburskiej duchownej Akademji, po której ukończeniu ze stopniem magistra św. Teologji w r. 1860 wyświęconym został przez metropolitę Żylińskiego na kapłana i niezwłocznie otrzymał nominację na kapelana szkoły powiatowej szlacheckiej w Prużanach. Na początku r. 1863 został kapelanem progimnazjum w Świsłoczu, lecz niedługo pozostał na tem stanowisku, udał się bowiem w odległe północne gubernie Cesarstwa, gdzie przebywał lat 10. W 1873 r. zamieszkał w Rydze, spełniając obowiązki wikarego w miejscowym kościele katolickim i zarazem kaznodziei polskiej kolonji; jednocześnie objął posadę kapelana w ryzkiem Aleksandrowskiem gimnazjum, w roku zaś 1877 naznaczono go kapelanem i w żeńskiem gimnazjum imienia Łomonosowa (w Rydze). W r. 1880 powołano go na asesora konsystorza arcybiskupiego i w tymże roku zatwierdzonym został w godności kanonika mohylowskiej kapituły, przy zachowaniu asesorstwa w konsystorzu. W 1883 r. podniesionym został do godności prałata kapituły wileńskiej; w następnym roku otrzymał probostwo w Kalwarji, od którego się usunął w 1887 r. Następnie wyznaczonym został w 1895 r. do rozpatrywania spraw bieżących, wpływających do konsystorza; w 1896 r. został wiceoficjałem konsystorza wileńskiego. W zaprzeszłym roku (1898) mianowany został prałatem-prepozytem wileńskiej kapituły katedralnej, nareszcie w bieżącym roku, w maju, otrzymał nominację na oficjała konsystorza.

* **Z Berdyczowa** piszą do nas: Odbywające się tutaj od czasu do czasu **odpusty** ściągają do stóp ołtarza Najwiętszej Matki Boskiej liczne zastępy pobożnych. Wspomniawszy o kościele, nie mogę zamilczeć o wielkich zasługach proboszcza ks. Górskiego, w sprawie restauracji tego kościoła. Kościół utrzymany jest bardzo starannie, za co także należy się prawdziwe podziękowanie ks. proboszczowi. Niemiły dysonans sprawia tylko, że przed wejściem do kościoła, w murach dawniejszego klasztoru księży Karmelitów i dawnej fortecy, mieszczą się różne sklepy, przeważnie żydowskie. Zdaje się zresztą, że usunięcie tego dysonansu nie jest zależne od administracji kościelnej. *Woł.*

* **Komitet budowy kościoła Zbawiciela** w Warszawie nabył na rzecz kościoła Zbawiciela nieruchomość narożną między ulicami Marszałkowską i Mokotowską, zwróconą frontem do placu, okrąglakiem zwanego, za 107 tys. rb.

* W katolickiej Akademji duchownej w Petersburgu, na miejsce ks. profesora Maculewicza, który się dobrowolnie usunął, **ojcem duchownym** alumnów mianowanym został przez J. E. ks. administratora ks. prof. Ludwik Gawroński.

* Dnia 18 listopada odbyło się **poświęcenie kościoła** polskiego św. Salomei w Kensington (w stanie Illinois w Ameryce), którego proboszczem jest obecnie ks. Gronkowski. Parafja w Kensington liczy około 200 rodzin. W okolicy owej zaczęli się osiedlać polacy już dość dawno i przed sześciu laty było tam około 60 polskich rodzin, o których potrzeby duchowne starali się dojeżdżający księża. Niedawno dopiero zostało tam założone pierwsze Towarzystwo kościelne, które istnieje pod opieką i nazwą św. Wojciecha.

* Pisma wiedeńskie ogłaszają wiadomość, że biskup-sufragan w Przemyślu, ks. dr. Józef-Sebastjan **Pelczar**, został mianowany rzymsko-katolickim biskupem w Przemyślu.

Prawo i sądy.

** Dotychczas nieporozumienia, zdarzające się między kupcami z Królestwa Polskiego i z Cesarstwa bywały rozstrzygane w Warszawie przez sąd handlowy, a w miastach prowincjonalnych — przez sądy okręgowe, które na zasadzie art. 1631 Ust. sąd. cyw. uznawały się za uprawnione do rozstrzygania tych spraw, bez względu na to, czy pozwany jest **mieszkańcem Królestwa, czy też Cesarstwa**. Pogląd ten przez pewien czas podzielała także i warszawska Izba sądowa. W ostatnich jednak czasach Izba doszła do innego przekonania, uznając, że art. 1631 może być stosowany tylko w guberniach Królestwa Polskiego i nie rozciąga się na sprawy, wynikające między kupcami z Królestwa Polskiego i z Cesarstwa. Ponieważ sprawa ta ma olbrzymie znaczenie praktyczne, przeto oddano ją do rozstrzygnięcia Senatowi rządzącemu.

Szkoły i młodzież.

*** Nauczyciele języka polskiego w szkołach rządowych warszawskiego okręgu naukowego, w wykonaniu rozporządzeń o reformie wykładu **języka polskiego**, przystąpili do wprowadzenia nowego programu. Uczniom klas niższych zalecono nabycie wypisów Jeskego i Bądzkiewicza, zamiast używanych wypisów Dubrowskiego.

*** Kurator warszawskiego okręgu naukowego wszczął starania, ażeby na posiedzeniach warszawskiego zarządu miejskiego w sprawach, dotyczących urządzenia miejscowych szkół początkowych, mógł być obecny **inspektor szkół** m. Warszawy. Na skutek tego p. o. jenerał-gubernatora warszawskiego zakomunikował magistratowi, iż zgadza się na załośćuczynienie tej prośbie.

*** W Lublinie odbyło się zebranie licznego grona obywateli miejskich, zaproszonych przez prezydenta miasta, p. Stepanowa, w celu naradzenia się nad sprawą założenia **szkoły realnej**. Pozwolenie warunkowe już zostało udzielone, a warunkiem jest pokrycie niedoboru przez miasto. Obecni podpisali żądaną deklarację, tak iż otwarcie gimnazjum tego w Lublinie można uważać za zapewnione.

*** **Wydział lekarski w Moskwie** ukończyli w r. b. następujący **polacy**: Arcimowicz Wacław, Baranowicz Kazim., Homolicki Józef, Jahołkowski Władysław, Jakimowicz Józef, Kowalewski Stanisław, Krycki Stefan, Majewski Feliks, Maczewski Maksymiljan, Nehring Leon, Płaczkiewicz Leon (*cum eximia laude*), Pieniążek Jan, Steffen Edward, Szalewicz Władysław, Szelest Mieczysław, Szulc Władysław, Terajewicz Stanisław i Wołk-Łaniewski Marjan.

*** Pisma rosyjskie donoszą, że, począwszy od przyszłego roku szkolnego, w instytucie **politechnicznym w Tomsku** oprócz dwóch, istniejących obecnie wydziałów, mechanicznego i chemicznego, zostaną otwarte dwa nowe wydziały, a mianowicie: górniczy i komunikacji.

*** Z inicjatywy nowego naczelnika zarządu kolejowego, M. Ketryca, zaprojektowano utworzenie specjalnego funduszu, celem opłacania wpisów w niższych i średnich instytucjach naukowych za **dzieci urzędników**, służących w zarządach **kolejowych**. Według projektu, korzystać z opłat będą dzieci tych urzędników, którzy nie pobierają więcej nad 100 rb. miesięcznie, a fundusz tworzony będzie z dochodów z przedstawień, wieczorów i z ofiar dobrowolnych, przyczem komitet wnosić będzie wpisy do kas właściwych.

*** W uniwersytecie warszawskim w r. 1899 skład nauczycielski stanowiło 43 profesorów zwyczajnych, 15 nadzwyczajnych, 4 docentów, 2 czasowych nauczycieli, 5 lektorów i 3 prosektorów. Stosownie do ustawy, **uniwersytet** miał 47 katedr, nadto dodatkowo z rozporządzenia ministra oświaty, na wydziale prawnym wykładane było prawo handlowe, oraz prawo cywilne bałtyckie. Ilość studentów wynosiła 1,127, oraz 104 wolnych słuchaczy (między nimi 83 farmaceutów). Na wydziale historyczno-filologicznym było studentów 36, na matematycznym 122, na przyrodniczym 99, na lekarskim 360 i na prawnym 510. Podług wyznań najwięcej było katolików, gdyż 690 (61,2 proc.), prawosławnych 214 (19,0 proc.), żydów 168 (14,9 proc.), luteran 43 (3,8 proc.) i reformowanych 12 (1,1 proc.).

*** W pewnem prywatnem gimnazjum w Petersburgu, z inicjatywy władzy zaczął wychodzić litografowany **dziennik uczniowski**, którego współpracownikami są uczniowie klas wyższych. Celem pisma jest wytworzyć związek duchowy pomiędzy uczniami i dać im możność dzielenia się z kolegami wrażeniami, wiadomościami z różnych dziedzin nauk i t. p. Redaktorem jest jeden z nauczycieli.

*** Odbyła się uroczystość 25-letniego jubileuszu założenia **uniwersytetu** w Czerniowcach. Wzięli w niej udział liczni profesorowie innych uniwersytetów, między tymi radca dworu dr. Ćwikliński ze Lwowa, radca dworu dr. Zoll z Krakowa i prof. Bisanz, jako przedstawiciel politechniki lwowskiej oraz minister Hartel.

*** W Płoskirowie, w gub. podolskiej zamierzono otworzyć średnią szkołę techniczną, zebrano pieniądze i ofiarowano plac potrzebny. Władze wyższe, zauważywszy, że w mieście niema ani jednej **szkoły niższej**, oświadczyły — według doniesienia „Ros."—że na otwarcie szkoły technicznej dopiero wtedy się zgodzą, gdy miasto wyznaczy 20 tys. rb. na potrzeby wykształcenia niższego.

Ruch kobiecy.

V W 24 godziny po ogłoszeniu w paryzkim „Journal Officiel", dzienniku urzędowym, tekstu prawa, dozwalającego kobietom, mającym stopień kandydata praw, stawać w sądach w charakterze **adwokatów**, pani Petit złożyła w I-ym wydziale paryzkiego sądu apelacyjnego przysięgę, wymaganą przed zapisaniem się na listę obrońców sądowych.

Oświata i trzeźwość.

♀ Komitet trzeźwości w Piotrkowie zaczął urządzać **przedstawienia** popołudniowe **dla ludu**. W tym celu komitet zawarł umowę z trupą miejscową.

♀ Towarzystwo trzeźwości w Helsingforsie na zebraniu ogólnem—według doniesienia dzienników—postanowiło prosić wszystkie gazety, aby nie przyjmowały **ogłoszeń** o sprzedaży trunków mocnych.

Teatr i sztuka.

± W poniedziałek 27 listopada, w sali miejskiego Tow. kredytowego odbył się drugi i ostatni **koncert** słynnego pianisty Józefa **Śliwińskiego**, złożony z utworów Mozarta, Schumanna, Chopina, Czajkowskiego, Rubinsteina, Wagnera i Liszta. Znakomity artysta mistrzów tak różnej natury wykonywa z zadziwiającem zrozumieniem ich cech i celuje w niezrównanej wyrazistości fraz muzycznych, umie bowiem nadać im ogromną przezroczystość i płynność. Publiczność wywoływała go kilkanaście razy. P. Śliwiński wyjeżdża teraz do Moskwy, następnie zaś koncertować ma w Austrji i w Niemczech. W połowie marca rodak nasz udaje się do Stanów Zjednoczonych z impresarjem Wolffem, gdzie w ciągu 42 dni wystąpi z 35 koncertami w różnych miastach. Z Ameryki zamierza zawitać do Anglji, zbierając w tym pochodzie niepowszednie honorarja.

± Radca tajny Podgorodnikow—według doniesienia „Słowa"—ofiarował do zbiorów warszawskiego Muzeum sztuk pięknych cenny **obraz Rustema**, przedstawiający „Wypoczynek Djany na polowaniu". Rustem był uczniem Bacciarelli'ego i zmarł w późnej starości w r. 1835, zajmując katedrę malarstwa po Smuglewiczu w uniwersytecie wileńskim. Obraz ten jest wzmiankowany w Słowniku malarzy polskich Rastawieckiego.

± Na warszawskiej wystawie kart pocztowych pierwszą nagrodę — dyplom honorowy i wielki medal złoty — przyznano artyście-malarzowi p. **Tondosowi** z Krakowa, za ogólną działalność jego w odtwarzaniu na kartach pocztowych wysoce artystycznych widoków akwarelowych Warszawy, Krakowa i Lwowa.

± Z powodu wystawienia na scenie Opery petersburskiej po raz pierwszy jednego z arcydzieł Wagnera, „Walkirji", pisma stołeczne unoszą się nad Siglindą, śpiewaną przez panią **Bolską**. Zaznaczając mistrzowskie zlanie w jednej postaci przedziwnej tkliwości niewieściej z dramatyczną grozą budzącej się namiętności, rzeczoznawcy wypowiadają zdanie, że współudział p. Bolskiej umożliwia teraz Operze petersburskiej wzorowe wykonanie całego szeregu dzieł Wagnera.

Różne.

⊥ Członkowie redakcji „Słownika Polskiego", wskutek prośby komitetu pierwszej w Warszawie wystawy ilustrowanych kart pocztowych, o wybranie z pośród nadesłanych temuż komitetowi wyrazów dla określenia karty pocztowej nazwą jednolitą — wyrazu, mogącego zastąpić niezgodny z duchem języka polskiego, a często używany wyraz: „odkrytka", jak również wyraz, brzmiący z cudzoziemska: „korespondentka". Razem z projektodawcą konkursu, członka komitetu wystawowego Leona Papieskiego, odczytano wszystkie nadesłane komitetowi na konkurs wyrazy w ilości 296. Po uznaniu, że najbardziej udatnemi z wyrazów, owych i najlepiej brzmiącemi są: „Listówka", Liścik", „Otwartka", „Pisanka" i „Pocztówka", wyrazy te poddano pod ogólne głosowanie zwiedzającej wystawę publiczności, która obrała wyraz „Pocztówka". Już po odbytej sesji członków redakcji „Słownika Polskiego", członek komitetu wystawowego p. Papieski, otrzymał z Konstantynopola ed pani Eg. list z propozycją następującą: „Quo vadis" znaczy przecie „Gdzie idziesz?" Alboż t. zw. „Kartka korespondencyjna" inne rodzi pytanie? To samo: „Quo vadis". Niech więc „Quo-vadiska", albo „Kwowadiska" roznosi chwałę Henryka Wielkiego po wszystkie czasy i po wszystkich krajach, gdzie tylko wysłana być może. Niech „Quo-vadisk'a" będzie jednym więcej listkiem w Jego jubileuszowym wieńcu, skoro nie jesteśmy w stanie uwić go należycie sutym..." Rzecz szczególna; podczas, gdy w Warszawie otrzymywano list pani Eg., my tu w Petersburgu otrzymaliśmy akurat list p. Ge., podnoszący analogiczną kwestję — w Sztokholmie. „Powszechnie wiadomo—pisze p. Ge.—do jakiego stopnia tak zwane „Karty korespondencyjne" świat zalewają. Alboż to nie istny „Potop"? Niech więc „Potopówka" roznosi chwałę Henryka Nieśmiertelnego po wszystkie czasy i po wszystkich krajach!" Rozumiemy uczucia, które wywołały obie propozycje; ale trudniej znacznie oswoić się ze ścisłością stosunku Sienkiewicza do... otwartki! Czy pisuje wogóle na otwartkach? Wyświetlą, miejmy nadzieję, kiedyś biografowie...

⊥ Jenerałowie francuzcy i niemieccy, za pozwoleniem Waldersee'go, zdjęli z muru miejskiego **Pekinu** wspaniałe **przyrządy astronomiczne**, ustawione przez Jezuitów. Przez dwa wieki były one osobliwością Pekinu. Przyrządy są tak wspaniałe, że nawet chińczycy, którzy w czasie niedawnych zaburzeń niszczyli wszystko, co przypominało cudzoziemców, przyrządów tych nie tknęli. Jedna ich połowa ma być przewieziona do Paryża, druga do Berlina. Co do ich usunięcia objaśniają, że ponieważ nie jest podobnym do prawdy powrót dworu do Pekinu i Pekin przestał być stolicą, więc tak cenne przyrządy nie powinny być narażone na niebezpieczeństwo zniszczenia.

⊥ Austrjackie władze wojskowe nakazały ostatecznie wcielić **Szczepanika** do 45 pułku piechoty w Przemyślu. Aby mu zaś dać zajęcie odpowiednie jego zdolnościom, odkomenderowano go do obsługi przy... telefonie. Bezpośredni przełożony Szczepanika, „plutonowy" zapewnia, że „infanterzysta Szczepanik jest pojętny, gdyż bez „abrychtunku" zrozumiał natychmiast mechanizm i sposób użycia telefonu". Nie zepsuty pochwałami swego bezpośredniego przełożonego, pracuje Szczepanik obecnie nad barwnemi zdjęciami fotograficznemi bez żadnego procesu chemicznego.

⊥ We Lwowie zawiązał się komitet w sprawie budowy **lecznicy dla suchotników**. Nowe sanatorjum ma być przeznaczone dla osób niezamożnych i część chorych znajdzie tu pomieszczenie bezpłatne.

⊥ Dzień ostatni wystawy kart pocztowych w Warszawie był przeznaczony na **licytację autografów.** Osiągano za karty z autografami lub rysunkami ceny rozmaite, od 15 kop. do 32 rb., które zapłacono za autograf pani Salomei Kruszelnickiej.

Wypadki.

⨯ W południowej Francji niedawno **zamordowano** ks. Józefa, superjora ochronki w Douvaine, w departamencie wyższej Sabaudji. Zgłosił się do niego dawny wychowanek ochronki o wysłuchanie spowiedzi—w kaplicy jednak wydobył długi nóż, który wbił mu w plecy między łopatki. W tej chwili przybiegł drugi ksiądz i jeden z robotników, zajętych w kaplicy. Mordercę związano i oddano sądom. Zeznał on, że liczy lat 35, nazywa się Józef Chatenoud, i że z powodu złego prowadzenia został z ochronki wydalony. Oświadczył dalej, że należy do grupy genewskich anarchistów, którzy go wybrali do wykonania zamachu. O. Józef, 70-letni starzec, za zasługi położone w roli kapelana, otrzymał krzyż Legji honorowej, a zeszłego roku Akademja francuzka wyznaczyła mu pierwszą „nagrodę cnoty".

⨯ Dnia 24 listopada w Moskwie olbrzymi magazyn strojów damskich pod firmą „Mur i Merlise" **spalił się** doszczętnie. Towary były ubezpieczone na sumę blizko miljona rubli, a prócz tego dom—na pół miljona. W magazynie było zajętych przeszło tysiąc oficjalistów.

Sport.

> Zaznaczyć trzeba niebywałe powodzenie w r. b. na wyścigach **koni** ze stada hr. **M. Krasińskiej** w Krasnem; 34 konie tego stada wygrały w ciągu pięciu miesięcy na torach: petersburskim, moskiewskim i warszawskim 285,380 rb. dla swoich właścicieli i osobno 18,577 rb. premjów dla hodowcy. Uczestnicząc w 357 wyścigach, zdobyły one 98 pierwszych, 88 drugich i 73 trzecich nagród. Najwięcej — przeszło 66 tys. rb.— wygrał „Smike", będący własnością p. Łazarewa; po 26 tys. rb. wygrały „Duke of York" p. Łazarewa i „Unruly" Stajni ułańskiej, i t. d. Przeważnie konie te są dziećmi „Rulera" (derbisty z roku 1887) i z tego powodu cena stanówki z nim klaczy podniosła się na rok przyszły do 3 tys. rb., przyczem jeden p. Łazarew zapisał pięć klaczy za 15 tys. rubli. Wszystko to są sumy dotąd w Rosji niepraktykowane. Jak wiadomo— parę lat temu — jeden z synów „Rulera", „Mortimer" (sprzedany, jako mało obiecujący, za 2 tys. rb.), wygrał swemu właścicielowi p. Mamontowowi 108 tys. rb.

> Ściśle dobrane kółko **myśliwych** z gub. **mińskiej** dzierżawi polowania w dalszych okolicach. Parę tygodni temu urządziło ono łowy w 7 strzelb na grubego zwierza w pow. oszmiańskim. Ubito 7 łosi. Królem polowania był p. Olgierd Świda, który strzelił do dwóch w całym pędzie idących łosi i oba położył na miejscu.

> **Prezydent Krüger** był niegdyś jednym z najlepszych atletów swego kraju. Słynął również za znakomitego jeźdźca i strzelca. Raz, na skutek zakładu, w wyścigu pieszym zwyciężył dwóch szybkobiegaczów kafrów.

> Wyszła z druku monografja „stada koni pełnej krwi **w Borownie**" p. J. Reszkego. Stado to założone zostało w r. 1883. Od roku 1885 do 1899 stajnia borowieńska wygrała na wyścigach 578 tys. rb. Najpomyślniejsze były lata 1896 i 1897, w któ-

rych wygrano: 144 tys. i 114 tys. W r. 1896 jeden koń „Matador“ zdobył nagród na sumę 65 tys. rb.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI «KRAJU»

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(*W-ny L. O. w T.*). W razie sprzedaży przez licytację dóbr ziemskich z urządzoną hypoteką za sumę, niewystarczającą na pokrycie wszystkich długów zahypotekowanych, pokrywają się one w porządku pierwszeństwa. Jeżeli suma nieletnich była zahypotekowana pod jednym z dalszych numerów, mogła nie utrzymać się, jak każda inna. Na zasadzie art. 2209 kod. cyw. i art. 1597 ustawy post. cyw. wierzyciel, niezaspokojony przez licytację majątku, na którym miał hypotekę, może dochodzić swej wierzytelności na innym majątku dłużnika. Na zasadzie art. 739 i nast. kod. cyw., wnukowie zastępują miejsce zmarłych rodziców i ich prawo do spadku po dziadku lub babce. Tak samo dzieciom lub zstępnym braci i sióstr osoby zmarłej przysługuje zastępstwo, gdy przychodzą do spadku wspólnie ze stryjami, wujami lub ciotkami. Dzieci zatem zmarłego brata mają prawo do części spadku, któraby nań przypadła, gdyby pozostał przy życiu. Jeżeli spadek uległ działowi z pominięciem niektórych spadkobierców, mogą oni wystąpić z akcją sądową przeciw współspadkobiercom. W razie sprzedania majątku z urzędową hypoteką przez licytację, suma ze sprzedaży otrzymana deponuje się w miejscowym sądzie okręgowym (art. 1592 ust. post. cyw.), do którego wierzyciele hypoteczni mogą zwracać się o swe należności. Otrzymać je może, naturalnie, opiekun wierzycieli nieletnich i każdy, komu przysługuje właściwa plenipotencja.

(*W-ny J. D. w War.*). Osoba, pragnąca otrzymać koncesję na wydawnictwo dziennika, powinna wnieść o to podanie wprost do głównego zarządu prasy w Petersburgu, wymieniając w podaniu: tytuł, język i rodzaj pisma, nazwisko wydawcy i redaktora, stopień wykształcenia redaktora, miejsce wydawnictwa i cenę prenumeracyjną. Do podania dołączyć należy szczegółowy program zamierzonego pisma oraz kopję dowodu wykształcenia redaktora. Główny zarząd prasy, po zasięgnięciu opinji władz miejscowych, zawiadamia następnie o skutku podania.

(*W-ny A. Z.*). Towarzystwa akcyjne w celu dzierżawienia dóbr ziemskich, o ile wiemy, dotąd w państwie nie istniały. Sądzimy, że założenie tego rodzaju towarzystwa napotka przeszkody nieprzezwyciężone. Co do przepisów o powstawaniu towarzystw akcyjnych, zawiera je cz. 1, t. X „Sw. Zak.“ w art. 2189 i następnych. Podanie wraz z projektem statutu przesłać należy pocztą lub złożyć osobiście bezpośrednio w tem ministerstwie, którego cele towarzystwa najbliżej dotyczą. Jeżeli w tej kwestji powstaje w ministerstwie wątpliwość—rozstrzyga ją komitet ministrów. Ministerstwo samo odsyła podanie i projekt statutu do wyższej władzy miejscowej, której opinji zasięga.

(*W-ny H. S. w R.*). Do wynagrodzenia za utratę propinacji ma prawo ten, kto ją traci, a zatem obecny właściciel majątku. Nabywając dobra ziemskie, nabył on nieodłączne od tych dóbr prawo propinacyjne, stanowiące integralną cząstkę prawa własności ziemskiej—i o pretensjach poprzednich właścicieli do wynagrodzenia za propinację mowy być nie może.

DONIESIENIA.

PROGRAM
wieczoru „Sienkiewiczowskiego“

w „Lutni“ d. 8 grudnia, godz. 8.

(Sala Klubu «Blagorodnoje Sobranje»)

Uwertura z op. „Parja“, *Moniuszki* (orkiestra).

Solo na harfie.

ŻYWY OBRAZ I:

Uczczenie piękna. Eunice, całująca posąg Petronjusza, przedstawionego pod postacią Hermesa („Quo vadis“).

Obraz pojęty symbolicznie. Eunice, dotykając ust posągu, składa hołd Hermesowi Trismegistosowi, jako bogu wszechwiedzy i wszechmądrości.

Trio . . . . . *Beethovena.*

ŻYWY OBRAZ II:

Zagłoba w Burzcu u Skrzetuskich („Potop“).

Preludjum . . . . . *Palestriny.*

ŻYWY OBRAZ III:

Tajemniczy znak. Ligja kreśląca na piasku znak ryby, wobec Winicjusza („Quo vadis“).

ANTRAKT.

Polonez z op. „Hrabina“, *Moniuszki* (orkiestra).

Krakowiak, *Moszkowskiego* (orkiestra).

„Czyja wina?“. Obrazek dramatyczny w 1-ym akcie, *Sienkiewicza.*

ANTRAKT.

Mazur . . . . . (orkiestra).

Menuet . . *Paderewskiego* (orkiestra).

Kalina . . *Komorowskiego* (wykona przy otwartej scenie „Janko muzykant“).

Pochód Litwinów . . *Moniuszki* (wykona przy otwartej scenie chór).

TRYLOGJA ŻYWYCH OBRAZÓW:

Twórczość (odsłona pierwsza).

Jutrzenka wschodzi nad starym parkiem modrzewiowym; wznoszą się w nim zwaliska wspaniałego niegdyś gmachu. Wśród nich pojawił się Sienkiewicz. Przy wizerunku mistrza, osłoniętym skrzydłem Genjusza, siadł Janko muzykant, grając „Kalinę“. Z oddali wielkiej, we mgle, majacząc, ukazują się postacie, zbliżające się coraz bardziej i bardziej. Oto wyłoniły się całkowicie i rozległo się echo dalekiej pieśni. Występują naprzód: Skrzetuski, Zagłoba i Zbyszko, podczas gdy Helena trzyma za rękę dzieci swoich dwoje, rwących się w ślady tych postaci. Po przeciwległej stronie sceny Ligja objaśnia wielką, wzniosłą, chrześcjańską ideę Winicjuszowi, walczącemu ze swemi przesądami.

Polonez . . . *Chopin'a* (orkiestra).

Hasło „Lutni“ . . . . . (chór).

Sława (odsłona druga).

Pełny blask południowego słońca oblewa wizerunek Jubilata, wieńczące go kobiety oraz widnokrąg cały. Genjusz, rozpostarłszy swe skrzydła, unosi się z płonącą pochodnią wysoko ponad całą grupą. W niej Janko, uosobienie poezji, tuli do piersi skrzypki, kwiatami okryte. Helena, w amarantowej szacie, składa na księgach Sienkiewicza: kłosy, kwiaty i owoce: plony z nich zebrane. Dzieci jej w bieli oplatają portret girlandą z róż. Skrzetuski i Zbyszko w pełnych zbrojach niosą na tarczy klejnoty rycerskie, dar dziękczynny za pamięć o naszej przeszłości. Tuż przy nich stanął Zagłoba ze swym sztandarem, tak świetnie zdobytym. Winicjusz, ująwszy rękę Ligji „powyżej kostki“, składa w hołdzie symboliczną lilję białą.

Andante z „Symfonji“, *Dworzaka* (orkiestra).

„Marzenie“ . . . . *Chopin'a* (chór).

Ideał (odsłona trzecia).

W cichą noc księżycową bohaterskie postaci, pogrążone w głębokiej zadumie, skupiły się przy wizerunku mistrza. Skrzetuski, bez hełmu, opuścił smutnie głowę, więc Helena, wzniósłszy oczy, zanosi prośbę do nieba: „Podnieś, o Panie, upadłe serca nasze!“ Zbyszko, oparty o zwaliska, wzrokiem wyrażającym wiarę spogląda na Zagłobę, który, pełen zawsze fantazji i animuszu, opowiada dzieje przebytych walk, uważnie słuchającym go potomkom rycerskiego rodu. Ligja, wsparta na ramieniu Winicjusza, utonęła cała w duchowem z nim połączeniu. Genjusz (wyobraźnia) wiedzie przed Sienkiewicza postacie, z nicości powstałe. Z obrazu wyłania się idea przewodnia: Jedność i Praca (upostacjowane w osobach oddzielnej grupy) wzmacniają i utrwalają—szczęście.

Żywe obrazy pomysłu i układu p. *Aleksandra Borawskiego.*

Chóry pod dyrekcją p. *Czesława Sosnowskiego.*

Orkiestra pod batutą p. *Jana Hilla.*

Dekoracja sceny pod kierunkiem p. *Józefa Dietricha.*

Komitet, urządzający wieczór, ma zaszczyt prosić o punktualne przybycie na salę, której drzwi zostaną z uderzeniem godz. 8-ej zamknięte, a otwierane będą tylko w czasie antraktów.

„GAZETA POLSKA“

daje wszystkim swoim prenumeratorom w r. 1901, **jako bezpłatne premjum**, pomnikowe dzieło, wartości 20 rubli, p. t.:

„Historja XIX stulecia“

(blizko 3,000 ilustracyj).

Dzieło to prenumeratorzy „Gazety Polskiej“ będą otrzymywali w formie zeszytów albumowych, stanowiących bezpłatne Dodatki tygodniowe do „Gazety Polskiej“.

Cena „Gazety Polskiej“ wraz z „Historją XIX stulecia“ w bezpłatnych Dodatkach tygodniowych:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rb. 9 60	Rocznie	rb. 12
Półrocznie	» 4.80	Półrocznie	» 6
Kwartalnie	» 2.40	Kwartalnie	» 3
Miesięcznie	kop. 80		

Adres wydawnictwa „Gazety Polskiej“ i „Historji XIX stulecia“ z 3,000 ilustracyj: **Warszawa, Warecka 14.** (555)

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Tanie wydanie dzieł

WIKTORA HUGO

„Pracownicy morza“, 4 tomy 90 kop., w ozd. opr. rb. 1.20, z przes. o 20 kop. drożej. **„Kościół Panny Marji“**, 4 tomy 75 k., w ozd. opr. rb. 1.10, z przes. o 30 kop. drożej. **„Nędznicy“**, 10 tomów rb. 1.80. w ozd. opr. rb. 2.50, z przes. o 30 kop. drożej.

Zamawiający wszystkie trzy dzieła **razem** z księgarni S. Bukowieckiego, Marszałkowska № 100, w Warszawie, kosztów przesyłki nie ponoszą. (534)

Księgarnia dostarcza również wszelkie inne książki i nuty oraz pisma perjodyczne.

◆ Na Gwiazdkę ◆

Najświeższe Wydawnictwo ROMANA KRECZMERA

„Album Pisarzy Polskich Współczesnych"

w opracowaniu przez *Stefana Dembego* zawiera **155 portretów** i tyleż biografij najcelniejszych naszych literatów dzisiejszej doby.

Cena egz. w suto złoconej oprawie **rb. 2.**

„ALBUM PISARZY POLSKICH"

Część I, zawierająca **80** portretów i biografij od S-go Wojciecha do Asnyka. W ozd. opr. rb. 1.50.

Składy główne: w księgarniach **Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Łodzi i w Krakowie.** (510)

◆ NAJTAŃSZE PISMO POLSKIE ◆

Humorystyczno-satyryczne

„Kurjer Świąteczny"

Całoroczna prenumerata z przesyłką pocztową wynosi zaledwie **rb. 4 kop. 60.** a w Warszawie z odnoszeniem **rb. 3 k. 60.** Dział literacki opracowywany przez pierwszorzędne siły. Dział rysunkowy przez wybitnych artystów-malarzy krajowych i zagranicznych. (511)

Adres Redakcji: **Warszawa, Wielka 33.**

☛ Do dzisiejszego numeru „Kraju" dołącza się Cennik wyrobów platerowanych u A. Jaskulskiego w Warszawie, Wierzbowa № 1.

KRONIKA POŚMIERTNA.

† **Bielski Eugenjusz-Artur**, dym. jenerał-major artylerji, lat 64 — w Wilnie. **Horodeński Lucjan-Bożydar**, obyw. ziemski, lat 77 — 1 listop. w Meteliwie, pow. hrubieszowski. — **Hryniewiecki Alaksander**, ks.-prałat, prezes kapituły wileńskiej i konsystorza — w Wilnie. **Jackowski Stanisław**, b. obyw. ziemski —w Kaliszu. **Landau Józef**, właściciel Domu handlowego, konsul jeneralny rumuński i konsul handlowy perski, lat 46 — w Paryżu. **Makowski Leonard**, b. rewizor akcyzy, emeryt, lat 62 — w Warszawie. **Stein Artur**, dyrektor filji banku hypotecznego — w Krakowie. **Wardyński Wiktoryn**, lat 42 — w Warszawie. **Zaleski Zygmunt**, inżynier - pułkownik, lat 59 — w Odesie.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Przesilenie w przemyśle żelaznym i środki jego usunięcia].

Ukończony w tych dniach zjazd przemysłowców górniczych Rosji południowej odbył się pod ujemnem wrażeniem przesilenia w podstawowej gałęzi wielkich przedsiębiorstw— w przemyśle żelaznym. Trzy zakłady hutnicze zamknięte, 14 wielkich pieców zatrzymanych — oto bilans tegorocznej kampanji na południu Rosji. Przyczyn, które złożyły się na taki stan rzeczy, było kilka. Przedewszystkiem więc, z powodu trudności na rynku pieniężnym i zawieruchy chińskiej, skarb zmniejszył obstalunki rządowe w znacznym stopniu. To jedno zachwiało już niektóre przedsiębiorstwa, zorganizowane właśnie w nadziei na zamówienia rządowe. Zakłady pozostałe zogniskowały przeto wytwórczość swoją na wyrobie konstrukcyj, żelaza fasonowego i handlowego, blachy i t. p., licząc na potrzeby rynku, który dotąd pochłaniał wszystko, co mu dostarczano. Tymczasem zawikłania finansowe, ogarniając całą Europę, odbiły się najmocniej na przemyśle przetwórczym—i oto odpadł jeden z najgłówniejszych spożywców żelaza na rynku. Wślad za tem poszedł przemysł budowlany—i zapasy wyrobów żelaznych na składach zaczęły wzrastać szybko. Ażeby się ich pozbyć, poczęto obniżać ceny i sprowadzono je do 1 rb. 50 kop.— 1 rb. 55 k. za pud żelaza handlowego wobec 1 rb. 80 k.—1 rb. 85 k. w roku ubiegłym.

Brak zbytu wyrobów żelaznych pociągnął za sobą naturalnie zmniejszenie popytu na surowiec, a w następstwie tego zakłady hutnicze poczęły zmniejszać wytwórczość, zamykając część, a w niektórych wypadkach i wszystkie swe wielkie piece. Równocześnie spadała i cena na surowiec, zatrzymując się w końcu na 50—48 k. za pud, podczas, gdy obliczenia specjalnej komisji, obradującej na Zjeździe pod przewodnictwem inż. p. Marcina Szymanowskiego, określiły średni koszt produkcji puda surówki na 55—57 k., ze względu na ogromną drożyznę zasadniczego materjału opałowego— węgla.

W okręgu hutniczym Królestwa polskiego pierwsza z przytoczonych przyczyn przesilenia żelaznego — brak zamówień rządowych — nie miała znaczenia istotnego, gdyż zamówienia te stanowią nieznaczną tylko ilość w ogólnej produkcji zakładów polskich. Natomiast wszystkie inne powody przesilenia i, jako ich skutek, spadek cen na produkty przemysłu żelaznego, w niektórych wypadkach nawet poniżej kosztów własnych, istnieją w Królestwie tak dobrze, jak i w całej Rosji.

Obok tego, w ścisłym związku z przemysłem metalurgicznym pozostaje, jak wiadomo, przemysł rudo-kopalniany. Zatrzymanie 14 wielkich pieców, o przeciętnej wytwórczości 2,4 miljonów pudów surówki każdy, musiało odbić się ogromnie na zmniejszeniu popytu na rudę żelazną. W rzeczy też samej widzimy w wytwórczości kopalń rud żelaznych Rosji południowej poważną jej redukcję. Przy zdatności wytwórczej 340 milj. pudów rocznie, w roku przyszłym projektowanem jest wydobycie tylko 225 milj. pud., a i ta ilość nie ma zbytu zapewnionego. Przesilenie rozciąga się zatem i na tę gałąź przemysłu żelaznego, o czem świadczy także złożona Zjazdowi górniczemu petycja właścicieli kopalń rud żelaznych o wystaranie się u władz zezwolenia na wywóz niezużytkowanych zapasów rudy zagranicę. Wobec niedawnych jeszcze biadań na brak rudy krzyworozkiej, jest to symptomat bardzo charakterystyczny.

Wobec tego wszystkiego oczywistą się staje konieczność przedsięwzięcia pewnych środków, mających na celu polepszenie dzisiejszych stosunków przemysłu żelaznego. Bliższem określeniem tych środków zajęła się wspomniana wyżej komisja p. Szymanowskiego i przyszła do przekonania, że w pierwszym rzędzie postawić należy zorganizowanie samego handlu produktami żelaznemi. Przy obecnym stanie rzeczy, producent nie dość dokładnie zna potrzeby rynku, a nabywca nie wie, gdzie szukać potrzebnego mu towaru. Ztąd pochodzi nadprodukcja jednego gatunku wyrobów, a brak innych, tu też tkwi źródło niezdrowej konkurencji zakładów, produkujących towaru w nadmiarze. Zdaniem komisji, do uregulowania tej sprawy mogłaby się przyczynić organizacja swego rodzaju giełdy, — jak to uprzednio proponowało ministerstwo skarbu, — któraby ześrodkowywała wiadomości o potrzebach rynku, zdolności wytwórczej zakładów i odpowiednio ustosunkowywała podaż do popytu. Że myśl ta jest trafną, stwierdza fakt, iż biuro doradcze hutników i fabrykantów żelaza, zajmujące się również sprawą przesilenia w przemyśle żelaznym, przyszło także do przekonania o konieczności utworzenia podobnej centralnej instytucji, biorącej na siebie pośrednictwo pomiędzy rynkiem a wytwórcą.

W dalszym ciągu, dla prawidłowego rozwoju przemysłu żelaznego koniecznym jest, zdaniem komisji, bardziej regularny rozkład zamówień skarbowych. Obecnie obstalunki udzielane są albo w ilościach, którym fabryki nie są w stanie podołać, skutkiem czego część obstalunków wykonywana być musi zagranicą, albo też znowu przez czas dłuższy zamówień niema prawie zupełnie i wówczas zakłady, mniej zasilane, muszą ginąć, jak to właśnie ma miejsce obecnie. W tego rodzaju wypadkach pomocnym mógłby być kredyt przemysłowy, ale, niestety, jest on także nienormalnie ograniczony.

Naszkicowane przez Zjazd środki walki z przesileniem żelaznem wymagają, naturalnie, bardziej

wszechstronnego ich omówienia. Otóż w tym właśnie celu zjazd przemysłowców górniczych Rosji południowej postanowił zwrócić się do ministra skarbu i, powołując się na przykład obrad węglowych, odbytych na wiosnę r. b., prosić o zorganizowanie przy ministerstwie skarbu narad w sprawach przemysłu żelaznego. Do udziału w nich, obok przedstawicieli tego przemysłu. jako wytwórców, powołani winni być także reprezentanci handlu żelazem, spożywcy, a wreszcie przedstawiciele władz rządowych. Z takiem samem podaniem, o ile wiemy, występuje również biuro doradcze fabrykantów żelaza.

J. G—r.

O STATYSTYCE ROLNEJ.

Doniosłość formowania wniosków na zasadzie cyfrowych danych została już przesądzoną i należycie ocenioną. Pragnę jednak zaznaczyć obojętność, a nawet pewne lekceważenie, jakie u inteligentnego ogółu dla statystycznych danych zauważyć się daje.

Komu nie są obce zasady państwowości, ten wie, jak ważną i żywotną rolę odgrywa tam statystyka. Liczbowe zestawienia są podwaliną ekonomicznej polityki państwa i podstawą jego dobrobytu — są one czynnikiem, utrzymującym bilans państwowy w należytej równowadze, regulatorem, normującym prawidłowy stosunek podaży i popytu, konieczną zasadą dla określenia miary dowozu i wywozu wszelakich wartości.

Dla rolnika, jako wytwórcy, w zamiennych jego operacjach — konieczną jest znajomość statystyki rolnej; tymczasem działalność nasza w tym względzie niczem się nie zaznacza. Wprawdzie w rolniczych i ekonomicznych organach ukazują się czasami artykuły treści statystycznej, lecz są to kwestje dorywcze, więcej dydaktyczną, niżli realną wartość mające.

Praktykujący się u nas sposób zbierania statystycznych danych za pośrednictwem gmin, nie zapewnia nawet względnej ścisłości, i dane, tą drogą otrzymane, za wiarogodne uważane być nie mogą. Wpływa na to ujemnie przedewszystkiem nieodpowiednia pora zbierania materjału statystycznego: odpowiednie szematy zazwyczaj przesyłane bywają do zapełnienia w lipcu, gdy ozime zboża po większej części stoją jeszcze na pniu i tylko z pozoru ocenić można stopień ich plenności, gdy wreszcie jare zboża rozpoczynają swój proces kwitnienia i dojrzewania, a tem samem właściwych sądów o jakości i ilości zbiorów wydać nie pozwalają.

Po za tem, biorąc pod uwagę niekorzystne warunki atmosferyczne, tamujące prawidłowy zbiór, ewentualne klęski w postaci burz, gradów i pasożytów, które niszczą czasem doszczętnie całe pola, — przyznać musimy rażącą niekonsekwencję podobnej praktyki statystycznej.

Używani jako pośrednicy w gromadzeniu dat statystycznych: wójt i pisarz gminny nie mogą być uważani za osoby, powołane do pełnienia tak ważnego zadania. Obarczeni drobiazgową i uciążliwą pracą administracyjnej natury, nie są w stanie dołożyć odpowiedniego starania, by należycie wniknąć w szczegóły, przedstawić kwestję gruntownie obrobioną i opracowaną; wreszcie potrzebna jest w danym razie pewna doza umiejętności, której trudno byłoby od nich wymagać; powierzone polecenie spełniają, lecz czynność przez nich dokonana nie daje gwarancji ścisłości, która przedewszystkiem winna być w całej pełni przestrzegana.

Dla należytego pełnienia zadania, wypadałoby, mojem zdaniem, aby ziemianie sami zająć się chcieli tak ważną i żywotną sprawą. Każdy ziemianin, po ukończeniu zbiorów i dokonaniu próbnych omłotów, łatwo może ułożyć cyfrowe zestawienie całej swojej kresccncji, ze szczegółowem obrachowaniem potrzeb domowych i innych — i tak sporządzony operat przesłać do centralnej instytucji. Mam to przekonanie, że utworzone w naszym kraju towarzystwa i spółki rolne nie odmówiłyby swego współudziału w zespoleniu zebranych tą drogą wiadomości i przyjęłyby na siebie chętnie rolę centralnych pośredników dla ziemian danej guberni. Wnioski ztąd otrzymane będą ścisłe i realne i, jako takie, służyć będą mogły za podstawowy materjał dla oceny sytuacji.

Aby uniknąć zarzutu jednostronności, nie mogę pominąć milczeniem drobnej własności ziemskiej, której przestrzeń z roku na rok zwiększa swoje obszary. Zaznaczyć wypada przytem, iż nasz włościanin się emancypuje, uznaje niekonsekwencję zachowawczej metody gospodarowania swoich ojców i oceniać poczyna rezultaty, jakie rozumna, nakładowa gospodarka obiecywać pozwala. Zważywszy zatem na tę okoliczność, iż dodatni ten prąd z czasem się wzmoże, a tem samem zwiększy się siła wytwórcza małorolnych gospodarstw, wnosić wypada, iż zestawienie ogółu produkcji drobnej własności ziemskiej przy formowaniu statystycznych wniosków na rzetelną uwagę zasługuje.

Wszelako grupowanie niezbędnych wiadomości napotkałoby tu na znaczne przeszkody, niełatwo dające się pokonać — już to ze względu na trudny wybór systemu, już to ze względów osobistej natury włościanina. Chcąc zbierać statystyczne dane, dotyczące produkcji małorolnych gospodarstw, drogą urzędową lub za pośrednictwem osób prywatnych, wypadałoby, albo wzywać właściciela dla osiągnięcia z ust jego niezbędnych wiadomości, albo jeździć do każdego z nich. Wiadomo, iż włościanin nasz żywi pewną nieufność do wszelkiego rodzaju indagacji, a nie rozumiejąc jej celu, niechętnie poddaje się podobnej kontroli. Zapytany, wprawdzie odpowie, lecz zeznania jego są problematycznej ścisłości. Po za tem, siejąc po większej części z roku na rok jedno i to samo zwyrodniałe ziarno, włościanin zbiera poślady, a nie posiadając odpowiednich narzędzi do czyszczenia zboża, nie może stworzyć towaru, odpowiadającego warunkom handlowym; wraz z ziarnem sprzedaje osty i kąkole, daje natomiast nadwagę, która przez kupców zbożowych sowicie wyzyskiwaną bywa. A że punktem zbytu zboża dla włościanina są targi i jarmarki, jedyną więc pożyteczną metodą, jaka w danym wypadku mogłaby mieć rację bytu i jaka przyniosłaby rzetelną korzyść — jest kontrola dowozu zboża na targi i jarmarki.

Jeśliby statystyka rolna została należycie zreformowaną, natenczas, wolni od błądzenia po omacku, moglibyśmy wypowiedzieć walkę gorszącej spekulacji, frymarczącej owocami naszej pracy na rodzimym zagonie.

Jan Herniczek.

Zakrzew p. Radom.

O jabłko.

Z Wilna piszą do nas: W N-rze 44 „Kraju", korespondent wileński wspomina o jabłku „pepina litewska" i o jakiemś innem, które nazywa „pepiną zwykłą". Śpieszę w paru słowach wyjaśnić tę sprawę. Nazwy: „pepina", „pepinka", „peping", są skażeniem angielskiego wyrazu «*pippin*». W słowniku Reiff'a znajdujemy: „*Pippin—reneto* (jabłko), *la reinette*, *pomme de reinette*, *der Reinetatpfel*". Jest to klasa najobfitsza w odmiany. W naszej nomenklaturze nazwy te są używane do oznaczenia rozmaitych odmian, ale w żadnej pomologji, ani w katalogach ogrodniczych nie spotykamy nazwy „pepiny zwyczajnej". Pepina litewska oddawna cieszy się najszerszem uznaniem nietylko na Litwie, ale prawie w całej Rosji i zagranicą, a nawet w Stanach Zjednoczonych (patrz Niemin: „*Promyszlennoje płodowodstwo w Siewiernoj Amierikie*", S. P. B. 1899 r.; druk. z polecenia min. rolnictwa i dóbr państwa). Odmiana ta znaną była pod rozmaitemi nazwami, z których najpospolitsza była pepiny angielskiej. Dopiero nie tak dawno profesor Hrebnicki dowiódł jej litewskiego pochodzenia i ustalił nazwę pepiny litewskiej, którą przyjęły wszystkie nowsze katalogi polskie i rosyjskie. Należy się domyślać, że p. Duczman, opisując szczególniejszą jej odmianę, nazwał ją, przez skrócenie, pepiną zwykłą, dla odróżnienia od niezwykłej pepiny litewskiej, którą przedstawiał Towarzystwu. Potrąciwszy już o nasze owocarstwo, nadmienię, że w tejże korespondencji przecenioną wydaje się doniosłość wileńskiej nieustającej wystawy owocarskiej. W gruncie rzeczy, jako miejsce zbytu, ma ona znaczną wartość tylko dla okolicznych mieszkańców, to jest dla pow. wileńskiego i części trockiego i oszmiańskiego, gdyż Wilno konsumuje owoce w bardzo nieznacznej ilości w stosunku do produkcji całego obszaru guberni litewsko-białoruskich. Dostawy z tego kraju stanowią obecnie poważną pozycję w handlu petersburskiego rynku owocowego. Ponieważ zaś na Litwie powstają ciągle nowe ogrody, przeto czas byłoby pomyśleć o zdobyciu nowych rynków. Zapewne zajmie się tem wileńskie Tow. pomologiczne. *E. M.*

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Ministerstwo skarbu — jak donosi „Prom. Mir"—zebrało **dane** co do **działalności drobnego kredytu**: na 1 stycznia 1899 r. w całej Rosji było: towarzystw i kas oszczędności 634, towarzystw kredytowych—11 i banków wiejskich—488.

Przemysł i handel.

— Wedle obliczeń zjazdu przemysłowców górniczych Rosji południowej, **produkcja węgla kamiennego** zachodniej części zagłębia Donieckiego w r. 1901 oczekiwana jest w ilości 767 milj. pudów. Za potrąceniem z tej ilości spożycia wewnętrznego na

kopalniach i zakładach, na drogach podjazdowych i na wyrób koksu, pozostaje dla potrzeb rynku 474 milj. pud. węgla kamiennego. Ponieważ obrachunek zapotrzebowania określa ilość węgla na 499 milj. pud., przeto oczekiwanym jest w roku przyszłym brak tego paliwa w ilości około 25 milj. pudów. Z pomiędzy spożywców na pierwszem miejscu, co do ilości, stoi spożycie prywatne (opał mieszkań i t. d.)—159 milj. pud. węgla, dalej koleje—149 milj. pud., zakłady metalurgiczne—125 milj. pud., cukrownie—39 milj. pud., towarzystwa parowcowe—17,5 milj. pud. Oprócz węgla kamiennego, przewidywanem jest spożycie koksu w ilości 85 milj. pud., z których zakłady metalurgiczne zabierają 78 milj pud. Wschodnia część zagłębia dostarczy antracytu 62,6 milj. pudów.

— W uzupełnieniu wiadomości, podanej w poprzednim numerze „Kraju", komunikujemy za pismami warszawskiemi, iż w Warszawie odbyło się zebranie przedstawicieli syndykatów rolniczych, w celu narad nad zawarciem kontraktów na **spirytus**, który ma być dostarczony **na cele monopolu szwajcarskiego**. Delegaci, z prezesem syndykatu warszawskiego, ks. Maciejem Radziwiłłem na czele, udali się tegoż dnia do p. Stepanowa, zarządzającego akcyzą. Na zebraniu tem zredagowany i przyjęty został szemat kontraktu, w przedmiocie zakupienia przez rząd ponadkontyngensowej ilości okowity. Podpisanie tego kontraktu przez producenta stanowić będzie zobowiązanie się do dostarczania określonej ilości okowity surowej, ewentualnie już z produkcji 1901—1902 r., o ile rząd dojdzie do ostatecznego porozumienia z monopolem szwajcarskim. Oto kilka punktów zasadniczych przygotowanego szematu. Gorzelnia sprzedaje rządowi na pewien szereg lat (5—10), określoną ilość okowity, która w razie podniesienia normy podwyższoną być może. Na wypadek nieurodzaju kartofli w danym majątku gorzelnia może zastąpić własną dostawę dostawą innej gorzelni, ponosząc tylko różnicę w koszcie przewozu. Cena okowity została oznaczoną na 45 kop. za wiadro 40 proc. na miejscu w gorzelni, z zastrzeżeniem, że cena ta jest obowiązującą, o ile premje akcyzowe nie będą obniżone lub zmienione. W końcu szemat kontraktowy podaje taryfy różniczkowe na przewóz okowity do punktów rektyfikacyjnych. Co do terminów odstawy i punktów, do których odstawy mają następować, władze akcyzowe będą się porozumiewały z producentami. Prezes syndykatu warszawskiego, Maciej ks. Radziwiłł, zwrócił się obecnie do gubernjalnych stowarzyszeń rolniczych, aby one wśród producentów okolicy rozwinęły agitację i zbierały podpisy na kontrakty.

— Główny zarząd podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków ogłasza dane o **zbiorze i wartości buraków cukrowych** w r. b. Ogółem otrzymano w państwie 38,400 tys. berkowców wobec 44,682 tys. b. w r. ubiegłym. Z tego przypada na Kraj południowo-zachodni 22 milj. b., na gub. środkowe 11,7 milj. b., na Królestwo Polskie 5,3 milj. b. wobec 4,9 milj. b. w r. zeszłym, co stanowi zwyżkę 7,7 proc. Na dziesięcinę wypada przeciętnie 79,8 berk., w Królestwie Polskiem norma ta podnosi się jednak do 101,2 berk., a w Kraju połud. zachodnim spada do 75,6 berk Co do zawartości cukru, to w Królestwie stanowi ona przeciętnie 17,24 proc., w Kraju połud.-zachodnim 16,39 proc. a naogół w państwie 16,75 proc.

Rolnictwo.

— Do szeregu obliczeń rezultatu **zbiorów tegorocznych**, dokonanych przez ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa, oraz skarbu, przybywa obecnie jeszcze jedno, mianowicie takież obliczenia centralnego komitetu statystycznego. Z ogłoszonych danych wypada, iż ogółem w 64 guberniach państwa otrzymano w r. b. ziarna 3,363,4 mil. pudów, wobec 3,423,9 milj. pud. w roku ubiegłym. Powyższy rezultat zbiorów przenosi przeciętny za ostatnich lat pięć 11 proc. Za potrąceniem nasienia, pozostaje na jednostkę ludności 23,99 pudów ziarna. Urodzaj kartofla określony być może na 1,565 milj. pud. wobec 1,473,8 milj. pud. w roku zeszłym. Z porównania obliczeń zbioru, dokonanych przez ministerstwo rolnictwa i komitet statystyczny, wypada, iż liczby pierwszego są dużo mniejsze, a mianowicie pojedyńcze pozycje wykazują następujące wahanie:

	Kom. stat. Milj.	Min. roln. pud.
Pszenicy. . .	658,5	539,7
Zyta	1,401,7	1,291,9
Owsa. . . .	721,5	690,4
Jęczmienia . .	309,5	286,2

— Członkowie suwalskiej spółki rolniczej, pp. Abdon Zan i Gawroński wyjednali dla gub. suwalskiej **podwyżkę cen okowity**, dostarczanej na potrzeby monopolu. Poprzednio cenę okowity zarząd monopolu zniżył dla tej guberni o 7 kop. na wiadrze.

Komunikacje.

— W sprawie **bezpieczeństwa osobistego na kolejach**, p. O. Glinka wystąpił w piśmie „Inżenier" z uwagami ogólnemi z powodu zabójstwa ś. p. Wołodkowiczowej. Autor zwraca uwagę, że jeżeli podczas wszelkich zgromadzeń publiczności policja czuwa nad bezpieczeństwem osób, to tembardziej powinna znajdować się w pociągach, w których częstokroć liczba podróżnych sięga 1 tys. osób. Stała obsługa pociągów, jako to: konduktorzy, palacze, czyściciele mają swoje bezpośrednie obowiązki, a nadto na kolejach rosyjskich są traktowani przez publiczność z góry. Autor żąda więc urzeczywistnienia dawnego projektu komisji hr. Baranowa, polegającego na ustanowieniu **policji pociągowej**, niezależnie od żandarmów stacyjnych.

— Dotąd **taryfa 4 klasy** stosowana była względem pasażerów-robotników, którzy znaczniejszemi partjami odjeżdżali do jednej i tej samej stacji. W tych dniach zapadła uchwała, iż bilety klasy 4 z prawem przejazdu w specjalnych wagonach, przyczepianych do pociągów towarowych lub osobowo-towarowych, mogą być wydawane i pojedyńczym pasażerom-robotnikom w wypadkach i na warunkach, które bliżej określą pojedyńcze zarządy kolejowe. O ile warunki te nie będą uciążliwe, zarządzenie powyższe może stanowić znaczne ułatwienie w komunikacji osobowej dla ludności mniej zamożnej. Cena biletu klasy 4 wynosi 3/4 kop. od wiorsty.

— W celu polepszenia bytu niższych oficjalistów kolejowych — według doniesienia „Torg. Prom. Gaz."—postanowiono stopniowo **zwiększać pensje** za nieskazitelną służbę na jednem stanowisku.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 28 listopada. Chronicznie słaby stan giełdy zmian wybitniejszych nie zapowiada na najbliższą przyszłość. Ceny wahają się w granicach bardzo drobnych, przyczem w rezultacie niektóre walory, zwłaszcza metalurgiczne, w dalszym ciągu powoli się obniżają. Syndykat banków, utworzony celem hamowania zniżkowej tendencji, bodaj wyczerpał już swe fundusze, gdyż zaprzestał w tych dniach wszelkich dalszych zakupów. Oczywiście fakt ten na najbliższych zebraniach giełdowych na tendencję ogólną wpłynie ujemnie. Dziś płacono: banki: ros. dla handlu zewn. 282, handlowo-przem. 210,5, międzynar. 337—338,5, dyskont. 503; walory naftowe: kaspijskie 7250 — 7200, mantaszewskie 322—321,5, udziały Nobla 11800, akcje nominalnie 600 i 590; metalurgiczne: aleksandr. 96,5, sormowskie 63,5—63, putiłowskie 86,25, baltyckie nominalnie 1125 i 1100, Feniks nominalnie 63 i 58. Z akcyj kolejowych: połudn.-wsch. 105, moskiewsko-windawskie 137,75. Renta 96½; pożyczki premjowe: I 344,5, II 285,5, III 216—216,5.

Warszawa, 10 grudnia. Listy zast. ziemskie 4½-proc. 94,80 — 94,75; 4-proc. 84,30. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 98,50; 4½-proc 88,85. Akcjami ruch mały. Putiłowskie 86,50—87,25.

Monety: marki 46½ kop., franki 38½ kop., korony 39⅝ kop.

Czeki: na Londyn 94 rb. 65 k. za 10 funtów szterlingów; na Paryż 37 rb. 70 k. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 mar.; na Wiedeń 39 rb. 40 k. za 100 koron.

Dyskonto: w Petersburgu (Bank państwa i giełda) 5½—7½ proc., w Paryżu 3 proc., w Amsterdamie 3½ proc., w Londynie i Brukseli 4 proc., w Wiedniu 4½ proc., w Berlinie 5 proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKOW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MĄKA. Na zewnętrznych rynkach zbożowych europejskich usposobienie wahające się, niejednolite. Względnie mocno w Niemczech z żytem i z tańszemi gatunkami owsa rosyjskiego. Na rynkach zaś amerykańskich (Stany Zjednoczone, Argentyna) mocniejsza tendencja i dobry popyt na pszenicę. *Płacono:*

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	91,5	—	—	—
W Londynie	103—104,5	—	83—87,5	78
» Marsylji.	98—101,5	—	—	69—70,5
» Berlinie.	112,25	103,5	102,25	—

Na rynkach rosyjskich obroty małe, przy usposobieniu niezdecydowanem, gdyż posiadacze ziarna wyczekują cen lepszych. Notowania ostatnie zagraniczne wpłynęły dodatnio na działalność portów południowych, gdzie ujawnił się popyt przeważnie na żyto i jęczmień. Ceny, tego ostatniego zwłaszcza, polepszyły się. *Płacono:*

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	78 95	70—77	66—80	—
» Kijowie....	85—86	58—60	55—56	—
» Odesie.....	87	69	65	64
» Libawie .	87,5 89 5	69,5—70	67—78	—
» Rewlu	85—89	67—68	60—80	70—72

WEŁNA. W *Berlinie* i *Wrocławiu* pewne ożywienie w handlu Poszukiwane są lepsze gatunki z Poznańskiego Sprzedawano po 130 do 156 marek za centnar. Brudna wełna 44 do 54 mar. za cent. Dowozy nieznaczne; brudną wełnę nadesłano z pogranicza Królestwa Polskiego Na rynkach *warszawskim* i *poznańskim* obroty prawie żadne; drobny popyt tylko na wełny wyborowe.

CHMIEL. Usposobienie ogólne ospałe. Z *Norymbergi* notują ceny: wirtemberski I gat. 95—100 marek, średni 80—95 mar., halletauer I gat. 95—120 mar., średni 85—95 mar., górski 90—100 mar., targowy 70—93 mar., badeński 75—115 m., alzacki 85—105 mar., poznański I gat 100—110 m., średni 85—95 mar. za 50 kilogr.

CUKIER. Zagranicą usposobienie mocne, zwyżkowe. W *Kijowie* rafinada 5,50 do 5,65; mączka cukrowa 4,27 do 4,52 (na kwiecień—maj).

MASŁO (kor. «Samopomocy») w *Rydze* (na wywóz) I gat. 37 — 40 kop., II gat. 33 — 37 kop., III gat. 28 — 32 kop. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA LXX.

Do Komitetu budowy rzymsko-katolickiego kościoła w Kijowie pod wezwaniem św. Mikołaja (ul. Proreznaja № 13), od dnia 9 do 23 listopada r. b. wpłynęły ofiary od osób następujących:

Zyg. i Jul. Leszczyńscy 10 rb., fabryka portland-cementu „Grodziec" 610 pud. cementu, Kaz. Dobrowolski 10 rb., z wystawy obrazów Salonu artystycznego „Zamarajew i S-ka", oddanej do rozporządzenia Komitetu na d. 12 listopada, otrzymano za bilety wejścia i beneficja 511 rb. 66 kop., a za potrąceniem rozchodów (za marki 6 rb. 46 k. i za ogłoszenie „Kijew. Słowu" 18 rb.), czystego zysku na korzyść Komitetu *487 rb. 20 kop.*; Fitzner i Gamper 10 rb., S. W. 3 rb., Bol. Marcinkiewicz 50 k., Hel. Wielhorska 50 k., K. Kurzewski 5 rb., J. Ustijanowicz 5 rb., przez W. Ołtarzewskiego od N. N. 10 rb., Zofja Bülow 3 rb., Marja Humnicka z Machówki 2 rb., ze sprzedaży futra, ofiarowanego przez K. B. 60 rb., Domaradzki od N. N. 1 rb., Fran. Piotrowska 5 rb., od N. N. 100 rb. (pamięci zmarłej matki). Razem z poprzedniemi **214,059** rb. **44** kop.

Prezes komitetu *L. Jankowski.*

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadesłane z Królestwa i zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

NA GWIAZDKĘ! 1900. NA GWIAZDKĘ!

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA.

Z BIEGIEM WISŁY.

OBRAZKI O KRAJU

p. **Jadwigę Chrząszczewską** i **Jadwigę Warnkównę**,

z 200 rycinami w tekście i 2 mapami.

Wydanie ozdobne w większym formacie, stron 372, zawiera przystępnie opowiedziany opis kraju od źródeł Wisły aż do jej ujścia, typy ludowe, obrzędy i zabawy, podania, legendy, baśnie i powiastki, cudowne miejsca, miejscowości lecznicze, kopalnie i miejsca fabryczne i t. d., rb. 1.35, w ozdobnej oprawie kartonowanej rb. 1.50, w oprawie płóc. rb. 2.

PIETER MARITZ. Opowiadanie z dziejów walki o niepodległość Transwaalu, według piątego wydania oryginału A. Niemana, opracowała **Zofja Bukowiecka**, z 15 rycinami, w oprawie karton. rb. 2, w płótno ang. rb. 2.40.

JAN NIEWDŻYD. Powieść historyczna z dawnych czasów, przez **Zuzannę Morawską**, z 6 rysunkami J. Rapackiego, w oprawie kart. 1.20, w płótno ang. rb. 1.50.

WSPOMNIENIA HALINY. Złoty pieniądz.—Ciotka Iza.—Spełnione przyrzeczenie. Cztery powiastki dla młodego wieku, przez **Julję Piaseczą**, z 8 rysunkami Józefa Rapackiego, w oprawie karton rb. 1.20, w opr. płóc. rb. 1.50.

WŁADZIO NAD MORZEM. Opowiadanie dla dzieci od lat ośmiu, przez **Jadwigę Warnkównę**, z 6 rycinami St. Sawiczewskiego, w opr. kart. rb. 1.

PRZY KOMINKU. Zbiór bajek dla dzieci przez **Kazimierzową Młynarską**, z 6 kolorowemi ilustracjami H. Piątkowskiego, w opr. karton. rb. 1.20, w płótno ang. rb. 1.50.

JAK SIĘ DUSZA BUDZIŁA W JÓZIU. Opowiadanie dla młodzieży, przez **Zofję Bukowiecką**, z 6 rysunkami Ant. Kamieńskiego, w opr. karton. rb. 1, w płótno ang. rb. 1.30.

WCZASY. Powiastki dla małych dzieci, przez **Marję Weryho**, z 21 rysunkami F. Szewczyka, w kart. kop. 90.

DZIECI W DAWNYCH CZASACH. 20 obrazków z dziejów naszych, z różnych autorów zebrane przez **Władysława Bełzę**, z 10 rysunkami Walerego Eljasza, w oprawie karton. rb. 1, w płótno ang. rb. 1.30.

I JA JUŻ CZYTAM. 50 powiastek dla małych dzieci, przez **Marję Weryho**. Wydanie drugie z rysunkami, w oprawie kartonowej rb. 1.

LAS. Książeczka przeznaczona dla dzieci od lat 6—10, przez **Marję Weryho**, z 18 rycinami w tekście Wydanie drugie. Karton. kop. 80.

POJEDNANI. Powieść dla młodzieży z czasów Napoleona I, z ryciną, przez **Teresę-Jadwigę**, broszur. kop. 50, w oprawie karton. kop. 60.

KRÓLEWICZ. NIEDŹWIEDŹ. Powieść historyczna z XV wieku. Powieść historyczna z XVI wieku, przez **Zuzannę Morawską**, z 6 rysunkami J. Maszyńskiego, w oprawie rb. 1.20, w płótno ang. rb. 1.50.

DZIECIĄTKO JEZUS,

Boże Narodzenie

według kolęd i pastorałek

z kolorowemi ilustracjami **Piotra Stachiewicza**, z dodaniem 5 najulubieńszych kolęd, zastosowanych dla młodego wieku i muzyką układu **Piotra Maszyńskiego**. Wydanie wytworne, w większym formacie, w ozdobnej karton. oprawie rb. 1.50.

NOWE LATKO

Poezje MARJI KONOPNICKIEJ,

z kolorowemi ilustracjami **Piotra Stachiewicza.**

Wydanie wytworne w większym formacie, w ozd. karton. opr. rb. 2

A. B. C. POGLĄDOWE

NAUKA CZYTANIA I PISANIA,

ułożona według najnowszych zasad wychowawczych, przez **Cecyljię Niewiadomską**, z 345 rysunkami J. Holewińskiego. Z dodaniem powiastek i wierszyków najcelniejszych autorów. Na pięknym papierze w dużym formacie, w opr. kart. rb. 1.20. Wydanie ozdobniejsze, na papierze welinowym, w pięknej chromolitografowanej okładce ze złoceniami rb. 1.50.

NACIA NA PENSJI. Opowiadanie dla dziewczynek w wieku 8—10 lat, przez **Marję Weryho**, z 6 rysunkami M. Duninowny, w opr. karton. rb. 1.

BAŚNIE ANDERSENA. Wybór najpiękniejszych baśni, zebrany i opracowany przez **C. Niewiadomską**. Karton. rb. 1.20, w ozdobnej oprawie rb. 1.50.

NAMIOTY WEZYRA. Powieść historyczna z czasów Jana III, przez **Walerego Przyborowskiego**, z 9 ilustracjami Juljusza Kossaka i K. Puławskiego, w oprawie karton. rb. 1, w opr. płóc. rb. 1.30.

NAPOLEON W EGIPCIE. Opowiadanie historyczne dla młodzieży, przez **Stefana Gębarskiego**, z 18 rysunkami, w oprawie karton. rb. 1.20, w opr. płóc. rb. 1.50.

PODRÓŻ NA OKOŁO ŚWIATA PIECHOTĄ. I. W podobłocznych krainach, przez **Wł. Umińskiego.** Wydanie ozdobne w większym formacie, z 8 ilustr. St. Sawiczewskiego, rb. 1.80, karton. rb. 2, w ozdobn. opr. płóc. rb. 2.40.

QUO VADIS. Powieść z czasów Nerona, przez **Henryka Sienkiewicza**, dla dojrzalszej młodzieży, ułożył i objaśnił Romuald A. Bobin, z 10 rycinami i mapą starożytnego Rzymu. Wydanie drugie, rb. 1.50, w ozd. opr. rb. 2.

MŁOTEM I KIELNIĄ. Opowiadanie dla młodzieży, przez **Zofję Bukowiecką**, z 7 rysunkami Wł. Jasieńskiego. Przygody i podróż chłopca z Warszawy do Gdańska. Karton rb. 1.20. w ozd. opr. rb. 1.50.

JULJUSZ KOSSAK

przez STANISŁAWA WITKIEWICZA.

Wydanie wytworne, zawierające 276 artystycznych reprodukcyj celniejszych obrazów i szkiców JULJUSZA KOSSAKA, sceny myśliwskie, historyczne, wiele nieznanych u nas dzieł, zebranych z prywatnych galeryj i wystaw Krakowskich i Lwowskich.

Stanisław Witkiewicz, kreśląc dzieje **Juljusza Kossaka, najznakomitszego przedstawiciela pierwiastku narodowego w sztuce** i tak bogatej pozostałej spuścizny artystycznej, daje skończony obraz **historji i rozwoju sztuki polskiej** od początku bieżącego stulecia do czasów dzisiejszych.

Format **„Albumu jubileuszowego Sienkiewicza"** i **„Królowej Niebios"**, str. 207 na pięknym welinie w ozd. opr. ze złoc. Cena Albumu Kossaka **rb. 10.**

WYDANIE ZBYTKOWNE («édition de luxe»)

drukowane w małej ilości egzemplarzy na wytwornym kredowym papierze większego formatu, w ozdobnej oprawie **rb. 18.**

KRZYŻACY

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Henryka Sienkiewicza.

Wydanie Jubileuszowe.

◆ **4 tomy. rb. 5, w oprawie rb. 6.60.** ◆

Na pięknym welinie (w bardzo małej ilości egz.) rb. 8, w oprawie rb. 10.40.

WIZERUNKI KSIĄŻĄT I KRÓLÓW POLSKICH przez **J. I. Kraszewskiego**, z 30 rycinami Pilatego oraz inicjałami Czesława Jankowskiego. Wydanie ozdobne na pięknym papierze, w 8-ce wielkiej, rb. 5, w ozdobnej oprawie rb. 6.50, w tejże oprawie brzegi złocone rb. 7.

KRÓLOWA NIEBIOS. Legendy o Matce Boskiej, przez **Marjana Gawalewicza.** Wydanie wytworne na pięknym welinie, ozdobione 12 heliograwiurami oraz drzeworytami, według obrazów Piotra Stachiewicza. Wydanie 2, rb. 6, w ozdobnej oprawie ze złoceniami rb. 8, w oprawie z celuloidu, imitującej kość słoniową rb. 10. Wydanie wyjątkowe (édition de luxe) na zbytkownym papierze, większego formatu, z 12 heliograwiurami, na chińskim papierze rb. 12, w ozdobnej oprawie rb. 15, w celuloid, imitującą kość słoniową rb. 20. Wydanie zawierające 20 heliograwiur (Serja I i II razem) w mniejszym formacie rb. 9, w ozdobnej oprawie rb. 12, w oprawie z celuloidu rb. 13. Wydanie zbytkowne (édition de luxe) na chińskim papierze, w większym formacie rb. 18, w ozdobnej oprawie z celuloidu rb. 21, w oprawie z celuloidu rb. 25.

LEGENDY O MATCE BOSKIEJ, według kartonów **Piotra Stachiewicza.** Serja II. Album złożone z 8 heliograwiur bez tekstu. Wydanie w 4-ce na pięknym papierze, w ozdobnej okładce papierowej rb. 3.50. Wydanie in folio na papierze chińskim większego formatu rb. 6, w teczce tekturowej rb. 6.50.

HELLADA I ROMA. Życie Greków i Rzymian, przez **Guhla i Konera.** Dzieło to zawiera w sobie zupełny i wszechstronny obraz życia Greków i Rzymian od zamierzchłej przeszłości aż do najwyższego rozkwitu i upadku wielkiej cywilizacji obu klasycznych narodów. Przeszło 1,000 rycin, starannie wykonanych, dają naoczne wyobrażenie opisywanych przedmiotów i przyczyniają się wielce do objaśnienia tekstu. Przekład **St. Mieczyńskiego** z 6 wydania niemieckiego. Dwa tomy w formacie dużej 8-ki, na pięknym papierze rb. 6, w ozd. opr. w 1 tom rb. 7.20.

DZIEJE NARODU POLSKIEGO, przez prof. **A. Lewickiego.** Duży tom, zawierający Historję Polską, doprowadzoną do ostatnich czasów, rb. 2, w opr. rb. 2.50.

PAMIĘTNIKI KWESTARZA

Ignacego Chodźki.

Wydanie drugie w 8-ce, ozdobione dwunastoma rycinami **E. M. Andriollego**, w pięknej oprawie ze złoceniami rb. 4.

STARA BAŚŃ.

Powieść z IX wieku **J. I. Kraszewskiego**, z 24 ilustr. **E. M. Andriollego** i portretem autora na stali. Wydanie nowe wytworne, w dużym formacie, w ozdobnej oprawie ze złoceniami rb. 4.

WIEK XIX. O. Leixnera. Obraz ważniejszych spraw na tle cywilizacji w dziedzinie historji, sztuki, nauki, przemysłu i polityki. Z licznemi ilustracjami. Opracował według oryginału Fr. Rawita (Gawroński). Pod kierunkiem redakcji «Tyg. Ilustr.». 2 tomy. Wydanie 2, przejrzane i poprawione, rb. 5, w ozd. płóc. opr. 7.50.

Powieści Historyczne

Zygmunta Kaczkowskiego.

Wybór pism w 10 tomach.

Z portretem autora i przedmową **Ign. Chrzanowskiego.**

Cena rb. 5, w oprawie rb 7.

Treść. T. I. Mąż szalony.—Bitwa o chorążankę. T. II. Junakowie.—Swaty na Rusi.—Kasztelanice Lubaczewscy. T III—IV. Murdelio. — Tradycje Sanockie. T. V—VI. Gniazdo Nieczujów. — Starosta Hołobucki. T. VII—VIII. Grób Nieczujów. T. IX—X. Anuncjata.

RZYM PAPIEŻY. Zawiera opis kościołów i uroczystości kościelnych, muzeów Watykańskich, Dworu Papieskiego, zabytków starożytnych, arcydzieł sztuki, okolic malowniczych i innych ważniejszych przedmiotów Stolicy Piotrowej, na podstawie najlepszych źródeł opracowany. Wydanie ozdobne w dużym formacie in 4-to, z licznemi ilustracjami na pięknym papierze, z portretem Ojca św. Leona XIII, oraz herbem papieskim, rb. 8. W ozdobnej oprawie z insygniami i złoceniami, oraz brzegami złoconemi rb. 10.

Dzieła Dramatyczne

Wiljama Szekspira

w przekładzie L. ULRICHA,

z dodaniem objaśnień

przez J. I. KRASZEWSKIEGO.

Wydanie nowe w 12 tomach, z 36 rycinami tytułowemi rysunku **H. Selbusa**, rb. 7.50. W oprawie w 12 tomach rb. 11. Oddzielne tomy po 75 kop. w oprawie po rb. 1.

ALBUM

Henryka Sienkiewicza.

WYDAWNICTWO JUBILEUSZOWE

Główniejsze sceny i postacie z powieści i nowel Henryka Sienkiewicza, z 20 ilustracjami, wykonanemi w heliograwiurach, według rysunków: **Brandta, Chełmońskiego, Kamieńskiego, Kotarbińskiego, Pochwalskiego, Rosena, Siemiradzkiego, Stachiewicza** i **Wodzinowskiego**, z wstępem krytycznym **Stanisława hr. Tarnowskiego**, oraz wyjątkami z dzieł Henryka Sienkiewicza. Wydanie wytworne na pięknym welinie in 4-to w ozd. opr. rb. 8.

KRÓLESTWO ZWIERZĄT. Obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego według **Brehma** i innych najlepszych źródeł opracował W. Lakowitz. Z oryginału niemieckiego przełożył St. Rewieński. Z 340 rycinami, duży tom, stron 960, rb. 5, w ozdobnej oprawie rb. 5.30.

TŁÓMACZENIA A. E. ODYŃCA. 2 duże tomy. Wyd. 3, zawierają przekłady arcydzieł poezji.

Tom I. Dziewica z jeziora. Pieśń ostatniego minstrela. — Ballady i baśnie. Tom. II. Korsarz.—Narzeczona z Abydos.—Mazepa.—Niebo i ziemia.—Czciciele ognia.—Peri i raj. Dziewica Orleańska. Cena rb. 3, w ozdobnej oprawie rb. 4.

EL..Y (ADAM ASNYK). Pisma, zawierające poezje, dramaty i komedje. Wydanie nowe z portrem autora, 5 tomów rb. 5, w ozdobnej oprawie rb. 7.

WONIE I BLASKI. Ozdobne Album, zawierające poezje: Asnyka, Czesława, Gawalewicza, Gomulickiego, Konopnickiej. W pięknych chromolitogr., rb. 2.

MŁODA POLSKA W PIEŚNI. Wybór poezyj z ostatniej doby, ułożył **Czesław Jankowski**, rb. 1.50, w ozdobnej oprawie, brzegi marm. rb. 2, w ozd. opr., brzegi złoc. rb. 2.40.

POEZJE Marji Konopnickiej. Serja I. II, III i IV po rb. 1.50, w ozdobnej oprawie, ze złoconemi brzegami rb. 2.40.

KWIATY RODZINNE. Wybór poezji polskiej, ułożony przez **Narcyzę Żmichowską.** Wydanie 3. rb. 1.50, w ozd. opr. rb. 2, ze złoc. brzegami, rb. 2.40.

OBRAZ LITERATURY POLSKIEJ, przez **Piotra Chmielowskiego**, w streszczeniach i celniejszych wyjątkach, 3 duże tomy rb. 8, w oprawie rb. 9.60, w ozdobnej oprawie rb. 10.50.

HISTORJA LITERATURY POWSZECHNEJ, przez **Walerego Gostomskiego**, 2 duże tomy rb. 5, w oprawie rb. 6, w ozdobnej oprawie rb. 6.50.

Z ziemi pagórków leśnych... Z ziemi łąk zielonych...

KSIĄŻKA ZBIOROWA

poświęcona pamięci **Adama Mickiewicza** w stuletnią rocznicę jego urodzin (1798—1898). Rb. 2.40.

Szczegółowe katalogi na żądanie gratis i franco.

(558)

PRZEPISY O KARACH ZA TAJNE NAUCZANIE.

W «Warsz. Dniewn.», w części urzędowej, ogłoszono znany już czytelnikom naszym (Nr. 25 «Kraju» z r. b.) ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego w sprawie rozciągnięcia na gub. Królestwa Polskiego Najwyżej zatwierdzonych w d. 3 kwietnia 1892 r. przepisów czasowych o karach za tajne nauczanie w gub.: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylowskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

Na mocy tego ukazu wytaczanie spraw o tajne nauczanie w gub. Królestwa Polskiego powierzonem zostało dyrekcjom naukowym, nakładanie zaś kar — jenerał-gubernatorowi warszawskiemu. Pieniądze, wyegzekwowane z kar, stosownie do decyzji kuratora okręgu naukowego, obracane będą na zapomogi dla uczniów klas wyższych i seminarjów nauczycielskich w warszawskim okręgu naukowym.

Podając poniżej, zamieszczone również w «Warsz. Dniewn.», rozporządzenie o sposobie stosowania w Królestwie Polskiem Najwyżej zatwierdzonych w d. 3 kwietnia 1892 r. przepisów o karach za tajne nauczanie, zwracamy uwagę, że, na mocy tych przepisów, za urządzenie lub utrzymywanie bez pozwolenia rządu szkoły jakiegokolwiek rodzaju, winni ulegają *karze do 300 rb.* lub aresztowi do *trzech miesięcy*. Takiejże karze podlegają osoby, które dopomogły do urządzenia tajnej szkoły, oraz osoby, mające prawo nauczania w domach prywatnych, jeśli bez zezwolenia rządu będą uczyły wspólnie dzieci kilku rodzin lub kilka osób dorosłych w mieszkaniach własnych lub w domach prywatnych.

Sposób stosowania Najwyżej zatwierdzonych d. 3 kwietnia 1892 r. przepisów o karach za tajne nauczanie, których moc obowiązująca z rozkazu Najwyższego z dniem 26 maja 1900 r. rozciągniętą została na gubernie Królestwa Polskiego.

1. Karom, wyłuszczonym w przepisach z d. 3 kwietnia 1892 r., podlegają:

a) osoby, które otworzyły szkoły lub jakiekolwiek kursy, nie wyjednawszy uprzednio i nie otrzymawszy na to ustanowionego pozwolenia;

b) osoby, trudniące się nauczaniem dzieci i dorosłych, i wogóle wykładem jakichkolwiek przedmiotów, nie mając ustanowionego na to świadectwa od miejscowej władzy naukowej, chociażby organizacja tego nauczania nie miała charakteru szkoły;

c) osoby, które dopuściły w istniejących na zasadzie prawnej szkołach wykłady tych przedmiotów, na których nauczanie nie dano pozwolenia, jako też osoby, wykładające te przedmioty;

d) osoby, które dopomogły do urządzenia tajnych szkół lub zajęć naukowych w nich i wogóle do niedozwolonej nauki drogą udzielania lokalu, środków szkolnych, naukowych lub innych, jako też drogą wniesienia opłaty za naukę, uczestniczenia w wykładach lub zawiadywania szkołą;

e) osoby, które prowadzą naukę z użyciem podręczników, niedozwolonych przez rząd.

2. Rodzice lub zastępujący ich opiekunowie, jako też zamieszkali w jednym z nimi lokalu prawomyślni członkowie rodziny mogą trudnić się nauczaniem początkowem i udzielaniem korepetycji małoletnim członkom rodziny.

3. Osoby, mające prawo nauczania w domach prywatnych, nie mogą bez osobnego na to pozwolenia trudnić się u siebie w mieszkaniu zbiorowem nauczaniem osób dorosłych, lub dzieci kilku rodzin.

4. Wspólne osobne lekcje i korepetycje dla dzieci kilku rodzin, lub dorosłych osób obcych, nie podlegają karze, jeśli te zajęcia prowadzone są przez osoby odpowiedzialne w mieszkaniu jednej ze wspomnianych rodzin lub osób dorosłych i jeśli przedtem zrobione zostało odpowiednie zawiadomienie u władzy naukowej i w policji. Obecność na tych lekcjach lub korepetycjach dzieci lub osób dorosłych, nie wymienionych we wspomnianem zawiadomieniu władz, nie jest dozwolona; w razie jej wykrycia, pociąga za sobą względem osób, które na nią pozwoliły, kary, wyznaczane za tajne nauczanie. Jeśli zamierzonem jest zbiorowe nauczanie znaczniejszej liczby osób dorosłych lub dzieci, to powinno być wyjednane ustanowione zezwolenie na otwarcie szkoły.

Uwaga. Rozstrzygnięcie sprawy, czy zbiorowe nauczanie dzieci kilku rodzin lub dorosłych osób obcych, w każdym poszczególnym wypadku, ma znaczenie lekcyj prywatnych, czy też nosi charakter wykładu szkolnego, pozostawia się opinji naczelnika miejscowej dyrekcji naukowej, w Warszawie zaś inspektora szkół.

5. Wszczynanie spraw o tajne nauczanie powierza się naczelnikom dyrekcyj naukowych lub inspektorowi szkół m. Warszawy. Sprawy te wytaczane bywają przez wspomniane osoby niezwłocznie po otrzymaniu przez nie wiadomości o tajnem nauczaniu, wyłuszczonych w aktach (lub protokułach) władz policyjnych.

6. Wszelkie miejskie, gminne i wiejskie władze policyjne, jako też inne organy administracyjne, których obowiązkiem jest nadzór nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznem, powinny wszelkiemi zależnemi od nich środkami dopomagać do wykrycia tajnego nauczania.

7. Władze policyjne (miejskie i wiejskie), po otrzymaniu zawiadomienia o tajnem nauczaniu, przystępują niezwłocznie do wykrycia tego nauczania i o wykrytem sporządzają szczegółowy akt śledczy, w którym podaje się dokładnie:

a) miejsce, gdzie wykryto tajne nauczanie, imię i nazwisko właściciela danego mieszkania lub też osoby, zarządzającej domem lub pomieszczeniem, jeśli nauczanie odbywało się nie w mieszkaniu prywatnem;

b) imię, nazwisko i stanowisko społeczne osoby, trudniącej się tajnem nauczaniem, i jej miejsce zamieszkania; jeśli brały udział w wykładach i inne osoby, to i o tych osobach komunikowane są też same wiadomości. Przy wymienianiu osób, prowadzących wykłady, należy koniecznie podać przedmiot wykładu;

c) listę uczących się dorosłych i dzieci (imiona i nazwiska), miejsce zamieszkania rodziców tych ostatnich i ich pozycję społeczną;

d) zeznania winnych.

8. Wszystkie znalezione przy wykryciu tajnego nauczania książki, kajety i wszelkie podręczniki naukowe należy opieczętować i odesłać razem z aktem (protokułem) do naczelnika właściwej dyrekcji naukowej lub inspektora szkół m. Warszawy.

9. Ujawnione niedozwolone nauczanie zostaje zawieszone, przy pomocy środków policyjnych, niezwłocznie po sporządzeniu aktu. W razie jakiejkolwiek wątpliwości sporządzających akt co do tego, czy dany wypadek w zupełności może być podciągnięty pod moc obowiązującą przepisów z d. 3 kwietnia 1892 roku, nauczanie czasowo zawiesza się i o rezultatach zawiadamia się naczelnika dyrekcji naukowej lub inspektora szkół m. Warszawy. Wspomniane osoby po otrzymaniu takiego aktu niezwłocznie przystępują do wyjaśnienia wszelkich okoliczności sprawy na zasadzie otrzymanych informacyj; a jeśli te są niewystarczające, to przystępują do powtórnego rozpoznania sprawy na miejscu, osobiście lub za pośrednictwem inspektora szkół ludowych, albo pomocnika inspektora szkół m. Warszawy. Jeśli nauczanie będzie uznane za tajne, to nadaje się dalszy bieg sprawie o nałożenie kary. Jeśli zaś dalsze nauczanie okaże się możliwem, to niezwłocznie przywraca je naczelnik dyrekcji naukowej lub inspektor m. Warszawy.

10. Osoby, pracujące w okręgu naukowym, mogą, a we właściwych wypadkach obowiązane są same ujawniać tajne nauczanie. Przytem wszakże, po skonstatowaniu tajnego nauczania, zawiadamiają o tem niezwłocznie policję miejscową dla wyjaśnienia okoliczności danego wypadku i sporządzenia odpowiedniego protokułu.

11. Naczelnicy dyrekcyj naukowych i inspektor szkół m. Warszawy, po rozpoznaniu sprawy w łączności ze wszelkiemi

wyjaśnionemi okolicznościami, występują do kuratora okręgu naukowego z raportem (do którego dołącza się odpowiedni protokuł policyjny). W raporcie wyłuszcza się istotę sprawy i robi się wniosek o stopniu przewinienia każdej z osób, uczestniczących w tajnem nauczaniu.

12. Kurator okręgu naukowego, po rozpatrzeniu wszystkich zakomunikowanych mu danych w sprawie tajnego nauczania, odsyła je, wraz ze swoim wnioskiem o stopniu przewinienia każdej z zamieszanych do sprawy osób i z motywami co do sposobu i stopnia ukarania ich, do decyzji jenerał-gubernatora warszawskiego, przyczem pozostawia się do uznania kuratora, po rozważeniu wszystkich danych, wskazywać na okoliczności, łagodzące winę.

13. Jenerał-gubernator warszawski, po wydaniu swej decyzji, wydaje rozporządzenie, według ustanowionego przezeń porządku, co do wykonania nałożonej kary.

14. Pieniądze, ściągnięte, zgodnie z decyzją jenerał-gubernatora, od winnych przez właściwe władze, odsyłane są do warszawskiej kasy gubernialnej do rozporządzenia kuratora okręgu naukowego.

15. Najwyższy Ukaz do Senatu rządzącego z dnia 26 maja 1900 r., przepisy o karach za tajne nauczanie, Najwyżej zatwierdzone d. 3 kwietnia 1892 roku, i dane o sposobie stosowania wspomnianych przepisów w gub. Królestwa Polskiego, rozsyłane są do wszystkich rządowych i prywatnych zakładów naukowych w okręgu, do wszystkich zarządów miejskich, powiatowych, gminnych i wiejskich, oraz do instytucyj ministerstwa spraw wewnętrznych, dla wystawienia ich na miejscach widocznych do wiadomości powszechnej.

Powyższy porządek stosowania przepisów z d. 3 kwietnia 1892 r. wchodzi w życie od czasu wydrukowania go w „Warsz. Dniewn.“, „Warsz. Gaz. Polic.“ i „Gubern. Wied.“ wszystkich dziesięciu guberni kraju.

(«Warsz. Dniewn.» Nr 323 z d. 9 grudnia).

Przepisy tymczasowe o karach za nauczanie potajemne w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylowskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej (zatwierdzone d. 3 kwietnia 1892 r.)

1. Za urządzanie i prowadzenie bez zezwolenia rządu jakiejkolwiek szkoły, winni podlegają grzywnie do 300 rb. lub aresztowi do 3 miesięcy, Tymże karom podlegają osoby, które okazały pomoc w urządzaniu szkoły potajemnej lub w zajęciach szkolnych przez dostarczenie lokalu, szkolnych naukowych i innych pomocy, lub też przez opłacanie nauki albo udział w nauczaniu i zarządzaniu szkołą.

2. Tymże karom (art. 1) podlegają osoby, mające prawo nauczania w domach prywatnych, jeżeli okażą się winnemi wspólnego nauczania, bez pozwolenia władz, dzieci kilku rodzin lub też dorosłych osób postronnych, u siebie w mieszkaniu, albo w domach prywatnych.

3. Wszczynanie spraw, dotyczących nauczania potajemnego, należy w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylowskiej do dyrekcji szkół ludowych, a w guberniach: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej — do inspektorów szkół ludowych, znajdujących się pod zarządem inspekcji kijowskiego okręgu naukowego. Władze policyjne, miejskie i powiatowe, tudzież urzędy gminne i wiejskie obowiązane są komunikować właściwej zwierzchności szkolnej wiadomości, zasłyszane przez siebie, o wypadkach nauczania potajemnego.

4. Nakładanie kar, wspomnianych w art. 1 i 2, należy w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej—do jenerał-gubernatorów, a w gub. mińskiej, witebskiej i mohylowskiej—do gubernatora.

5. Pieniądze, ściągnięte z winnych na zasadzie przepisów niniejszych, przeznaczane są:

a) na kapitał zapomóg dla osób, mających prawo nauczania młodzieży w domach prywatnych, jeżeli grzywnę zapłaciły osoby, mające tytuł nauczycieli domowych, nauczycieli i nauczycielek, lub wogóle osoby, mające prawo zajmować się nauczaniem w domach prywatnych i

b) do skarbu państwa, jeżeli pobrane są od wszystkich innych osób.

6. Sposób stosowania niniejszych przepisów pozostawia się do porozumienia kuratorów okręgów naukowych kijowskiego i wileńskiego z odpowiednimi jenerał-gubernatorami lub gubernatorami.

„НИВА“

подписчики „НИВЫ“ получатъ въ 1901 г.:

52 №№ журнала „НИВА“ (до 1,500 столбцовъ текста и 500 гравюръ), въ которыхъ, между прочимъ появятся: 1) еще нигдѣ не напечатанныя посмертныя произведенія **Д. В. ГРИГОРОВИЧА:** „Очерки Венеціи“ и „Изъ записной книжки“ (характеристики выдающихся соврем. русскихъ дѣятелей и анекдоты изъ ихъ жизни; 2) рядъ статей со множествомъ рисунковъ, картъ и проч. подъ заглавіемъ: **„XIX ВѢКЪ“.** Статьи эти дадутъ читателю полную картину жизни истекающаго столѣтія и составятъ роскошный томъ.

24 ТОМА „Сборника Нивы“, содержащаго **ПОЛНОЕ СОБРАНІЕ СОЧИНЕНІЙ Г. П. ДАНИЛЕВСКАГО** („Черный годъ“, „Сожженная Москва“, Княжна Тараканова“, „Мировичъ“, „Бѣглые въ Новороссіи“, „Воля“, „Новыя мѣста“, „Девятый валъ“ и всѣ друг. многочисленныя его произведенія), которое будетъ приложено въ теченіе **ОДНОГО 1901 Г.**,— такъ что „Сборникъ Нивы“ 1901 г., по количеству матеріала для чтенія, значительно превзойдетъ „Сборники“ всѣхъ прежн. лѣтъ.

даетъ въ теченіе одного 1901 года своимъ подписчикамъ БЕЗПЛАТНО (стоящее въ отдѣльной продажѣ 15 р.)

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА „НИВЫ“

на годъ со всѣми приложеніями:

Безъ доставки въ Спб..... **5 р. 50 к.**
Безъ доставки: 1) въ Москвѣ, въ Конторѣ Н. Печковской — 6 р. 25 к.; 2) Въ Одессѣ, въ книжн. магазин. «Образованіе»—6 р. 50 к.
Съ доставкою въ Спб..... **6 р. 50 к.**
Съ перес. во всѣ города и мѣстн. Россіи..... **7 р.**
За границу—10 р.
Разсрочка платежа въ 2 и 3 срока.

ПОЛНОЕ СОБРАНІЕ СОЧИНЕНІЙ
Г. П. ДАНИЛЕВСКАГО
съ портретомъ, факсимиле и біографич. очеркомъ.

12 КНИГЪ „ЕЖЕМѢСЯЧНЫХЪ ЛИТЕРАТ. ПРИЛОЖЕНІЙ“ (романы, повѣсти, разсказы, популярно-научныя статьи, очерки и проч. современныхъ авторовъ).
12 №№ „Парижскихъ модъ“ (до 300 модныхъ гравюръ по послѣднимъ фасонамъ лучшихъ мастеровъ).
12 №№ рукодѣльныхъ и выпильныхъ работъ и выкроекъ въ натуральную величину (около 600 рисунк. и чертеж.).
СТѢННОЙ КАЛЕНДАРЬ на 1901 г., печатан. красками.
Подробное иллюстрирован. объявленіе о подпискѣ высылается безплатно.

Требованія адресовать въ Главную Контору журнала „НИВА“, С.-Петербургъ, Малая Морская, 22. (2868)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9. Telefonu № 307.
Poleca na posiew jesienny: nasiona zbóż, rapsu, rzepaku i in. Nawozy sztuczne. Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży zbóż, koniczyn, nasion oleistych i innych produktów gospodarczych. — Cenniki na żądanie bezpłatnie. (703)

1896 1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW i HERBATNIKÓW
„EINEM”
W MOSKWIE.
Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.
Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonjaln. i owocarniach. (390)

Zeszyt 10 kop. Zeszyt 10 kop.

Nowe ilustrowane tanie wydanie dzieła
Ojca PROKOPA Kapucyna
ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH
na wszystkie dni roku,
z dodaniem do każdego pożytku duchownego i właściwej modlitwy, tudzież NA WSZYSTKIE UROCZYSTOŚCI i ŚWIĘTA.
KRÓTKIE NAUKI.

„Żywoty Świętych“ wychodzić będą począwszy od dnia 10 grudnia r. b. w 20-tu tygodniowych zeszytach, z wizerunkami świętych, w formacie dużej 8-ki, po cenie kop. 10 za zeszyt.

Kto odrazu opłaci w Warszawie rb. 1 kop. 80, a z prowincji nadeszle rb. 2 kop. 40, otrzyma całe dzieło.

Za przesyłkę pocztową dopłaca się do zeszytu kop. 4. — Na żądanie wysyła się za zaliczeniem.

Skład główny w Towarzystwie Akcyjnem Odlewni Czcionek i Drukarni S. Orgelbranda Synów, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 66. Nabywać można we wszystkich księgarniach. (550)

«JAGNIĘTA». OBRAZ
E. A. WATERLOW'A.



Autotypja zakładu Meisenbach Riffart et C
Druk Trenke i Fusnot.

DZIAŁ ILUSTROWANY.

METODA NAUK HISTORYCZNYCH.

W zaraniu dziewiętnastego wieku Chateaubriand przyznawał starożytnym historykom wyższość nad chrześcjańskimi, nowożytnymi, pomimo że w genjuszu chrześcjańskim uznawał i wielbił źródło wielkiego natchnienia i «odrodzenia rodzaju ludzkiego». Zdaniem jego tylko Bossuet, stwarzając jeden z najpiękniejszych pomników historycznych, ratował honor nowożytnej historjografji. Twórca «Genjusza chrześcjaństwa», podnosząc nad miarę «*Discours sur l'histoire universelle*», nie przeczuł, że w wieku XIX, którego pierwszym wielkim, niejako inauguracyjnym pomnikiem historycznym było właśnie jego dzieło, historja tak się rozwinie, jak nigdy dotąd, że XIX wiek zdobędzie nazwę i charakter wieku «historycznego». W istocie mogli być przedtem więksi historycy, obdarzeni potężnym temperamentem i pełnem grozy odczuciem swych czasów, ale historja, jako nauka, nigdy nie była tak pełną ruchu i życia, jak w XIX wieku. Duch historyczny wycisnął niezatarte piętno na całej pracy umysłowej tego stulecia, ożywił ją i pogłębił, przeniknął całe wychowanie i wykształcenie, cały pogląd na świat.

Nietzsche, zasadniczy przeciwnik historji, zbolały i chory myśliciel, skarżył się z prawdziwym bólem, że wszyscy cierpimy na nieszczęsną, zabójczą febrę historji, która trawi oryginalną siłę i treść, zdrowe instynkta, świeże impulsa, uczucie i wolę człowieka; skarżył się, że nowożytny człowiek zgubi się na retrospektywnej światowej wystawie, że utonie w chaosie. Nietzsche straszny rozdźwięk we własnej duszy tłómaczył wpływem i rzekomo wszechwładnem a nieszczęśliwem panowaniem historji.

Panowanie to było jednak i jest pełne walki o byt i stanowisko w hierarchji nauk. Powiedziano, że «historja, dumna i pewna siebie, na dawno odziedziczonym tronie zasiada», ale w ciągu drugiej połowy XIX w. zachwiała się podstawa tego tronu i okazała się konieczna potrzeba dokładnej rewizji dawnych praw i rozgraniczenia, a nawet w pewnej mierze ograniczenia jej władzy. Właśnie ta wytężona praca, aby ściśle określić swe zadanie, świadczy o rozwoju nauki. Nauka historyczna spotykała się z różnemi wątpliwościami i zarzutami. Szeroko poruszane były kwestje, czy i jaką jest nauka, w czem się różni zasadniczo od nauk przyrodniczych, jaka metoda prowadzi do prawdy, co stanowi «właściwy zakres badań» historji? W tych spornych kwestjach nie doszło, pomimo kilkakrotnej poważnej wymiany myśli, do porozumienia. Jest to w każdym razie objaw postępu nauki, że coraz nowe problemy powstawały i wywoływały walkę, która ostatecznie odnosi się głównie do zagadnienia: jaka metoda prowadzi do wykazania stałych objawów życia i głębszego przyczynowego związku zjawisk dziejowych?

Teoretyczne spory o metodę następowały przeważnie po dziełach, w których nowa metoda nieświadomie się przebijała. Twórcze natury torowały sobie drogę, zrywając śmiało z utartą formą. Trzeba nam tedy zwrócić się ku głównym pomnikom i kierunkom historycznej literatury XIX w., aby poznać rozwój ducha historycznego i charakter twórczości historycznej.

Wiek XVIII doprowadził ze swą matematyczną logiką i ze swym utopijnym sentymentalizmem do rewolucji, do gwałtownego potępienia i zarzucenia przeszłości. Voltaire uznawał w dziejach tylko te epoki, które dały się dopasować do jego ducha, nie umiał i nie chciał zrozumieć życia zachodniej Europy od upadku pogańskiego Rzymu do odrodzenia XV wieku. Rousseau wzgardził—pod hasłem: «*barbarus hic ego sum*»—całą przeszłością, w przekonaniu, że tylko na cichem łonie natury, wykolejona przez kulturę ludzkość znajdzie prawdziwe szczęście. Historja powinna dać obraz tego spokojnego życia narodów,—przedstawiając bowiem tylko wojny, rewolucje, katastrofy, «rzuca bezustannie potwarz na rodzaj ludzki». Był to ideał historji przyszłego idealnego społeczeństwa, była to poniekąd zarazem negacja historji, odpowiadająca całemu nastrojowi XVIII w., który w rewolucji znalazł potężny wyraz.

Prąd przeciwny rewolucji przyniósł świeży powiew ducha historycznego. «Jednym z zasadniczych punktów programu z r. 1789 było, jak powiedział lord Acton, potępienie historji, a reakcja polityczna zawierała rehabilitację historji. Przejście nie było jednak nagłe. Historyczny duch zachował się zwłaszcza po za głównem ogniskiem rewolucji. Herder, Lessing i Szyller patrzą z historycznej perspektywy na ludzkość i podnoszą ciągłość rozwoju, polegającego na wychowaniu, czy to intelektualnem, czy estetycznem. Kant rzucił «ideę powszechnej historji». Przedtem jeszcze Schlösser przedstawił, «jak sobie wyobrażał historję powszechną», mającą objąć wszystkie narody i wieki. Wdzięczny jego uczeń, szwajcar Joh. Müller, głębszy umysł, pełen polotu i ognia, poszedł dalej w zrozumieniu i odczuciu przeszłości. Wznosił się na wyżyny, aby zupełnie niezależnie od miejscowych i chwilowych wrażeń i wpływów, rozważyć: «co było, co obecnie jest i jak to powstało» (*was ward und was nun ist, wie es ward*). Na tych duchowych wyżynach czuł się młodym, jak na szczytach Alp, pełen czułej troskliwości dla wszystkich wielkich ludzi, dla wszystkich pokoleń, bo «anale ludzkości są wszystkie równie ważne». Za sekret uroku historycznego dzieła uważał to, aby «duchem przenieść się żywcem we wszystkie czasy i na nie patrzeć» (*allen Zeiten möglichst gegenwärtig zu sein*).

W tej zasadzie spoczywa istotny «sekret» rozwoju historji z XIX w. Przejście z XVIII do XIX w.,

z wieku racjonalistycznego do historycznego, nie było tedy w duchowem życiu nagłe. Nie przyszło nigdy do zerwania nici historycznych refleksyj i badań na przełomie dwóch wieków, ale brak równowagi wskutek gwałtownych wypadków politycznych dał się wyraźnie odczuć.

Châteaubriand zarzucał rewolucji, że była winną wobec wspomnień i nadziei, że rozerwała węzły, łączące przeszłość z przyszłością.

Ażeby te węzły nawiązać, zwracały się umysły ze szczególnem zamiłowaniem ku epoce, pogardzonej przez historyków XVIII w. Rehabilitacja historji obejmowała zarazem rehabilitację epoki feudalnego rycerstwa. W obudzeniu się ducha historycznego, w przeciwstawieniu do akcji rewolucyjnej, tkwił silny prąd reakcyjny, było potężne tchnienie romantyzmu. «Genjusz chrześcjaństwa» był pierwszym pomnikiem romantyzmu, wzniesionym «wśród gotyckich ruin znieważonych świątyń». Pomnik ten miał świadczyć o «sławie monarchji, o sławie korony Ludwika św., miał lud, któremu kazano czcić boga metafizycznego w pięknej, jasnej, greckiej świątyni, znowu zgromadzić w gotyckich katedrach Nôtre-Dame, w Reims i w Paryżu, gdzie spoczywały popioły ojców», znieważone w St.-Denis. Epoka gotyku stawała w nowym blasku. W Niemczech Fr. Schlegel w swych sławnych prelekcjach (1810), stanowiących źródło wszystkich restauracyjnych pism, uprawiał kult średniowiecznego rycerstwa, uważając epokę tę za normalny stan ludzkości. Po nim Görres wielbił średniowieczny świat: zaczął od skrajnej propagandy rewolucji, a skończył na mistycyzmie, na *civitas Dei* św. Augustyna i na Bedzie. W szeregu historyków, którzy, ku «poetycznej nocy» średnich wieków wzrok swój zwracali, góruje nad innymi Michelet.

Romantyzm w historji, czerpiący swą siłę w uczuciu, skłonny do mistycyzmu, przygotował zrozumienie tej epoki, której Voltaire ani znać, ani uznać nie chciał, ale nie dał podstawy, na którejby szeroki i naukowo uzasadniony pogląd mógł się oprzeć. Uczucie i wyobraźnia zbyt górowały nad myślą i sądem badacza. W przeświadczeniu, że «na pół tylko zrozumiałe słowa żadnego nie mają znaczenia», Niebuhr dążył «do pozytywnej wiedzy» i pod wpływem rozwoju filologji stworzył naukową metodę i krytykę historyczną. Starożytny świat przykuwał umysły i stawał coraz wyraźniej w świetle badań Niebuhra, Boeckha i Gotfr. Müllera, później Mommsena. Podania rozwiewały się przed okiem krytyka, postacie rzekomo historyczne traciły kształty realne i przeszły do mytu. A znów postacie, pogrążone w mgle legendy, nabierały realnego życia. Demoni stawali się ludźmi. Całe epoki, potępione i osądzone, przedstawiały zblizka nowy obraz, pełen życia, naprzykład epoka rzymskiego cesarstwa. epoka bizantyńska... Myśl historyka biegła z Rzymu i Aten do Egiptu, na Wschód, na ruiny wielkich stolic, grubą warstwą ziemi pokrytych, i znalazła sposoby. aby dotrzeć do uchwycenia tętna życia, skamieniałego w pomnikach, lub ukrytego w długo nieznanych, a dopiero szczęśliwie poznanych pismach. Autor ostatniej historji powszechnej, nieskończonej i niedość pogłębionej, ale zawsze ważnej, jako ostatnia próba jednego człowieka, Ranke, oddał wiernie usposobienie i zapatrywanie właściwe XIX wiekowi, że «dla historyka wszystkie pokolenia są równie drogie». Każda epoka jest godna poznania, w każdej odczuć można życie. Na tak prawdziwie «historycznem» stanowisku stanęła dopiero nauka XIX wieku.

Wiek XIX pierwszy doszedł do pojęcia, że powierzchnia ziemi jest jedną widownią, pierwszy stanął pod «znakiem powszechno-dziejowym». Chrześcjaństwo dało pojęcie idealnej łączności i równości wszystkich plemion. Zdobycze XIX w. dały materjalną podstawę tej łączności. Wyrazem tego stanu rzeczy, a nie przypadkowym objawem, jest dzieło zbiorowe, powitane z przesadą jako «epokowe przedsięwzięcie», jako «prawdziwa historja powszechna», dzieło pod kierunkiem d-ra Helmolta wychodzące; obejmuje ono całą widownię świata od początku do dzisiejszej doby. Perspektywa historyczna spotyka wprawdzie na tak wielkiej przestrzeni znaczne zapory, łamie się przeto, ale mimo to trzeba podnieść charakterystyczne dążenie, aby uwzględnić wszystkie czasy i ludy nawet z uszczerbkiem głębszego, przyczynowego związku epok, tylko zestawionych i zewnętrznie powiązanych, a od siebie niezależnych.

Historja objęła w ciągu XIX w. szerokie widnokręgi; patrząc w dal, a sięgając w głąb, wnikła we wszystkie objawy i strony życia, bo wszystkie, pozostając w ścisłej wzajemnej zależności, stanowią razem nierozerwalną organiczną całość. I pod tym względem XVIII w. miał swe przeczucia. Montesquieu badał, jak prawo powstało w związku z formami państwa, z religją, obyczajami i charakterem narodu. Winkelmann wskazał, jak sztuka wyrasta z pnia życia narodu, jak rozwój jej zależy od społecznego i politycznego stanu, od całego wychowania narodu. W ciągu XIX w. myśl o organicznym związku wszystkich objawów życia rozwinęła się w całej pełni. Châteaubriand rozprowadził szeroko, jak religja wpływa na całe życie, jak od niej zależy porządek polityczny i moralny, prawa i obyczaje, instytucje publiczne i prywatne, szkoła i wychowanie, nauka i filozofja, poezja i sztuka. Pani de Staël chciała zbadać, «jaki jest wpływ religji, obyczajów i praw na literaturę, a na odwrót, jaki wpływ literatury na religję, obyczaje i prawa»; była bowiem przekonaną, że «niedostatecznie zanalizowano moralne i polityczne przyczyny, które wpływają na ducha literatury». Z kolei oświetlano z różnych punktów życie społeczeństwa, podnosząc raz jedną, raz drugą stronę życia, a dochodząc zawsze do tego samego wniosku, że wszystkie, zacząwszy od produkcji dóbr materjalnych, a skończywszy na duchowej twórczości, należy poznać, aby ujrzeć w pełnem świetle życie ludzkiego społeczeństwa.

Historja polityczna, uważana długo powszechnie i po części dziś jeszcze za jedyną i właściwą historję, nie może pomieścić wszystkich objawów życia, stanowi *magna pars* historji, mianowicie, jeżeli się ją pojmuje głębiej, i w życiu politycznem, w organizacji państwowej, w polityce wewnętrznej i zewnętrznej widzi się wykwit siły i żywotności narodu, ale mimo to daje ona za ciasne ramy. *Pars* nie starczy za *totum*. Historja polityczna nie jest historją *par excellence*. Stajemy dziś przed ogólnemi, powszechnemi zagadnieniami, które wykraczają po za historję polityczną. Polityczne walki, wypełniające pierwszą połowę XIX w., sprawiły, że polityczny moment został nad miarę podniesiony.

Później został położony wielki nacisk na ekonomiczne życie w dziejach, z poczuciem wielkiej naukowej zdobyczy i wielkiego odkrycia, które pogląd na całe dzieje z gruntu przekształci. Dziwić się należy, że tak późno ekonomiczny pierwiastek uwydatnił się w nauce historycznej, że tak późno tę ważną stronę życia zaczęto badać. Olśnieni nową, a tak prostą zdobyczą, historycy patrzeli już tylko z ekonomicznego stanowiska na wszystkie dziejowe objawy, przeceniając znowu ważność materjalnego życia, które wszystkich zjawisk żadną miarą wytłómaczyć nie jest w stanie. Tylko równoległe uwzględnienie wszystkich stron życia odpowiada rzeczywistości i dzisiejszej nauce, unikającej jednostronnych systemów.

Dr. Bron Dembiński.

DCN

Z WYSTAW MIĘDZYNARODOWYCH.



DAMA Z CZASÓW PIERWSZEGO CESARSTWA.
Rzeźba belgijskiego artysty P. von der Staeten, nagrodzona na wystawie paryzkiej medalem złotym.

Z CYKLU POEZYJ PROZĄ.

SEN KRÓLEWICZA.

I przyszła nareszcie taka chwila, kiedy prysły czary niedostępności, rozwiała się mgła oddalenia i Królewicz złożył usta na ustach umiłowanej dawno Królewny...

Ale gdy raz je złożył, już nie chciał, czy też nie mógł oderwać — zdały mu się one nagle kwiatem rajskim, nadziemski zapach go owionął, otumanił, upoił... Stracił poczucie rzeczywistości, pory dnia i roku, świadomość czasu i przestrzeni.

Z ustami na półotwartych usteczkach Królewny—zasnął...

. . . . . .

A sny dziwne śniły mu się w uśpieniu onem. Jakieś gwiazdy, któremi się, niby brylantową piłką, bawił — jakieś obłoczki srebrne, w które stroił ukochaną, w objęciach przez szafiry niesioną... jakieś złote na nowiu księżyce, któremi przez szafiry z tąż samą ukochaną płynął. A marzenie służyło mu za wiosło i tak dzielnie wiosłem tem w oceanie błękitu pruł fale, aż się po smudze promiennej zachwytu do samego nieba uniosłszy, u stóp Boga zawisnął i aniołów paru najbliższych o skrzydła poprosił, aby mógł w nie potem ukochaną stroić i siebie.

A ci, nie wzdragając się ani chwili, dali mu je.

Potem znów niżej się spuścił — tu przyjęła go tęcz z kwiatów pachnących, a nad nią druga tęcz: motyli; więc na woni kwiatów w powietrzu się kołysał i z motylami szedł w zawody; ale że mu się anielskie skrzydła do tej zabawy za wielkie zdały, z motylami je na ich blonki barwne, przezrocze zamienił, prosząc wszakże, by mu tamte po skończonej wróciły zabawie.

Potem jeszcze się, jak orzeł, dumnie w promieniach słońca kąpał i pływał w różanych łunach zachodu—to znów nad ziemskie oceany się spuszczał, szukać w ich głębi pereł i korali — albo melodje ze szmeru kaskad i strumyków dla ukochanej układał, z wiatrem po zielonych czubach drzew latał i z mgłą srebrną po zroszonych niósł się łąkach. Raz nawet ze słowikiem noc w gniazdku jego przepędził, i na chwilę serce słowicze w pierś własną włożywszy, zaśpiewał ukochanej—pieśń słowiczą.

Bo wszędzie „ona“ była z nim razem; bo przez nią tylko żył, czuł, latał — bo przez nią śnił...

. . . . . .

A nad jego głową tymczasem dzień jeden przeszedł, czy może nawet epoka pewna, która mu się dniem jednym wydała:

Dzień szczęścia!

Pierwszy dreszcz wieczoru — rzeczywistości—nim wstrząsnął... Pierwsza kropla rosy—przesytu—na głowę zwolna z drzewa—życia—mu spadła...

Rozemknął zdumione oczy i ujrzał na tem samem miejscu, na którem ją zostawił, tuż obok siebie, umiłowaną swą Królewnę.

Zdawała się spać jeszcze, gdyż powieki miała spuszczone, lecz pewnym nie był tego.

Piękną była, jak zawsze, jak przedtem, jak wówczas, gdy z ustami na jej ustach, upojony, snem złudzeń zasypiał...

Piękną była — tylko od mroków tego wieczoru padł na jej czoło pierwszy cień; kropla rosy, co z drzewa spadła, na rzęsach jej czarnych zamieniła się w łzę. Zdawało się, że twarz jej cudowna przez ten dzień jeden straciła trochę krasy i świeżości dziewczęcej, a natomiast nabrała powagi, co między brwiami zapisała się nawet głęboką, pierwszą zmarszczką pionową.

Była to już Królowa — nie Królewna!

Usta nie lśniły półotwarte, jak przedtem; przymknął je jakiś pół-słodki, półsmutny uśmiech tajemniczy, który już wie wszystko, a nic nie powie!...

Królewicz patrzał na nią długo, uporczywie, a zdumienie coraz większe malowało się w jego coraz więcej rozbudzających się oczach.

Przez chwilę nawet ważył się w nich wielki smutek z przerażeniem prawie... lecz równie szybko zgasł.

Natomiast zabłysł w nich ognik beztroskliwości i tryumfu.

„Tyś nie ona!“ — szepnął.

Odwrócił się i poszedł szukać „tamtej“ — „tamtej“, przy której zasnął, — „tamtej“, o której śnił...

Umiłowana Królewna została sama pod mierzchnącem coraz w cieniach wieczoru drzewem życia—ale że oczy miała wciąż przymknięte, nie wiadomo nawet, czy patrzała za nim, gdy odchodził...

Anna Kłopotowska.

POMNIK BOHATERKI.

Ibrahim Szyszman stanął d. 20 września 1675 r. pod Trembowlą. Poprzedziła go orda tatarska, która pod wodzą chana już dzień przedtem rozłożyła się obozem na polach Plebanowickich. Zwaliwszy się całą swą potęgą pod Trembowlę i widząc zamek do obrony przygotowany, pragnął go Ibrahim zrazu podstępem dostać w swe ręce. W tym celu kazał jednemu z ujętych przez siebie polaków napisać list do komendanta zamku Samuela Chrzanowskiego, namawiający go, aby się poddał. Chrzanowski, nie pytając się nikogo o radę, odpisał wprost Ibrahimowi list ostry i wyzywający, który wodza tureckiego do żywego dotknął. Zaraz też puścił na zamek najlepsze oddziały janczarów, lecz oni, przyjęci silnym ogniem działowym, z wielkiemi stratami cofnąć się musieli. Wówczas rozpoczęło się piętnaście dni trwające, regularne, „różnemi kunsztami“ wojennemi wspomagane oblężenie. Potężne mury fortecy, waleczność załogi, a przedewszystkiem nadzwyczajna energja i zapał Chrzanowskiego obracały jednak w niwecz wysiłki oblegających. Dopiero, gdy pierwsze podkopy tureckie dotknęły murów zamku i lada dzień miny mogły otworzyć w nich wyłom, znaczna część szlachty straciła odwagę. Najsłabsi duchem zebrali się na tajnej naradzie i zastanawiali się już nad wydaniem zamku. Na szczęście jednak żona komendanta, Zofja Chrzanowska, podsłuchała co radzą i doniosła o tem mężowi, który z szablą w dłoni, wśród wymyślań i płazowania, rozpędził wszystkich z sali, grożąc, że raczej zamek w powietrze wysadzi, aniżeli go podda. Znowu wstąpiła otucha w załogę; szlachta, zawstydzona odwagą i determinacją kobiety, która często wśród deszczu kul ukazywała się na zamku, odparła skutecznie kilka szturmów, a nawet nocą atakowała nieprzyjaciela w jego obozie. Lecz wnet potem sam Chrzanowski począł upadać na duchu. Wówczas bohaterska niewiasta groźbami podniecała niknącą odwagę męża i nosząc przy sobie dwa sztylety, przyrzekała, że w razie poddania zamku, jednym zada śmierć jemu, a drugim sobie. Przedsiębrała nawet z załogą, z szablą w dłoni, nocne wycieczki. Niezwykłe jej męztwo podtrzymywało obrońców zamku, którzy, choć wycieńczeni i zdziesiątkowani, postanowili wytrwać do końca. A koniec ten był bardzo niespodziewany. Pewnego dnia przejęli turcy list, pisany do Chrzanowskiego i donoszący, że Jan Sobieski śpieszy na odsiecz. Potężny Ibrahim, nie czekając na przybycie groźnego rywala, zwinął pośpiesznie obóz i nocą uszedł

z pod Trembowli, a kiedy Sobieski przybył po jego odejściu na zamek w Trembowli, w przytomności całego wojska oddał zasłużone pochwały bohaterskiej żonie komendanta.

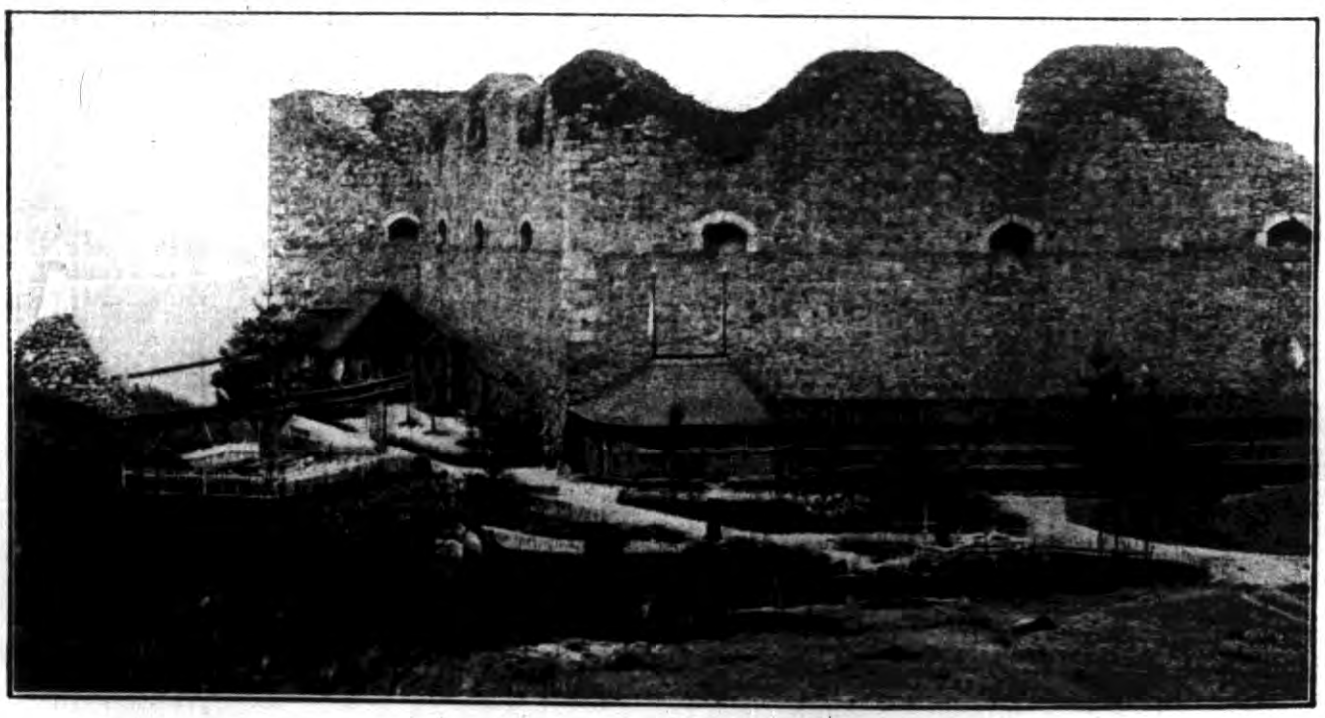


Miasteczko Trembowla.

Pamięć Zofji Chrzanowskiej żywo przechowała się do dnia dzisiejszego w Trembowli, chociaż z obronnego niegdyś zamku pozostały tylko ruiny, imponujące teraz jeszcze swoim ogromem. Kolos ten, wzniesiony na początku wieku siedmnastego, należał do najsilniejszych niegdyś twierdz podolskich i mówiono o nim, że „tylko samemu Kamieńcowi pokłonić się może". W trzynaście lat po obronie Chrzanowskich otrzymał cios stanowczy. Opanowany przez czambuł tatarski, uległ pożarowi i zupełnej ruinie, z której nie podniósł się już nigdy, bo Polska, odzyskawszy Kamieniec, tam przeniosła swój kresowy punkt strategiczny. Szczątki trembowelskiego zamku dominują dziś nad małem miasteczkiem galicyjskiem, a szwadron kawalerji austrjackiej objął spadek rycerski po Samuelu i Zofji Chrzanowskich. Lecz Trembowla jest dumna ze swojej przeszłości i pamięta o wszystkiem: i o tem, że tu była kiedyś stolica udzielnego księztewka, i o tem, że już Nestor pod rokiem 1097 wspomina o niej, jako o grodzie nieposlednim, — i o tem, że było tu niegdyś dziewięć wspaniałych świątyń, lecz nadewszystko pamięta o bohaterskiej obronie w r. 1675, która szeroko w Polsce ją rozsławiła. Już w końcu ośmnastego wieku ludność tutejsza wzniosła na cześć Zofji Chrzanowskiej pomnik obok wałów zamkowych, który istniał jeszcze w roku 1829. Był to pierwszy akt hołdu, oddanego bohaterce miejscowej. Prawie w sto lat potem, w r. 1886, ze składek publicznych stanął w ogrodzie miejskim drugi pomnik, dłuta Tadeusza Barącza, w kształcie obelisku ze sławnego trembowelskiego kamienia, uwieńczony u szczytu orłem ze skrzydłami nawpół rozwiniętemi.

Lecz góra zamkowa, na której rozegrało się tyle scen bohaterskich, przedstawiała aż do ostatnich czasów widok zupełnego opuszczenia. Przed pięciu laty zaopiekował się nią nadleśniczy lasów miejskich, p. Aleksander Błażyński. Otoczył ją sztachetami, a w miejsce niewygodnej, stromej ścieżki, poprowadził wygodną, wysypaną żwirem i opasującą wężowo zamek; jego również dziełem jest piękna ulica, obsadzona żywopłotem i lipami, altany, ławki, klomby, pawilon dla orkiestry i zadrzewienie części góry zamkowej obok ruin. To dzieło pietyzmu dla historycznego miejsca uwieńczył p. Błażyński postawieniem na górze zamkowej pomnika Zofji Chrzanowskiej ze składek, zebranych w mieście i w okolicy. Odsłonięcie tego pomnika, wykonanego przez rzeźbiarza Jana Bochenka ze Strusowa, odbyło się uroczyście w dniu 11 listopada r. b., przy udziale całej niemal ludności Trembowli.

Nie jest to jedyny objaw poszanowania przeszłości w tem miasteczku historycznem. U posła trembowelskiego, d-ra Juljana Olpińskiego, znajduje się piękny zbiór pamiątkowych przedmiotów, znalezionych na zamku, w jego pobliżu lub w okolicy, jak: bogata kolekcja monet, groty do strzał i lanc, kule armatnie, lufa działowa, kindżały, karabele, kafle piecowe z zamku z ornamentami, urny, siekierki, topory krzemienne, misy wykopane w kurhanach i kilkadziesiąt innych drobnych przedmiotów. Tak ze skupieniem i czcią to małe miasteczko rozpamiętywa niepowrotne dni swojej chwały...



Ruiny Trembowelskiego zamku.

Pomnik Chrzanowskiej jest zacnym pietyzmu tego objawem, a zarazem wdzięcznem upiększeniem charakterystycznego, ocalonego zakątka starożytnej twierdzy kresowej.

Pełka.

Lwów.

POLAK O AUSTRALJI.

Z OPOWIADAŃ TURYSTY.

4)

— A teatr?... mają chyba teatry?

— Ba, jeszcze jakie!... w Sidney i Melbourne jest ich ośm, w Adelajdzie i w Brisbane po jednym; grają w nich przez cały rok bez przerwy, codziennie. Melodramaty, komedje i operetki mają jednak największe powodzenie, nawet u bardziej inteligentnej publiczności; melomanja w Australji jest wyższą i szczerszą, niżeli w Anglji. W Sidney istnieją trzy towarzystwa muzyczne, głównie siłami amatorskiemi utrzymywane. Rozgłosu ma tam dużo pianista Henryk Kowalski, nauczyciel muzyki i kompozytor bardzo ceniony; napisał operę «*Gille de Bretagne*», która cieszy się powodzeniem. Sztuki piękne, co prawda, nie miały jeszcze czasu rozwinąć się należycie, rozkwitnąć, wytworzyć specjalnych szkół, nabrać jakiegoś odrębnego charakteru: naród utylitarny o pozytywnych celach życia, z usposobieniem racjonalnem, nie nadaje im wyjątkowego, górującego znaczenia, nie apoteozuje artystów,

nie uważa ich za półbogów i nie stawia im za życia ołtarzy. Domorosłych talentów nie brak, zwłaszcza w malarstwie; akwarelistów mają już nawet świetnych, olejne obrazy jeszcze nie szczególnie wychodzą z pod pendzla australijskich artystów, ale i to się z czasem wyrówna, gdy się instynkta estetyczne bardziej rozwiną. Postęp idzie tam przecież olbrzymim krokiem. Australja, zwłaszcza w kolonjach gęściej zaludnionych i bardziej kulturalnych, ma świetną przyszłość przed sobą. Sidney stanie się kiedyś Londynem zaoceańskim na drugiej półkuli południowej naszego globu, jakkolwiek posiada dzisiaj zaledwie ćwierć miljona mieszkańców wraz z przedmieściami,— bo trzeba panu wiedzieć, że sidneyczycy praktyczniej od nas urządzają się pod względem mieszkań. Zajęcia, biura, kantory mają w śródmieściu, ale domy swoje po za głównem środowiskiem ruchu; po pracy jadą do siebie koleją żelazną, tramwajem lub omnibusami, i odpoczywają na wolnem powietrzu, jakby na wilegjaturze, o kilka wiorst od zgiełku miasta, w willach własnych, ogrodach i domkach, z wielką wygodą i smakiem urządzonych. Pauperyzm i proletarjat nie istnieją prawie wcale w miastach australijskich; dzielnic ubogich, gdzieby się gnieździła nędza, jak w stolicach europejskich, nie znajdziesz pan do tej pory. W każdym domu mieszkańcy mają gaz, wodociągi, kąpiele, rezerwoary ciepłej wody i wszelkie możliwe dogodności, które im umilają pobyt pod własnym dachem.



Ruiny klasztoru w Trembowli.



Pomnik Chrzanowskiej w Trembowli.

Najmniejsza mieścina dba o takie warunki zdrowotne i organizacyjne dla swych mieszkańców; wszędzie istnieją hotele i kluby, w których za swoje pieniądze przyjezdny znajdzie doskonałe pomieszczenie i to niedrogie. Hotelarstwo szczególniej stanęło w Australji na wysokim stopniu rozwoju i urządzenia. W Sidney np. istnieje hotel «Australia» o dziewięciu piętrach, idealnie urządzony; za 15 marek dziennie można w nim znaleźć zbytkownie umeblowany pokój z całem utrzymaniem i usługą; ten jest najwyższym i najobszerniejszym, ale oprócz niego znajduje się mnóstwo innych, jeszcze tańszych. Muszę dodać jeszcze jeden ważny szczegół, że w Australji spirytualja wszelkie wolno sprzedawać tylko w hotelach, szynkownie nie istnieją wcale; mimo to pijaństwo jest bardzo rozpowszechnione. Pozwolenia na założenie hotelu z restauracją nie wydaje władza miejscowa, ale otrzymuje się je na mocy głosowania właścicieli domów w pewnym obrębie miasta lub dzielnicy. Mieszkańcy sami czuwają nad tem, aby konkurencja była sprawiedliwie unormowaną. Po godz. 11 w nocy nie możesz pan nigdzie, w żadnej restauracji dostać ani trunków, ani jadła. Obowiązkowo trzeba iść wcześniej spać, bo nie można nocy spędzać na hulankach, chyba w prywatnych domach. Hotele stały się też w Australji instytucją bardzo ważną i konieczną, szczególniej w miastach mniej zaludnionych, które leżą na główniejszych linjach ruchu handlowego i przemysłowego. W takim Bourke'u, krańcowej stacji kolei zachodniej, oddalonej o 900 wiorst od Sidney, nad Darlingiem, mieszka zaledwie 3 tys. ludności, a hotelów jest trzydzieści dla obsługi przyjezdnych; w Wannaringu, mieścinie, a raczej osadzie, mającej może setkę mieszkańców, są trzy dość obszerne hotele.

W jednym z nich spędziłem cztery tygodnie przymusowo, złamawszy w drodze obojczyk, skutkiem nieszczęśliwego wypadku; podróżowałem wówczas sam jeden wózkiem w głębi kraju, miałem tęgiego konika—nazywał się Royal — i tylko jego zmyślności i siłom zawdzięczam ocalenie. Wśród pustych rozłogów zaczepiłem gdzieś osią o kamień, wózek się wywrócił, ja spadłem pod wóz i kość mi pękła. Z największym wysiłkiem, w bólu, z którego prawie omdlewałem, bez wszelkiego ratunku, dowlokłem się jakoś do Wannaringu i tam miesiąc cały przeleżałem. Szczęście wielkie, że nie natrafiłem gdzie w drodze na moczary, sapy lub błotne wulkany, których w Australji jest dosyć, bo byłbym mógł ugrzęznąć w nich bez śladu razem z moim poczciwym Royalem i wózkiem. Takie źródła błotne Mud Springs są niebezpiecznemi pułapkami dla podróżnych, zarówno dla ludzi, jak dla zwierząt; kto na nie nogą stąpnie, przepada!... pochłania go ziemia i wciąga, jak złowioną ofiarę, która się oprzeć nie może. Jedynie ptaki ośmielają się siadać na takich zasadzkach, ufając swoim skrzydłom w stanowczej a groźnej chwili.

— Z tego, co mi pan opowiadasz—przerwałem mu,—muszę wnioskować, że dla turysty, szukającego tylko pięknych wrażeń, Australja nie dostarcza szczególnych przyjemności.

— Jakto?

— Brak jej ponęty krajobrazów, urozmaiconych widoków, malowniczych okolic.

Mn. Gcz.

DCN

POETA PROMIENISTY.

Z FILARECKIEJ TWÓRCZOŚCI TOMASZA ZANA.

Jedynym większym poematem Zana [1]) z czasów jego młodzieńczych jest «Tabakiera»; utwór to staranniej opracowany od wszystkiego, co przedtem i potem napisał.

Pomysł, plan, wykonanie świadczą o wyjątkowych warunkach twórczości, w których talent jego mógł się odsłonić, rozwinąć i dojść do dojrzałości, gdyby szedł drogą normalną, gdyby go losy nie były naraziły na gwałtowne wstrząśnienia i w ciężkich próbach, w bolesnych doświadczeniach życia nie wyprowadzały z równowagi.

Pomiędzy 21 października 1817 a 26 stycznia następnego roku, t. j. w przeciągu trzech miesięcy młody student-poeta, w najswobodniejszej i najszczęśliwszej epoce swego życia, po napisaniu pierwszych «Ballad», «Gryczanych pierożków» i rozmaitych wierszy okolicznościowych, pracował nad «Tabakierą».

Poemat swój podzielił na cztery prawie równe części; każda pieśń, poprzedzona streszczeniem, składa się z jakichś pięćdziesięciu ośmiowierszowych zwrotek, których razem jest 211.

We wstępie, autor, robiąc aluzję do epików, opiewających dzieje Bellony, i do «Myszeidy» Krasickiego, zapowiada, iż «lekkiemi tony» zamierza wyśpiewać



AUSTRALJA. Stacja dla hodowli owiec, Bywong, nad rzeką Yass.

«zgon tabakiery»; bohaterką tego poematu satyryczno-humorystycznego bowiem jest Lubianka, której sny, drzemki i nudy wypowiedziały wojnę i zaprzysięgły srogą zemstę za to, że ludzie, trzeźwiąc się z niej niuchami tabaki, nie zasypiają tak łatwo, jak dawniej.

Poeta, nie Muzy, ale Przyjaźń wzywa, aby go wsparła przy tworzeniu —tę przyjaźń filarecką, która «pożeniła nauki z cnotą», która jest drugiem jego życiem i bytu jego osłodą; ją wzywa, aby na ten wiersz, choć błahy, «łaskawe zwróciła lice».

Poemat, pisany dla zabawy i rozrywki braci filaretów, musiał być niewątpliwie czytany na posiedzeniach Błękitnego związku i sprawić niepospolite wrażenie, nietylko ze względu na oryginalny i dowcipny pomysł, na zajmującą treść, ale i ze względu na swoje rozmiary, któremi przerastał ulotne po większej części wiersze i rymowane urywki młodych poetów, popisujących się przed kolegami świeżym owocem swego natchnienia.

To był już utwór dojrzały, obmyślany, opracowany umiejętnie i starannie, godny ze wszech miar druku, do którego się jednak autor nigdy nie kwapił; wiadoma rzecz, iż Arcy o ogłaszaniu publicznie swoich «robótek» za pobytu w Wilnie nawet nie marzył.

Wystarczał mu poklask i uznanie przyjaciół i ta cicha sława, która w gronie bliższych znajomych urastała z przepisywanych jego manuskryptów.

Gdyby nie Kontrym, protektor młodego studenta, bibljotekarz uniwersytetu, gdyby nie gorliwi o rozgłos i chwałę swego przewodnika «promieniści», możeby nawet i tych kilka młodzieńczych utworów nie było się nigdy ukazało w druku za życia Zana; oni to bez jego wiedzy i woli rozporządzali się, posyłając redaktorom i wydawcom utwory kochanego Tomasza.

Szkoda, i znowu szkoda, że w swoim czasie nie dano «Tabakiery» do druku; byłaby ona korzystniejsze sprawiła wrażenie od «Ballad» i upoważniła zapewne późniejszych krytyków do pochlebniejszego sądu o talencie i twórczości autora.

W pierwszej pieśni maluje poeta tajemnicze państwo snów w jakimś Wirgiljuszowym Erebie:

Tam, gdzie się promień słońca nie wkrada,
Gdzie noc odwieczna panuje,
Gdzie się ćma licznych mar snuje,
W ukrytych lochach, gdzie Pluton włada,
Wiąz swe konary gęste rozkłada
I na liściach sny piastuje . . .

W pałacu, który odwieczna cisza zalega, na łożu skrytem czarnemi zasłony, władca snów budzi się i ze zdziwieniem pyta swego ministra Morfeja, co znaczy zgiełk i popłoch taki wśród jego poddanych, bowiem w podziemne otchłanie wszystkie dzienne i nocne sny, wszystkie drzemki, nudy, ziewania, wystraszone wpadają z ziemi i gromadzą się około wiązu, będącego ich mieszkaniem. Cała ta strwożona rzesza

Tak się cisnęła hurmą do drzewa,
Jako na wiatrów powiewy
Rzucone z ziarnem plewy,
Jak liście, gdy się wicher rozgniewa
I żółte lasów szaty rozsiewa,
Lub puch, co wydają krzewy
Na ziemię, którą Nil rosi,
Pyłem i kurzem zanosi.

Morfej, makową główką, która mu buławę zastępuje, spędza w szeregi tłumy snów i w imieniu władcy zapytuje o powód takiego popłochu; wtedy Chrapanko, cnotliwy wódz dziennych drzemek, ziewnąwszy trzy razy, występuje jako rzecznik całej gromady i wnosi zażalenie.

Przedewszystkiem przypomina swoje własne zasługi około założenia Wilna, bo on to niegdyś uśpił Giedymina na łowach i sprowadził na niego sny, które, wytłómaczone przez kapłanów, skłoniły księcia do założenia miasta.

Giedymin boskie przyjął rozkazy —
I wnet zawrzała robota:
W grunta się zmieniły błota,
Las upadł, na mur spajają głazy,



AUSTRALJA. Wulkan błotnisty, Mud Spring, w Currawinya.

[1]) Patrz „Kraj" Nr. 43.

I stokroć jeszcze nie wracało razy
Słońce i jutrzenka złota,
Gdy się miasto urodziło
I Litwę, i świat zdziwiło!

W nagrodę za tę przysługę, Chrapanko otrzymał od władcy snów prawo usypiania Wilna w dzień; pod jego cichą a potężną władzą zaczęły drzemać coraz częściej wszystkie stany świeckie i duchowne, młodzi i starzy; senność, nuda i rozleniwienie ogarniały całą ludność: zasypiali uczeni, literaci, poeci, zasypiały klasztory, szkoły, nawet uniwersytet, gdy oto po tylu błogich wiekach, nagle i niespodzianie zjawił się groźny nieprzyjaciel!...

Oto senności wojnę wypowiedziała tabakiera; ludzie zaczynają się trzeźwić jakimś proszkiem, który im zasypiać nie daje i sny wypłasza.

Chrapanko, w obronie zagrożonej władzy, korzyści i wpływów, woła z oburzeniem:

Tak, gdy już szóste płynęły wieki
Naszemu szczęściu i chlubie,
Potrzebaż podać się zgubie?...
Puścimyż człeka z naszej opieki?...
Ma-ż nas proszkami ścigać i leki?...
Nie!... wprzód śmiertelnych wygubię,
Wprzód naszej hańby narzędzie
Na w niwecz skazane będzie!

Pozwolić ludziom, by nie gnuśnieli, nie zasypiali, nie opuszczali nosa i rąk nad robotą i nie rozleniwiali się w miłym wypoczynku na miękkiej pościeli, płoszyć od nich sny, trzeźwić choćby kichaniem i orzeźwiać do pracy, na to nie może przystać Chrapanko i cała rzesza jego, bez opozycji; musi się zemścić, musi zniweczyć nieprzyjaciółkę, «rozsypać proszki snom jadowite» i wszelki opór pokonać»!



KS. A. K. IMERETYŃSKI.
Jenerał-gubernator warszawski.
1897–1900.

Zapałem swoim i żalami wzruszył nawet sennego monarchę, rozbudził go i zjednał dla swojej sprawy, więc

Król się przejmie wodza żałobą,
Jęknął, łza mu z oczu płynie
I w pełnej litości minie
Rzekł: „O, naszego rodu ozdobo,
„Czyń, co chcesz, mścić się ja będę z tobą;
„Niech tabakierę, co słynie
„Przez leki snom uraźliwe,
„Połkną losy nieszczęśliwe!“

Słowa te podniecają zapał w hufcach Chrapanki, rośnie wrzawa, sny się burzą, ziewania «z skrzywionej gęby wydają straszliwe wycie», słychać zgrzytania zębami i okrzyki: «Zemsta!... zemsta!...», szykuje się wyprawa na ziemię przeciw nienawistnej tabakierze, ale: «wtem Morfej podjął berło makowe, a Mruczyn zawołał w kątku: Do porządku, do porządku!...»

Oto przecież noc zapada, panowanie snów się rozpoczyna, należałoby zaczekać do jutra, zemsta nie minie winowajczyni; minister przekłada tedy zapalczywym hufcom:

Już słońce, zmorzone biegiem,
Za ziemi skryło się brzegiem,
Już głuchej nocy ciemne posłańce
Od wschodzącego słońca strony
Ściągają czarne zasłony;
W pomroku ziemi znikają krańce,
Już się niebieskie iskrzą kagańce.
Czas, by już świat był uspiony;
Niechaj dzienne sny odpoczną,
A nocne usypiać poczną!

Radzi przeto wyprawę odłożyć na jutro, ale wrzący zapałem Chrapanko sam jeden wyrywa się do boju, unosi go bohaterski animusz i postanawia natychmiast tej nocy jeszcze dopełnić dzieła zemsty strasznej i odnieść zwycięztwo, o którem: «wiele ksiąg spisze autorów wielu!..»

Władca snów pozwala mu działać na własną rękę, bo mu pilno użyć wczasu; zasuwa firanki i zasypia, a Chrapanko idzie na pałacowy taras, układać plan zniszczenia tabakiery.

Na tem kończy się pieśń pierwsza; drugą rozpoczyna poeta od opisania uczuć, które miotają gwałtownym wodzem:

Komu się troska wśród serca warzy,
Komu gniew w piersi zaleci,
I w kim zemsta żar roznieci,
Temu się pokój nieskoro darzy!...
Złość w myślach gości, biega po twarzy
I z srogich oczu się świeci;
Tak też i w naszym Chrapanku
Miotała się bez przestanku.

Wzburzony do głębi, miejsca sobie znaleźć nie może: «chodzi w prawo, chodzi w lewo, krzywi się, zgrzyta, włos jeży, coraz stanie, coraz bieży».

Jako wściekliznę napojony brytan,
Kłębami rzucając piany,
Prześciga niezmierne łany
Póki nie legnie śmiercią przywitan,—
Albo jak złością zegniony Tytan,
Co z tronu zrzuca niebiany.
Jak kot z pęcherzem ze strachu
Leci na dach, leci z dachu...

Zapędził się daleko, i niespodzianie spotyka jednego z towarzyszy, także dostojnika w państwie snów, możnego Luprana, który trawić musi noce w bezsenności, bo na ziemi wymykają mu się ludzie z pod jego władzy; nie może już na nich wypoczywać, jak dawniej, spokojnie i długo, układać się na ich głowach i używać wczasu.

Ludzie noce trawią na knowaniu zdrad, spełnianiu zbrodni, na hulankach i rozpuście; cudze szczęście, cudza praca zawistne głowy zawraca» i spać im nie daje. Lupranowi także na ziemi krzywda się dzieje; często po kilkakroć musi wracać, aby usypiać: to zazdrosnego męża, którego żona ukradkiem w swojej sypialni przyjmuje gacha,— to sknerę, który po nocach przelicza złoto i pilnuje skrzyni ze skarbami, nie mogąc usnąć z obawy przed złodziejami.

Wszystko to kłopoty ważniejsze, niż jakaś tam tabakiera; tłómaczy przeto Chrapance, iż nie powinien się przejmować tak głęboko swoją sprawą.

Czy złość na rzecz małej wagi
Godna jest twojej powagi?...

Zaprasza towarzysza na ucztę do siebie, częstuje go dzbanem narkotyku, pokazuje mu swój rydwan i zaprzęgi sów i nietoperzy, które go na ziemię wożą, lecz spostrzegłszy, że to wszystko Chrapanka nie bawi i gniewu jego nie uśmierza, przywołuje swego woźnicę Drzemlina, każe mu zaprządz swój rydwan własny i nieprzywykłego do ciemności snodawcę, który tylko za dnia lata, zawieźć na ziemię.

Drzemlin zaciął nietoperza i już płyną w atmosferze.

Na ziemi tymczasem, nie przeczuwając złego, które się gotuje, w izdebce swej ustronnej, w murach litewskiego miasta, poeta, opiewający dotąd dzieje Mendoga i Piasta, zasiada do stolika, aby wśród nocnej ciszy pisać pochwalny wiersz na cześć swojej tabakiery.

Ona to właśnie pomagała mu dniem i nocą skutecznie walczyć z uśpieniem — «i ta to właśnie była, co z Wilna sny wypłoszyła».

M. Gawalewicz.

GMACH KRAKOWSKIEJ AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH, widziany z wylotu ulicy Florjańskiej na Planty, gdzie wznosi się starożytny rondel Florjańskiej baszty.



UROCZYSTE OTWARCIE AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Dnia 5 grudnia 1900 roku otwarto w Krakowie pierwszą polską Akademję sztuk pięknych. Pozornie nic się nie zmieniło: nie nową instytucję powołano do życia, tylko szkole dawnej dano nowy Akademji *tytuł*. Ranga i tytuł najmniej ważą w świecie sztuki; potęga wszechmocnego nowożytnego państwa zatrzymuje się u jej progu bezsilna. Państwo może wszystko: może dać człowiekowi szumny tytuł, złoty kołnierz, ordery na piersi, podkomorskie guziki na odwrocie, dowolną ilość pałek w herbie,—«tytułu i charakteru» artysty nikomu dać nie zdoła, ani dać mu «awansu» w artystycznej hierarchji, jak i nie zdoła dodać sztuce wartości, blasku i powagi. Tej źródło spoczywa w głębinach dla państwa niedostępnych: w duszach artystów, tych samotników i biedaków, co w szczerym wysiłku mozolą się i biedzą, by w kształt widomy przyodziać to, co się w ich sercu żarzy i w wyobraźni snuje.



Rektor J. Fałat.

Nic więc nie zmieniło się pozornie. Państwo polskiej sztuce nadało to, co jej dać jest bezsilne: wyższą rangę i tytuł wyższy. A jednak dzień 5 grudnia pamiętnym pozostanie w jej dziejach, jako wspomnienie chlubne, bo w dniu tym państwo przyszło do krakowskiego jej przybytku, by w nim złożyć sztuce polskiej pokłon, i by do niej przemówić: «*takiej* sztuki szkole najwyższy tytuł przystoi, jakim ja, bezsilne wobec niej państwo rozporządzam, tytuł Akademji». Nietylko krakowskiej, — polskiej sztuce hołd ten się należał, tej sztuce, której «rozkwitu szkoła krakowska była świadkiem» (jak się wyraził austrjacki minister), i jeśli profesorowie wczorajszej szkoły, dzisiejszej Akademji, dumni być mogą, że w ich ręce złożono tego uznania dla polskiej sztuki znak widomy, to chlubić się nim mogą wszyscy polscy artyści, cała ta po świecie rozproszona artystyczna rzesza, co swym talentem i swą wytrwałą pracą sprawiła, że szkole sztuki polskiej tytuł Akademji jedynie przystoi. Grottger i Matejko! Dwa te nazwiska powtarzały się ciągle podczas uroczystości otwarcia krakowskiej Akademji; i powtarzano je słusznie. Grottger i Matejko stanowią polskiej sztuki chlubę; oni nadali jej rozpęd; ale kornie przed nimi uchylając czoła, nie zapominajmy o zasłudze tych, co sprawili, że dwaj ci olbrzymi nie pozostali zjawiskiem nadprzyrodzonem, meteorami, przecinającemi linją świetlną ciemny i czarny horyzont,—tych, co sprawili, że rozniecone przez nich światło nie tli się, dogorywając, ale wciąż jaśniej się rozżarza.



Prof. A. Axentowicz.

Za hołd, który sztuce polskiej złożono, — całej sztuce polskiej i wszystkim jej pracownikom dzięki!

* * *

Przy kołysce Akademji nowej stanęły życzliwe i chętne dwie szkoły głośne dawniejsze: pięciowiekową przeszłością strojna wszechnica Jagiellońska, i młoda i rzeźka wszechnica lwowska, by najmłodszej siostrzycy serdecznie podać rękę i pomódz jej pierwsze kroki stawiać na drodze, po której one kroczą zdawna śmiało i pewnie. Imieniem *Almae matris Jagellonicae* rektor Jakubowski, od lat dziecinnych przyjaciel Matejki, złożył nowemu koledze-rektorowi swe życzenia i wyraził swą radość, że stara wszechnica zyskała po pięciu wiekach dzielną sojusznicę w walce o coraz to nowe duchowe zdobycze. Imieniem lwowskiego uniwersytetu, znany historyk sztuki, prof. Bołoz-Antoniewicz w serdecznych a wymownych słowach wskazał na nagły i niespodziewany rozkwit sztuki polskiej, jako na najlepszą wróżbę tego zdobywczego zapędu, z jakim nowa Akademja zagarniać będzie coraz szersze obszary duchowe: «latifundja, które nas niezgubią!»



Prof. K. M. Górski.

Złym jestem sprawozdawcą. Uroczystość odbyła się inaczej: wszak był na niej sam minister i namiestnik—i im, największym państwa dygnitarzom przypadła pierwsza rola i pierwsze słowo. Przepraszam czytelników za taki zanik zmysłu hierarchiczno-etykietalnego: błąd zaraz naprawię. Błąd tem gorszy, że jeśli wogóle dygnitarze urzędowi na artystycznym świecie sprawiają mi wrażenie Piłatów, zabłąkanych w *credo*, to w tym wypadku osobistość tych dygnitarzów, nie ich zasługa, zapewniła im poważne miejsce wśród artystycznego grona, święcącego narodziny polskiej Akademji. Minister oświaty, p. Hartel, jest więcej człowiekiem nauki i dygnitarzem myśli, niż urzędnikiem i ministrem, a namiestnik Piniński jest może największym artystą pośród wszystkich tajnych radców i namiestników co najmniej całego trójprzymierza. Jako zwykli śmiertelnicy, obydwaj nie uszliby pewno mej uwagi. Ale dygnitarze?...

* * *

Polityka i sztuka tak odrębnemi są pojęciami, w tak odmiennych obracają się sferach, bez żadnego punktu stycznego, że ich augurowie, spotkawszy się w jednej sali, więcej sobie wzajemnie imponują, niżli się rozumieją nawzajem. Dla patrzących z boku, i patrzących uważnie, spotkanie takie niezrównane przedstawia igrzysko: artyści starają się być jaknajbardziej sztywnie-poprawni, by politykom pokazać, że i dygnitarze sztuki dygnitarzami być umieją, a tajni radcy, ludzie, co dali już swą miarę, konia z rzędem chętnie ofiarowaliby za to, by któryś z nieznanych *rapin*'ów pomruknął: «on przecież nie taki głupi, jak myślałem!» I artyści tedy i dygnitarze kłaniają się obopólnie «nieznanemu bogu», którego druga strona jest przedstawicielem, przyczem nie obywa się obopólnie bez tremy. Igrzysk takich widziałem już w swojem życiu kilka, a ich wspomnienie sprawia, że każde nowe, choćby tak wyjątkowo dostrojone, jak dzisiejsze, przywodzi mi na pamięć ów afisz «Zbójców», przechowywany w któremś z muzeów niemieckich, a ozdobiony dopiskiem: *«das Publicum wird ersucht nicht zu lachen, weil es ein Trauerspiel ist!*



Prof. A. Laszczka

Pozory mylą. Minister i namiestnik wystąpili w krakowskiej Akademji tak wygalowani i uorderowani, jak gdzieindziej, ale zrozumienia dla sztuki okazali więcej, niż się od Ekscelencyj spodziewać było można. Powiem nawet, że z pewną kokieterją, rozmyślnie obydwaj rozwodzili się w swych przemowach o przeszłości sztuki i jej zadaniach, jak gdyby chcieli przed artystami dobrowolnie zdać egzamin, że nie są znów tak Ekscelencjami pospolitemi.

* * *

Barczysta postawa, długa broda, okulary, wygląd profesora, głos doniosły, a wymowa łatwa i ciepła — to minister oświaty, p. Hartel, krakowskiej Akademji swe życzenia składający. Mówca cieszy się, że po raz drugi w jednym roku ma sposobność brać udział w uroczystościach nauki i sztuki w tem mieście, które tem samem stało mu się drogiem i cennem. Niedawno wstecz patrzyliśmy na to, co uniwersytet Jagielloński przez pięć wieków zdziałał dla oświaty i nauki, dziś zwracają się nasze nadzieje i życzenia w przyszłość. Mówiąc o rozkwicie sztuki polskiej, mówca wspomina Matejkę, tego «króla malarzy, któremu palmy pierwszeństwa nikt nie wydrze».



Prof. L. Wyczółkowski.

„Na tem żyznem – mówi – i bujnem polu, które na każdym kroku przypomina wielkie artystyczne tradycje, które dostarcza w całej pełni świetnych śladów rodzimych i obcych artystów, na tem polu zdobyła dla siebie sztuka polska nowy rozkwit, który zapanował niemal bez żadnych przeszkód. Jest to skutek rozmaitych wewnętrznych przeobrażeń i zmian, które naród polski kolejno przechodzi. Rozkwit ten idzie wślad za wspaniałym rozwojem literatury polskiej w pierwszej połowie XIX stulecia. Podczas gdy Artur Grottger tworzył jeszcze całkowicie w zakresie narodowej poezji i umierającego już wówczas romantyzmu, wyrwał się z niego Jan Matejko, prawdziwe dziecię Krakowa, który, jak nikt inny, umiał odczuć i zrozumieć wieże i mury rodzinnego miasta i odczytywać z nich tajemnice przeszłości, oraz tworzyć z nich prawdziwe skarby, będące dziś własnością całego świata". (Huczne oklaski).

Minister wymienia dalej późniejsze chluby polskiego malarstwa, od Kossaka do Brandta, wspomina współczesnych «przodowników kierunku dawnego i szczęśliwych wodzów i zwycięzców kierunku nowego. Duchy tych mistrzów, przed któremi bramy nowej Akademji nie będą się mogły zamknąć, wejdą do niej i żyć w niej będą!»

Zwracając się w gorącej apostrofie do młodzieży, minister kończy:

„I sztuka także jest potęgą. Objawia się ona ciągłą, energiczną pracą, pięknem współubieganiem się narodów i krajów, walką o cywilizacyjne zadania i obowiązki. Wnoście, młodzi przyjaciele, do tej walki wszystkie dary twórczej siły, które dozwalają, aby inni odczuwali szczęśliwie to, co wy w waszych duszach głęboko i gorąco odczuwacie i przechodzicie. Wnoście te dary, aby się w całej pełni szlachetnie rozwijały, a wówczas Akademja ta stanie się źródłem prawdziwych artystów, na cześć i chwałę waszego narodu". (Huczne oklaski).

Z kolei przemawia namiestnik. Leon Piniński, występując w urzędowym swym charakterze naczelnika kraju, oryginalne sprawia wrażenie: ordery, szpada, sztywny mundur, zapięty szczelnie pod szyję, a do złotego kołnierza tego sztywnego munduru... przylepiona młodziutka głowa, nie rymująca zupełnie z urzędowym tułowiem,—twarz żywa, bystra i ruchliwa, z której uparty, przyjacielski uśmiech spędza wciąż urzędową pompę i powagę. Leon Piniński nie nadyma się pompą swojego munduru, twarzy nie dostraja do urzędowej jego powagi: z za namiestnika wygląda ciągle sam Leon Piniński, ten niezrównany sojusznik jego Ekscelencji, który swą serdecznością przeciwników rozbraja i namiestnikowi zyskuje przyjaciół, zwłaszcza w artystycznych i literackich kołach. Wyborny mówca, Leon Piniński nie staje nigdy na koturnach, zdań swych nie obwieszcza, ale przemawia w potocznym tonie, jakby mówił do kółka znajomych, których pragnąłby przekonać. I dzisiaj, załatwiwszy się ze swem urzędowem zadaniem, rozpoczyna swą artystyczną pogadankę.

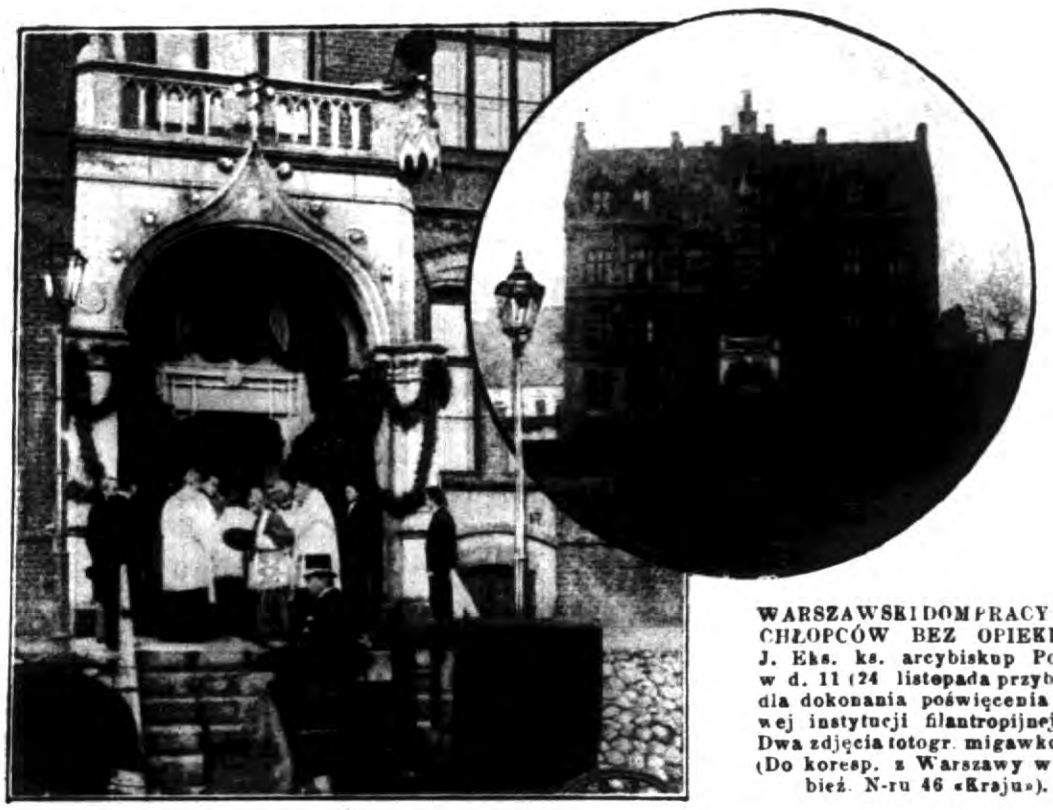
Czy Galicja, pyta namiestnik, ta uboga Galicja, mająca przed sobą tyle pracy społecznej i ekonomicznej, nie kładzie zbytecznego nacisku na sztukę? Nie. Jedna praca drugiej nie wyklucza, przeciwnie, historja uczy, że idą zawsze ręka w rękę. W krótkim historycznym rzucie pewnik ten stwierdza mówca, powołując się na Grecję, na Włochy z czasów Odrodzenia, na złoty wiek w dziejach polskich, na Flandrję i Holandję wreszcie w połowie XVI i XVII w.:



Prof. J. Stanisławski.

„W czasie nieszczęść politycznych, w czasie największego wysiłku politycznego i ciągłych walk z ciemiężcami, właśnie w tym czasie, kiedy naród ten okazał największą siłę polityczną, zakwitła sztuka tak świetnie, jak wówczas nigdzie nie zakwitła i, jak w tym kierunku, nigdy później już nie mogła zakwitnąć. Zawsze łączył się rozwój sztuki z rozwojem politycznym i z rozwojem ekonomicznym".

Naród bowiem, czujący w sobie życie, musi je na wszystkich polach pracy zaznaczyć. Czasem okoliczności sprawiają, że to życie objawiać się musi przedewszystkiem w dziedzinie sztuki i wtedy sztuka oddaje nam nieocenione przysługi. Prze-



WARSZAWSKI DOM PRACY DLA CHŁOPCÓW BEZ OPIEKI. — J. Eks. ks. arcybiskup Popiel w d. 11 (24 listopada przybywa dla dokonania poświęcenia nowej instytucji filantropijnej. — Dwa zdjęcia fotogr. migawkowe. (Do koresp. z Warszawy w Dz. bież. N-ru 46 «Kraju»).

chodząc kolejno, co polacy zawdzięczają Matejce, Grottgerowi, Kossakowi, Brandtowi, namiestnik dochodzi do wniosku:

„Jeżelibyśmy przeszli dokładnie, jak wiele w życiu naszem społecznem i politycznem naszego narodu zawdzięczamy naszym artystom, to jestem przekonany, że bilans, którybyśmy utworzyli na ich cześć, byłby nadzwyczajnie silny i nadzwyczajnie potężny". (Oklaski).

Przechodząc do zadań sztuki, mówca zaznacza, że żywiołem jej jest ciągły postęp: przechodzenie z renesansu w renesans. Apriorystycznych prawideł zresztą sztuka nie znosi, stawia tylko swym adeptom dwa wymagania: rozumieć naturę i odtwarzać ją szczerze a indywidualnie. Prócz tego skazuje ich na ciernistą drogę ciągłej i twardej pracy: w nieustannym trudzie, w nieustannej wewnętrznej walce hartuje się talent, wytwarza się artystyczne poczucie. Sztuka daje nam wiele, daje nam więcej, niż my jej dać możemy, ale kwitnąć może tylko w społeczeństwie, które sztukę kocha i na sztukę łoży. A obowiązek ten cięży nietylko na społeczeństwie, jako całości, ale przedewszystkiem na tych, którzy zazdrościć winniby sławy, jaką zasługami swemi wobec włoskiej sztuki zdobyli sobie Gonzagi, Medyceusze, Farnese i Este. (Oklaski. «Hr. X. nie bije jakoś brawa!»—pomrukuje mój sąsiad).

Przemawiał jeszcze rektor nowej Akademji, Jul. Fałat, ale niechaj mi za złe nie weźmie, jeśli powiem, że choć mówił dobrze, to jednak stokroć lepiej maluje, niż mówi. Jużto na punkcie wymowy politycy na głowę biją artystów, choć nawet w ich dziedzinę się zapuszczą! Ale artyści wnet mieli swój odwet. Po ostatniej mowie akademika, p. Frycza, całe urzędowe grono wybrało się w okrężną przechadzkę po pracowniach profesorów krakowskiej Akademji. Teraz artyści znów poczuli się na swoich śmieciach, tutaj mówić nie trzeba było: tu dzieła ich same mówiły. Dygnitarze zbyt dobrze zdali w przemowach artystyczny swój egzamin, by przypuszczać było można, że nie wiedzą, jaki dźwięk w świecie artystycznym mają takie nazwiska, jak: Fałat, Wyczółkowski, Stanisławski, Aksentowicz, Mehoffer i Laszczko. Niewiem jednak, czy zupełnie swojsko czuli się w tych pracowniach: że dzieła roztawione po sztalugach i kątach chwalić zawsze bezpieczniej, to wiedzieli na pewno; ale które? Z artystami nigdy pewnym się nie jest; ich głów trzymają się często niewczesne figle i naprzekór najsłabszą rzecz postawić gotowi na pierwszem miejscu, a najprzedniejszą — w kącie! I jak się tu połapać? Założyłbym się, że niejeden, rozmieszczając swe płótna, myślał sobie w duchu: «naumyślnie postawię to na uboczu. Kur pieprzem się nie tuczy! Choć z tym Pinińskim, djabli wiedzą! On jednak gotów się poznać!»

Czy namiestnik nie zawiódł zaufania artystów? nie wiem; to jednak pewna, że wśród zwiedzających byli tacy, których uwadze nic pewno nie uszło; między innymi widziałem myszkujących po kątach i nie szczędzących uznania swym kolegom: Pochwalskiego z Wiednia, Madejskiego z Rzymu, i *last but not least* Wyspiańskiego — marzyciela, malarza - poetę. Bo po tych pracowniach jest też i co oglądać. Spokojniejszym czasem, gdy tajni radcy odjadą, poproszę czytelników z sobą na tę artystyczną pielgrzymkę po pracowniach profesorów nowej Akademji, oczywiście, ufając, że nie zaryglują oni przedemną drzwi do nich—przedemną, który nie ma ani urzędowego, ani artystycznego złotego kołnierza.

Wb.

ETNOGRAFJA LITEWSKA NA WYSTAWIE PARYZKIEJ.

Gości z ziem polskich, których dział etnograficzny, mieszczący się w pałacu Trocadero, nie odstraszył swą powagą, miła czekała niespodzianka. W jednem ze skrzydeł pięknego gmachu odnajdywali nagle dobrze znane stroje i sprzęty: wnętrze chaty litewskiej. Urządzenie izby włościańskiej odtworzone zostało z wzorową ścisłością; świetnie wykonane przez rzeźbiarza muzealnego, p. Hebera, woskowe figury w oryginalnych, sprowadzonych z gub. suwalskiej i kowieńskiej, ubiorach, potęgowały złudzenie. Na ławie, przed stołem, schludnie nakrytym, dwóch wieśniaków; naprzeciw nich stojąca postać trzeciego. Dwie niewiasty krzątają się koło stołu...

Inicjatorzy wystawy litewskiej, dbając o artystyczną malowniczość, która zwraca uwagę tłumu, nie zaniedbali wszakże poważnej, naukowej strony. Oto sporych rozmiarów mapa geograficzna, określająca wyraźnie prowincje, które zamieszkuje lud litewski: (3 milj. osob według tej statystyki). Druga przedstawia Litwę w XIV wieku. Opodal widzimy kredkowe portrety



WNĘTRZE CHATY LITEWSKIEJ, z typami etnograficznemi włościan, na wystawie w Paryżu.

książąt litewskich: Olgierda i Gedymina; przy nich nader ciekawa tablica statystyczna, malująca rozwój piśmiennictwa litewskiego pod względem ilości wydanych tomów. W oszklonej szafce znalazły się wszystkie dzieła, wydane w języku litewskim między 1875 a 1879 r. Składają się one z wydawnictw, popularyzujących rożne gałęzie nauki, z belletrystyki ludowej i czasopism perjodycznych.



Tablica pamiątkowa na cześć Jul. Słowackiego, odsłonięta w warszawskim kościele św. Krzyża.

Tych ostatnich, drukowanych czcionkami łacińskiemi, wychodzi ogółem czterna ście, mianowicie: ośm w Ameryce, cztery w Tylży i dwa w Szwajcarji.

Inna szafa zawarła przedmioty sztuki stosowanej, wykonane przez wieśniaków litewskich, między niemi dwie laski, ozdobnie rzeźbione, łańcuchy srebrne i obrączkę złotą, instrumenty muzyczne i t. d. Obok podobizny głównych pisarzy litewskich, jak Kudirki, Szlupasa, ks. Burby, Szernasa, Basanowicza, ks. Wołonczewskiego, Dowkonta.

W innej bibljotece mieszczą się książki dawniejsze (niektóre z 1629 r.), drukowane już to czcionkami gotyckiemi, już łacińskiemi. Nie brak również wyrobów przemysłu domowego: tkaniny samodziałowe, ręka wiczki wełniane, narzędzia rolnicze,—wreszcie próby zbóż, jakie są uprawiane na Litwie. Starannie dobrany zbiór fotografij zapoznaje zwiedzającego ze strojami wieśniaków litewskich różnych okolic. W końcu wspomnieć muszę o komplecie dzieł, wydanych na Litwie pruskiej od 1533 do 1899 r., a drukowanych czcionkami gotyckiemi. Liczba tych dzieł, przeważnie treści religijnej, wynosi 252; szczupłość tej cyfry usprawiedliwia fakt, że w prowincjach pruskich mieszka nie więcej, jak 200 tys. litwinów.



Twórca «Halki».

Całokształt wystawy litewskiej, lubo nie uderza w oczy zewnętrznym przepychem, — budzi głęboki szacunek dla organizatorów, którzy mając do rozporządzenia nieznaczną stosunkowo sumę (12 tys. franków), potrafili zużytkować ją w sposób, nie podlegający żadnym zarzutom. Umiejętność, staranność i poważne traktowanie sprawy tętnią z każdego najmniejszego kącika. Strona dekoracyjna,—zajmował się nią artysta malarz p. Fr. Żytkiewicz,—nie pozostawia nic do życzenia. W części etnograficzno-naukowej znać doświadczoną rękę ks. J. Żylińskiego, jednego z najwytrawniejszych znawców litewszczyzny.

Nie dziw tedy, że dział litewski w kołach uczonych etnografów obudził wielkie zajęcie. Dopomógł doń niewątpliwie udział kilku badaczów litewskich w kongresie etnograficznym, który odbył się we wrześniu, a na którym jeden z członków tutejszego litewskiego Towarzystwa „Żełmno", odczytał nader interesujący referat ks. Żylińskiego o pochodzeniu litwinów,—referat, oświetlający poglądy naukowe w tej kwestji znanego etnografa, d-ra Basanowicza z Warny, i jednocześnie streszczający własne teorje autora.

Znaczna część okazów, które złożyły się na wystawę litewską, włączona zostanie do stałych zbiorów etnograficznych muzeum Trocadero.

Prost.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Kandydat, głodzący się.

Pan Wacław Budzynowski, wyborny ekonomista, redaktor „Diła" i jeden z najruchliwszych agitatorów radykalnych w Galicji, całą swoją dotychczasową działalnością publiczną, trwającą lat kilka, nie zdobył sobie takiego rozgłosu, jak wynalezionym przez siebie i dwukrotnie zastosowanym sposobem uwalniania się z więzienia, z którem, jako agitatorowi, przychodzi mu dość często zabierać znajomość. Sposób ten, jak już wiadomo, polega na dobrowolnem głodzeniu się. Rzecz wygląda z pozoru humorystycznie, — nie da się jednak zaprzeczyć, że trzeba dużo siły woli i wielkiego fanatyzmu politycznego, ażeby skazywać siebie na dobrowolny post, trwający — jak tym razem — 120 godzin, czyli pięć dni.

Zapytany przezemnie o przebieg całej afery, a specjalnie o hamsunowskie wrażenia, odniesione w więzieniu tarnopolskiem, opowiedział mi p. Budzynowski, co następuje:

— O aresztowaniu mojem wiedziałem już na trzy dni naprzód, bo na trzy dni przedtem starosta tarnopolski wysłał do namiestnictwa następujący telegram: „Jeżeli jeszcze kilka dni Budzynowski agitować będzie przy pomocy swojej broszury, przeprowadzenie naszego kandydata stanie się niemożliwe". W poniedziałek 23 października siedziałem w liczniejszem towarzystwie w „Narodnej torhowli". Wtem do lokalu wszedł żandarm i pachołek miejski, oświadczając, że mają nakaz aresztować mnie. Milczałem, nie ruszając się z krzesła. Przedstawiciele władzy, wyczerpawszy cały zasób słownych argumentów, ujęli mnie pod ręce i wynieśli do czekającej przed sklepem dorożki. Nie broniłem się wcale, wiedząc, że z obrony tej ukutoby przeciw mnie jeden jeszcze zarzut więcej. Podczas przesłuchiwania u sędziego śledczego, któremu na pytania nie odpowiadałem, dowiedziałem się, że stoję pod zarzutem zbrodni wzbudzania pogardy i nienawiści do cesarza, oraz podburzania i zakłócania publicznego porządku i że muszę być uwięziony z dwóch przyczyn: abym nie wpływał na świadków i abym nie powtórzył czynów karygodnych.

...Od tej chwili zaczynam pościć. Pierwszego i drugiego dnia jest mi trochę nieprzyjemnie, potem tracę zupełnie apetyt, tak że przestaję obawiać się kompromitacji. W więzieniu obchodzą się ze mną bardzo grzecznie i uprzejmie. Namawiają mnie tylko, abym coś trochę przetrącił. Całemi dniami leżę na pryczy, pouczając współuwięzionych, w jaki sposób mają się bronić... Przez cały czas humor mnie nie opuszcza, wysyłam do znajomych mnóstwo kart z widokami, zajmuję się kontrabandą więzienną i t. d. Tymczasem sędzia śledczy wyjeżdża na powiat, celem jaknajrychlejszego przesłuchania świadków. Przesłuchiwania te trwają dwa dni i trzy noce, poczem jeden motyw mego uwięzienia: — wpływanie na świadków, przestaje istnieć!

...Równocześnie we Lwowie wyższy sąd krajowy znosi drugi motyw uwięzienia, a mianowicie obawę przed powtórzeniem czynu, ponieważ broszura agitacyjna, w której się ten czyn zawierał, już została rozdana, a reszta egzemplarzy skonfiskowana, tak że w sobotę wieczorem, na zapewnienie mego adwokata, iż wobec zniesienia obu motywów więzienie moje musi się natychmiast skończyć—postanowiłem, po pięciodniowem suszeniu, przyjąć posiłek w postaci litra mleka. Tego samego dnia badało mnie konsyljum lekarskie, i orzekło, że bez pokarmu mógłbym jeszcze dwa dni wytrzymać, i że, oprócz ogólnego osłabienia, w organizmie moim nie zaszły żadne niebezpieczne zmiany.

...Istnieje w kodeksie austrjackim prawo, na mocy którego sąd może przeszkodzić więzionemu w spełnieniu samobójstwa, gdy ma ono na celu uniemożliwić dalsze śledztwo. Tarnopolska Izba radna uznała, że głodzę się w zamiarze samobójczym i dlatego odniosła się telegraficznie z zapytaniem do Wiednia, czy taka interpretacja ustawy jest słuszna i czy można karmić mnie sztucznie? Zanim jednak potwierdzająca odpowiedź nadeszła, zacząłem już jeść sam. Było to w sobotę wieczorem. W poniedziałek zaś rano wypuszczono mnie na wolność.

Tak brzmi ta epopeja głodowa, w opowiadaniu samego p. Budzynowskiego, niepozbawiona humoru. P. Budzynowski jest sam kandydatem na posła do Rady państwa, agitował pod swoją własną flagą i głodził się w imię mandatu, o który się ubiega. Jako gorliwy agitator, zna wybornie nastrój ruskiego chłopa i wyrobił sobie u niego, zwłaszcza w powiatach kresowych, dużą popularność. Jak się agituje na wsi w Galicji, można się przekonać z następujących cyfr, które podaje p. Budzynowski:

— Za cały czas mojej agitacji w tarnopolskim okręgu wyborczym zwołałem 60 zgromadzeń, w których wzięło udział przeszło 16 tysięcy ludzi, i wygłosiłem 60 mów kandydackich, z których każda trwała przeszło godzinę. Okręg tarnopolski należy do najbardziej uświadomionych politycz-

Z JUBILEUSZU „HALKI".



JONTEK i HALKA (p. Sienkiewicz i p. Kruszelnicka) 500-nego przedstawienia opery St. Moniuszki w d. 26 l. m. na scenie warszawskiej.

nie. Wśród chłopów nie są rzadkością tacy, którzy studjują Darwina, Spencera i t. d., — a agitatorzy w sukmanach, jak Szmigielski, Ostapczuk, Czerkas i inni, są ludźmi o europejskiem niemal wykształceniu...

Na zakończenie przytaczam małe *credo* polityczne p. Budzynowskiego, które jest z tego powodu znamienne, że p. Budzynowski jest rzecznikiem dość dużego zastępu tak zwanej „radykalnej inteligencji ruskiej“ w Galicji.

— Barwa moja jest narodowo - ruska. Kompromisu z polakami nie wykluczam, ale, jak dotąd, jest on możliwym tylko z socjalną demokracją. bo ludowcy polacy we wschodniej Galicji nie tworzą zwartej masy... Pod względem narodowościowym uważam podział Galicji na część wschodnią i zachodnią za konieczny, a etapami do ziszczenia tego postulatu byłyby podziały władz krajowych na sekcje wschodnie i zachodnie.



W. Budzynowski.

Z tego ostatniego dodatku widać, że sam p. Budzynowski uważa podział Galicji za rzecz bardzo odległą. Problemat ten, jeśli kiedykolwiek wpłynie na porządek dzienny, nie będzie mógł być nigdy rozwiązany mechanicznie, wobec faktu, iż wśród trzech miljonów ludu ruskiego we wschodniej części kraju mieszka blizko siedmkroć sto tysięcy polaków. Z tem wszystkiem ów podział jest od pewnego czasu stałem hasłem agitacyjnem ruskich stronnictw radykalnych.

Szary.

Lwów.

KRONIKA LITERACKA.

└ **Z towarzystw naukowych.** W sobotę, dnia 25 listopada, w Cesarskiem Towarzystwie archeologicznem w Petersburgu członek tegoż Tow. prof. Stanisław Ptaszycki referował o najnowszych pracach polskich, mających na celu wyjaśnienie osobistości Dymitra Samozwańca. Głównie p. Ptaszycki zatrzymywał się na wnioskach profesora T. Wierzbowskiego, wygłoszonych w przedmowie do wydanych przez niego „Materjałów“, dotyczących epoki samozwańców, oraz na zdaniu prof. Brücknera, wyłożonem w artykule „Tragedja moskiewska“. — Dnia 29 b. m. w istniejącem przy uniwersytecie petersburskim Tow. lingwistycznem, prof. Baudouin de Courtenay mówił o pochodzeniu nazwy „Słowianie“ oraz p. Jan Łoś odczytał recenzję o warszawskim „Słowniku języka polskiego“, t. I, — oraz o pracach: Jana Karłowicza „Słownik gwar polskich“, t. I, Hieronima Łopacińskiego „Przyczynki do słownika języka polskiego“ i prof. Józefa Rostafińskiego: „Słownik polskich imion rodzajów oraz wyższych skupień roślin, poprzedzony historyczną rozprawą o źródłach“ i „*Symbola ad historiam naturalem medii aevi*“. Wszystkie te prace zostały wydane w r. b. 1900. Recenzja — jak się dowiadujemy — będzie drukowana w „Izwiestjach“ Cesarskiej Akademji nauk.

└ **Księgozbiór,** będący w swoim rodzaju — unikatem, posiada p. Ignacy Bernstein w Warszawie. Obejmuje on wszystkie—tak, bez mała wszystkie—dzieła, broszury, pisma ulotne i t. d., traktujące o *przysłowiach*, począwszy od „białych kruków“, inkunabułów rzadkości niezmiernej, a kończąc na kolekcjach artykułów z czasopism. Księgozbiór liczy 4,761 dzieł (conajmniej cztery razy tyle tomów), napisanych w 160 językach. Najwięcej jest dzieł francuzkich (600), włoskich 500, łacińskich 400, polskich 200 i t. d. Właściciel kolekcjonował swój księgozbiór przez lat trzydzieści pięć, od 1865 r. i wydał właśnie onego katalog, zawarty w dwóch przepysznie drukowanych tomach, naukowo-dokładnego spisu bibljograficznego. Tekst w języku polskim i francuzkim. Prazka „Politik“ poświęca tej bibljotece specjalnej pełen uznania i podziwu obszerny artykuł.

Redaktor i wydawca
ERAZM PILTZ.

BIBLJOGRAFJA „KRAJU“.

Adam Krechowiecki. „O tron“. Powieść historyczna z XVII wieku. Część III: Sława. Petersburg, 1901, in 8-o, str. 601. K. Grendyszyński.

Wiek XVII jest niewyczerpaną skarbnicą obrazów, wstrząsających grozą i zdumiewających szalonem napięciem energji społecznej. Były to czasy orkanu, który rzucał nawą państwową na wszystkie strony, sprawiając zamieszanie ogólne lub też skłaniając ogół do nadludzkich wysiłków, zdolnych zażegnać niebezpieczeństwo Wiązania państwowe mimo wszystko pękały, a wśród narodu wzrastało zniechęcenie i niezgoda Krechowiecki właśnie to w swej powieści podkreśla. Ukazuje nam Sobieskiego, który kraj z rozbicia ratuje, ale nie na długo. Autor przez pryzmat przyszłych wypadków spogląda na czasy tryumfu i dlatego kończy swe dzieło sceną w berlińskim pałacu elektorskim, gdzie na wieść o zwycięztwach wielkiego hetmana, rozlega się dla Polski ponura przepowiednia... Autor tragedję dziejową kreśli z wielką siłą i do głębi przejmuje czytelnika.

„Pamiętnik Fizjograficzny“, tom XVI. Warszawa, 1900, in 4-o, str. 206.

Komitet, złożony z pp. Deikego, Jurkiewicza. Kwietniewskiego, Trejdosiewicza, Wróblewskiego i Znatowicza, zajął się redakcją niniejszego tomu, którego wydawcami są pp. Wróblewski i Znatowicz. Zapomogę na wydawnictwo dzieła udzieliła Kasa imienia Mianowskiego. Tom XVI obejmuje prace następujące: Spostrzeżenia meteorologiczne, dokonane w ciągu 1895 r. na stacjach meteorologicznych, urządzonych staraniem Sekcji cukrowniczej; dwa studja geologiczno-mineralogiczne St. Doboszyńskiego: Złoża rudy żelaznej w majątku Klucze, i Uzupełnienie do rozprawy o złożach minerałów na wapieniu podstawowym, — oraz z dziedziny botaniki. J. Paczoskiego: O formacjach roślinnych i o pochodzeniu flory poleskiej, i B. Eichlera: Materjały do flory grzybów.

„Kalendarz Katolicki na r. 1901“ nakładem księgarni K. Grendyszyńskiego. Petersburg, in 8-o, str. 154, oprócz ogłoszeń.

Kalendarz niniejszy, oprócz części specjalnej, zawiera następujące artykuły: Akademja krakowska, p. W. Nowodworskiego; O Henryku Sienkiewiczu, p. St. Tarnowskiego; Wydaleni, nowela Marji Rodziewiczówny; Otwórz, Jankul poezja Edmy Mierz.; Litwin w Ameryce, p. ks. J. Żylińskiego; Z Warmji, p. K. J.; Ilu nas jest? - p. Fr. Olszewskiego; Paryż - luźne kartki, p. W. Kosiakiewicza; Rówieśnej młodzi, wiersz, p. K. Laskowskiego; Kongres katolicki w Paryżu, p. M. Radziwiłła; Marysia, obrazek przez J. G. Artykuły opisowe są ilustrowane dobrze wykonanemi rysunkami, a nadto znajdujemy tu widok klasztoru Jasnogórskiego w Częstochowie. Część informacyjna jest obszerna i dobrze ułożona. Do Kalendarza dodano katalog książek religijnych. Jest to już z rzędu rocznik VI.

Władysław Żukowski. — „Bilans handlowy guberni Królestwa Polskiego“. Warszawa, 1901, in 8-o, str. 57. Nakładem „Słowa“.

Autor, przy współpracownictwie pp. Chruszczyńskiego i Czerniawskiego — przedstawia tu ścisłe obliczenia ilościowe i wartościowe obrotu handlu zamiennego pomiędzy guberniami Królestwa Polskiego a Cesarstwem. Cała praca ma wyjść w sześciu zeszytach, z których każdy, stanowiąc osobną całość, obejmie pewną grupę towarową. W zeszycie pierwszym opracowano dane, dotyczące zboża i mąki. Zeszyt dzieli się na dwie części: w pierwszej znajdujemy ogólne poglądy i wnioski, w drugiej zaś szereg tablic statystycznych, podających szczegółowo każdą pozycję. Jest to więc praca źródłowa i zarazem stanowiąca źródło dla przyszłych badaczów.

Henryk Sienkiewicz. „Krzyżacy“. Powieść w czterech tomach. Warszawa, 1900, in 8-o, str. 338, 268, 339 i 358. Gebethner i Wolff.

W niedługim stosunkowo czasie po wyjściu numeru «Tygodnika Ilustrowanego» z zakończeniem «Krzyżaków» publiczność otrzymała do rąk w osobnej książce ostatnią tę na teraz powieść historyczną Henryka Sienkiewicza. Powitali to wydawnictwo z radością i ci, co «Krzyżaków» czytali w miarę ich ogłaszania cząstkowego, i bardziej jeszcze ci, którzy dotychczas nie mieli sposobności ich poznać. Wydanie nosi nazwę jubileuszowego, ponieważ ukazało się w roku, poświęconym na uczczenie zasług społeczno-literackich wielkiego pisarza.

—

Wyszedł VIII zeszyt «Pomników Krakowa» — rysunki **Maksymiljana i Stanisława Cerohów,** tekst d-ra **Feliksa Koperы.** Kraków, in folio.

NEKROLOGJA.

Ś. P.

Ks. Aleksander Hryniewiecki.



W d. 9 b. m. śmierć nagła zabrała z pośród nas jednego z najczcigodniejszych, najzasłużeńszych kapłanów. Żal powszechny, głęboki odczuło Wilno całe, odprowadzając do mogiły zwłoki tego, co najszlachetniejszą duszą swoją dusz tyle umocnił i w drogi swoje pociągnął. Niech mu świeci wiekuista światłość, a wdzięczna pamięć ludzka niech ze wspomnień o nim wzory czerpie!

Pogrzeb odbył się d. 23 b. m. na Rosie, przy napływie niebywałych tłumów ludności wszystkich stanów.

Ś. P.

Adam Jocher,



jenerał-lejtnant, profesor Mikołajewskiej szkoły inżynierskiej, członek Mikołajewskiej inżynierskiej Akademji, prezes rzymsko - katolickiego Towarzystwa dobroczynności,—zakończył życie w Petersburgu d. 19 b. m., licząc lat 67. Eksportacja zwłok do kościoła św. Katarzyny odbyła się d. 23 b. m., gdzie odprawionem zostało nabożeństwo żałobne. Zwłoki spoczęły w dniu 27 b. m. na petersburskim Wyborskim cmentarzu.

Światłość wiekuista niech Mu świeci!...

Najwięcej rozpowszechnione pismo polskie

„KURJER WARSZAWSKI“

WYCHODZI CODZIENNIE,

przy **współpracownictwie najpierwszych sił literackich, w dni powszednie wieczorem, a w Niedziele i Święta rano.**

Nadto wychodzą stale w dni powszednie

bezpłatne dodatki poranne,

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych i więcej numerów głównych i 6 półarkuszowych **dodatków porannych.**

„KURJER WARSZAWSKI”

liczy rok 81 istnienia i jest, w stosunku do bogatej i urozmaiconej swej treści,

NAJTAŃSZEM PISMEM POLSKIEM.

WARUNKI PRENUMERATY
(wraz z dodatkiem porannym):

W Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 k. 50, kwartalnie rb. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75. Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 10.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3, miesięcznie rb. 1.

Zagranicą: rocznie rb. 18, półrocznie rb. 9, kwartalnie rb. 4 k. 50, miesięcznie rb. 1 k. 50.

WARUNKI OGŁOSZEŃ:

Małe ogłoszenia: za jeden **wyraz** po kop. 3 każdy raz (minimum 10 wyrazów).

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy, albo jego miejsce, pierwszy raz kop. 12½, każdy następny raz kop. 10.

Nekrologja: za jeden wiersz kop. 20.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy, albo jego miejsce, pierwszy raz kop. 30, każdy następny raz kop. 25.

Nadesłane: za jeden wiersz garmontowy rb. 1.

Przedpłatę przesyłać można w rublach lub jakiejkolwiekbądź monecie kurs mającej.

Na szczególną uwagę zasługuje dział **własnych telegramów** «Kurjera». W feljetonie «Kurjer Warszawski» drukuje: Przeglądy literackie i artystyczne, najnowsze romanse, powieści, nowele i humoreski najznakomitszych autorów polskich; nauka i sztuka traktowane są przez najznakomitszych popularyzatorów. W programat «Kurjera Warszawskiego» wchodzą przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych, wiadomości administracyjne tak miejscowe, jako też z prowincji i innych krajów; głosy gazet ruskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe i porady prawne, kompozycje muzyczne, rysunki objaśniające tekst, sprawozdania, kursa i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkiemi innemi produktami; odpowiedzi od redakcji na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe, wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne.

Wielka poczytność «Kurjera Warszawskiego» czyni go **najodpowiedniejszem pismem dla wszelkich ogłoszeń.** Poczytność ta, którą co najmniej na kilka kroć sto tysięcy osób liczyć można, w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej «Kurjer Warszawski» się odbija, zapewnia ogłaszającym się w nim najlepsze rezultaty i robi owe ogłoszenia, w porównaniu z innemi pismami, nietylko **najtańszemi, ale samo przez się niezmiernie taniemi.** (533)

Wszelkie zlecenia ogłoszeniowe lub prenumeracyjne, tak z miasta, jak i z prowincji, natychmiast są załatwiane.

Przedpłatę przyjmuje się w każdym czasie, licząc jej termin od każdego 1-go, według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracja „Kurjera Warszawskiego“, Warszawa, Krak.-Przedmieście № 40, telefonu № 516.

W Łodzi—Kantor własny: Pasaż Meyera, róg Piotrkowskiej.

Po rb. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. **Serwisy fajansowe** w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. **Serwisy do herbaty** na 12 osób od rb. 6. **Garnitury na umywalnie** kolor. od rb. 3 k. 50. **Wazony do kwiatów** (Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe, po cenach tak wyjątkowo nizkich, sprzedaje wyłącznie **Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu** (509)

Ryszarda Fijałkowskiego,

w Warszawie, ul. **Bracka № 20,** w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.

Wystawa paryzka 1900 r. 2 złote medale!

GARRETT SMITH & C°

MAGDEBURG-BUCKAU.

Najstarsza fabryka lokomobil w Niemczech.



Lokomobile

z kotłami rurowemi wysuwanemi, w zastosowaniu do przemysłu fabrycznego i rolnego.

Młocarnie i Elewatory.

J. Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, ul. Zielna № 6. (529)

— Tatusiu, co to jest scysja?
— Jakie można takiego głupstwa nie wiedzieć? Masz, poszukaj sobie w Encyklopedji. (Flieg. Blät.)



W ZAPALE RADOŚCI.

— Co!... co ci mówił?
— Prosił mię, aby mu dać rękę córki naszej za żonę...

Biuro Nauczycielskie KARPIŃSKIEJ

poleca nauczycielki, bony, sprowadza cudzoziemki. Warszawa, Szpitalna 3. (556)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje
Inż. Kazimierz Ossowski,
Biuro techniczne międzynarodowe. (6463)
BERLIN, Postdammerstrasse 8.

PATENTY
NA WYNALAZKI
MARKI handlowe fabryczne.
M. SKRZYPKOWSKI
Warszawa, Marszałkowska 143. (68)

Księgarnia, Skład nut
i Wypożyczalnia książek
H. KRYGIERA
◆ W JEKATERYNOSŁAWIU, ◆
Prospekt № 56 (obok poczty).
Poleca w wiel. wyborze książki w jęz.: polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim i angielskim.
NUTY w tanich wydaniach.
Prenumerata pism po cenach redakcyjnych. (751)



DOSKONAŁY
RHUM
St. James
import (231)
Tow. „Imperial"
W WARSZAWIE.
Doskonały dodatek do kawy, herbaty, grogu.
◆ Cena but. rb. 2.30. ◆

Stanisław-Aleksander Kozłowski
adwokat przysięgły i heraldyk, Warszawa, Chmielna 27. Legitymacje szlachectwa i tytułów honorowych. Poszukiwania archiwalne w Kraju i zagranicą. Informacje heraldyczno-genealogiczne i rodowody. (2367)

S. Żychlińska
Warszawa, Żórawia 18ª
Pokoje umeblowane elegancko i wygodnie. Kuchnia wyborowa. Salon wspólny. Łazienka. Opieka dla gości. (392)


POMPY
do studni zwyczajnych i artezyjskich, do szybów, robót ziemnych i wodnych, jako też POMPY do wszelkich płynów dla różnych fabryk, gospodarstw, dla nawadniania łąk i t. p.
◆ Wyrabia jako specjalność ◆
FABRYKA MASZYN
KAROLA A. POSEPNÝ
w Warszawie, Marszałkowska 17. (514)

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Zakłady Dnieprowskie

Wielki Medal Złoty na Paryzkiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji «Trytuznaja», Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna A. S. żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu |___|
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisyj.
Blachę stalową i żelazną.
Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe russtowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wageniki dla kopalń
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje
i Agentury — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3 w Kijowie: Kreszczatik 12,—oraz Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna, 18); w Wilnie: M Beskin; w Odessie L. Jacobstam; w Rydze P. Stolterfoht; w Mikołajewie F. Frischen; w Jekaterynosławiu M. Karpas; w Baku Bracia Goldlust.
Adres dla listów: Zaporożje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporożje-Kamienskoje Metal. (85)

„CAVE DES VINS ÉTRANGERS"
W KIJOWIE,
ulica Nowo-Mikołajewska 4. Telefonu № 954.
Adres dla listów i telegramów:
PROKOFF, KIJÓW.
Najlepsze wina „Bordeaux" czerwone i białe, firmy A. de Luze & Fils, od 1 rb. 15 k. za butelkę, a także koniaki tejże firmy Xeres i Porto. Wina burgundzkie firmy „C. Marey & C-te Liger-Belair à Nuits", czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande Marque":—„Ile de Madère", od 1 rb. 65 k. „Vermouth" z Turynu firmy „Martini & Rossi"; Likier „Grand Marnier"; Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpierwszych domów. — Oliwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (746)

NIEPOROZUMIENIE. — *Żona* (do wracającego nad ranem męża): W pięknem towarzystwie musiałeś noc spędzić!
Mąż. Honny suit qui mal y pense!
Żona. Tak, właśnie; tego jeszcze brakowało!... Śmiesz wymyślać własnej żonie!... (Lust. Blätter).

Magazyn Żyrardowski
◆ W JEKATERYNOSŁAWIU. ◆
Prospekt, gdzie hotel «Bristol». (752)


Emil Zbitek
w Nowosadach
Poleca:
Wyróżnione przez Jego Świątobliwość Leona XIII, Akademję Duchowną w Petersburgu i wielu Duchownych wszystkich krajów
Groby Chrystusa Transparentowe
z kolorowej mozajki szklanej, Groty Lourdzkie i ołtarze do uroczystości Bożego-Ciała.
Jeneralni Reprezentanci na Królestwo i Cesarstwo
T. STRAKACZ i SYN w Warszawie
mają zaszczyt podać do wiadomości, że Groby Chrystusa już obecnie mogą być zamawiane, najpóźniej zaś na dwa miesiące przed świętami Wielkiejnocy.
Cenniki ilustrowane gratis.
Groby bywają uwalniane od opłaty cła przy przejściu granicy, na co należy każdorazowo uzyskać pozwolenie J. E. P. Ministra Finansów. (560)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KSIĘGARNIA
JANA FISZERA
w Warszawie, Nowy-Świat 9,
otrzymała na skład główny z Krakowa:
Dzieciom na pamiątkę
spuścizna po ś. p.
STANISŁAWIE JACHOWICZU
WIĄZANKA
Z Dziejów Polski,
uzupełniona przez S. Duchińską i K. Glińskiego, ozdobiona 36 portretami królów z rysunków Aleks. Lessera. - Wydanie ozdobne, druk wyraźny —Cena 20 kop., w kartonie rb. 1, w oprawie płóciennej ze złoceniami rb. 1.20.
Nazwiska, na tytule ciekawej książki wymienione, starczą za wszelkie zalecania. (561)

W TOWARZYSTWIE. — Oh, tak panie Karolu, moje serce jest bardzo uciśnione, bardzo przygniecione!
— Bo też dobrodziejka zanadto się sznuruje. (Humorysta)

Ważne dla Pracowników!
Zacni: pedagogowie i nauczycielki znajdą wygodne pomieszczenie, jak niemniej gospodynie wiejskie i panny apteczkowe z szyciem. Zgłaszać się, adresując: Mińska gub., poczta Uźlany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (2882)

Nasi Dekadenci
Powieść ze schyłku XIX wieku
przez BOHOWITYNA.
2 tomy rb. 2. (543)
Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie i w Łodzi.

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop marek cennik ilustrowany. (10)

Na BALU.

Na balu raz — dwóch mężów
Pod piecem w kącie stało;
Nie słodko im się jakoś
Na temat żon zgadało.

Rzekł pierwszy: «Żona moja
Ma bardzo wiele zalet,
Lecz więcej jeszcze u niej,
Ach!... sukien i tualet!»

Rzekł drugi do pierwszego:
«To niebo ci ją dało!
Patrz! żona moja właśnie
Ubiera się — za mało...»

Więc pierwszy mąż drugiemu
W milczeniu ukłon złoży:
«To nie wiem, kto z nas dwojga
Na żonie wyszedł gorzej!»

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 30 ноября 1900 года.
W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Maksymiljanowski zaułek № 13.